

● *Szczęście ludzkości
zależy od rodziny*

gOŚĆ

niedzielnny



MAŁEK PIKARA

XXXIII Niedziela Zwykła

Wprowadzenie do liturgii

Słowo Boże przypomina prawdę o ostatecznym przyjściu Pana na końcu czasów. Wraz z przyjściem Chrystusa dokona się sąd nad światem i historią. „Pan będzie sędzią ludy sprawiedliwie” – powtarzamy refren po czytaniu Księgi proroka Malachiasza. Zapowiadany koniec czasów będzie związany ze szczególną próbą uczniów Pana. Doświadczenie prześladowań, pojawienie się fałszywych proroków, podziały wśród najbliższych, kataklizmy będą okazją do ostatecznego świadectwa zaufania Panu i Jego Słowu. Uczeń Chrystusa z nadzieją oczekuje przyjścia Pana w chwale.

Antyfona na wejście

Pan mówi: Myśli moje są myślami pokoju, a nie udręczenia. Wzywać Mnie będziecie, a Ja was wysłucham i sprowadzę do domu ze wszystkich krajów waszego wygnania.

(Jr 29,11.12.14)

Kolekta

Panie, nasz Boże, spraw, abyśmy znajdowali radość w Twojej służbie, albowiem szczęście trwałe i pełne możemy znaleźć tylko w wiernym oddaniu się Tobie, Stwórcy wszelkiego dobra. Przez naszego Pana Jezusa Chrystusa, Twojego Syna, który z Tobą żyje i króluje w jedności Ducha Świętego, Bóg, przez wszystkie wieki wieków.

PIERWSZE CZYTANIE

Sprawiedliwy sąd Boży

Czytanie z Księgi proroka Malachiasza

Oto nadchodzi dzień pałacy jak piec, a wszyscy pyszni i wszyscy wyrządzający krzywdę będą słomą, więc spali ich ten nadchodzący dzień, mówi Pan Zastępów, tak że nie pozostawi po nich ani korzenia, ani gałązki.

A dla was, czczących moje imię, wszędzie słońce sprawiedliwości i uzdrowienie w jego promieniach.

(Ml 3,19–20a)

PSALM RESPONSORYJNY

Refren: Pan będzie sędzią ludy sprawiedliwie. Śpiewajcie Panu przy wtórze cytry, przy wtórze cytry i przy dźwięku harfy, przy trąbach i przy dźwięku rogu, na oczach Pana, Króla, się radujcie.

Refren.

Niech szumi morze i wszystko, co w nim żyje, krąg ziemi i jego mieszkańcy. Rzeki niech klaszczą w dłonie, góry niech razem wołają z radości.

Refren.

W obliczu Pana, który nadchodzi, bo przychodzi osądzić ziemię. On będzie sędzią świat sprawiedliwie i ludy według słuszności.

Refren.

(Ps 98 [97], 5–6.7–8.9 /R.: por. 9/)

DRUGIE CZYTANIE

Kto nie chce pracować, niech też nie je

Czytanie z Drugiego Listu świętego Pawła Apostoła do Tesaloniczan

Bracia:

Sami wiecie, jak należy nas naśladować, bo nie wzbudzaliśmy wśród was niepokoju ani u nikogo nie jedliśmy za darmo chleba, ale pracowaliśmy w trudzie i zmęczeniu, we dnie i w nocy, aby dla nikogo z was nie być ciężarem. Nie jakobyśmy nie mieli do tego prawa, lecz po to, aby dać wam samych siebie za przykład do naśladowania.

Albowiem gdy byliśmy u was, nakazywaliśmy wam tak: kto nie chce pracować, niech też nie je.

Słyszmy bowiem, że niektórzy wśród was postępują wbrew porządkowi: wcale nie pracują, lecz zajmują się rzeczami niepotrzebnymi.

Tym przeto nakazujemy i napominamy ich w Panu Jezusie Chrystusie, aby pracując ze spokojem, własny chleb jedli.

(2 Tes 3,7–12)

ŚPIEW PRZED EWANGELIĄ

Aklamacja: Alleluja, alleluja, alleluja. Nabierzcie ducha i podnieście głowy, ponieważ zbliża się wasze odkupienie.

Aklamacja: Alleluja, alleluja, alleluja.

(Łk 21,28)

EWANGELIA

Jezus zapowiada prześladowania swoich wyznawców

Słowa Ewangelii według świętego Łukasza

Gdy niektórzy mówili o świątyni, że jest przyozdobiona pięknymi kamieniami i darami, Jezus powiedział: „Przyjdzie czas, kiedy z tego, na co patrzycie, nie zostanie kamień na kamieniu, który by nie był zwalony”.

Zapytali Go: „Nauczycielu, kiedy to nastąpi? I jaki będzie znak, gdy się to zacząć?”

Jezus odpowiedział: „Strzeżcie się, żeby was nie zwiedziono. Wielu bowiem przyjdzie pod moim imieniem i będą mówić: »Ja jestem« oraz »nadszedł czas«. Nie chodźcie za nimi. I nie trwóście się, gdy posłyszycie o wojnach i przewrotach. To najpierw musi się stać, ale nie zaraz nastąpi koniec”.

Wtedy mówił do nich: „Powstanie naród przeciw narodowi i królestwo przeciw królestwu. Będą silne trzęsienia ziemi, a miejscami głód i zaraza; ukażą się straszne zjawiska i wielkie znaki na niebie.

Lecz przed tym wszystkim podniosą na was ręce i będą was prześladować. Wydadzą was do synagog i do więzień oraz z powodu mojego imienia wlec was będą do królów i namiestników. Będzie to dla was sposobność do składania świadectwa.

Postanówcie sobie w sercu nie obmyślać naprzed swej obrony. Ja bowiem dam wam wymowę i mądrość, której żaden z waszych prześladowców nie będzie się mógł oprzeć ani się sprzeciwić.

A wydawać was będą nawet rodzice i bracia, krewni i przyjaciele i niektórych z was o śmierć przyprawia. I z powodu mojego imienia będziecie w nienawiści u wszystkich. Ale włos z głowy wam nie zginie. Przez swoją wytrwałość ocalicie wasze życie”.

(Łk 21,5–19)

Modlitwa nad darami

Wszchemogący Boże, spraw, aby dar Tobie złożony wyjednał nam łaskę gorliwości w Twojej służbie i pomógł nam osiągnąć szczęśliwą wieczność.

Antyfona na Komunię

Dla mnie jest szczęściem przebywać blisko Boga, w Panu Bogu pokładać nadzieję.

(Ps 73 [72], 28)

Modlitwa po Komunii

Boże, Ty nas posiliłeś sakramentalnymi Darami, pokornie Cię błagamy, aby Ofiara, którą Twój Syn polecił nam składać na swoją pamiątkę, przyczyniła się do wzrostu naszej miłości.

Modlitwa wiernych

Przez Jezusa Chrystusa, który nas włączył do wspólnoty swojego Kościoła, zanośmy do Boga nasze modlitwy.

1. *Módlmy się za Kościół święty, aby umacniał w sercach ludzi nadzieję wiecznego zbawienia.*

2. *Módlmy się za Papieża Jana Pawła II, aby jego wołanie o porzucenie przemocy otworzyło przed światem drogi pokoju.*

3. *Módlmy się za wszystkich prześladowanych i prześladowców, aby Chrystus w nich zwyciężył i pojednał ich ze sobą.*

4. *Módlmy się za ludzi chwiejących się w wierze, aby przewyciężali trudności i umiłowali krzyż Chrystusa.*

5. *Módlmy się za nas, uczestniczących w świętej Liturgii, abyśmy z ufnością oczekiwali powrotu Chrystusa w chwale.*

Boże, nasz Sędzio i obrońco, udziel darów Twej łaski nam i wszystkim ludziom, byśmy mogli się cieszyć w przyszłości pełnią chwały w ojczyźnie wiecznej. Przez Chrystusa, Pana naszego. Amen.

Michał Anioł „Sąd Ostateczny”, (fragment), Kaplica Sykstyńska, XVI w.



18 XI

Niedziela – XXXIII zwykła

Czyt.: wydrukowane w całości na str. 2

(1 tydz. psalterza)

Stare powiedzenie apeluje: „Cokolwiek czynisz, czyń mądrze i patrz na koniec”. Zbliżający się koniec roku liturgicznego przypomina prawdę o końcu świata i czekającym wszystkich sądzie ostatecznym. W świetle tej prawdy chrześcijanin ma układać życie. Dnia sądu Bożego nie można oczekiwać z założonymi rękami, trzeba się nań przygotować przez wierne wypełnianie swych obowiązków.

Udział w niedzielnej Eucharystii jest jednym z wyrazów oczekiwania wyznawców Chrystusa na sąd Boży. Z Eucharystii mają oni czerpać moc do wytrwania w różnych przeciwnościach.

19 XI

Poniedziałek – wspomnienie bł. Salomei, dziewicy

Czyt.: 1 Mch 1,10–15.41–43.54–57.62–64; Ps 119; Łk 18,35–43.

Wielu ludzi w czasach Jezusa chciało Go spotkać. Niewidomy z Jerycha pragnął zobaczyć Mistrza z Nazaretu, dlatego błagał Go, aby mógł przejrzeć. Jezus przywrócił mu wzrok. Spotkanie z Nim przemieniło jego życie.

Bł. Salomea, dziewica (ok. 1212–1268), spotkała Jezusa w wierze. On przemieniał jej życie. Po śmierci męża księcia Kolomana, z którym żyła w dziewiczym małżeństwie, wstąpiła do klasztoru Klarysek.

20 XI

Wtorek – wspomnienie św. Rafała Kalinowskiego, kapłana

Czyt.: 2 Mch 6,18–31; Ps 3; Łk 19,1–10.

Zacheusz, zwierzchnik celników, chciał zobaczyć Jezusa. Boski Mistrz okazał mu miłość i zapragnął przybyć do jego domu. Pragnący widzieć Jezusa mógł się z Nim spotkać przy jednym stole. To spotkanie przemieniło życie Zacheusza: połowę majątku postanowił rozdać ubogim, zaś skrzywdzonym przez niego postanowił oddać poczwórną.

Spotkania z Jezusem przemieniały św. Rafała Kalinowskiego (1835–1907), który służył Bogu i ludziom jako karmelita. W liście do swojej siostry pisał kiedyś: „Pan oddał się za nas całkowicie, dlaczego więc my nie mamy się oddać całkowicie Jemu?”.

21 XI

Środa – wspomnienie Ofiarowania NMP w świątyni

Czyt.: 2 Mch 7,1.20–31; Ps 17; Łk 19,11–28.

W przypowieści o minach, podobnie jak w przypowieści o talentach, Boski Nauczyciel zachęca do tego, byśmy pomnażali otrzymane od Boga dobra. Te dobra w sposób najdoskonalszy pomnażała Najświętsza Maryja Panna. Wspominając Jej ofiarowanie w świątyni prosimy o to, by każde nasze ofiarowanie się z Chrystusem w Eucharystii pomagało nam pomnażać Boże dary.

22 XI

Czwartek – wspomnienie św. Cecylii, dziewicy i męczennicy

Czyt.: 1 Mch 2,15–29; Ps 50; Łk 19,41–44.

Pan Jezus zapłakał nad Jerozolimą, że jej mieszkańcy nie poznali czasu nawiedzenia, że odrzucili Jego drogę, która prowadzi do zbawienia, pokoju i wolności.

W ciągu wieków żyło wielu ludzi, którzy poznali czas swego nawiedzenia. Do tych ludzi należała wspomniana dziś św. Cecylia, patronka muzyki i śpiewu.

23 XI

Piątek – dzień powszedni, wspomnienie dowolne św. Klemensa I, papieża i męczennika, wspomnienie dowolne św. Kolumbana, opata

Czyt.: 1 Mch 4,36–37.52–59; Ps. resp. 1 Krn 29; Łk 19,45–48.

Chrystus Pan, który według św. Łukasza rozpoczął i kończył swą działalność w świątyni (Łk 2,41–51; 20,1–21,38), przypominał, że na tym miejscu ma być oddawana cześć Panu Bogu przez modlitwę i składanie ofiar.

24 XI

Sobota – dzień powszedni, wspomnienie dowolne NMP w sobotę

Czyt.: 1 Mch 6,1–13; Ps 9; Łk 20,27–40.

Nauka Jezusa o przyszłym zmartwychwstaniu winna kształtować życie Jego wyznawców. Ludzie bezzenni ze względu na królestwo Boże są wzorem życia w niebie, gdzie powstałi z martwych ani żenić się nie będą, ani za mąż wychodzić.

25 XI

Uroczystość Jezusa Chrystusa, Króla Wszechświata

Czyt.: 2 Sm 5,1–3; Ps 122; Kol 1,12–20; Łk 23,35–43.

BP S.C.



AP PHOTO/CARMEN TAYLOR

Przepalanie globu sumieniem

KS. ANTONI DUNAJSKI

Biblijna metafora dnia, który parzy jak piec, przestała już się nam kojarzyć tylko z dniem ostatnim, z rzeczywistością wyłącznie eschatologiczną. To się może zdarzyć teraz, dzisiaj lub jutro. Dzisiaj już wiemy, że nie tylko ludzie „pyszni i wszyscy wyrządzający krzywdę”, ale tysiące pocziwych osób może stać się „słomą”, którą w ciągu kilku minut stawi ogień rozpalony zawiścią i głupotą terrorystów. Doszczętnym zniszczeniem zagrożone są już nie tylko delikatne korzenie i gałązki żywych organizmów, jak zapowiadał prorok Malachiasz, ale także „ogniodoporne” konstrukcje niebotycznych wież World Trade Center, jak dowiodł Osama bin Laden. Do rozniecenia tego ognia w sądnym dla potężnej Ameryki dniu nie potrzeba było ani jednego pocisku, ani jednej bomby, ani jednej zapalniczki. Wystarczył grzech nienawiści i żądza zniszczenia.

Skoro 11 września 2001 możliwe stało się to, co niewyobrażalne, biblijnej przestrogi o „nadchodzącym dniu” nie można już traktować jako zwykłej metafory. Ale też nie można jej traktować jako oczywistej zapowiedzi rychłego końca świata. „To najpierw musi się stać, ale nie zaraz nastąpi koniec” – zdaje się dopowiadać Jezus Chrystus. „Strzeżcie się, żeby was nie zwiedziono.(...) I nie trwóście się, gdy posłyszycie o wojnach i przewrotach”. Paradoksalnie, „straszne zjawiska i wielkie znaki na niebie”, wojny, głód w krajach Trzeciego Świata i rozprzestrzeniana drogą pocztową zaraza wąglika (dziś jedyna broń masowego rażenia dostępna dla ubogich), właśnie dlatego, że w swoim ostatecznym wymiarze są skutkami grzechu, wskazują, że do końca świata pozostało jeszcze – niestety – dużo czasu. Piszę „niestety”, bo z chrześcijańskiego punktu widzenia tzw. koniec świata oznacza pełną realizację idei królestwa Bożego, ostateczne spełnienie się dziejowego procesu integracji wszystkich zwaśnionych dotąd ludów i narodów w jedną rodzinę dzieci Bożych. Pod tym względem wszystkie znaki na niebie i na ziemi wskazują, że do końca tego procesu pozostała jeszcze długa droga. Przypomina się tu niezwykle trafna strofa Norwida:

*Och! nieskończona jeszcze Dziejów praca –
Jak bryły w górę ciągnięcie ramieniem;
Umknij – a już ci znów na piersi wraca,
Przysiądź – a głowę zetrze ci brzemieniem...*

– O! nieskończona jeszcze Dziejów praca,
Nie-prze-palony jeszcze glob, Sumieniem!

Oprócz ognia, który budzi grozę i sieje zniszczenie, jest jeszcze inny ogień – zbawienny ogień ludzkiego sumienia. To ten ogień, który przyniósł na ziemię Chrystus i tak bardzo pragnął, aby w nas zapłonął. Przepalenie globu sumieniem jest najlepszym zabezpieczeniem ziemi i całej ludzkości przed skutkami sądnego dnia, który „pali jak piec”. To prawda, że proces ten przebiega bardzo wolno i często przypomina pracę mitycznego Syzyfa – wiele wysiłku i prawie żadnych efektów. Dla starożytnych pogan taki fatalizm oznaczał tragedię, sytuację bez wyjścia. W chrześcijaństwie jednak – jak to swego czasu zauważył Stanisław Brzozowski – nie ma miejsca na tragedię. Tragedia według niego to czas przed Chrystusem lub bez Chrystusa. „Chrystus, to świadomość dana ludzkości, że wszystkie zagadnienia są rozwiązyalne”. Słusznie więc mówi się, że chrześcijaństwo jest religią „pessimizmu przezwyciężonego”. Chrześcijanom nie wolno założyć rąk i biernie oczekiwać na to, co przyniesie los. Na pomyślną przyszłość, nawet tę eschatologiczną, trzeba pracować „w trudzie i zmęczeniu, we dnie i w nocy” – tłumaczył św. Paweł pierwszym chrześcijanom z Tesalonik.

Zauważmy, że wprowadzając swoich uczniów w zasady życia chrześcijańskiego, Chrystus zaczyna dość pesymistycznie: „podniosą na was ręce i będą was prześladować”, „wydadzą was do synagog i do więzień”, „wydawać was będą nawet rodzice i bracia”, „z powodu mojego imienia będziecie w nienawiści u wszystkich”. Aż dziw, że mimo tych ostrzeżeń byli tacy, którzy nie przerazili się tym i zaczęli razem z Chrystusem zmieniać świat. Przeciwności losu potraktowali jako „sposobność do dawania świadectwa”. Mieli obietnicę, że „włos z głowy im nie zginie”. I pewnie nie zginął, choćby dlatego, że szybciej spadły im głowy, zanim wypadły włosy (prawie wszyscy zginęli śmiercią męczeńską). Przedtem jednak zdążyli „przepalić sumieniem”, czyli zewangelizować znaczną część ziemskiego globu. Przez swą wytrwałość ocalili swoje i zabezpieczyli nasze życie wieczne. Uświadomili nam, że ani nasz osobisty dzień ostatni, ani faktyczny „koniec świata” nie musi być dla nas tragiczny, choćby dlatego, że na jego horyzoncie ma wejść „słońce sprawiedliwości”.

Osaczony?

KS. ARTUR STOPKA

Spore zdumienie, nie tylko w kręgach kościelnych, ale także wśród zajmujących się tematyką religijną i życiem Kościoła dziennikarzy, wywołał tekst opublikowany w tygodniku „Wprost” z datą 11 listopada br. Artykuł Jacka Pałasińskiego, zatytułowany „Osaczony Papież”, przyniósł zdumiewającą tezę, jakoby aktualny Następca Świętego Piotra nie miał żadnego wpływu na to, co się dzieje w Kościele, ponieważ „władzę Jana Pawła II zastępuje dyktatura Kurii Rzymskiej”.

Z tekstu można się było dowiedzieć o zażartej walce toczącej się między członkami „dworu” Jana Pawła II. Rola czarnych charakterów, złowrogich i manipulujących nieustannie wszystkimi i wszystkim szarych eminencji, przypisano przede wszystkim kardynałowi Angelo Sodano, sekretarzowi stanu Stolicy Apostolskiej, oraz dyrektorowi Sali Prasowej Watykanu Joaquinowi Navarro-Valls. Żle wypadł również w ocenie J. Pałasińskiego prefekt Kongregacji Nauki Wiary kard. Joseph Ratzinger. Bohaterem pozytywnym okazał się według dziennikarza „Wprost” bp Stanisław Dziwisz oraz niektórzy uczestnicy zakończonego niedawno dziesiątego Zgromadzenia Synodu Biskupów. O tonie, w jakim napisany został cały artykuł, świadczą śródtytuły: „Jastrzębie kontra postępowcy”, „Bunt

purpuratów”, „Polityka dezinformacji”, „Samozwańczy rzecznik Kościoła”. Pojawiły się zarzuty, mówiące o działaniach kurialistów sprzecznych z wolą Papieża, o cenzurowaniu informacji, kłamstwach, łapówkach... W sumie czytelnik otrzymał zbiór plotek spisanych z kilku, niekoniernie włoskich, pism brukowych.

Dlaczego taki tekst wydrukował jeden z głównych polskich poważnych tygodników? Nie wiadomo.

Pisanie o Kościele jest bardzo trudnym zajęciem. Wymaga ogromnej wiedzy, znajomości teologii i historii, umiejętności kojarzenia faktów. Przede wszystkim jednak wymaga zrozumienia, czym Kościół jest w swej istocie. Zrozumienia, że nie jest jedynie kolejną ludzką instytucją, lecz ustanowioną przez Boga Syna wspólnotą ludzi, których połączyła wiara (a nie wspólne interesy). Jedynie „oczami wiary” można w rzeczywistości widzialnej Kościoła dostrzec również rzeczywistość duchową, będącą nośnikiem życia Bożego. Bez wiary nie sposób pojąć, iż do istoty Kościoła należy to, że jest on ludzki i jednocześnie Boski, widzialny i wyposażony w dobra niewidzialne, żarliwy w działaniu i oddany kontemplacji, obecny w świecie, a jednak pielgrzymujący...

Nowy rząd, nowe podatki

WANDA BRAMSKA

Powinniśmy już przywyknąć do tego, że ostatnie tygodnie roku upływają na gorących dyskusjach o zmianach w podatkach. Ciągłe jednak zmiany te nie mają na celu zapowiadanej od dawna i koniecznej reformy finansów publicznych lub uproszczenia systemu podatkowego. Likwidowanie jednych ulg, odliczeń i zastępowanie ich innymi każdorazowo powodowane jest potrzebami i możliwościami przyszłego budżetu. Podatnicy zaś co roku wypełniają inny formularz PIT i coraz częściej gubią się w zmieniających się przepisach. W przyszłym roku też nie będzie łatwiej.

Nowy rząd musi uporać się z olbrzymią dziurą budżetową i słabnącym tempem rozwoju gospodarczego. Przy konstruowaniu przyszłorocznego budżetu sięgnął więc po środki, które zwiększą wpływ do niego znacząco i od razu. Zamrożenie progów podatkowych, likwidacja niektórych ulg, mniej korzystne dla podatników odliczanie składki ubezpieczenia zdrowotnego i wprowadzenie nowego podatku: od zysków z oszczędności, dadzą budżetowi państwa spory zastrzyk finansowy. Czy nie będzie to jednak doraźny ratunek, który w dalszej perspektywie przyniesie gospodarce więcej strat niż zysków? Podatki są bowiem bardzo czułym instrumentem ekonomicznym, do którego nie mają zastosowania proste reguły matematycz-

ne. Większe podatki nie zapewniają automatycznie wyższych wpływów do budżetu.

Według propozycji rządu, łatanie dziury budżetowej odbędzie się głównie kosztem średniozamożnych Polaków. To oni na skutek zamrożenia progów podatkowych szybciej „przeskoczą” do drugiej lub trzeciej grupy podatkowej. To właśnie ich fiskus „ukarze” podatkiem za odkładanie pieniędzy w bankach. W szukaniu oszczędności minister Marek Belka nie odważył się na opodatkowanie dochodów z giełdy, w obawie, że inwestorzy przeniosą swoje kapitały do krajów, gdzie fiskus jest mniej zachłanny. Drobnicy ciułacze zaś na razie nie mają alternatywy – są skazani na polskie banki i mniej-sze zyski.

Propozycje nowego rządu przede wszystkim jednak dają niepokojące sygnały podatnikom i inwestorom. Zniweczą wysiłki ekonomistów i polityków, którym w ostatnich latach z trudem udało się przekonać obywateli do oszczędzania. Teraz bardziej będzie się opłacało zaciągnąć kredyt na budowę domu i w nieskończoność go odliczać, niż budować z własnych środków. Korzystniej będzie wydawać pieniądze, niż je odkładać w banku. A to nie rokuje dobrze gospodarce, która potrzebuje wyraźnych impulsów do rozwoju i oczywiście kapitału.

Terroryzmu nie rodzi bieda

JACEK BORKOWICZ

Osama bin Laden zapowiedział, że Ameryka będzie atakowana, dopóki Palestyńczycy będą uciskani przez Izrael. Wątpliwe jednak, by wyszedł on ze swojej kryjówki, porzucając drogę terroru, gdyby USA i państwo żydowskie uznały niepodległe państwo palestyńskie. Terrorysty dzisiejsi nie przypominają dziewiętnastowiecznych ideowców-carobójców: to międzynarodowa sieć fachowców od zabijania, którym dostarczają pieniądze najrozmaitsze środowiska, od rządów niektórych państw poczynając, poprzez cały szereg najróżnorodniejszych organizacji politycznych ekstremistów, skończywszy zaś na zorganizowanych grupach przestępczych. Wszystkie te środowiska – czasem pozornie niemające nic ze sobą wspólnego – łączy jedno: dysponują one dużymi pieniędzmi. Olbrzymim kapitałem dysponuje też, jak wiadomo, sam Osama, w jednej osobie terrorysta i menadżer zabójczego przemysłu.

Dla takich jak on trwałe porozumienie izraelsko-palestyńskie byłoby oczywistym ciosem, gdyż celem liderów współczesnych organizacji terrorystycznych jest nie tyle wymuszanie na „złym i niesprawiedliwym świecie” po-

zytywnych rozwiązań (choćby liderzy ci na ogół jako tacy się przedstawiają, by móc wysyłać na samobójczą śmierć kolejnych naiwniaków-fanatyków), ile tego świata destabilizowanie.

Terroryzmu dzisiaj nie rodzi bieda, nie ma on też korzeni – jak uważają niektórzy politolodzy – w „splocie okoliczności społecznych”. O wiele częściej, niż z rozpaczliwej determinacji, bierze się on z ludzkiej pychy, szaleńczej chęci zemsty lub cynizmu przestępcy. Wiedzą o tym politycy administracji Busha, którzy – prowadząc wojnę w Afganistanie – jednocześnie stanowczo skłaniają do porozumienia obie strony palestyńskiego konfliktu, mimo ciągle nowych, obustronnych ofiar, jakie niesie ze sobą intifada.

Jeśli Żydzi zdecydują się wreszcie wycofać swoje wojska i część osadników z Zachodniego Brzegu Jordana i Strefy Gazy (do takiego rozwiązania skłania się izraelski minister spraw zagranicznych Szimon Peres), Palestyńczycy zaś zaczynają wreszcie skutecznie zwalczać bojowców z „Hamasu” i „Dżihadu”, to w globalnej wojnie z terroryzmem odniesione zostanie znaczące zwycięstwo.

● Przemawiając do Polaków Jan Paweł II nawiązał do zbliżającego się Święta Niepodległości. „Listopad jest miesiącem, który przypomina nam naszych zmarłych. Kierujemy się ku wszystkim cmentarzom na naszej ziemi ojczyściej i poza Polską, zwłaszcza kombatantów – Monte Cassino i inne. Pamiętajmy też, że tą śmiercią została okupiona nasza niepodległość, której data łączy się z 11 listopada”.

● Papieska Rada ds. Dialogu Międzyreligijnego przygotowuje dokument na temat dialogu z wyznawcami innych religii. Przewodniczący Rady, nigeryjski kardynał Francis Arinze zapowiedział, że dokument powinien ukazać się w przyszłym roku.

● Zmarł 93-letni kardynał Paolo Bertoli. Mszy żałobnej w bazylice watykańskiej przewodniczył Jan Paweł II, który w telegramie do rodziny kardynała wspominał jego pracę dla Stolicy Apostolskiej, będącą świadectwem gorliwości i wierności Ewangelii.

● W Warszawie odbyła się konferencja przywódców 16 państw z Europy Środkowej oraz Wschodniej poświęcona zwalczaniu terroryzmu. Do zebranych, za pomocą przekazu satelitarnego, przemówił prezydent USA George Bush, który zaapelował o jednolitość w działaniach antyterrorystycznych.

● Głosami SLD, UP, PSL i części posłów z „Samoobrony” Sejm zdecydował o skierowaniu do komisji prezydenckiego projektu zmian w ustawie lustracyjnej. Kwaśniewski proponuje m.in., by z lustracji wyłączyć wywiad, kontrwywiad i WOP, a więc jednostki, które werbowały tajnych współpracowników m.in. spośród działaczy byłej PZPR. Lustracja po takiej nowelizacji dotyczyłaby faktycznie wyłącznie ludzi związanych z byłą opozycją oraz Kościołem.

● W Warszawie przebywał komisarz ds. rozszerzenia UE Guenter Verheugen, który powiedział, że Polska jest w czołówce krajów kandydujących, co zostanie odnotowane w najbliższym raporcie Unii na ten temat. Verheugen rozmawiał z premierem Millerem na temat dalszych negocjacji w sprawie członkostwa Polski z Unią Europejską. Prawdopodobnie rząd Millera zgodzi się na 7-letnie ograniczenia w prawie Polaków do pracy na terenie Unii.

● Trwają amerykańskie naloty na Afganistan. Według niepotwierdzonych informacji, zniszczona została część obozów szkoleniowych organizacji „Baza” Osamy bin Ladena, odpowiedzialnej za przygotowanie ataków 11 września br. Nie udało się jednak zniszczyć głównych sił talibów.

● Izba Reprezentantów Kongresu USA opowiedziała się za rozszerzeniem NATO i przeznaczyła na ten cel 55 milionów dolarów, które otrzyma kilka krajów kandydujących z Europy Wschodniej, m.in. Słowacja, Słowenia i Rumunia, a także kraje bałtyckie.

● Według rosyjskiego ośrodka badań opinii publicznej, większość objętych badaniami Rosjan (67 proc.) zadeklarowała sympatię do Polaków jako narodu, antypatię odczuwa 13 proc. Największy procent niechętnych nam głosów pochodził z rejonu Moskwy, z największą sympatią o Polakach wypowiadali się natomiast mieszkańcy Syberii.

Akcja Katolicka w przeddzień Kongresu

HALINA SZYDEŁKO, prezes Akcji Katolickiej

– Jakie szanse rozwoju ma dzisiaj Akcja Katolicka w Polsce?

– Mam nadzieję, że dobre. Nawet jestem tego pewna. Od nas zależy, czym się stanie. Nie wolno nam zmarnować tego dzieła, które staje się rzeczywistością na naszych oczach. Przez pięć kolejnych lat budowaliśmy strukturę i one już funkcjonują. Wciąż powstają nowe parafialne oddziały. Przyszedł jednak czas, aby umocnić nas w działaniu, ożywić nowym duchem, przyspieszyć tempo rozwoju. Temu ma służyć I Krajowy Kongres Akcji Katolickiej, który odbędzie się w Poznaniu, w listopadzie tego roku.



– Jakie nadzieje wiążecie z tym wydarzeniem?

– Ogromne. Będzie to czas dzielenia się doświadczeniami, dotychczasowym dorobkiem. Pragniemy również, aby Kongres wskazał nam kierunki działania na kolejne lata. Ufamy, że pomoże nam odnaleźć własną tożsamość. Mamy nadzieję, że idea Kongresu zostanie przeniesiona do wszystkich diecezjalnych instytucji i parafialnych oddziałów. Zapewne już wkrótce odbędą się diecezjalne kongresy. Najważniejsze dla nas jest przygotowanie duchowe, prowadzone wśród wszystkich członków stowarzyszenia, z wykorzystaniem materiałów formacyjnych – „Nowenny Miesiący” przekazanej nam przez krajowego asystenta bp. Piotra Jareckiego.

Kongres będzie manifestacją naszej wiary i przynależności do stowarzyszenia. Wyjdziemy na ulice miasta głosząc hasło „Chrystus nadzieją przyszłości”. Opuścimy ciasne salki katechetyczne i spotkamy się w auli uniwersyteckiej, Operze Poznańskiej, salach Urzędu Miasta. Jest to społeczny wymiar Kongresu, pozwalający nam zrozumieć, że jesteśmy pełnoprawnymi członkami społeczeństwa i mamy prawo pełnić apostolską misję Kościoła w ojczyźnie.

– Co to znaczy być katolikiem „z szyldem”?

– Nasze stowarzyszenie budują ludzie, którzy nie przychodzą znikąd. Ukształtowała ich rodzina, środowisko. Bardziej lub mniej świadomi swego miejsca w Kościele, jednak otwarci, poszukujący i pragnący to miejsce odnaleźć. Być członkiem Akcji Katolickiej to przede wszystkim być chrześcijaninem w pełnym tego słowa znaczeniu. Zgodnie z Ewangelią i wszystkimi przykazaniami. Trzeba uporządkować swoje życie duchowe, rodzinne, zawodowe. Trzeba odnaleźć się w życiu społecznym. Dopiero wówczas można realizować się w pełni w Akcji Katolickiej.

Nie chcemy, aby nasze stowarzyszenie tworzyli ludzie przypadkowi, którzy nie rozumieją jego istoty i powołania. Przez tych ludzi, którzy doskonałą się

w ramach struktur Akcji Katolickiej, chcemy oddziaływać na świat, zmieniając jego oblicze. Do tej pracy potrzeba ludzi z pasją, którzy wiedzą czego chcą, wytrwale dążąc do celu. Potrzeba ludzi ogromnej duchowości i mądrości życiowej, ludzi pogłębiających sferę intelektualną. Równocześnie muszą to być ludzie pokorni, znający swoje ograniczenia, umiejący słuchać i rozumieć innych, nade wszystko ufający Bogu i powierzający Mu wszystkie działania. Członek Akcji Katolickiej musi dobrze rozumieć swoje miejsce w Kościele jako osoby świeckiej. Ma on współpracować i uzupełniać pracę księdza, nie starając się go zastępować, czy też wkraczać w jego kompetencje. Każdy członek Kościoła ma swoją misję do spełnienia. Człowiek świecki może być apostołem tam, gdzie często kapłan nie dociera. Trzeba to wykorzystać. To jest nasz obszar działania. Działania w duchu wspólnoty i jedności z hierarchią kościelną.

– Jaki jest stosunek Akcji Katolickiej do polityki?

– Członek Akcji Katolickiej nie może być bierny w żadnej dziedzinie. Słowo „akcja” w naszej nazwie oznacza działanie – stałe, ciągłe, nieprzerwane. Dlatego nie możemy być obojętni również w tej dziedzinie.

Od 23 do 25 listopada br. w Poznaniu odbędzie się pierwszy kongres odrodzonej Akcji Katolickiej w Polsce. W sobotę i niedzielę delegaci ze wszystkich diecezji będą się zastanawiali i dyskutowali o duchowości członków AK, ich roli i zadaniach w życiu parafii, o odpowiedzialności za państwo i budowaniu społeczeństwa obywatelskiego.

Wielu zastanawia się, czy członek Akcji Katolickiej może angażować się w sprawy społeczne, w szeroko rozumianą politykę. Tak, z całą pewnością może, a nawet powinien. Członek Akcji Katolickiej, katolik, osoba świecka, jest takim samym obywatelem jak każdy inny. Z racji swego powołania zobowiązany jest do budowania lepszego świata. Zaniedbanie tego obowiązku stoi w sprzeczności z istotą chrześcijaństwa. Chrześcijanin bowiem zauważając zło nie może być wobec tego faktu obojętny. Jest to społeczny wymiar naszego chrześcijaństwa.

– Kiedy w Akcji Katolickiej będą młodzi ludzie?

– Oni już są. Ale to prawda, że jest ich jeszcze wciąż zbyt mało. Od nas zależy, czy stworzymy program atrakcyjny dla ludzi młodych. Jest to naszym zamiarem i ufam, że się nam powiedzie. Młodzi chcą działać. Trzeba im dać taką możliwość, wskazać cel i metody działania. Nie można zapomnieć oczywiście o formacji, stałej i nieprzerwanej, która dotyczy wszystkich nas, bez względu na wiek i staż w stowarzyszeniu.

– Czego można życzyć Akcji Katolickiej?

– Wytrwałości w działaniu i cierpliwości w oczekiwaniu na efekty naszej pracy.

Rozmawiał ks. JACEK ULIASZ

W numerze

GORĄCY TEMAT
str. 6-7 – Hipermity

KOŚCIÓŁ I MY

str. 10 – Szczerście ludzkości zależy od rodziny – rozmowa z kard. Alfonsem Lopezem Trujillo

str. 11 – Ośmiu błogosławionych

BEZROBOCIE

str. 12 – Jeden problem, trzy spojrzenia

– Ekonomiczny młot

str. 13 – Gdybym był premierem...

– Bezrobocie z odzysku

OBOK NAS

str. 23 – Odkrywczy i rabusie

KULTURA

str. 27 – Czeski wędrowiec

– Radziłem się drog

gość
niedzielną

Wydawnictwo
Kurii Metropolitalnej
w Katowicach

Adres redakcji: ul. Wita Stwosza 11, 40-042 Katowice

Adres do korespondencji:

skrytka pocztowa 659, 40-958 Katowice 2

Telefony: (0-32) 251-18-07, (0-32)

251-50-06, (0-32) 251-15-55

Fax: (0-32) 251-50-21,

e-mail: redakcja@goscniiedzielną.pl

www.goscniiedzielną.pl

Redaktor naczelny: ks. Stanisław Tkocz

Zastępca redaktora naczelnego: Andrzej Grajewski

Sekretarze redakcji: Witold Kociński, Sebastian Musiol,

ks. Artur Stopka (dyr. oddziału katowickiego)

Zespół: Ewa Babuchowska (kier. działu „W naszym domu”,

e-mail: dom@goscniiedzielną.pl),

Andrzej Babuchowski (kier. działu kulturalnego),

Wiesława Dąbrowska-Macura, Michał Góra, Barbara Gruska-Zych,

Krystyna Jaglińska-Kamm (stała korespondentka w RFN),

Stanisław Jankowski, Edward Kabisz (red. „Gościa Telewizyjnego”),

Małgorzata Kamrcka-Lipowska, ks. Roman Kempny (kier. działu religijnego),

Marek Koprowski (dział: kraje Europy Wschodniej),

Jerzy Miciak (kier. działu graficznego), Henryk Sakwerda, Dobromiła Salik,

ks. Kazimierz Sowa, Hanna Woźnica-Gierasińska,

„Azymut” – redaktor prowadzący Piotr Dardziński

Dział reklamy i marketingu: Beata Słodka (kier. działu), Bernadeta Gruszka

Punkt przyjmowania ogłoszeń w Katowicach:

Rynek 13, tel./fax 781-99-32

Agencja Reklamowa – Stanisław Kolodziej

Tel./fax: (32) 2437390, lub (32) 2514654 wew. 125; 0 501479216,

Korekta: Elżbieta Bielas, Barbara Cień, Ewa Kura, Edyta Nicińska,

Maria Pietyra, Joanna Woszczyzna

Dział łączności z Czytelnikami: Krystyna Strozik-Zielińska

Przyjmowanie interesantów – w czwartki od 10.00 do 15.00

e-mail: list@goscniiedzielną.pl

Fotoreporterzy: Marek Piekara, Henryk Przędziona

Archiwum: Janina Dłużyska, Małgorzata Ścijaj

e-mail: archiwum@goscniiedzielną.pl

Informatorzy: Jan Gawin, Adam Sobel

Studio GN: Jacek Bekman, Rafał Błaszczok, Joanna Bremer, Anna Grzywacz,

Renata Jureczko, Dorota Lubocka, Irena Nakonieczna, Kornelia Olszak,

Piotr Piesiur, Piotr Sudol

Administracja: Urszula Babczyńska, Barbara Grajcar, Małgorzata Gwizdała,

Lidia Hercog, Roman Krajewski, Maria Klusek, Beata Mózgól,

Krystyna Palenta, Antoni Poledniok, Krystyna Sławik,

Elżbieta Zabińska (główna księgowa)

Druk: Krakowska Drukarnia Prasowa Sp. z o.o.,

DRUKPRESS, Kraków, ul. Nowohucka 50.

Oddziały „Gościa Niedzielnego”

BIELSKO-BIALA ul. Słowackiego 27, 43-300 Bielsko-Biala, tel. (0-33) 81-25-139

GLIWICE ul. Łuzicka 1, skr. poczt. 196, 44-101 Gliwice, tel./fax (0-32) 230-78-80

KATOWICE ul. Wita Stwosza 16, 40-042 Katowice, tel. (0-32) 251-21-60 wew. 305

KIELCE ul. Jana Pawła II 3, 25-025 Kielce, tel. (0-41) 344-78-06, fax (0-41) 344-94-02

KOSZALIN („Wierzę”) ul. Piłsudskiego 6, skr. poczt. 93, 75-511 Koszalin,

tel. (0-94) 3411-277, fax 3410-314

KRAKÓW Rynek Główny 44, 30-960 Kraków, tel./fax (0-12) 421-49-83

LUBLIN ul. Prymasa Stefana Wyszyńskiego 2,

20-950 Lublin, tel. (0-81) 53-21-058 wew. 313, tel./fax (0-81) 53-21-058 wew. 336

OPOLE ul. Sikorskiego 7/1, 45-051 Opole, tel./fax (0-77) 454-64-72

SANDOMIERZ ul. Żeromskiego 6, 27-600 Sandomierz,

tel. (0-15) 832-76-60, fax (0-15) 832-76-61

TARNÓW ul. Katedralna 1, 33-100 Tarnów,

tel./fax (0-14) 626-15-50

WARSZAWSKIE Biuro „Gościa Niedzielnego” ul. Mokotowska 43, 00-551 Warszawa,

tel./fax (0-22) 621-57-99, (0-22) 629-02-67.

WROCŁAW ul. Trzebnicka 11/4, 50-245 Wrocław,

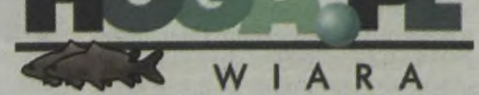
tel. (0-71) 322-30-72, tel./fax (0-71) 322-37-09

Materiałów niezamówionych

redakcja nie zwraca.

Zastrzegamy sobie prawo skracania

i adustacji tekstów oraz zmiany ich tytułów.



www.wiara.hoga.pl

Od redakcji

„Brak ustawowego zakazu handlu w niedzielę i wynikający stąd przymus pracy ze strony wielu pracodawców prowadzi do poważnego konfliktu sumienia ludzi wierzących, którzy nie mają możliwości zgodnego z wiarą przeżywania Dnia Pańskiego” – napisali biskupi polscy do Prezydenta RP, zanim w październiku br. zawetował proponowane zmiany w kodeksie pracy. Hipermarkety tymczasem przeżywają największy tłok klientów

właśnie w niedzielę. Na to, że zakupy stają się powoli najpopularniejszą wśród Polaków formą spędzania czasu wolnego, ma wpływ wiele czynników, często niezauważanych lub lekceważonych. O niektórych z nich, a także o tym, jak bardzo wielkie sklepy i centra handlowe zmieniają nasze życie i czy są to zmiany na lepsze, piszemy na stronach 6-7.

SEBASTIAN MUSIOŁ

Hipermity

MICHAŁ GÓRA, SEBASTIAN MUSIOŁ

Hiper- i supermarkety ułatwiają życie klientom. Bardziej efektywnie handlują. Są silne kapitałowo. Niby są dobrodziejstwem, tylko dlaczego tak uciążliwym?

Pytań jest więcej. Dlaczego większość z nich wykazuje straty? Po co narzucają producentom nieprzychylnie długie odroczenia płatności za towary? Dlaczego zwykle wycofują się z inwestycji, jeśli nie dostaną miejsca blisko centrum miasta?

Chociaż obecnie są najbardziej rozpowszechnione w Europie Zachodniej, głównie we Francji, wielkopowierzchniowe sklepy pojawiły się najpierw – jeszcze przed wojną – w USA. W Polsce unowocześnianie handlu mogło nastąpić dopiero po 1989 roku. Jego efektem jest coraz więcej super- i hipermarketów. Obecnie w Polsce działa 300 supermarketów i 160 hipermarketów. Największe skupiska mają w wielkich aglomeracjach miejskich. Według badającej polski rynek firmy CAL super- i hipermarkety oraz tanie sklepy dyskontowe w 2000 roku sprzedawały 26 proc. artykułów codziennego użytku. W 2003 r. udział ten ma wzrosnąć do 40–45 proc., a w 2006 r. będą miały one 50 proc. rynku z 1000 supermarketów i 160 hipermarketami.

Efektywne straty

Według informacji Polskiej Organizacji Handlu i Dystrybucji (POHYD), skupiającej większość sieci supermarketów w kraju, 80–90 proc. produktów sprzedawanych w tych sklepach to towary polskie. Ale danych tych nie można zweryfikować, bo nikt inny podobnych badań nie robił.

– Duże sklepy, obniżając koszty, marże i ceny, działają na nasz rynek antyinflacyjnie. Zainteresowane też są sprzedażą głównie towarów polskich, ponieważ w przypadku importu pieniądź wypływa z Polski i spadają możliwości nabywcze ludności w skali makro – twierdzi Zbigniew Sulewski, ekspert Centrum im. Adama Smitha. Na ponad dwadzieścia sieci skupionych w POHYD, tylko cztery wykazują zyski. Reszta przynosi straty lub wychodzi na zero, mimo efektywności przewyższającej zwykły handel detaliczny. To wzbudza podejrzenia o wyprowadzanie zysków za granicę i wykorzystywanie w tym celu luk w polskim prawie. Andrzej Maria Faliński, sekretarz POHYD, uważa, że jest inne wyjaśnienie. – Te sieci aktualnie bardzo inwestują w naszym kraju, dlatego nie przynoszą zysków. Zresztą wcale nie są zainteresowane transferem pieniędzy do firm-matek na Zachodzie, bo tam po prostu podatki dochodowe są wyższe niż u nas.

Tymczasem służby celne zatrzymały niedawno partię promocyjnych kaset wideo, sprowadzonych z centrali hipermarketu przez polską filię. Okazało się, że wartość transakcji była wielokrotnie zawyżona. Po naliczeniu cła kaset nie opłaca się nawet odebrać z depozytu. Znane są także praktyki: zawyżania cen na towary przyśyłane z zagranicy do filii w Polsce,

mimo iż bardzo tanio można nabyć je w kraju, albo transakcje z firmami trzecimi, kontrolowanymi przez centralę, a zarejestrowanymi w tzw. rachach podatkowych.

Chleb za dwa miesiące

Dla wielu producentów współpraca z sieciami oznacza najczęściej konieczność wprowadzenia wyższych standardów jakości w produkcji, transporcie, składowaniu itd. Dzięki temu rośnie również konkurencyjność. Współpraca z sieciami oznacza bowiem najczęściej wyższe obroty, ale niższe – często skrajnie niskie – marże. – Jeśli marża wynosi 0,5 proc., to jest dobrze, a gdy cały 1 proc., to po prostu doskonale – przyznaje Faliński. Hipermarket oferuje jednak stabilne, długoterminowe i duże zamówienia. Daje więc większą pewność i przewidywalność sprzedaży, co zwykle owocuje lepszym dostępem producenta do kredytów.

Z planów działających w Polsce sieci handlu wielkopowierzchniowego wynika, że:

- ✦ W 2006 roku przejmą one ponad 50 proc. sprzedaży detalicznej
- ✦ Działac będzie wtedy już 1000 supermarketów i 160 hipermarketów
- ✦ Na 1 mln ludzi przypadać będzie średnio 40 supermarketów i 4 hipermarkety
- ✦ Miasto powyżej 100 tys. mieszkańców obsługiwać będzie 1 hipermarket i 3 supermarket

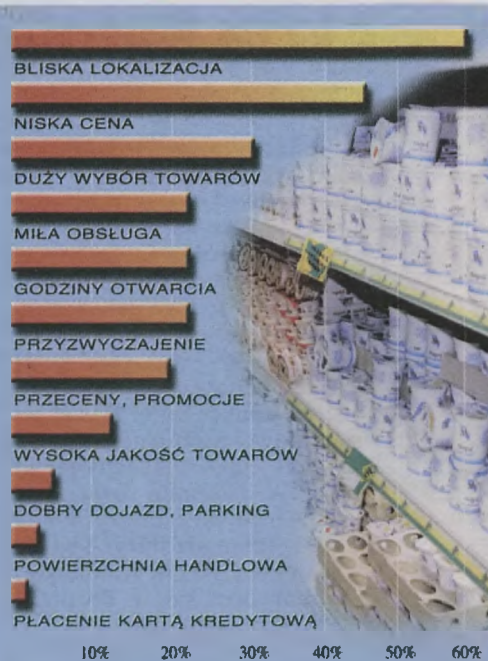
Różnią się tylko powierzchnią

SUPERMARKET zajmuje 2–3 tys. m²
HIPERMARKET zajmuje 5–7 tys. m²

Wątpliwości budzi jednak praktyka odlewania płatności za towary. Supermarkety stosują ją powszechnie. Jest to tym bardziej zastanawiające, że legitymują się wysokim kapitałem, więc mogłyby normalnie płacić za produkty. – Ja w ciągu tygodnia płacę dostawcom za drób, towar szybko zbywalny. Supermarkety dopiero po około dwóch miesiącach. Wykorzystują uprzywilejowaną pozycję i obracają nie swoją gotówką, nakręcając własny zysk. Tracę w stosunku do nich na rentowności. Znam dwa przykłady ferm drobiowych, które upadły z tego powodu po rozpoczęciu współpracy z hipermarketem – żali się Włodzimierz Wnischczyński, właściciel sieci małych sklepów w Białymstoku i okolicy. Sam w wyniku sąsiedztwa hipermarketu musiał zamknąć osiem sklepów i zwolnić ponad sześćdziesięciu ludzi. – Podobnie, z dwumiesięcznym opóźnieniem, sieci płacą za pieczywo, które w końcu sprzedaje się w jeden dzień, albo wcale – potwierdza Sulewski. Narzucanie tak odległych terminów płatności rodzi podejrzenia o nieuczciwą konkurencję i chęć wyeliminowania z rynku miejscowych dostawców.

Najlepiej blisko rynku

Renomowany Instytut Badań nad Gospodarką Rynkową (IBnGR) wykonał kilka lat temu, na początku boomu wielkopowierzchniowych inwestycji handlowych, ekspertyzę, w której udowodnia, że najlepiej lokalizować tego typu obiekty w centrum miasta lub w bezpośredniej jego bliskości, tak aby można dojść do niego pieszo lub dojechać miejskim autobusem. Urbaniści przecierali



Co decyduje o wyborze sklepu?

oczy ze zdumienia. Wnioski eksperckie uzasadnia jednak fakt, że była ona wykonana na zlecenie jednej z sieci hipermarketów, zamierzającej zawojować polski rynek. – Tyle są warte prace wykonywane na zlecenie klienta, który oczekuje, aby teza potwierdziła jego oczekiwania – mówi jeden z krakowskich specjalistów w dziedzinie planowania przestrzennego. Woli jednak zachować anonimowość, bo w Krakowie ta sieć obecnie inwestuje.

Lokalizacja super- lub hipermarketu jest kluczem do rozwiązania problemu relacji i konkurencji (uczciwej lub nieuczciwej) między wielkim a małym handlem. Im bliżej centrum powstaje wielki sklep, tym mniejsze szanse mają tradycyjni handlowcy. Tym większe zagrożenie dla degradacji centrum – najżywoźniejszej części i wizytówki miasta. Zdają się tego nie rozumieć prezydenci, zarządy i rady wielu gmin. Pozwalając na zbyt bliską lokalizację hipermarketu, strzelają gola do własnej bramki. W dłuż-



MAŁEK PIEKARA

szym okresie powiększają bezrobocie, pauperyzują ludzi z inicjatywą, ale z małym kapitałem. Jeden hipermarket jest w stanie obsłużyć w całości populację około 50 tys. mieszkańców.

Nie ma mocnych

Jeśli jednak władze lokalne stawiają inwestorowi trudniejsze warunki, zrażają go, ponieważ w atmosferze równej konkurencji hipermarket, chociaż wciąż uprzywilejowany siłą swojego kapitału i marży, nie może liczyć na szybki zysk. Jeden z prezydentów miasta na Śląsku, gdy nie zgodził się na propozycję inwestora, aby umiejscowić jego supermarket przy głównej drodze miasta, usłyszał: „My zaczekamy, pan stąd odejdzie. Przyjdzie rozsądniejszy człowiek, to się zgodzi”.

Wielkie sieci handlowe mają ogromną przewagę finansową nad lokalnymi handlowcami. Grupa Casino – właściciel hipermarketów Géant i dyskontów Leader Price – zapowiada, że do 2004 r. jej inwestycje w Polsce wzrosną do 5 mld zł. Jeszcze w tym roku mają osiągnąć kwotę 455 mln zł. Dzięki temu za trzy lata sieć Géant będzie miała 24 hipermarkety, a Leader Price ok. 180 supermarketów. Obecnie grupa zatrudnia ponad 7,6 tys. osób, w końcu 2004 r. liczba ta wzrośnie do 11 tys. Giganty takie jak Géant, Auchan, Real, Tesco są tak bogate, że mogą dotować nierentowny hipermarket nawet 10 lat.

Mimo to małe sklepy nadal mają grupę wiernych klientów (26 proc.). Są to głównie ludzie starsi, rolnicy lub klienci dobrze znani właścicielom, gotowym dopasować asortyment do ich upodobań. W hipermarketach wolą kupować ludzie młodzi, zapracowani, bez względu na wysokość dochodów.

Wolna niedziela podniesie bezrobocie?

11 października br. prezydent Aleksander Kwaśniewski zawetował nowelizację kodeksu pracy ograniczającą handel w niedziele i święta. Swoją decyzję argumentował „trudną sytuacją budżetową

państwa oraz rosnącym bezrobociem”. Zdaniem prezydenta, zakaz spotęgowałby trudności gospodarcze i doprowadził do zwolnienia z pracy ok. 16 tysięcy pracowników. Odrzucona nowelizacja pozwalała handlować w niedzielę jedynie sklepikom zatrudniającym do pięciu pracowników, które „zaspokajają codzienne potrzeby ludności”.

Tymczasem hipermarkety są w stanie zachwiać rynkiem lokalnym i osiągnąć na nim pozycję monopolisty. We Francji 1200 z nich przejęło 80 proc. obrotów na rynku wewnętrznym. Z 498 tysięcy sklepów zostało nad Loarą jedynie 97 tys., reszta zbankrutowała. Ekonomisci francuscy wyliczyli, że jedno miejsce pracy w supermarketach przyczynia się do likwidacji 3 do 4 miejsc w tradycyjnym handlu. Szacuje się, że otwarcie rynku powoduje spadek obrotów w okolicznych sklepikach średnio o 20–30 proc.

W 160-tysięcznym Olsztynie, stolicy regionu o największym bezrobociu, działają trzy hipermarkety, trzy supermarket, a kolejne trzy giganty są zainteresowane wybudowaniem własnych centrów handlowych. Okazuje się jednak, że do tychczas wśród 10 207 zarejestrowanych tam bezrobotnych, 1529 to ludzie zwolnieni z placówek handlu. Ofert dla nich nie ma.

To, że hipermarket przysparza miejsc pracy, jest iluzją. Działa dokładnie odwrotnie. Przecież mniejszymi siłami obsługuje tę samą bądź większą – niż małe sklepy – rzeszę klientów, więc zwiększa obroty na jednego zatrudnionego. Dlaczego miałby zatem podnosić zatrudnienie? Na podstawie dotychczasowych doświadczeń – co potwierdzają autorzy ekspertyzy IBnGR – trzeba przyjąć, że wielkie sieci handlowe zaniżają jakość zatrudnienia (niższe płace, umowy cywilno-prawne i na czas określony). Paradoksalnie więc, ograniczenie handlu niedzielnego w tych sklepach mogłoby przynajmniej nieco zmniejszyć dysproporcje między nimi a małymi placówkami z rodzimym kapitałem.

Prof. Franciszek Piontek, ekonomista, zajmuje się programowaniem zrównoważonego rozwoju:

Uważam, że gminy mieszają dziś często swoje podstawowe funkcje. Ich głównym zadaniem jest troska o jakość życia mieszkańców, a nie podnoszenie rynkowej konkurencyjności swoich gruntów za wszelką cenę, a zwłaszcza za cenę interesu społecznego i jakości życia obywateli. Argument, że każdy inwestor wpłynie na poprawę życia mieszkańców, jest tylko pozornie słuszny. A już na pewno nie uczyni tego hipermarket budowany w centrum lub blisko centrum gminy. Spowoduje on przecież upadek części handlu, a w konsekwencji obniży zatrudnienie w swoim otoczeniu. Takie to „sukcesy” samorządowe przynoszą supermarket do gmin. Zdarza się nader często, że władze, które wcześniej stosowały zachęty do rozwoju małego, rodzinnego biznesu w gminie, po kilku latach niszczą go, wypuszczając hipermarket. Niekiedy dobijają tak również swoje własne, tzn. wykonywane z pieniędzy podatników, inwestycje.

Innym ważkim problemem jest jakość pracy w hipermarkecie, a więc sytuacja ludzi zatrudnionych przy nim. Znałe z prasy praktyki zmuszania kasjerek np. do noszenia



pampersów (żeby ograniczyć przerwy fizjologiczne), czy podpisywanie niekorzystnych dla pracowników umów, albo praca osób nieletnich na zmiany, pozostawiają wiele do życzenia.

Polskie prawo gwarantuje godność obywatelom. Obywatelami są zarówno klienci, jak i pracownicy. Art. 30 Konstytucji RP mówi: „Przyrodzona i niezbywalna godność człowieka stanowi źródło wolności i praw człowieka i obywatela. Jest ona nienaruszalna, a jej poszanowanie i ochrona jest obowiązkiem władz publicznych”. Kto zatem przedkłada wydajność, jakość handlu i materialne zaspokajanie potrzeb (też ważne) nad prawo do godności, ten narusza Konstytucję RP. W tym kontekście należy spojrzeć na prawo człowieka do wypoczynku oraz zaspokajania potrzeb niematerialnych, do kształtowania więzi międzyludzkich w rodzinie i poza nią.

Maria Wójcik, radca prawny, specjalizuje się m.in. w prawie pracy:

Hipermarkety wydają się miejscami, które podnoszą stan zatrudnienia w handlu. Na podstawie swojej praktyki mogę powiedzieć, że to złudzenie. W rzeczywistości na umowę o pracę zatrudniają znikomy procent osób, ograniczając się do personelu zarządzającego-organizacyjnego. Większość to zatrudnieni na umowy-zlecenia, i to nie przez hipermarket, ale przez inną, zwykle rekrutacyjną firmę, którą w tym celu hipermarket wynajmuje. To zwalnia go z odpowiedzialności za pracowników. Za ich pracę zwykle też nie odprowadza składek na ZUS. Zleceniobiorca często nieświadomie podpisuje dodatkowe zobowiązanie zrzeczenia się świadczeń na ubezpieczenia społeczne.

Tymczasem, gdyby przyjrzeć się

Wykładnia Sądu Najwyższego:

„O pracowniczym charakterze zatrudnienia nie decyduje rodzaj pracy, ale wykonywanie jej przede wszystkim w warunkach podporządkowania poleceniom pracodawcy, konkretyzującym czynności, które w ramach umówionego rodzaju pracy ma pracownik wykonać, a także wskazującym sposób oraz czas i miejsce ich wykonania”.



nienia lekarskiego L-4, to są w rozumieniu prawa umowami o pracę i stanowią podstawę do uznania, że dana osoba pozostaje w stosunku pracy z tym, na którego rzecz wykonuje owo „zlecenie”. Można to jednak udowodnić dopiero decyzją sądu.

Sieci hipermarketów z powodzeniem stosują tę pełną nieprawidłowości praktykę, ponieważ tylko niewielu oszukiwanych w ten sposób pracowników decyduje się wkroczyć

z nimi na drogę konfrontacji przed wymiarem sprawiedliwości, gdyż jest to równoznaczne z natychmiastową utratą przez nich zajęcia i dochodu.

Haniebne działania sieci w tym zakresie powinny być ścigane przede wszystkim przez Państwową Inspekcję Pracy. Oni mają władzę karania nadużycia w stosunku do pracowników, a w kwestiach wątpliwych kierować z urzędu sprawę do sądu. Z doświadczenia wiem, że nie zawsze to robią.

W 1999 roku, na zlecenie Ministerstwa Gospodarki, Instytut Rynku Wewnętrznego i Konsumpcji przeprowadził badania, które wskazały na korzyści i uciążliwości współpracy rodzimych producentów z zagranicznymi sieciami handlowymi.

Do najważniejszych korzyści polscy producenci zaliczyli:

- ☺ Pewność zapłaty za sprzedany towar
- ☺ Dużą skuteczność promocji
- ☺ Możliwość sprzedaży dużych partii materiału
- ☺ Stabilność zbytu produktów
- ☺ Racjonalność dostaw towarów i poziom logistyki

Do zjawisk negatywnych polscy producenci zaliczyli:

- ☹ Dyktat warunków dostaw towarów
- ☹ Odwlekanie terminów płatności nawet za towary szybko zbywalne
- ☹ Przerzucanie na dostawców kosztów promocji
- ☹ Przerzucanie na dostawców, zwykle producentów, kosztów transportu
- ☹ Promowanie przez sieci własnych marek handlowych (uznane za szczególnie niebezpieczne dla małych producentów)
- ☹ Tworzenie lokalnego monopolu zakupu towarów
- ☹ Wzrost kosztów dystrybucji

Nauczanie Przymierze z Bogiem

Podczas audiencji generalnej 7 listopada w Auli Pawła VI w Watykanie Papież Jan Paweł II kontynuował cykl katechez interpretujących Psalm. Psalm 99 jest wezwaniem do służby Panu z radością, powiedział Papież.

Ojciec Święty zwrócił uwagę, że w tradycji żydowskiej Psalm ten, noszący tytuł „Służcie Panu z weselem!”, stanowił pieśń rozpoczynającą nabożeństwo. W Psalmie zawarte są elementy wzywające do gorliwej modlitwy, a mianowicie zdecydowane wyznanie wiary i miłości do Boga. Psalmista wzywa całą ziemię do wielbienia Pana przez całe stworzenie, ponieważ „świat i historia nie są podporządkowane zrządzeniom losu czy też ślepej konieczności, lecz przeciwnie: znajdują się w rękach Boga – Pana i Króla”.

Wszchemocny Bóg mocną ręką kieruje historią ludzkości i nikogo nie opuści, zapewnił Papież.

Bardzo ważne jest też wyznanie wiary: Pan jest Bogiem wiecznym, wieczna jest Jego miłość, przypominał Ojciec Święty. Podkreślił, że te trzy cnoty: wierność, miłość i wieczność cechują przymierze Boga z Jego ludem. Jest to więź, która nigdy się nie rozerwie pomimo grzechów, buntów i niewierności człowieka. Z pogodną ufnością w miłość Bożą, lud Boży ze swymi pokusami i słabościami angażuje się w historię i tę miłość wypiewkuje Bogu, powiedział Jan Paweł II.

Wydarzenia Imieniny Papieża

„Tęsknię za Wisłą” – wyznał Jan Paweł II kilkusetosobowej grupie rodaków, którzy przybyli w niedzielę, 4 listopada wieczorem do Sali Klementyńskiej, by złożyć Papieżowi życzenia imieninowe. W spotkaniu wzięła udział pielgrzymka z archidiecezji gdańskiej, która tradycyjnie odwiedza Papieża w tym dniu, oraz chór katedralny z Krakowa, zespół folklorystyczny z Limanowej i zespół dziecięcy „Promyczki” z Nowego Sącza. W imieniu zebranych życzenia złożył Ojcu Świętemu bp Zygmunt Pawłowicz, który m.in. przypomniał dwie wizyty Papieża – w roku 1987 i 1999 – w archidiecezji gdańskiej.

W improwizowanej odpowiedzi na życzenia Ojciec Święty powiedział: „Bóg zapłać! Dziękuję wam za to, żeście przyjechali przypomnieć mi, że pochodzę z nad Wisły. Wprawdzie nie tam, gdzie Wisła uchodzi do morza, z Gdańska, ale z Krakowa, z południa, gdzie Wisła jest blisko swoich źródeł i powoli się rozrasta w wielką rzekę. Bardzo wam za to dziękuję! Od dwudziestu trzech lat żyję tutaj nad Tybrem – Watykan, św. Piotr blisko Tybru. Ale tak się cieszę, kiedy sobie mogę przypomnieć Wisłę, jej źródła w Beskidzie Śląskim, jej rosnący nurt przez całą polską ziemię i jej ujście do Morza Bałtyckiego w Gdańsku. Tam często przybywałem jako biskup na św. Wojciecha. Jeszcze raz Bóg zapłać z całego serca”.

Dialog międzyreligijny

Zgodnie z wieloletnim zwyczajem, z okazji przypadającego w tym roku 14 listopada głównego święta hinduistów Diwali, przewodniczący Papieskiej Rady ds. Dialogu Międzyreligijnego kard. Francis Arinze wystosował orędzie do wszystkich wyznawców tej religii. W tym roku nosi ono tytuł „Hinduiści i chrześcijanie: wychowanie wspólnot do dialogu”.

Przypomina w nim m.in., że „wojna i przemoc podjęte w imię religii przeciwne są prawdziwemu duchowi religii i mogą zagrozić jej istnieniu” (...). „Wychowanie do dialogu, lepsze porozumienie i konkretna współpraca mogą przyczynić się do przezwyciężenia przyczyn przemocy oraz do wprowadzenia ducha wzajemnego zrozumienia i szacunku. Proponuję zintensyfikować nasze wysiłki na rzecz ustanowienia wzajemnych stosunków i dialogu między naszymi wspólnotami” – pisze kardynał Arinze. Podkreśla, że propozycja ta jest echem spotkania przedstawicieli różnych tradycji religijnych w Watykanie w 1999 roku. „Wychowanie i przygotowanie do poprawy stosunków między wyznawcami religii stanowi niecierpiący zwłoki priorytet – dodaje przewodniczący Papieskiej Rady. – Rosnąca świadomość plura-

lizmu religijnego nie powinna prowadzić do obojętności. Dialog, który szanuje tradycje religijne innych, wymaga od nas zakorzenienia we własnej tradycji religijnej i uznania obiektywnych różnic między religiami”.

Kardynał zachęca do wspólnych wysiłków na rzecz „wspierania rodziny, formacji sumień młodzieży, obrony podstawowej moralności oraz prawd i wartości duchowych, umocnienia przekonania o potrzebie głębszego życia duchowego i wymiany dokładnych informacji na temat wierzeń i praktyk innych”.

Kościoły wschodnie O nowym kodeksie

Blisko 300 osób z całego świata weźmie udział w międzynarodowym sympozjum nt. prawa kanonicznego katolickich Kościołów wschodnich, które odbędzie się w Watykanie od 19 do 23 listopada. Spotkanie to, pod tytułem „Prawo Kościołów nośnikiem miłości”, organizuje Papieski Instytut Wschodni z okazji 10. rocznicy wejścia w życie Kodeksu Kanonów Kościołów Wschodnich.

Sympozjum to będzie pierwszym na taką skalę spotkaniem przedstawicieli wszystkich katolickich Kościołów wschodnich i Kościoła łacińskiego od czasu ogłoszenia Kodeksu Kanonów Kościołów Wschodnich w 1991 r. Formalnie zatwierdził go i nakazał wprowadzić w życie Jan Paweł II listem apostolskim „Sacri Canones” z 18 października 1990 r. Kodeks uwienczył ponad 40-letnie prace nad uporządkowaniem i unowocześnieniem przepisów dotyczących Kościołów wschodnich. Kodeks jest zupełną nowością w chrześcijaństwie wschodnim, które do dzisiaj opiera się w zasadzie na przepisach (kanonach) uchwalonych na soborach powszechnych pierwszego tysiąclecia. Są one z jednej strony często dzisiaj przestarzałe, z drugiej zaś nie podejmują wielu problemów, jakie pojawiły się przed chrześcijanami w późniejszych wiekach. Tymczasem Kodeks Kanonów Kościołów Wschodnich stara się w miarę wszechstronnie regulować na płaszczyźnie prawnej całokształt zagadnień i wyzwań, przed jakimi stoją dzisiaj te Wspólnoty.

Dokumenty Przesłanie dla FAO

Świat jest pełen niesprawiedliwości, a największą z nich jest głód, stwierdził Papież Jan Paweł II w przesłaniu do uczestników 31. Konferencji Światowej Organizacji Żywności (FAO). Ojciec Święty zwrócił uwagę, że „różnorakie niesprawiedliwości na świecie zamieniają ziemię w pustynię, a najgorszą z niesprawiedliwości jest głód dotykający miliony osób”. Taka sytuacja negatywnie wpływa na problematykę pokoju między narodami, przestrzega papieskie przesłanie z 3 listopada, które odczytał na forum konferencji FAO sekretarz stanu Stolicy Apostolskiej kard. Angelo Sodano.

Papież przypomniał, że Pismo Święte opisuje wspaniałą obfitość stworzonego świata i podkreśla, że człowiek otrzymał od Boga wszystko, co potrzebne, by mógł prowadzić życie stworzenia uczynionego na obraz i podobieństwo Boże. Nie jest więc możliwe, żeby na świecie żyły miliony osób niedożywionych i głodnych, podkreślił Jan Paweł II, stwierdzając jednocześnie, że Ziemia jest w stanie zapewnić im to, czego potrzebują. „A więc przyczyny braku żywności należy szukać gdzie indziej”, stwierdził Papież.

Zdaniem Jana Pawła II, obecna konferencja FAO winna stać się „znakiem nadziei dla świata”, ukazując, że „są ludzie, pragnący działać na rzecz zapewnienia bezpieczeństwa żywnościowego dla każdego członka rodziny ludzkiej”. Papież zapewnił o swoim poparciu dla wszelkich konkretnych inicjatyw w tym kierunku.

Ojciec Święty zwrócił szczególną uwagę na podjętą przez najbogatsze kraje decyzję o przeznaczaniu części ich produktu krajowego brutto na rozwój krajów najbardziej ubogich i zmniejszenie ich zadłużenia. Nawiązując do encykliki Pawła VI „Populorum progressio” i zawartego tam stwierdzenia, że „rozwój jest nowym imieniem pokoju”, przypomniał, że rozwój odnosi się do różnych aspektów życia, ale przede wszystkim chodzi o zapewnienie każdemu człowiekowi dostępu do żywności. Dlatego, zdaniem Papieża, konferencja FAO zmierza nie tylko do „bezpieczeństwa żywnościowego”, ale także do „światowego pokoju w chwili, gdy tak liczne wartości są narażone na niebezpieczeństwo”.

1 Tortury za przejście na chrześcijaństwo

Sudański muzułmanin został poddany torturom przez miejscową policję za to, że przeszedł na chrześcijaństwo – podała watykańska agencja Fides. Mohamed Saeed Mohamed przyjął chrześcijaństwo w czasie swoich studiów w Indiach. Na wieść o tym rodzina nakazała mu natychmiastowy powrót do Sudanu, grożąc wydziedziczeniem, a nawet wyrzeczeniem się go. Gdy Saeed Mohamed wrócił do Chartumu, rodzice zabrali mu dokumenty i bilet powrotny. Zagrozili też, że oddadzą go w ręce policji, a nawet zabiją, jeśli nie wyrzeknie się chrześcijaństwa. Saeed Mohamed odmówił powrotu do starej religii. Po jednym ze spotkań z miejscowym pastorem został aresztowany. W czasie przesłuchania policja podała go okrutnym torturom. Wyrwano mu paznokcie, kazano siadać na rozbitej butelce, a także pić wrzątek z pieprzem. Był też systematycznie bity. Na zakończenie policja zmusiła go do podpisania dokumentu, w którym zobowiązuje się do nieuczestniczenia w nabożeństwach chrześcijańskich.

W Sudanie od kilkunastu lat trwa wojna pomiędzy zdominowaną przez muzułmanów północną częścią kraju a chrześcijanami i wyznawcami religii tradycyjnych zamieszkującymi południe. Do tej pory w wojnie zginęło ok. 3 mln osób. Zdaniem ekspertów, przyczyną konfliktu są interesy gospodarcze, a przede wszystkim spór o wykorzystanie bogatych złóż ropy naftowej w Górach Nubijskich.

2 Patriarcha pragnie pokoju

„Izrael może nawet jutro doprowadzić do zawarcia porozumienia pokojowego z Autonomią Palestyńską, lecz tego nie chce” – stwierdził łaciński patriarcha Jerozolimy abp Michael Sabbah w wywiadzie dla włoskiego dziennika „Gazetta del Mattino”. Arcybiskup podkreślił, że premier Izraela Ariel Sharon i jego rząd nie chcą pokoju. „Zależy im

Jadłodajnia im. bpa Chrapka

Imię tragicznie zmarłego bp. Jana Chrapka nosić będzie jadłodajnia, która powstaje w Pionkach w diecezji radomskiej. Kuchnia dla ubogich zostanie poświęcona 7 listopada przez administratora diecezji bp. Stefana Siczka. Jest to wspólna inicjatywa miejscowych władz samorządowych i pionkowskich parafii. Stopa bezrobocia w mieście liczącym 21 tys. mieszkańców sięga 35 proc. Na początek wydawanych będzie około kilkadziesiąt obiadów dziennie. – W grudniu aż 900 osób straci prawo do zasiłku dla bezrobotnych, który pobierali przez rok – powiedział KAI proboszcz parafii św. Barbary ks. Stanisław Bujnowski. Kierownikiem jadłodajni będzie sercanka, siostra Natalia, która zorganizowała już grupę wolontariuszy, do pracy w kuchni. W najbliższym czasie planuje także utworzyć centrum charytatywne. Do tej pory ubodzy w Pionkach otrzymywali pomoc w formie specjalnych bonów, za które mogli kupić ubranie, żywność. Ks. Bujnowski poinformował również, że dziennie z dożywiania korzysta 450 dzieci. Akcja prowadzona jest w miejscowych szkołach. Inicjatywa utworzenia jadłodajni dla ubogich wyszła od samorządu miasta Pionki oraz miejscowego Ośrodka Pomocy Społecznej. Caritas wraz z parafiami oraz zakonami i gromadzeniami zakonnymi prowadzi obecnie na terenie diecezji 7 darmowych jadłodajni. Z tej formy pomocy korzysta ok. 2 tys. osób dziennie.

Pomoc potrzebującym była jednym z rysów działalności duszpasterskiej zmarłego tragicznie biskupa Jana Chrapka. W czasie dwuletniego kierowania przez niego diecezją radomską powstało wiele placówek niosących pomoc osobom biednym. Czynnikiem angażującym się w różnego rodzaju zbiórki na rzecz ludzi potrzebujących. Z pieniędzy uzyskanych z akcji

tylko na tym by siłą i przemocą doprowadzić do niekończącej się okupacji wojskowej terenów należących do Palestyńczyków” – powiedział. Łaciński patriarcha Jerozolimy zaznaczył, że „przemoc stosowana przez Palestyńczyków jest jedynie odpowiedzią na to, co spotyka ich ze strony Żydów”. „Należy potępić każdą przemoc jednak, gdy państwo dopuszcza się przemoc, morduje i dokonuje zamachów, to najpierw trzeba sądzić państwo, które jest odpowiedzialne za dobro wspólne swych mieszkańców” – powiedział abp Sabbah, i podkreślił, że „klucze do pokoju znajdują się w rękach Izraela”. „Jeśli naprawdę zależy im na pokoju mogą do niego doprowadzić nawet jutro, w przeciwnym wypadku świadczyć to będzie o tym, że wcale nie myślą o jego zawarciu” – stwierdził patriarcha. W wywiadzie abp Sabbah mówił także o Osamie bin Ladenie, określając go jako „produkt wszystkich niesprawiedliwości obecnych w cywilizacji Zachodu”. „By pozbyć się bin Ladena wcale nie trzeba jechać do Afganistanu. Wystarczy odkryć we własnej cywilizacji przyczyny, które doprowadziły do jego zaistnienia na arenie międzynarodowej, a następnie tylko je wykorzystać” – mówił łaciński patriarcha Jerozolimy.

③ Coraz więcej katolików na Słowacji

W ciągu dziesięciu lat na Słowacji przybyło ponad pół miliona katolików – wynika ze spisu ludności, którego dane ogłoszono we wtorek, 30 października br. W 1991 roku przynależność do Kościoła katolickiego zadeklarowało 3 mln 187 tys. obywateli Słowacji, a w obecnym roku 3 mln 708 tys., co stanowi 68 proc. populacji kraju. Wzrost zanotowały również inne Kościoły na Słowacji: protestantów jest obecnie 372 tys., grekokatolików – 219 tys., prawosławnych – 50 tys. Ze wzrostu liczby wierzących wcale nie wynika, że ubyło na Słowacji ludzi obojętnych religijnie. O blisko 800 tys. zmniejszyła się liczba ludzi, którzy nie wypełnili rubryki „wyznanie”. Wyniki spisu są dla Kościołów bardzo ważne, gdyż zgodnie z projektem finansowania Kościołów i wspólnot wyznaniowych, liczba osób duchownych utrzymywanych przez państwo będzie proporcjonalna do liczby

członków danego Kościoła. Na Słowacji pracuje obecnie 1300 kapłanów Kościoła rzymskokatolickiego.

Do spisu ludności biskupi katoliccy podeszli bardzo poważnie. We wszystkich świątyniach katolickich na Słowacji był czytany list pasterski, w którym biskupi zachęcali wiernych do jasnego opowiedzenia się za przynależnością do Kościoła katolickiego. Apelowali przede wszystkim do świadomości Słowaków, aby dostrzegali wielki wkład Kościoła katolickiego w dzieje kraju.

④ Otwarcie cmentarza trzech religii

Wielka rzesza wiernych wzięła w Rieti udział w otwarciu cmentarza trzech religii – judaizmu, chrześcijaństwa i islamu. Obecni byli ordynariusz diecezji w tym mieście biskup Delio Lucarelli, ustępujący główny rabin Rzymu Elío Toaff oraz imam stołecznego meczetu Hammad Shewaitan, któremu towarzyszył sekretarz generalny centrum kultury islamu we Włoszech, a także inicjator przedsięwzięcia, prezes międzynarodowego forum „Cywilizacji miłości” Nazareno Ficarilli. – Jesteśmy świadkami wydarzenia o kapitalnym znaczeniu dla chwil, które przeżywamy – powiedział bp Lucarelli. Natomiast dla imama Shewaitana „ten cmentarz to konkretny znak naszej zdolności do tego, ażeby nie tylko wspólnie czcić naszych zmarłych, ale również żyć razem i poszukiwać wspólnego dobra”. „Musimy powstrzymać tych, którzy chcą zaprzepaścić naszą wolę jedności” – oświadczył imam i dodał, że „dzień ten powinien zniechęcić tych, którzy starają się zniweczyć pokój przy użyciu przemocy”.

⑤ Potępienie przemocy w Malawi

Kościół katolicki w Malawi oskarżył państwo, że szerzy „kulturę strachu wśród ludności Malawi, która pragnie pokoju”. „Jesteśmy przekonani, że prze-



moc państwowa ma na celu szerzenie wśród ludzi strachu, ażeby nie kwestionowali polityki rządu” – napisali członkowie kościelnej Komisji Iustitia et Pax. W komunikacie przypomniano 30-letnie, dyktatorskie rządy prezydenta kraju Kamuzu Banda. „Nie chcielibyśmy powrócić do czasów dyktatury jednej partii, którą cechowała przemoc i terror” – czytamy w komunikacie podpisanym przez przewodniczącego Komisji, George’a Buleya. Jak podaje agencja AFP, wierni Kościoła katolickiego podczas jednej ze zbiorów pieniędzy zostali napadnięci i pobici przez działaczy rządzącej partii Zjednoczonego Frontu Demokratycznego (ZFD). „Młodzi Demokraci” uciekają się często do fizycznych ataków na opozycję. Obecnie ten wschodnioafrykański kraj, położony wzdłuż zachodniego brzegu jeziora Niasa i zajmujący powierzchnię ok. 118,5 tys. km kw., zamieszkuje ponad 11,5 mln ludzi należących do różnych plemion i szczepów; mieszkają tu także emigranci z Azji (ok. 12 tys., głównie Hindusi), ponadmilionowa rzesza uchodźców z sąsiedniego Mozambiku i ponad 7 tys. białych. Blisko połowę mieszkańców stanowi młodzież poniżej 15. roku życia. Prawie 3 mln miejscowej ludności wyznaje różne tradycyjne religie afrykańskie. Liczba chrześcijan sięga 2,5 mln – mniej więcej w połowie są to katolicy i w połowie protestanci, należący do różnych wyznań. Mieszka tam też ok. 700 tys. muzułmanów.

Wigilijne Dzieło Pomocy Dzieciom radomsku Caritas uruchomiła trzy jadalnie. W sumie na terenie miasta działa 5 takich placówek. Podczas otwierania jednej z nich bp Chrapek powiedział: „Łączymy się wspólnie w służbie potrzebującym, dając – odnajdujemy się, służąc – stajemy się wielcy, podając sobie ręce – dojrzewamy. Czyńcie tak, uczynimy Radom jeszcze piękniejszym i staniemy się przez to dla siebie bardziej braćmi”.

Krzyż od górali dla Sopotu

Blisko 2 tys. wiernych, w tym 200 górali i 100 Kaszubów, wzięło udział 3 listopada w uroczystości poświęcenia krzyża – repliki tego, który stoi na Giewoncie. Mszy św. w kościele Zesłania Ducha Świętego w Sopocie przewodniczył metropolita gdański abp Tadeusz Gocłowski. Krzyż jest darem od zakopiańczyków dla mieszkańców Sopotu. „Przyrzekaliśmy Ojcu Świętemu, jak ten krzyż na Giewoncie trwać wiernie w wierze i tradycji ojców naszych” – powiedział podczas uroczystości w Sopocie burmistrz Zakopanego Adam Bachleđa-Curuś. Obecni byli także prezydenci Trójmiasta i byli marszałek Sejmu Maciej Płażyński z żoną. Podczas homilii abp Gocłowski nawiązał do symboliki krzyża z Giewontu. „Ten krzyż jest najbardziej znany w Polsce. Jego kształt rozpoznaje każdy – powiedział. – Ale krzyż ma zawsze ten sam kształt, kształt ludzki. Bo krzyż jest odzwierciedleniem człowieczeństwa. To właśnie Bóg

przypasał się do tego krzyża, przyjmując w osobie Jezusa Chrystusa człowieczeństwo”. Metropolita gdański nawiązał także do krzyży górujących nad Trójmiastem. Jego zdaniem, najważniejsze są Trzy Gdańskie Krzyże – krzyże solidarności, a także Krzyż z Góry Gradowej, upamiętniający milenium, chrzest Gdańska i dwutysięcioletnie chrześcijaństwa oraz krzyż w Gdyni, rozświetlający drogę rybakom do portu. „Wszystkie te krzyże to znaki nadziei” – mówił Metropolita gdański. Uroczystość miała szczególny charakter również dlatego, że w liturgii przeplatały się trzy kultury i mowy: kaszubska, góraliska i polska. Właśnie w tych językach zostały odczytane lekcje podczas Mszy św. Oprawę muzyczną przygotowali Kaszubi z sanktuarium swarzewskiego i górale z Zakopanego Olczy.

Podarowany przez górali krzyż wykonany jest z metalu, ma 13 metrów wysokości i waży półtorej tony. Rozpiętość jego ramion sięga 4,5 metra.

Ataki na Radio Niepokalanów

W ciągu ostatnich dwóch tygodni z punktu nadawczego Radia Niepokalanów w Bartnikach k. Skierniewic skradziono element z nadajnika stacji oraz licznik energii elektrycznej. Z tego powodu rozgłośnia milkła w eterze kilka razy. Jak donosi serwis www.medialink.pl, wszystko zaczęło się w niedzielę, 21 października. Około godz. 16.00 Radio Niepokalanów zamilkło po raz pierwszy. Okazało się, że ktoś się włamał do obiektu nadawczego RS TV w Bartnikach k. Skierniewic i skradł element radiolinii należącej do katolickiej rozgłośni. W tym samym pomieszczeniu znajduje się bardzo drogi sprzęt, którego właścicielami są inni nadawcy, m.in. Polsat. Złodzieje wynieśli jedynie to, co należało do rozgłośni ojców franciszkanów. Sprawa trafiła na policję w Żyrardowie. Emisję programu wznowiono dopiero po trzech dniach. W ostatni poniedziałek w obiekcie nadawczym w Bartnikach dokonano innego odkrycia.

Okazało się, że ktoś próbował spalić licznik elektryczny, przez który płynie prąd do urządzeń nadawczych rozgłośni. Licznik spłonął, ale nie nastąpiła przerwa w dostawie prądu. Po nieudanych próbach zniszczenia licznika, w piątek rano po prostu go skradziono.

Celem był jedynie licznik Radia Niepokalanów, liczniki innych nadawców – wmurowane w metalowych skrzynkach w ścianę obiektu – pozostały nietknięte. Policja włączyła ten incydent do prowadzonej już sprawy.

Na razie nie wiadomo kto stoi za sabotowaniem radia. Śledztwo trwa. Jak dotąd rozgłośnia próbuje sobie jakoś radzić i nadaje program za pomocą metod zastępczych. Jednak jego odbiór jest znacznie gorszy, a zasięg o wiele mniejszy.

Nowe częstotliwości TV Puls

– Otrzymaliśmy dwie nowe częstotliwości, ponieważ mamy wartościową ofertę programową – powiedział w rozmowie z KAI o. Robert Czyżkiewicz z Telewizji Puls. Krajowa Rada Radiofonii i Telewizji przyznała stacji 6 listopada dwie częstotliwości w Częstochowie i Bielsku-Białej. Były to dwie spośród trzech częstotliwości zwolnionych przez Canal Plus. Trzecią, w Lublinie, otrzymała TV4. – Przyznanie nam dwóch nowych częstotliwości – w Bielsku-Białej i w Częstochowie – oznacza, że Krajowa Rada docenia wartość naszej oferty programowej – powiedział o. Czyżkiewicz. Jego zdaniem, rokuje to dobrze na przyszłość, bo do rozdysponowania jest jeszcze kilka innych naziemnych częstotliwości pozostawionych przez Canal Plus. – Mamy nadzieję, że Krajowa Rada rozda te kolejne częstotliwości, co z pewnością zmniejszy dysproporcje pomiędzy nadawcami na rynku medialnym – stwierdził. Aktualnie TV Puls obejmuje naziemnymi nadajnikami 13,5 proc. odbiorców.

Przygotowano na podstawie KAI i informacji własnych

Krótko

● W piątek, 2 listopada zmarł w Krakowie ks. prof. Bolesław Przybyszewski, historyk Kościoła, członek Polskiej Akademii Teologicznej. Był najstarszym kapłanem archidiecezji krakowskiej. Miał 93 lata. Pogrzeb nestora krakowskich kapłanów odbył się w środę 7 listopada.

Szczęście ludzkości zależy od rodziny

Rozmowa z kard. ALFONSEM LOPEZEM TRUJILLO, przewodniczącym Papieskiej Rady ds. Rodziny

– W perspektywie 20 lat od ukazania się adhortacji apostolskiej „Familiaris consortio”, jak Eminencja postrzega główne problemy współczesnej rodziny?

– Pełny tytuł tego dokumentu Jana Pawła II brzmi „Familiaris consortio. Adhortacja Apostolska o zadaniach rodziny chrześcijańskiej w świecie współczesnym”. Jest to „Wielka Karta” naszej Rady i całego dzieła promocji rodziny. Jest ona owocem Synodu Biskupów poświęconego rodzinie w 1980 roku. Dokument ten analizuje zamiary Stwórcy wobec małżeństwa i rodziny, jej sytuację w Kościele i świecie wraz ze swymi blaskami i cieniami. Po 20 latach od ukazania się tego dokumentu pozostało wiele starych, nierozwiązanych problemów, a także pojawiły się nowe. W skali całego świata to na przykład poligamia, wiele działań poniżających godność kobiety, plaga rozwodów, która niszczy szczęście miłości małżeńskiej i rodzinnej, zabijanie niewinnych, nie-narodzonych dzieci (około 50 milionów rocznie). Lęk przed przekazaniem życia skłania do wielu form antykoncepcji, łącznie z pokusą oderwania cudu przekazywania życia od rodziny. Wielkim wezwaniem dla Kościoła i duszpasterzy są małżeństwa na próbę, wolne związki, katolicy związani tylko związkiem cywilnym, żyjący w separacji, a także pozabawieni rodziny...

– Dziś jest zagrożona rodzina w swej istocie...

– Nieraz wprost eliminuje się z języka prawnego słowo „małżeństwo” czy „rodzina”, zastępując je bliżej niesprecyzowanym określeniem „związek” czy „wspólnota”. Już widać ogrom zła wyrządzonego przez próby legalizacji związków homoseksualnych, łącznie z próbami legalizacji adopcji dzieci. Niepokojący jest spadek narodzin, przede wszystkim w Europie. Chciałbym podkreślić zgubne skutki oddania instytucjom wychowania seksualnego. Naturalnym i pierwszym środowiskiem wychowania w tej dziedzinie jest pokój i harmonia ożywiająca rodzinę. Tam najlepiej kształtuje się postawy ludzkie, a na nich postawy wpływające z wiary.

– A sytuacja ekonomiczna?

– Nie możemy milczeć o wielkiej pracy żony i matki w domu. Dostrzegamy też konsekwencje pracy kobiety poza domem. Ileż z tych kobiet i matek pragnęło by poświęcić swoje siły wychowaniu dzieci?! Sytuacja ekonomiczna wymusza na nich podjęcie pracy. Nieobecność matki w domu odbija się na wychowaniu młodego pokolenia.

– Czy wobec tylu dramatycznych problemów rodzin można mówić o owocach adhortacji Jana Pawła II?

– Jan Paweł II w omawianym przez nas dokumencie nie tylko analizuje problemy, z którymi boryka się dziś rodzina, ale przede wszystkim pragnie ukazać piękno Bożego planu wobec małżonków i rodziców. Adhortacja posynodalna wraz z takimi dokumentami jak encyklika „Ewangelium vitae” oraz List do Rodzin z okazji Roku Rodziny stanowią solidny i pewny fundament pod wszelką działal-

ność na rzecz tej podstawowej komórki każdej społeczności.

W ciągu minionych 20 lat obserwujemy przede wszystkim wzrost zainteresowania problemami rodziny. Ojciec Święty niemal przy każdej okazji mówi o rodzinie, o powołaniu małżonków, o obronie życia. Stąd też słusznie jest nazywany Papieżem Rodzin. Mimo tylu trudności rodzina pozostanie dla zdecydowanej większości społeczeństw niekwestionowanym dobrem, ale też i wezwaniem. W niczym nie został przesłonięty jej blask. To niewątpliwie owoc tego dokumentu. Pozwolił on z nową świeżością sumień spojrzeć na rzeczywistość rodziny. Przecież tyle rodzin ukazuje na co dzień jej piękno i blask. Tyle wspaniałych małżonków zaangażowanych w ruchach prorodzinnych i broniących życie ukazuje piękno tej drogi powołania. Wszystkie te ruchy, w większości inspirowane nauczaniem „Familiaris consortio”, nie ustają w żywej reakcji na wszelkie formy zagrożenia godności małżeństwa i rodziny, nieraz ze strony instytucji, które z natury swej są powołane do obrony godności rodziny. Jakże często sam Ojciec Święty przyłącza się do tego chóru obrońców życia i rodziny wobec różnych gremiów politycznych i sprawujących władzę.

– Co zmieniło się w duszpasterstwie rodzin w ostatnich latach?

– Duszpasterstwo rodzin zostało określone przez Jana Pawła II jako „priorytet w posłudze duszpasterskiej Kościoła” (n. 73). Podczas Jubileuszu Rodzin, 14 października 2000 roku, Ojciec Święty zachęcił: „Zjednoczmy wszystkie nasze wysiłki w obronie godności rodziny i poszanowania życia od momentu poczęcia aż do naturalnej śmierci”. Rzeczywiście, po

publikacji tego dokumentu rodzina stała się w centrum posługi Kościoła. Podczas beatyfikacji małżonków Beltrame Quatrochi Jan Paweł II z mocą podkreślał: „Kościół liczy na was, rodzice i małżonkowie, chcąc sprostać wyzwaniom, jakie stają przed nim w nowym tysiącleciu. Pośród dróg, na jakich wypełnia swoją misję, rodzina jest najważniejszą”. Jeszcze nie tak dawno trudno było mówić o specjalistycznym duszpasterstwie rodzin.

– Powołane zostały też nowe instytucje kościelne...

– W tych ostatnich latach zostały powołane takie instytucje jak Papieska Rada ds. Rodziny i Instytut Studiów nad Małżeństwem i Rodziną im. Jana Pawła II przy Uniwersytecie Laterańskim. Ten ostatni ma swoje filie niemal na całym świecie, również w Polsce. Tam przygotowują się kadry do wspierania rodziny w jej misji. Powstało również wiele innych instytucji, formujących osoby wspierające działania duszpasterskie Kościoła na rzecz rodziny. Działania te znalazły również oddźwięk w formacji seminaryjnej przyszłych duszpasterzy. Wszystkie Konferencje Episkopatów mają odpowiednie Rady, zajmujące się organizacją duszpasterstwa rodzin w poszczególnych krajach. Wiele z nich organizuje obchody rocznicy ogłoszenia adhortacji, o której rozmawiamy.

– W Polsce też istnieje wiele ruchów i stowarzyszeń rodzin katolickich.

– Rodziny są coraz bardziej świadome, że we wspólnym działaniu mogą osiągnąć więcej. Stąd rozwój wielu form stowarzyszeń rodzin lub na rzecz rodziny. Wiele z nich zajmuje się przygotowaniem kandydatów do życia małżeńskiego i rodzinnego, zgodnie ze wskazaniem zawartym w numerze 66. adhortacji. Niektóre z nich



poświęcają się głównie prowadzeniu dialogu z odpowiedzialnymi za instytucje społeczne, polityczne i legislacyjne. Wielu małżonków poświęca się grupom rozwiedzionych, którzy ponownie zawarli związek cywilny. Rodzina nie jest tylko wartością i dobrem Kościoła. Jest wartością ogólnoludzką. Przyszłość i szczęście ludzkości zależy od rodziny. Polska może być przykładem, bo wiele ruchów i stowarzyszeń tworzy federację. Taka forma stowarzyszenia pozwala działać bardziej owocnie i skutecznie. Śledząc przykład i inspiracje Ojca Świętego, wielu biskupów podjęło wysiłek, aby „ich własne diecezje były coraz bardziej prawdziwą rodziną, wzorem i źródłem nadziei dla rodzin, które do nich należą” (n. 73).

– Czy są podejmowane jakieś inicjatywy ekumeniczne na rzecz rodziny?

– Troska o rodzinę jest wspólna Kościołom i wspólnotom chrześcijańskim. To swoiste novum w naszym duszpasterstwie. Przykładem tego jest ostatni kongres zatytułowany „Rodzina i życie na początku trzeciego tysiąclecia chrześcijaństwa”, zorganizowany w Rumunii, w Bukareszcie od 25 do 27 września tego roku, wspólnie przez Kościół katolicki i prawosławny z patriarchą Teoctysem. Jesteśmy świadomi, że pomimo tak wielu inicjatyw, nadal potrzeba wielkiego wysiłku, aby podołać wszystkim wezwaniom, jakie przed nami stają.

– Byliśmy niedawno świadkami pierwszej beatyfikacji małżonków. Jaki wpływ na duszpasterstwo będzie miało to wydarzenie?

– W przeszłości było beatyfikowanych i kanonizowanych wiele osób, które realizowały powołanie małżeńskie, jednak 21 października małżonkowie Beltrame Quatrochi zostali wyniesieni do chwały ołtarzy ze względu na ich życie małżeńskie i rodzinne, jako para małżonków. Już 16 września Jan Paweł II przebywając we Frosinone stwierdził: „Będzie to dla nas wszystkich okazja do refleksji nad powołaniem do świętości chrześcijańskich małżonków i jednocześnie do uświadomienia sobie roli rodziny w społeczeństwie, a przez to do zwrócenia uwagi instytucjom, aby broniły rodziny i stały na straży jej godności przez odpowiednie prawo”. Wierzę, że przykład błogosławionych małżonków będzie inspirował wiele rodzin w ich drodze do świętości. Ten konkretny przykład ukazuje, jak żyć Ewangelią w rodzinie w codzienności. Jestem przekonany, że to wydarzenie jeszcze bardziej uświadomi wszystkim, że małżeństwo jest realizacją powołania do świętości, a także, że w rodzinie można realizować cnoty w stopniu heroicznym.

Życzę wszystkim Czytelnikom „Gościa Niedzielnego”, a przede wszystkim polskim rodzinom (Wasz kraj dane mi było wiele razy odwiedzić), aby Pan Życia obdarzył je wszystkimi niezbędnymi łaskami, które pozwolą im realizować powołanie do świętości!

– Dziękuję za rozmowę

Rozmawiał ks. ROMAN KEMPNY



MAREK PIEKARA

Ośmiu Błogosławionych

KS. DARIUSZ RAŚ, RZYM

Jan Paweł II w dniu swoich imienin, w niedzielę 4 listopada, ogłosił ośmiu nowych błogosławionych. Oni stali się dla Kościoła i świata „wymownym znakiem Bożej miłości”.

W imieniny Papieża

Życzenia dla Papieża i sylwetki ośmiu nowych błogosławionych nadawały ton niedzielnej Mszy świętej na Placu św. Piotra. Karol Wojtyła, imiennik św. Karola Boromeusza, obchodził – przy słonecznej pogodzie i udziale 25 tysięcy wiernych – dzień swoich imienin.

Polskim akcentem była tradycyjna już obecność pielgrzymki archidiecezji gdańskiej, przybyłej na papieskie imieniny. Jan Paweł II mógł więc w zupełnie rodzinnym nastroju wynieść do godności błogosławionych dwóch słowackich męczenników, włoskiego i portugalskiego biskupa, dwóch księży Włochów i dwie zakonnice, jedną z Włoch, drugą z Hiszpanii. Cała ósemka błogosławionych poświęciła swoje życie dla chwały Boga i dobra swoich braci, i wyznacza żyjącym nowe kanony świętości. Liczba beatyfikowanych w ciągu 23 lat pontyfikatu wzrosła po uroczystości do 1282.

Męczennicy komunizmu

Nasi południowi sąsiedzi mieli w Rzymie swój wielki dzień. Papież w swoim pasterskim słowie, wygłoszonym podczas Mszy świętej, poświęcił największe miejsca właśnie męczennikom z terenów dawnej Czechosłowacji. Obaj błogosławieni – biskup Paweł Gojdicz i ksiądz Metody Trczka – umarli w komunistycznych więzieniach, nie chcąc wyrzec się swojej wiary, miłości do Kościoła i przywiązania do Następcy św. Piotra. Obaj służyli Kościołowi greckokatolickiemu na Słowacji i w Czechach. – Dzielią teraz tę samą koronę chwały – zaznaczył Papież.

Pierwszy z nich – bp Paweł Gojdicz – był synem greckokatolickiego księdza. Od początku pobytu w seminarium wyróżniał się głębokim życiem wewnętrznym. Kierował się dewizą: *Życie nie jest trudne, ale dzieje się zupełnie na serio*. Po święceniach kapłańskich w 1911 r. i wikariacie w parafii pod opieką swojego ojca, wstępuje do zakonu bazylianów. Pragnie żyć z daleka od świata, aby lepiej służyć Bogu. Wola Boża była jednak inna. – Z Bożą pomocą chce zostać ojcem sierot, pomocnikiem ubogich i pociechą dla strapienych – powiedział wkrótce po nominacji na administratora apostolskiego eparchii preszowskiej. Po przyjęciu święceń biskupich w Rzymie w roku 1927, papież Pius XI podarował mu złoty krzyż – zapowiedź przyszłych cierpień w służbie biskupiej.

Po kilku latach, w skomplikowanej sytuacji państwa słowackiego jego osoba stała się solą w oku dla rządzących związanych z ideologią faszystowską. Jednak to najgorsze nastąpiło po wojnie. Komuniści wyjęli Kościół greckokatolicki spod prawa, co doprowadziło do procesu i aresztowania hierarchów. Wobec biskupa Gojdicza zasądzono karę dożywotniego więzienia, grzywnę dwustu tysięcy koron i pozbawiono go praw obywatelskich. – Rozpoczęła się jego długa kal-

waria cierpień, poniewierki i poniżenia, która doprowadziła do śmierci – stwierdził Jan Paweł II.

W trudnej sytuacji odosobnienia skazany biskup nie traci ducha. – Nie wiem, czy byłoby na pewno zyskiem wymienić koronę męczeństwa na dwa lub trzy lata życia na wolności, zostawiam tę decyzję dobremu Bogu – stwierdził uwięziony. Najpiękniejszym momentem w jego długoletnim więziennym życiu był czas siedemdziesiątych urodzin. Wówczas to, w roku 1958, dotarł do niego urodzinowy telegram od Piusa XII.

Śmierć męczennika nadeszła dokładnie dwa lata później, w szpitalnej celi więzienia w Leopoldowie na Słowacji. Była konsekwencją chorób nabytych z powodu złego traktowania. Ciało zostało pochowane bez żadnej ceremonii, w bezimiennym zbiorowym grobie. Opatrzono je numerem 681.

Podobnie kończy swoje bogate życie ojciec redemptorysta Metody Dominik Trczka, drugi beatyfikowany męczennik komunizmu. Wraz z nadejściem reżimu – podobnie jak inni zakonnicy – został wywieziony do obozu koncentracyjnego, oskarżony o szpiegostwo i osadzony w więzieniu w Leopoldowie. Tam złożył najwyższą ofiarę za wierność. Umarł na skutek wyczerpania i niedostatków w 1959 roku, wybaczywszy przedtem swoim oprawcom.

Włosko-iberyjska feta

Podczas niedzielnej celebracji Włosi, Hiszpanie i Portugalczycy byli najliczniejszą grupą pielgrzymów. To oni, zgodnie z żywiołowym temperamentem, stworzyli istic południową atmosferę. Nie bez przyczyny. Połowę z ósemki nowo beatyfikowanych stanowili Włosi, dwoje pochodziło z Półwyspu Iberyjskiego.

„Południowi” błogosławieni realizowali na różne sposoby wezwanie Ewangelii. Fundatorka Sióstr Bożej Woli, Gaetana Sterni (1827–1889), pozostawiła po sobie dzieło liczące dziś 57 wspólnot. W Niemczech siostry zajmują się imigrantami, w Albanii pomagają w powstawaniu wspólnot chrześcijańskich, w Ekwadorze opiekują się kobietami „po przejściach”, a we Włoszech zajmują się m.in. chorymi w stanach terminalnych. Siostry żyją dziś tak, jak ich założycielka, zmieniając historię niejako od dołu.

Dzieło Misyjne Jezusa i Maryi ufundowała bł. Maria Pilar Izquierdo Albero (1906–1945). Ta dzielna Hiszpanka, po cudownym uzdrowieniu z paraliżu, oddała się zupełnie modlitwie i intensywnemu praktykowaniu miłości bliźniego wśród potrzebujących. Chorzy i umierający w samotności byli też obiektem czynów miłości kamilianina Luigi Tezza (1841–1923). Błogosławiony pełnił przez 23 lat zadanie dobrego samarytana. Jego dobre czyny poznali chorzy Europy i Ameryki Łacińskiej, a Zgromadzenie Córek św. Kamila zawdzięcza swój początek właśnie jemu.

Ojciec Paolo Manna (1872–1952) został nazwany przez aktualnego biskupa Avellino Antoniego Forte *gwiazdą pierwszej wielkości na firmamencie Kościoła*. To on, jako jeden z pierwszych, posiadał wielkie intuicje dotyczące inkulturacji w pracy misyjnej. Podkreślał przy tym równocześnie powszechność i uniwersal-

Giovanni Antonio Farina



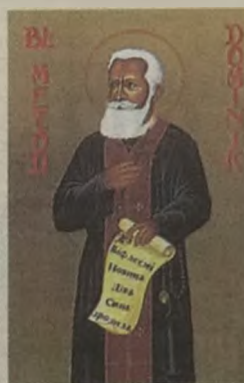
o. Luigi Tezza



Maria Albero



o. Paolo Manna



Gaetana Sterni



ks. Metody Trczka



bp Paweł Gojdicz



o. Bartolomeu Fernandes dos Martires



ność głoszonych prawd wiary. Natomiast portugalski dominikanin Bartolomeu Fernandes dos Martires (1514–1590) dał się poznać jako wzór biskupa doby odnowy. Wyróżniał się swoimi homiliami, pewnością i ortodoksją głoszonej doktryny. – Ten Boży człowiek – jak zauważa pierwszy biograf biskupa – zalecał ćwiczenia duchowe innym, ale przede wszystkim sam je praktykował.

Biskup Giovanni Antonio Farina (1803–1888), znany w Vicenzy fundator pierwszej szkoły powszechnej dla dziewcząt i instytutu sióstr, był również apostołem Bożego Miłosierdzia. Pójść wszędzie – mawiał nowy błogosławiony – aby świadczyć o miłosierdziu Boga. Nie był człowiekiem władzy czy układów, działał poprzez wnętrza ludzkie. Mówił

o modlitwie jako o sztuce, którą można nabyć w szkole codzienności.

Bóg mieszka w swoich świętych

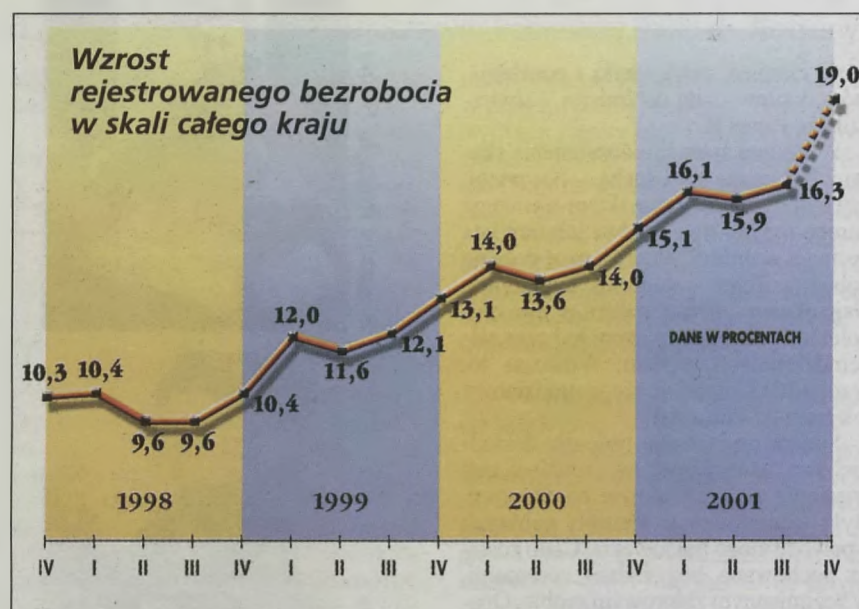
Gdzie mieszka Bóg? – zapytał kiedyś Martin Buber. – Bóg mieszka tam, gdzie pozwala mu się wejść – odpowiedź myśliciela, choć zdawkowa, nabiera znaczenia w spotkaniu ze świętymi Kościoła. Wyniesieni na ołtarze pozwolili bowiem wejść Bogu do sanktuarium swojego życia. To oni, w świecie, gdzie wszystko wydaje się podlegać kompromisowi, postawili na niezmienną rzeczywistość duchową. – Naśladujcie, najdrożsi, wysokie wymagania chrześcijańskiego życia, które oni demonstrowali – tak apelował do wszystkich Jan Paweł II. Wezwanie papieskie domaga się odpowiedzi.

Jeden problem, trzy spojrzenia

W ciągu jednego tygodnia zbiegły się w Polsce trzy ważne wydarzenia związane z problemem bezrobocia. Pokazały, jak różnie można na tę kwestię spojrzeć.

Najpierw po długotrwałych pracach Episkopat Polski opublikował list społeczny zatytułowany „W trosce o nową kulturę życia i pracy”. Biskupi zdecydowanie nazwali bezrobocie „złem, nie- szczęściem, a nawet plagą i klęską społeczną”, pamiętając jednak, że „nie ma łatwych, jedynie słusznych i cudownych sposobów jego zlikwidowania”.

Tym listem cały Kościół katolicki w naszym kraju uczynił to, co już w marcu br. w wymiarze lokalnym zrobił metropolita katowicki arcybiskup Damian Zimoń – w sposób wyważony i poważny wskazał, że narasta problem o ogromnym znaczeniu i najwyższa pora, aby wszystkie instytucje, poczuwające się do odpowiedzialności za kształt życia społecznego, skupiły się na jego rozwiązywaniu – każda w taki sposób, w jaki posiada do tego kompetencje. W liście biskupów nie ma więc wskazówek i rad dla rządu lub parlamentu, wskazujących metody zmniejszenia bezrobocia. Jest natomiast diagnoza, wezwanie do kreatywności, ocena moralna zjawiska, przestroga przed „łatwym, ale złudnym lansowaniem idei pełnego zatrudnienia, odgórnego zapewnienia każdemu miejsca pracy, co zawsze kończy się niewydolnością gospodarczą i niszczy etos pracy”. Można w liście Episkopatu znaleźć także ostre potępienie wszelkich prób „demagogicznego i instrumentalnego wykorzystywania tego bolesnego zjawiska w rozgrywkach



i walkach politycznych, bez przedłożenia konkretnych propozycji zaradzenia temu złu społecznemu i podjęcia poważnych prób wprowadzenia ich w życie”.

Kilka dni później w mediach pojawiły się najnowsze dane dotyczące skali bezrobocia, a także prognozy na przyszłość. Okazało się, że mamy bezrobocie najwyższe od siedmiu lat, przekraczające 16 procent czynnych zawodowo Polaków. Jest to drugi „szczyt” bezrobocia od roku 1989. Pierwszy miał miejsce w roku 1994, lecz wtedy sytuacja zaczęła się systematycznie poprawiać. Tymczasem dzisiaj eksperci ostrzegają, że najprawdopodobniej w najbliższych miesiącach zatrudnienie w Polsce nie tylko nie wzrośnie, ale najprawdopodobniej wiosną przyszłego roku co piąty

Polak nie będzie miał pracy. Zdaniem specjalistów, jedną z przyczyn takiego stanu rzeczy jest obowiązujące prawo pracy. Komentatorzy ostrzegają: „Naprawdę najwyższy czas na rozsądek, bo przed nami tylko ściana”. Czy jednak politycy i związkowcy potraktują te ostrzeżenia poważnie?

Tego samego dnia do opinii publicznej dotarły przecieki, mówiące o dotyczących osób bezrobotnych propozycjach rządu. Podobno planuje on zmniejszenie wysokości świadczeń przedemerytalnych z 90 do 80 proc. przyszłej emerytury i wprowadzenie zapisu, że ich wysokość nie może być wyższa niż dwa miesięczne zasiłki dla bezrobotnych, oraz waloryzowanie zasiłków dla bezrobotnych tylko raz w roku o wskaźnik zapisany w ustawie budżetowej. W przyszłym roku

byłoby to 2,35 proc., czyli połowa zakładanej inflacji. Teraz zasiłki waloryzowane są dwukrotnie o wskaźnik inflacji.

Wspomniany wyżej dokument wydany przez Metropolitę katowickiego stwierdza: „Bezrobotni nie poradzą sobie sami. Potrzebują natychmiastowej, konkretnej i solidarnej pomocy społeczeństwa i Kościoła. Przede wszystkim pamiętać należy, że nie ma szans na pokonanie bezrobocia bez poczucia pewności jutra, bez jasnych i logicznych perspektyw rozwoju ekonomicznego i bez solidarności”. Podobne przesłanie przynosi ogłoszony niedawno list społeczny całego Episkopatu Polski. Biskupi przypominając, że „jedną z przyczyn wysokiego bezrobocia jest anachroniczna i nieracjonalna struktura zatrudnienia odziedziczona po realnym socjalizmie”, stawiają pytanie, na które trzeba jak najszybciej odpowiedzieć: czy dzisiaj realizujemy właściwą, przyjazną człowiekowi koncepcję rozwoju?

Kościół zajmuje się problemem bezrobocia nie tylko wydając dokumenty. W wielu diecezjach i parafiach podejmowane są inicjatywy zmierzające do utworzenia nowych miejsc pracy lub do podniesienia kwalifikacji poszukujących zatrudnienia. Przykładem może być działalność zmarłego niedawno biskupa radomskiego Jana Chrapka lub wsparcie Kościoła dla opisywanych obok pomysłów ze Stalowej Woli. Kościół winien troszczyć się o swych wiernych także w tym wymiarze ich życia. Nie jest jednak misją Kościoła zastępowanie instytucji powołanych do minimalizowania zła, jakie stanowi bezrobocie.

as

Ekonomiczny młot

W Zakładach Przetwórczych Siarki w Tarnobrzegu znajdzie pracę 660 osób



MARIUSZ BOBULA

Po zamknięciu tarnobrzęskiego „Siarkopolu” poziom bezrobocia na Podkarpaciu przekroczył 18 procent

Wysokie bezrobocie na Podkarpaciu to wynik m.in. upadku wielkich firm, zatrudniających niegdyś nawet po kilkadziesiąt tysięcy pracowników, takich jak Zakłady Mięsne „Nisko”, Zakłady Metalowe „Dezamet” w Nowej Dębie, czy WSK „Mielec”. W połowie września przestały istnieć Kopalnie i Zakłady Przetwórcze Siarki „Siarkopol” w Tarnobrzegu. W najlepszych swoich latach firma zatrudniała ponad 12 tys. osób, a doliczając firmy podwykonawcze, działające na rzecz kombinatu, pracę w zagłębiu siarkowym miało około 18 tysięcy ludzi.

Czarna seria zwolnień

Na kryzys w przemyśle siarkowym złożyło się kilka przyczyn. Siarkę zaczęto pozyskiwać nowoczesnymi metodami przy produkcji ropy i gazu, jako tzw. siarkę z odzysku, a jej cena jest znacznie niższa od surowca kopalnianego. Po przemianach w Polsce w 1989 r. załamał się potężny rynek zbytu na Wschodzie. Prawdziwy krach przyszedł

w 1993 r. Pierwsza fala redukcji etatów objęła grupę 2,5 tys. pracowników. W 1997 r. w KiZPS wprowadzono zarząd komisaryczny. W 2000 r. przychody z segmentu górniczego, do niedawna jeszcze przynoszącego 90-procentowe dochody, spadły poniżej 50 proc., na korzyść przychodów z segmentu chemicznego. 8 sierpnia br. oficjalnie zamknięto wielką Kopalnię Jeziórko i przygotowano kolejne listy zwolnień.

Światelko w tunelu

Na wiosnę tego roku dług firmy wynosił już 110 mln zł.

– Musieliśmy powstrzymać narastanie kosztów i zobowiązań oraz złagodzić opór wierzyteli, by nie doprowadzili do stanu upadłości – mówi Witold Dziedzic, zarządca komisaryczny i dyrektor generalny byłego KiZPS. – Należało zreorganizować przedsiębiorstwo w inne formy prawne, a więc sporządzić biznesplan i wyodrębnić majątek firmy. Słowem, uratować to, co możliwe.

Dzięki temu 1 września br. uruchomiono cztery spółki, w których znajdzie zatrudnienie stała grupa około 660 pracowników.

MARIUSZ BOBULA

Gdybym był premierem...

JAN NOWAK-JEZIORAŃSKI

Mój późny wiek uwalnia mnie od wszelkich podejrzeń, że mogę się ubiegać o stanowisko i władzę. Zastanawiam się jednak – ot, tak dla samej umysłowej rozrywki – jaki program realizowałbym, gdybym dziś stanął na czele rządu. Zaczęłbym oczywiście od pytania, jak ustawić priorytety, czyli co uznać za najważniejsze. Na jakim odcinku skoncentrować najwięcej uwagi i środków.

Za największe niebezpieczeństwo wewnętrzne uważa należałoby rosnące bezrobocie, szerząca się korupcję i schorzenia społeczne, które w dłuższej perspektywie czasu mogą zagrozić biologicznemu bytowi Polski i Polaków.

Zacznijmy od bezrobocia

Przekroczyło już ono 16 proc., a w niektórych rejonach dochodzi do 26 proc. A więc co czwarty obywatel jest tam teraz bez pracy. Człowiek i rodzina pozbawiona stałego zarobku żyje w ustawicznej niepewności o dzień jutrzejszy – w nieustannym napięciu i poszukiwaniu środków utrzymania. Bezczynność rodzi frustrację. Do bezrobotnych należy doliczyć także wszystkich tych, którzy żyją w obawie, że mogą pracę utracić. Szczególnie boleśnie odczuwają bezrobocie młodzi, którzy po latach nauki nie znajdują zatrudnienia w swoim zawodzie.

Co uczynić może rząd, by zmniejszyć bezrobocie. Niestety, nawet najlepsza i najmądrzejsza polityka rządu nie ma wpływu na te przyczyny bezrobocia, które leżą poza granicami kraju. Są nimi przede wszystkim: recesja międzynarodowa i zła sytuacja gospodarcza w Rosji, która jest po-

tencjalnie drugim po Europie Zachodniej naszym najważniejszym rynkiem zbytu. Spadnie bezrobocie, gdy Rosja odzyska możliwości płacenia za import z Polski. To samo, jeśli chodzi o poprawę koniunktury światowej. Nawet najlepszy rząd nie ma wpływu na jedno ani drugie.

Zródłem bezrobocia jest także rosnąca wydajność pracy, która wiąże się z prywatyzacją deficytowych przedsiębiorstw państwowych. W czasach PRL deficytowy sektor państwowy zatrudniał zbędną siłę roboczą. Ludzie byli zatrudnieni, ale nie pracowali. Budowanie zakładów przemysłowych, które zamiast powiększać dochód narodowy, przynosiły w latach Polski Ludowej straty, było nonsensem gospodarki socjalistycznej, produkującej nie na potrzeby rynku – a więc ludności – lecz dla realizowania planów. Wstrzymanie prywatyzacji uniemożliwiłoby uzdrowienie gospodarki i przywrócenie przedsiębiorstwom rentowności. Znaczyłoby to rezygnację z lepszej przyszłości. Życie pokazało, że zakłady rządzone przez biurokrację państwową albo jej podporządkowane pokrywają straty z kasy państwowej, a więc kosztem obywateli.

Roboty publiczne

Niemcy zredukowały przed wojną olbrzymie bezrobocie, uruchamiając na wielką skalę roboty publiczne. W ciągu kilku lat zbudowana została sieć autostrad, która Hitlerowi potrzebna była jako część przygotowań do wojny. Jednym ze środków ograniczających bezrobocie, mogą być fundusze dla samorządów w rejonach najbardziej dotkniętych bezrobociem, przeznaczone na pracochłonne projekty budowania regionalnej infrastruktury, przede wszystkim dróg. Wysuwanie przeciw temu rozwiązaniu argument, że deficyt budżetu nie pozwala



Stopa bezrobocia we wrześniu br. w procentach

na finansowanie robót publicznych ze Skarbu Państwa, nie jest do końca przekonujący. Niewiele przyjdzie z równowagi budżetu, jeśli równocześnie bezrobocie przybierze rozmiary zagrażające wewnętrznej równowadze państwa. Wydatki na roboty publiczne mają z pewnością większy sens niż zasiłki dla bezrobotnych.

Same jednak roboty publiczne, choćby na wielką skalę, nie zdołają rozładować bezrobocia. Jedynym w pełni skutecznym sposobem są inwestycje stwarzające miejsca pracy. Wielka kampania walki z bezrobociem powinna polegać na zapowiedzi dramatycznego i nagłośnionego programu usuwania wszystkiego, co hamuje gromadzenie i napływ kapitałów inwestycyjnych. Konieczne jest stwarzanie bodźców, które do inwestowania zachęcają, a więc usunięcie albo zmiana obecnych przepisów prawnych i zastąpienie ich przez prawo, które inwestowanie w Polsce ułatwia, a nie utrudnia.

Obniżanie, a nie podwyższanie kosztów produkcji, zachęcanie, a nie odręczanie od oszczędzania, a przede wszystkim budowanie, a nie osłabianie wiarygodności polskiej gospodarki i waluty. Jedyna skuteczna droga do redukcji bezrobocia prowadzi przez rozwój gospodarczy, a nie przez hamowanie przedsiębiorczości i podnoszenie kosztów produkcji. Główną przeszkodą i hamulcem w walce z bezrobociem są za wysokie podatki, rosnące koszty państwa opiekuńczego i związane z tym ciężary, jakie spadają na tych, którzy produkują dochód narodowy.

Obrona bezrobotnych

Zachodzi sprzeczność interesów między pracującymi i bezrobotnymi. Pracujący mają związki zawodowe, które wymuszają wyższe płace i świadczenia od pracodawców i od państwa. Ustępstwa te, jeśli idą za daleko, prowadzą do zamykania tych przedsiębiorstw, które utrzymują się na krawędzi opłacalności, i do redukcji zatrudnienia przez te zakłady, które usiłują kontynuować albo rozbudowywać działalność gospodarczą. Podnoszenie płac idące w parze z rozwojem gospodarczym jest konieczne. Gdy jednak wzrost płac i świadczeń przekracza tempo wzrostu dochodów – obniża konkurencyjność polskiego eksportu i albo prowadzi do zwolnień z pracy, albo utrudnia zatrudnienie ludzi bez pracy.

Bez związków zawodowych broniących robotników przed wyży-

skiem nie ma demokracji. Rola związków zawodowych polega na wysuwaniu roszczeń wobec przedsiębiorców i państwa. Z chwilą jednak, gdy same związki stają się przedsiębiorcą albo obejmują rządy – prowadzą nieuchronnie do upadku przedsiębiorstwa, bankructwa państwa i masowego bezrobocia.

Jedynym obrońcą interesów bezrobotnych jest państwo stawiające opór takim roszczeniom pracujących, które w swoich skutkach prowadzą do wzrostu bezrobocia. Państwo przestaje spełniać te role, jeśli władze państwowe zaczynają ulegać populizmowi.

Powstrzymać korupcję

Populizm jest najbardziej niebezpieczną formą korupcji. Polega na kupowaniu głosów przez sprawujących władzę kosztem państwa i jego interesów. Korupcja w ogólności jest rakiem, który rozprzestrzenia się na cały organizm państwowy. Gdy osiągnie najwyższych organów państwa, powołanych do walki z korupcją, przynosi jego upadek. Korupcja doprowadziła do upadku Pierwszą Rzeczpospolitą. Próby stworzenia sił zbrojnych, które byłyby zdolne do obrony państwa przed zaborczymi sąsiadami, uniemożliwił sejm. Ambasada rosyjska płaciła sto talarów za jeden głos. Jeden przekupny poseł mógł założyć veto albo rozbić sejm. Dziś jeszcze nie jest tak źle. Ktoś jednak może zaręczyć, że służby specjalne obcych państw nie usiłują potajemnie przekupywać i podporządkowywać swoim interesom urzędników i parlamentarzystów.

Walka z korupcją jest wojną obronną państwa na śmierć i życie. W każdej wojnie poświęconą metodą walki jest podstęp. W Stanach Zjednoczonych prowadzi się skuteczną walkę z korupcją, zastawiając zasadzki na ludzi oferujących łapówki. Żaden policjant nie ośmieli się przyjąć łapówki zamiast mandatu za przekroczenie przepisów, bo podejrzewa, że łapówka jest podstępem, który zaprowadzi go do więzienia. Podobne zasady ustawiane są na parlamentarzystów. Delegacja jednego z państw arabskich zaofiarowała łapówkę kongresmanowi na spotkaniu w pokoju hotelowym. Kongresman uległ pokusie, po czym w dniu następnym sfilmowane rokowania pokazane zostały na ekranie telewizyjnym, a parlamentarzysta znalazł się w więzieniu.

Dlaczego nie zastosować tej metody na szeroką skalę w Polsce?

Bezrobocie z odzysku

W Stalowej Woli działa, re-aktywowane po dziewięciu latach, Stowarzyszenie Związków Bezrobotnych. Tworzą je ludzie bez pracy lub zagrożeni jej utratą, za to ambitni i z nadzieją patrzący w przyszłość.

Związek liczy ponad 120 osób. Wspomagają go m.in. Huta Stalowa Wola, Zarząd Miasta i Zarząd Powiatu, zaś opiekę duchową sprawuje sandomierski biskup pomocniczy Edward Frankowski. Stowarzyszenie nie ma charakteru roszczeniowego, chce jedynie tworzyć miejsca pracy.

– Nie chcemy protestować, robić niczego na siłę, choć wszyscy odmawiają nam pracy – mówi Stanisław Wojtek, prezes. Stalowowlscy bez-

robotni zgłosili już do władz wiele propozycji częściowego rozwiązania problemu zatrudnienia na powiatowym rynku pracy, gdzie bez zajęcia pozostaje obecnie ok. 9 tys. osób. Jest pomysł, by Regionalna Izba Gospodarcza, skupiająca 200 firm, wytypowała zakłady, które mogłyby, bez większych nakładów finansowych, zatrudnić grupę bezrobotnych – członków związku. Zakłady takie otrzymałyby pomoc finansową od instytucji wspomagających tę organizację.

Związkowcy myślą również o utworzeniu systemu rozliczeń pozabankowych, z siecią biur rozliczeniowych dysponujących bonami. Dzięki temu bezrobotny mógłby otrzymać pieniądze na rozpoczęcie działalności gospodarczej, płacąc jedynie prowizję.

MB

Proces beatyfikacyjny ks. Blachnickiego przekazany do Watykanu

Ufał Bogu jak dziecko

PRZEMYSŁAW KUCHARCZAK

Doskonale pływał, lubił lody, miał zaraźliwy śmiech. Łysinę widać u niego nawet na zdjęciach z młodości. Kandydat na ołtarze. W sobotę 24 listopada w czasie sesji publicznej zakończy się etap diecezjalny procesu beatyfikacyjnego księdza Franciszka Blachnickiego – twórcy Ruchu Światło-Życie, czyli oazy.

Jak go wspominają najbliżsi? W młodości Franek nie jest specjalnie religijny. Jest za to wulkanem energii. Organizuje obozy harcerskie pod Tarnowskimi Górami, spływy kajakowe. W październiku 1939 roku ma iść na prawo na Uniwersytet Jagielloński. Nie idzie. 1 września wybuch wojna.

Bochen chleba naraz

Plutonowy podchorąży Blachnicki służy w katowickim 11. pułku piechoty. Niestety, trzeba cofać się na wschód, iść we dnie i w nocy, na śpiąco. Pod Tomaszowem Lubelskim Niemcy biorą tę jednostkę do niewoli. – W obozie jeńckim nie było co jeść. A nasz Franek, jak to Franek, miał inicjatywę:

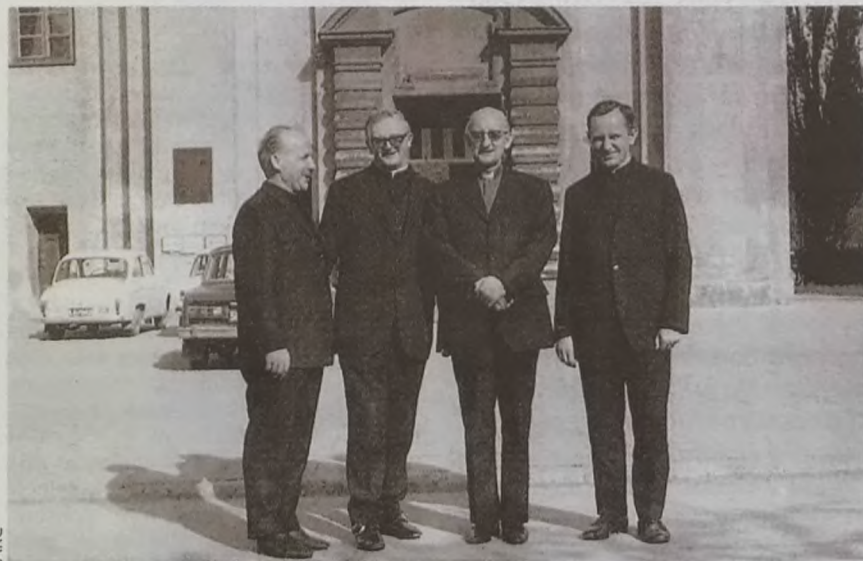
Chłopak siedzi w celi i czeka na śmierć. I wtedy – nawraca się. „Jakby w mej duszy ktoś przekreślił kontakt elektryczny tak, że załaziło ją światło” – napisał po latach. Chodzi po celi i powtarza słowo: „wierzę!”.

Niemcy spóźniają się z wykonaniem wyroku. Mija 99 dni. Zgodnie z prawem Rzeszy – karę śmierci trzeba zamienić na ciężkie roboty.

Sen na wykładzie

Po wojnie Franek zostaje księdzem. Od 1954 r. organizuje w górach pierwsze oazy dla ministrantów, księży, młodzieży. – Bywało, że całe oazy były przez władze wywożone z punktów rekolekcyjnych. Ale ks. Franciszek uczył postawy radości, przebaczenia, a nie zemsty. I te dzieci rzeczywiście tak się zachowywały! – mówi ks. Henryk Bolczyk, który jako kleryk uczestniczył w pierwszych rekolekcjach ministrantów.

Ks. Blachnicki tworzy też Krucjatę Wstrzemięźliwości. Wkrótce aż 100 tysięcy dorosłych Polaków zobowiązuje się do całkowitej abstynencji od alkoholu! To pierwszy oddolny ruch kościelny w bloku wschodnim. W 1960 roku jednak Krucjatę siłą likwiduje Służba Bezpieczeństwa. Ks. Blachnicki na pięć miesięcy ląduje za kratami tego



Przed kościołem akademickim Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego (1973 r.), stoją od lewej: ks. Stanisław Szymek, ks. prof. Romuald Rak, ks. prof. Franciszek Blachnicki oraz ks. Damian Zimoń

zowe pojechało 1500 osób. W 1981 było ich już 45 tysięcy. A jeszcze pięć lat później 70 tysięcy! Młodzież spotykała się też co tydzień w parafiach, żeby czytać Pismo Święte i rozmawiać. Ks. Blachnicki opracował szczegółowy program tych spotkań. Starsi duchowni czasem bywali nieufni wobec tego nowego, oddolnego ruchu. To jednak szybko się zmieniło. Wkrótce seminaria i zakony zapełniły się młodymi ludźmi, którzy zakochali się w Panu Bogu dzięki oazie.

– Młodzież za komuny była albo obojętna, albo oddana reżimowi. A Franek potrafił w tej młodzieży coś wzbudzić – mówiła pani Ela Ficek przed dwoma laty. – Wielu młodych wówczas ludzi zostało na całe życie ustawionych w pewnej ideologii etycznej! – dodaje.

Otoczenie ks. Blachnickiego twierdzi, że ufał on Panu Bogu jak dziecko. I że nawet komunistycznych aparatczyków, którzy go nienawidzili, traktował z szacunkiem, po ludzku. Znajdował też dzieciennie proste wyjścia z trudnych sytuacji. Kiedyś władze odmówiły wydania przydziału węgla dla oazowego centrum w Krościenu. Ks. Blachnicki poprosił wtedy oazowiczów z całej Polski o przysyłanie węgla... pocztą, w kilogramowych paczkach. Wkrótce lokalna poczta została zawałona kilkoma tonami węgla w małych pakunkach. – To było dla nas nawet wygodniejsze – śmieje się Teresa z Katowic, która wtedy mieszkała w Krościenu. – Nie trzeba było machać w piwnicy łopatą. Do pieca wrzucało się całe paczki!

Ostatni etap

W 1981 roku odmówiono mu paszportu. Odsyła więc do MSW swój dowód osobisty. W załączonym liście otwartym informuje, że nie chce być obywatelem państwa, które więzi swoich obywateli bez wyroku. Dodaje, że jako były więzień Oświęcimia wie, że wielkość klatki, w której jest się zamkniętym, jest bez znaczenia. Wła-

dze... wydają mu paszport. Ks. Franciszek wyjeżdża na kongres do Rzymu.

Niestety, trzy dni później w Polsce nastaje stan wojenny. Ks. Blachnicki nie może wrócić. Zakłada ośrodek w Carlsbergu w RFN. Nie osiąga już tam tak widocznych efektów jak w Polsce. W 1987 roku umiera.

Przekazuję radosną wiadomość, że po sześciu latach prac przygotowawczych, dobiegł końca etap diecezjalny procesu beatyfikacyjnego Sługi Bożego ks. Franciszka Blachnickiego. W sobotę 24 listopada o godz. 11.00 będzie miała miejsce ostatnia, publiczna sesja tego procesu, przed przekazaniem materiałów do Kongregacji ds. Kanonizacyjnych. Eucharystia sprawowana z tej okazji niech zgromadzi w naszej katedrze rodziny i młodzież związaną z Ruchem Światło-Życie.

Arcybiskup Damian Zimoń
Metropolita Katowicki

W czasie diecezjalnego procesu beatyfikacyjnego, powołana przez Metropolitę katowickiego komisja przesyłała ok. 40 świadków i zbadała tysiące tekstów ks. Blachnickiego. Zebrana dokumentacja będzie zgodnie z wymogami prawa kościelnego przekazana do watykańskiej Kongregacji ds. Kanonizacji. Po szczegółowych analizach specjalistów przygotuje ona dokumentację, na podstawie której Ojciec Święty orzeknie heroiczną cnót Sługi Bożego. Jak długo może to potrwać? Trudno mówić o dokładnych datach – stwierdza ks. Bolczyk.

Informacje o otrzymanych łaskach i wysłuchanych modlitwach dzięki wstawiennictwu Sługi Bożego ks. Franciszka Blachnickiego, prosimy kierować pod adresem: Kuria Metropolitalna, ul. Jordana 39, 40-043 Katowice.



uciekł – wspominała zmarła w tym roku Elżbieta Ficek, starsza siostra ks. Blachnickiego. Franciszek piechotą wraca na Śląsk. – Jeszcze dziś go widzę, jak je ten cały bochenek chleba naraz, razem z kielbasą! – uśmiechała się pani Ela.

Na Śląsku młody Blachnicki pomaga zakładać Polską Organizację Powstańczą. Ale wkrótce Niemcy aresztują go i odsyłają do obozu w Oświęcimiu. Tam Franek tworzy... tajne struktury wśród więźniów. Za karę spędza miesiąc w bunkrze głodowym. A w Wielki Czwartek 1942 roku sąd wydaje na 21-letniego Franciszka wyrok śmierci za działalność przeciw Rzeszy.

samego więzienia w Katowicach, w którym trzymali go Niemcy.

Kiedy wychodzi, zaczyna wyklądać na KUL w Lublinie. – Miał matowy głos. I kiedy mówił o nauce, ten głos brzmiał strasznie monotonicznie – wspominają studenci. Kiedyś, podczas własnego wykładu, zasnął... sam ks. Franciszek. Chętnie później opowiadał o tym w towarzystwie. – Miał poczucie humoru i dystans do siebie – mówią jego wychowankowie.

Młodzi ludzie uznawali autorytet tego łysego księdza, który chodził z nimi po górach, jadł z nimi lody, dyskutował o Bogu i uczył się modlić. W 1969 roku na letnie rekolekcje o-

Jak powracająca fala

2 lipca 2001 r. obchodziła swoje 100. urodziny Rozalia Greń, mieszkanka Zakładu Opiekuńczo-Leczniczego Sióstr Boromeuszek w Cieszynie. Było to wydarzenie wyjątkowe. Rozpoczęło się Mszą św. celebrowaną przez ojca Dobromiła (oo. franciszkanie pełnią posługę duchową w zakładzie) w intencji czcigodnej Solenizantki, w której uczestniczyli mieszkańcy zakładu – chorzy oraz personel i naturalnie siostry boromeuszki.

Ksiądz Proboszcz i Wójt wraz z mieszkańcami Jasienicy zaprosili Jubilatkę do siebie, na uroczystą Mszę św. i radosne uczty przy wspólnym stole. Cała parafia miała okazję weselić się z panią Rozalią. Ale na tym nie koniec, bo właśnie powracająca fala, dobro okazywane naszej Jubilatce, odbija się ze spotęgowaną siłą w jej szeptynych modlitwach wspieranych pogodnie znośnym cierpieniem. Codzien-



Zrozumiała jest radość, jaką od samego rana przeżywały mieszkanki i personel oddziału II, na którym od 23 lat przebywa pani Rozalia. Bo przez cały czas pobytu dała się poznać jako miła, radosna i życzliwa dla wszystkich „babcia”, która swoją serdecznością ujęła personel i współmieszkanek.

Portret naszej czcigodnej Jubilatki to nie tylko uśmiechnięta twarz, ale i ręce oplecione różańcem. I właśnie różaniec pomoże nam zrozumieć ciągle powracającą w jej życiu falę dobroci.

Uwieńczeniem obchodów urodzinowych był 14 lipca 2001 r. Na ten dzień

pełne uczestnictwo w Eucharystii i przesuwane w palcach paciorki różańca wypraszały łaski Kościołowi, Ojcu Świętemu, kapłanom, siostrom zakonnych, Ojczyźnie naszej i bliskim z Jasienicy, bo w tych intencjach i wielu innych modli się gorliwie babcia Rozalia. Pani Rozalia również od lat modli się przy łóżku chorych w godzinach ich przejścia z tego świata do nowego życia. Pozostaje nam dziękować Panu Bogu za tak wspaniałe człowieczeństwo naszej 100-latki.

S. JÓZEFINA
boromeuszka

Na pielgrzymim szlaku Śląska Fatima

RENATA GONTARZ

Pamiętam swój pierwszy pobyt w Turzy, niewielkiej miejscowości w pobliżu Wodzisławia Śląskiego, niedaleko granicy z Czechami, przy trasie do Chalupek. Było to kilkanaście lat temu. Nocne czuwanie. Wielka liczba ludzi, modlitwa, procesja, Pasterka maryjna... Choć do domu wróciłam bardzo zmęczona, to jednak czułam, że trud się opłacił, a Matka Boża nie będzie szczędzić mi łask. Gdy następnym razem tu przybyłam, sceneria była zupełnie inna. Cisza, spokój, nastrój kontemplacji. Dużo zieleni, z dala od szumnych dróg. Wszystko to w niewielkim sanktuarium Matki Boskiej Fatimskiej, zwanym często Śląską Fatimą.

W przeciwieństwie do wielu innych kościołów i sanktuariów Turza Śląska nie jest miejscem wiekowym ani zabytkowym. Być może rozzurają się ci, którzy szukają tu wspaniałych budowli gotyckich lub barokowych. Kościół jest mały, raczej skromny, choć bardzo zadbane, nowoczesny.

Po II wojnie światowej mieszkańcy Turzy postanowili wybudować kościół parafialny. Wybrano miejsce na niewielkim wzgórzu, skąd przy sprzyjającej pogodzie pięknie widać wspaniałe krajobrazy z górami w tle. Długo zastanawiano się nad wyborem patrona kościoła. Ponieważ 12 maja 1947 r. miało odbyć się pierwsze majowe nabożeństwo, ks. Ewald Kasperczyk zaproponował Matkę Boską Fatimską, dla uczczenia trzydziestej rocznicy objawień.

W 1959 do Turzy Śląskiej przybyła figura Matki Bożej Fatimskiej, która niedługo później pielgrzymowała po okolicznych parafiach, gromadząc rzesze wiernych. Owocem owego pielgrzymowania były liczne łaski, błogosławieństwa, nawrócenia. Liczba rozdanych Komunii Świętych i wysłuchanych w tym czasie spowiedzi nierzadko przekraczała te, jakich udzielano na przykład po zakończeniu rekolekcji czy misji.

Miejsce staje się coraz bardziej sławne. W każdą niedzielę po 13 dniu miesiąca do Turzy przybywają chorzy, co miesiąc z 29 na 30 odbywa się Noc Pokuty i Wynagrodzenia z procesją i Pasterką maryjną. Owe Noce związane są z kultem Matki Bożej Płaczącej z Syrakuz; kopie Jej wizerunku i relikwiarza również znajdują się w Turzy.

Nie ma chyba wśród chrześcijan nikogo, kto nie słyszałby o Fatimie w Portugalii, gdzie od maja do października w 1917 roku trójka dzieci: Hiacynta, Franciszek i Łucja spotykała Matkę Bożą. Niestety, najczęściej nasza wiedza na ten temat kończy się na samym fakcie objawienia. Może jeszcze pamiętamy słynny cud słońca lub sensacje na temat trzeciej tajemnicy.

Tymczasem w Fatimie najważniejsza jest treść orędzia, które Matka Boża przekazała małym wizjonerom, a więc wezwanie do modlitwy i pokuty, zwłaszcza w intencji nawrócenia grzeszników, również nawrócenia Rosji, gdzie właśnie w owym roku nastąpiła rewolucja październikowa, początek władzy komunistycznej, prześladowania Kościoła.

Pamiętaj o śmierci...

Bardzo rzadko myślimy o śmierci. Jeszcze rzadziej mówimy na ten temat. Jesteśmy zaniepokojeni, kiedy umiera ktoś młody, a jego odejście jest skutkiem na przykład wypadku. Jeszcze trudniej przyjąć nam fakt śmierci, kiedy umiera ktoś bliski naszemu sercu. To nas przeraża i czujemy się bezradni. Nie możemy niczego zmienić, naprawić, sprostować. Jesteśmy po prostu pokonani.

Żyjemy w pewnym sensie w „epoce śmierci”. Co dzień jesteśmy bombardowani wiadomościami o zgonach, tragediach i wypadkach. Ale sam fakt śmierci zepchnęliśmy za szpitalny parawan i wyeliminowaliśmy go z naszego życia.

Przedłużanie życia, chirurgia kosmetyczna, przetaczanie krwi czy hormonalne odżywianie – wszystko to stwarza iluzję naszej materialnej nieśmiertelności. Chcemy wierzyć, że mamy receptę na śmierć, choć podświadomie zajmujemy wobec niej postawę obronną. Boimy się... Ten strach wynika z tego, że śmierć jest tajemnicą; nikt jeszcze z tamtego świata nie powrócił. Relacje z książki „Życie po życiu” nie są miarodajne, bo osoby „przywrócone do życia” zatrzymały się przed progami wieczności.

Jednak inaczej sprawa śmierci wygląda w świetle wiary. Człowiek będzie niespokojny, dopóki nie spocznie w Bogu... To znaczy, że prawdziwe szczęście – życie wieczne polega na łączności z Bogiem, na komunii, na trwaniu przy Nim i w Nim.

Jedynym źródłem informacji o tym, że śmierć jest tylko przejściem do Życia, jest Jezus. I w tym momencie dla wielu z nas pojawia się problem polegający nie na uwierzeniu w zmartwychwstanie – bo to jest jeszcze możliwe – ale na strachu przed niewiadomą, przed tym, co czeka nas po śmierci. A co nas czeka – zależy również od nas samych...

Mówienie o piekle, szatanie czy odrzuceniu jest dziś bardzo niepopularne. Przecież Bóg jest miłością... Gdyby jednak człowiekowi nie groziło potępienie, nie miałaby przecież sensu śmierć Jezusa na krzyżu czy Jego wcześniejsze ostrzeżenia: „Czuwajcie, bo nie znacie dnia ani godziny...”. Byłoby nieporozumieniem mówić o miłosierdziu i Bożej dobroci – i nie ukazywać, od czego nas to miłosierdzie chce uratować. Jezus oddał życie, aby nas wybawić od śmierci, od samotności bez Boga. Dopiero w ta-

kim kontekście widzimy, jak bardzo nas ukochał. Gdyby nie było nas z czego ratować, Jego ofiara nie miałaby znaczenia.

Tylko że Bóg nie może zbawić człowieka bez jego wiedzy i udziału. Człowiek musi wyrazić zgodę, świadomie przyjąć zbawienie. Musi sobie jasno uświadomić, jak wielka jest jego rola w zbawieniu samego siebie. Dlatego taką wartość ma nasze życie na ziemi; życie, które jest darem. Od pomnożenia tego, co otrzymaliśmy, zależy nasza wieczność.

Stąd chęć osiągnięcia czegoś i rozwijanie talentów. Stąd praca nad sobą i ciągłe powstawanie. Stąd walka ze swoją grzesznością... Jeśli to wszystko zaakceptuję i oddam Bogu – przyjmę Jego odkupienie.

„Od naglej i niespodziewanej śmierci zachowaj nas, Panie”... Słowa te wyrażają naszą gotowość na spotkanie z Bogiem. Lękam się tego, czego nie znam. Jeśli Bóg w moim doczesnym życiu jest kimś dla mnie obcym, to naturalny będzie strach i niepokój. Jeśli zaś jestem świadomy, że moje życie spoczywa w rękach Ojca, to żaden atak serca ani żaden wypadek nie będzie dla mnie zaskoczeniem...

JUSTYNA ZAPOTOCZNY

Jak nie umierali chrześcijanie

GRZEGORZ KULCZYKOWSKI

Wybrałem się do kina na „Quo vadis”. Przyznam, że niezbyt interesowało mnie widowisko, wątek romansowy, piękna Ligia czy nowe wcielenie Bogusława Lindy. Chciałem zobaczyć jak współczesny artysta widzi początki chrześcijaństwa, porównać wizję reżyserską z własnym doświadczeniem Kościoła i wiary, tej samej przecież co 2000 lat temu. Pamiętałem szumne zapowiedzi, że ani Amerykanie, ani Włosi nie potrafią oddać ducha dzieła Sienkiewicza, że może to zrobić tylko Polak. Wyszedłem rozczarowany.

Starając się krótko określić filmowych chrześcijan, użyłbym słowa „pocziwe niedorajdy”. Postawa chrześcijan w tym filmie budzi politowanie. Przebaczą każdemu „z marszu”, bez jakiegokolwiek głębszej refleksji, bez śladu duchowego wysiłku. I doprawdy nie wiem, dlaczego Winicjusz, z początku porywczy i gwałtowny, napotkawszy na swojej drodze kilka „ciepłych kluch”, zmienił się i postanowił także „ciepłą kluchą” pozostać.

Mniejsza o to. Tym, co poirytowało mnie najbardziej, to filmowa śmierć chrześcijan. A w filmie tym umierali... beznadziejnie. I to w obydwu znaczeniach tego słowa. Najpierw, chwytani

przez żołnierzy, biegali po uliczkach z krzykiem na ustach. W więzieniu siedzieli apatyczni i zrezygnowani. W dniu kaźni, przerażonych, obsługa cyrku wypychała na arenę. Klękali i śpiewając jakąś monotonną pieśń, czekali na śmierć. Kiedy wpadły lwy, część skazanych przyjmowała to biernie, niektórzy zaś próbowali uciekać wskakując na bandę. Dopóki żyli – budzili litość. Kiedy umarli – ich poszarpane ciała budziły obrzydzenie.

Czy tak było naprawdę? Nie, nie było. I argument na to jest oczywisty. Gdyby chrześcijanie umierali tak, jak kazał im to robić Kawalerowicz, nikt nie chciałby przyjąć ich wiary. Publiczna kaźń zawsze ma odstraszać innych przed popełnieniem zabronionego czynu. Zawsze lepiej jest żyć, niż w męce bez sensu umierać. Jeżeli przyjęcie nauki jakiegoś Chrystusa ma owocować okrutną śmiercią, to bezpiecznie jest się czymś takim nie zajmować. Tyle tylko że historia dowodzi czegoś wręcz przeciwnego. Tego mianowicie, że prześladowany Kościół ciągle wzrastał. Że żadne fale prześladowań (a było ich siedem, z czego Nerona wcale nie były najsroższe) nie mogły powstrzymać napływu wyznawców. Kiedy w IV wieku Konstantyn wydał edykt tolerancyjny, chrze-



Kadr z filmu Jerzego Kawalerowicza „Quo vadis”

ścianie stanowili już istotną część mieszkańców Rzymu. Przez blisko 300 lat żyli w ukryciu. Przez prawie trzy wieki jedynym miejscem w Rzymie, w którym chrześcijanin mógł poganom publicznie objawić swoją wiarę i miłość do Jezusa, było miejsce jego kaźni.

Więc jak umierali nasi bracia i siostry w wierze? Musieli umierać tak, że poganie, którzy to widzieli, szukali pozostałych przy życiu chrześcijan, prosili o naukę i chrzest, aby żyć i umierać tak, jak oni. Musiało być w śmierci chrześcijan coś niezwykłego i poruszającego, coś, co pociągało do przyjęcia ich nauki. Śmierć traci swój straszny wymiar jedynie wtedy, kiedy staje się początkiem nowego życia, kiedy za bramą męczeństwa jest zmartwychwstanie. I tak właśnie musieli umierać męczennicy: spokojnie, godnie i z ufnością, wszystkim dając świadectwo, że śmierć nic nie kończy, że idą do Pana.

Jest w Dziejach Apostolskich opis kaźni pierwszego męczennika, św. Szczepana. Kiedy go kamienowano, modlił się o przebaczenie dla prześladowców. Przed śmiercią mówił: „Widzę niebo otwarte i Syna Człowieczego, stojącego po prawicy Boga”. Widział, dokąd idzie. Znane jest świadectwo św. Ignacego z Antiochii, który zginął na arenie, tak jak w „Quo vadis”, zagryzio-

ny przez lwy. Pisał: „O błogosławione bestie, które mnie czekają, kiedyż nadejdą, kiedy je wypuszczą, kiedy będą mogły nasycić się moim ciałem? Zaproszę je, by mnie pożarły, i będę błagał, by nie wahały się dotknąć mojego ciała, jak to niekiedy czyniły, a nawet gdyby zwlekały, zmuszę je do tego, sam im się narzuć. Przebaczenie, ja wiem, co jest dla mnie dobre (...) – niechaj wszystkie męki wymyślone przez diabła spadną na mnie, bylebym zasłużył sobie na zdobycie Chrystusa” (*List do Rzymian*).

Zapewne nie każdy chrześcijanin umierał tak jak św. Ignacy. Być może było takich niewielu. Ale gdyby żaden w ten sposób nie szedł na śmierć – a tak właśnie ukazano w filmie naszych braci – to Europa po dziś dzień byłaby pogańska, o ile w ogóle by istniała.

Reżyser nie zauważył w chrześcijaństwie jego fundamentalnego wymiaru: wiary w zmartwychwstanie. Wiary, że zaraz po śmierci czeka nas spotkanie z Panem. Św. Paweł napisał do Koryntian: „Jeżeli tylko w tym życiu w Chrystusie pokładamy nadzieję, jesteśmy bardziej od wszystkich ludzi godnymi politowania”. Takich właśnie chrześcijan – „godnych politowania” – zobaczyłem na ekranie. Fakt, że Kościół trwa po dziś dzień dowodzi, że nie była to prawda.

Rzym w czasach „Quo vadis”

PAWEŁ ZAWADZKI

Po obejrzeniu filmu Jerzego Kawalerowicza „Quo vadis”, a jeszcze lepiej przed, warto sięgnąć po książkę Henryka Sienkiewicza, by porównać film z literackim pierwowzorem.

W 1894 r. Henryk Sienkiewicz zwieździł zabytki rzymskie. Jego przewodnikiem był słynny malarz Henryk Siemiradzki. Od niego pisarz dowiedział się o epizodzie apokryficzny – spotkaniu św. Piotra z Chrystusem. Na prośbę prześladowanych przez Nerona chrześcijan Apostoł opuszcza Rzym i – podobnie jak niegdyś Szawel – zostaje zakoczony wizją Chrystusa; pyta Go: „Quo vadis, Domine?”. I słyszy odpowiedź: „Po to, by znowu zostać ukrzyżowanym”.

Legenda ta wywodzi się z dość wczesnych apokryfów chrześcijańskich i została odnotowana przez niektórych pisarzy starochrześcijańskich, a Henryk Sienkiewicz uwiecznił ją w tytule swej książki. Inne, bardzo ciekawe wydarzenia, apokryfy, legendy z pierwszych lat chrześcijaństwa można znaleźć w opracowaniach ks. prof. Marka Starowieyskiego.

Elżbieta Jastrzębowska jest profesorem archeologii chrześcijańskiej Uniwersytetu Warszawskiego i Uniwersytetu Kardynała Stefana Wyszyńskiego oraz autorką książki pt.: „Rzym w czasach »Quo vadis«”. Nota na okładce książki głosi: „...to interesujące i bardzo potrzebne opracowanie umożliwiające weryfikację stereotypów na temat życia pierwszych chrześcijan. Stereotypy te, głęboko zakorzenione w powszechnej

świadomości przez wielką tradycję literacką, nie zawsze pozostają w zgodzie z ustaleniami historyków i archeologów. Książka-przewodnik pozwala nam z jednej strony spojrzeć na siedem rzymskich wzgórz z lotu ptaka, a z drugiej – zajrzeć do pompejańskich willi czy wielkomijskich kamienic. Spacerując po Rzymie z czasów Nerona, podziwiamy wspaniałe świątynie, budowle użyteczności publicznej, ogrody, łaźnie, mury miejskie, akwedukty, nekropole, cyrki, teatry i amfiteatry Wiecznego Miasta. Każdy rozdział przynosi analizę wiedzy historycznej i archeologicznej oraz porównanie jej z tekstem powieści, a liczne plany i ilustracje znakomicie uzupełniają wywody autorki”.

Z wielką przyjemnością i ciekawością czytałem tę niewielką książkę, i gorąco ją polecam – jako lekturę uzupełniającą dla wszystkich, którzy zechcą obejrzeć film Jerzego Kawalerowicza.

Wiele ciekawych szczegółów życia codziennego w Rzymie tamtych lat skłaniało mnie do powtórzenia za starym, mądrym Koheletem, iż „nic nowego pod słońcem”. Że może różnice dzielące starożytnych Rzymian od dzisiejszych ludzi nie są aż tak wielkie, jak skłonni byłibyśmy sądzić, sugerując się upływem czasu.

Mam nadzieję, że sukces filmu „Quo vadis” sprawi, że w księgarniach pojawią się dalsze książki, przybliżające obraz życia pierwszych chrześcijan, nieznane apokryfy i legendy. Podane czytelnikowi w ciekawy sposób.

Elżbieta Jastrzębowska „Rzym w czasach »Quo vadis«”. Wyd. „Prószyński i S-ka”, Warszawa 2001.

Szczeble do nieba?

W „Gościu Niedzielnym” nr 28 zamieszczono artykuł „Bliźni – to podarek miłości Chrystusa”. Artykuł ten jest rozważaniem związanym z przypowieścią o miłosiernym Samarytaninie.

W młodości, w wyniku niezależnych ode mnie okoliczności, znalazłem się w bardzo trudnym położeniu. Miałem wielkie szczęście spotkać się z osobą, która udzieliła mi pomocy, naprawdę skutecznej, być może nawet ocaliła mi życie. Jej pomoc przy tym nie ograniczyła się do formalnego zakresu narzuconego godzinami i stanowiskiem, ona pomogła mi naprawdę, płacąc swoim prywatnym czasem, energią i wysiłkiem. Niestety, jej życie wypaliło się przedwcześnie.

Jednakże w 20 lat później nie udało mi się uniknąć ponownie trudnej sytuacji. Pamiętając o wcześniejszych doświadczeniach, znowu zwróciłem się do odpowiedniej placówki. Trafilem teraz na osobę będącą członkiem formalnej grupy, której jednym ze statutowych celów jest dążenie do świętości. Liczyłem na pomoc tej osoby, ale ona bardzo sumiennie i formalistycznie przestrzegła harmonogramu czasowych. Ostatecznie nie pomogła mi ona wcale i trzeba było szukać dalej. Później osoba ta nieopatrznie wypowiedziała o jedno lub dwa zdania za dużo, bo zdania te jak błysk światła pozwoliły mi zobaczyć i zrozumieć ogrom-

nie dużo. Przykre to, ale okazało się, że jej postawa życiowa sprowadzała się do dążenia do świętości i doskonałości za wszelką cenę, choćby miało się przy tym nie dostrzegać bliźnich.

To taki typ człowieka, dla którego we wszechświecie istnieją tylko dwie liczące się osoby: on i Pan Bóg. Natomiast cała reszta świata to tylko szczebelki, po których można i należy wspinąć się do nieba. Pomaga się im nie po to, żeby im ulżyć, ale po to, żeby mieć jeszcze jedną zasługę. Niestety, nie jest to przypadek wyjątkowy. Często skutecznie, z życzliwością i szczerze pomagają nie ci, co dążą do doskonałości, ale ludzie tzw. zwykli, pospolici, niedoskonali, nieraz z jakimiś wadami, którzy żyjąc w normalnym świecie, jakoś zachowali jeszcze serce, sumienie i uczucia ludzkie. Mam wrażenie, że stawianie sobie za cel życia szczęścia, zdrowia, pokory czy właśnie świętości jest nieporozumieniem, bo np. ci, co bez przerwy zabiegają o swoje zdrowie, wcale najzdrowsi nie są, albo ci, co chcą przodować w pokorze... Szczeble do nieba wyceni Pan Bóg, dla którego pełnowartościowy był niewielki wdowi grosz, jedna godzina pracy w winnicy czy chwila skruchy łotra na krzyżu.

Lubomir Kossowski
Warszawa

Złote kopuły cerkwi

URSZULA JANICKA-KRZYWDA

Nad Kijowem – stolicą młodego państwa ukraińskiego i historyczną kolebką Rusi Kijowskiej – górują widoczne z daleka złote kopuły cerkwi i monastyrów. To Peczerska Ławra, religijny symbol wschodniego chrześcijaństwa, trwający tu od bez mała dziesięciu stuleci.

Niepowtarzalny zespół klasztorów i świątyń, od wieków cel pielgrzymek i centrum życia duchowego, przetrwał wszelkie burze dziejowe. Dzisiaj pod troskliwym okiem konserwatorów odzyskuje dawną świetność.

Peczerska Ławra leży na malowniczych, stromych brzegach Dniepru, nieomal w centrum dawnego Kijowa, na południe od tzw. Górnego Miasta. Nieopodal w czasach władzy radzieckiej zbudowano Muzeum Historii Wielkiej Wojny Ojczyźnianej 1941–1945 i gigantyczny pomnik Matki-Ojczyzny, przedstawiający kobiecą postać z uniesionym do góry mieczem. Przez całe lata dominował on w krajobrazie i dopiero niedawno, dzięki skomplikowanej operacji przy użyciu helikoptera, nieco go obniżono, skracając o kilka metrów... miecz.

Miejsce, gdzie wznosi się dzisiaj Ławra, było już zasiedlone na długo

przedtem, zanim powstał gród nazwany potem Kijowem. Pierwszy monastyr założył tu książę Jarosław Mądry (ok. 980–1054), syn sławnego Włodzimierza Wielkiego, za którego panowania dokonała się chrystianizacja Rusi. Tradycja mówi, że na miejscu obecnej Ławry około 1051 roku zamieszkał św. Antoniusz (Antoni), zwany potem Peczerskim. Jego schronieniem, na wzór wschodnich eremitów, była pieczara (peczera), którą nieco wcześniej wydrążył Hilarion, przybyły tutaj z greckiej góry Atos. Świętość Antoniego stała się niebawem głośna, a do pustelni zaczęli przybywać wierni i mnisi. Gdy wkrótce mnisi wykopalili kolejne pieczary, Antoni szukając samotności przeniósł się nieco dalej, do tzw. bliższych pieczar, będących podobno jego dziełem.

Święty mąż miał dwunastu uczniów, wśród których znajdował się św. Teodozjusz, czczony na Rusi przez wiele stuleci. On to po 1055 roku opracował dla nowo powstałej wspólnoty regułę, tworząc w ten sposób zorganizowany monastyr. Uposażył go i nadał mnihom zasiedloną przez nich górę książę Izasław I (1024–1078) – najstarszy syn wspomnianego Jarosława Mądrego. Miał po temu osobiste powody. Otóż zgodnie z testamentem ojca, pełnił on funkcję księcia seniora, dzieląc władzę



Ławra Peczerska

z braćmi. Wkrótce okrutnie się z nimi rozprawił. W ramach ekspiacji za ten czyn nie tylko obdarzył Ławrę książęcymi nadaniami, ale także własnymi rękami kładł fundamenty pod nową cerkiew, noszącą wezwanie Wniebowzięcia Najświętszej Maryi Panny. Budowniczych sprowadził z Grecji. Budowę ukończono już po śmierci księcia – w 1089 roku. Warto pamiętać, że małżonką Izasława była córka Kazimierza Odnowiciela – Gertruda, którą poślubił w 1043 roku.

Ławrą w dawnym Kościele wschodnim, począwszy od V wieku, nazywano mieszkanie anachorety, zaś w wiekach późniejszych duży klasztor prawosławny, zależny bezpośrednio od synodu lub głowy Kościoła. Ławra Peczerska przez stulecia odgrywała na Rusi ważną rolę nie tylko religijną, ale także polityczną.

Nie na darmo Nestor, autor słynnej kroniki z 1113 roku zatytułowanej „Powieść minionych lat”, nazwał ją „miejscem, skąd zaczyna się ruska ziemia”. W Rosji Sowieckiej mogła być jedynie szacownym zabytkiem przeznaczonym głównie dla turystów cudzoziemców. Mnisi wrócili tu dopiero w 1990 roku.

Obecnie cały obszar Ławry liczy dwadzieścia siedem hektarów. W skład tego unikatowego zespołu wchodzi ponad osiemdziesiąt budynków. Jedną jego część jest wyłącznie muzealna, druga to miejsce kultu odwiedzane przez tłumy pielgrzymów z całej Ukrainy i Rosji. Tu w pieczarach spoczywa 118 świętych mężów, których relikwie w postaci naturalnie z mumifikowanych ciał nawiedzają, jak dawniej, wierni. Jest też Ławra narodową nekropolią Ukrainy. Zostali tu pochowani między innymi przedstawiciele książęcych rodów, słynny lekarz Agapit, pierwsi, znani z imienia, twórcy ikon – Alipij i Grigorij.

Atmosfera tych swoistych katakumb jest niezwykła. Wąskie korytarze oświetlają nikle płomienie świec, we wnękach spoczywają odziani w uroczyste szaty święci mężowie o przysłoniętych twarzach. Kobiety mogą tu wejść jedynie w przykrywającej kolana sukni, z okrytą szczerze głową i ramionami. W części turystycznej wypożycza się odpowiednie peleryny, a piękne, barwne chustki można kupić w kramach stojących nieopodal wejścia na teren Ławry.

Obecny kształt architektoniczny z przewagą baroku Ławra otrzymała w połowie XVIII wieku. Przez wieki nieomal wszystkie znajdujące się tu budowle były nieraz niszczone i przebudowywane. Serce Ławry to sobór Uspieński, czyli cerkiew Zaśnięcia Najświętszej Maryi Panny z lat 1073–1078, pierwsza kamienna budowla na terenie monastyru, zniszczona po raz pierwszy w 1240 roku przez ordy Batu-chana, przebudowana w XVIII wieku, a w latach 1941–43 całkowicie zburzona pod pozorem wojennych działań. Dzisiaj odbudowywana wraca do dawnej świetności. Obok, pod szklaną nakrywą, można oglądać resztki fundamentów, czyli to, co zostało po „militarnej” akcji radzieckiej. Warte obejrzenia jest też dzwonnica tzw. Wielka, z połowy XVIII wieku, wysoka na 96 metrów, oraz kilka innych cerkwi. W części budynków mieszczą się biblioteka i muzea, w tym ciekawe Muzeum Historycznych Skarbów Ukrainy. Pewną liczbę pomieszczeń przeznaczono na turystyczne zaplecze: kioski z pamiątkami, kawiarenki. Umieszczone z dala od części sanktuaryjnej, nie naruszają religijnej atmosfery tego miejsca.

Sobór Zmartwychwstania

Od wysłannika GN z Rosji

Sobór Chrystusa Zbawiciela wpisał się już na nowo w panoramę Moskwy i zwiedzającą ją turyści nie zdają sobie nawet sprawy, że kiedyś mogłoby go nie być.

Wznoszona niegdyś przez 44 lata świątynia została odbudowana w rekordowym tempie. Jej gmach z podziemiemi był już gotów na osiemset pięćdziesiątą rocznicę powstania miasta, czyli zaledwie w ciągu dwóch lat od momentu rozpoczęcia rekonstrukcji. Wnętrza oddano do użytku w roku jubileuszu 2000 lat chrześcijaństwa. Ich zdobienie będzie

co prawda trwać jeszcze długo, ale nie umniejsza to faktu, że odtworzenia soboru dokonano naprawdę w zawrotnym tempie. Budowla liczy przecież 103 m wysokości, a główna złota kopuła ma 30 m szerokości. Na jej pokrycie zużyto pół tony złota. Cała rekonstrukcja miała kosztować 300 mln dolarów, ale według ekspertów przekroczyła miliard.

Mieszkańcy rosyjskiej stolicy odtworzoną świątynię oceniają różnie. Dla jednych jest symbolem zmartwychwstania Świętej Rusi. Dla drugich ucieleśnia całą pychę i hipokryzję odrodzonej Rosji. Są wśród nich też i tacy, którzy uważają ją za obrączkę włożoną przez państwo na palec prawosławia. Jeszcze inni w odbudowie świątyni widzą wyraz dziejowej sprawiedliwości, i są wdzięczni merowi miasta Jurijowi Łużkowowi za podjęcie tego dzieła. W księdze pamiątkowej, wyłożonej w muzeum w podziemiach świątyni, można przeczytać adresowane do niego niemal bałwochwalcze wpisy w stylu: „Drogi Juriju Michajłowiczu, niech Bóg da wam długie życie. Rosja zmartwychwstaje”, albo „Ten, kto dokonuje zniszczenia, umiera. Ten, kto buduje, będzie żył na wieki”. Sam Łużkow projekt odbudowy stolicy traktował jako „święty”. Chciał, by wokół niego zjednoczyło się społeczeństwo, dając początek nowemu narodowi.

Sobór Chrystusa Zbawiciela wzniesiono dla upamiętnienia zwycięstwa Rosji nad Napoleonem. Jego wnętrze symbolizowało jedność historii Cerkwi prawosławnej i Rosji. W dekoracji soboru sceny batalistyczne przeplatały się z ikonami. Sto siedemdziesiąt siedem mar-

murowych płaskorzeźb przedstawiało heroiczne walki Rosjan z Francuzami, a także największych rosyjskich narodowych bohaterów tamtych czasów.

Niezależnie jednak, jak byśmy nie interpretowali odbudowy soboru, jest ona przypieczętowaniem klęski polityki stalinowskiego bolszewizmu wobec religii i Kościoła. Stalin polecił go zburzyć, by zwolnić miejsce dla swego najdoskonalszego przedsięwzięcia architektonicznego, czczącego pamięć Lenina. Miał on wyrastać ponad inne budowle nowoczesnego świata. Miał być komunistyczną piramidą, swoistą katedrą władzy radzieckiej. Według projektu Borysa Iofana, obiekt o osiem metrów przewyższałby Empire State Building, a na jego szczycie miał stanąć pomnik Lenina, trzy razy większy niż Statua Wolności. Sam palec wskazujący „ojca rewolucji” zaplanowany był na sześć metrów długości.

Zamiar Stalina spełził jednak na niczym. Roszcząc sobie prawo do usunięcia dawnych bogów, wódz bolszewików okazał się bezradny wobec sił przyrody. Na miejscu soboru wytrysły źródła, które zamieniły teren przyszłej inwestycji w bagno. Budowy nie dało się rozpocząć. Następcą Stalina, Chruszczow, polecił, zamiast pałacu, zbudować basen z podgrzewaną wodą – oczywiście największy na całym świecie. Łużkow zamknął go, podejmując działania na rzecz wskrzeszenia soboru. Dziś ponownie zaczyna w nim bić serce prawosławnej Rosji.

MAREK A. KOPROWSKI



ARC

Plakaty Oslisly

Galeria Miejskiej Biblioteki Publicznej w Rudzie Śląskiej przypomniła plakaty Mariana Oslisly, zabrzania, absolwenta i od prawie dwudziestu lat pedagoga katowickiej Akademii Sztuk Pięknych. Artysta jest m.in. autorem dzieła, przygotowanego z okazji prezentacji województwa śląskiego na Expo 2000 w Hanowerze.

W centrum plakatu zaintrygują trzy trójkąty. Najwyżej złoty, niżej czarny, wreszcie koloru trawy zamkniętej pulsującą linią czerwieni. Wydaje się, że to jedna i ta sama hałda, jej przeobrażenie i metafora. Na brzegach plakatu detale i litery. Nagle na tym samym plakacie zobaczymy coś innego. Dojrzymy kontur wysta-

wowego pawilonu, opadający na błękit i słońce, u dołu soczystą zielenią. Lubię plakaty, które mijam po drodze lub przez sekundę, dwie widzę z okna tramwaju. Obraz coś komunikuje i zaraz odpływa, po chwili zapomina o nim, przesłaniają mi go witryny sklepów albo spieszący gdzieś ludzie. Plakaty zawieszane w galerii czy muzeum przypominają duże znaczki pocztowe. Można przyjrzeć im się dokładnie, jak przez lupę, smakując każdy szczegół i grę koloru. Są piękne i chłodne.

Kiedy Oslislo – plakacista zaprasza na koncerty jazzowe, liternictwo jego prac upodabnia się do dźwięków, zbliżających się do siebie i zaraz oddalających na wszystkie strony, jak gdyby coś dynamicznie, z narastającą ekspresją wokół jakiegoś obrazu opowiadano i zarazem improwizowano. Nie znam ciekawszych zaproszeń, ale bliższe mi są te, które



całą użytkową treść potrafią zamknąć w jednej właściwie plamie, rozprawadanej jak tusz, już poddanej nie prawom kreacji plastycznej, ale pokornej, mozolnej kaligrafii. Takie są plakaty do katowickich wystaw Goyi czy Pałki. Takie są niektóre prace przygotowane dla Galerii „Zderzak” w Krakowie.

Przed kilku laty Muzeum Miejskie w Zabrzu prezentowało wystawę „Świat Anny Frank”. Liternictwo plakatu Oslisly cytuje krój czcionek ma-

szynopisu. Pełna, ascetyczna czernią. U góry cztery prostokąty układają się w stylizowaną, pokrytą fioletem swastykę. Jest ona źródłem światła, którego nie ma. Ten nieefektowny, z pozoru łatwy plakat powstał oczywiście na konkretne zamówienie. Tyle że przy okazji wypełnił zamówienie ważniejsze: zbiorowej wyobraźni.

(zet)

Marian Oslislo – Plakaty. Miejska Biblioteka Publiczna w Rudzie Śląskiej. Październik 2001 roku.

Rozmowa z drzewami

Muzeum Historii Katowic – zaznaczymy – to nie muzeum historii miasta. Prawa miejskie otrzymały Katowice przecież całkiem niedawno, bo w 1865 roku, a dzieje miejscowości są o wiele dłuższe. Są tu dzielnice liczące sobie siedemset, a bywa, że i więcej lat.

Tyle z historyczno-kronikarskiego obowiązku, bo za chwilę mówić będziemy o sprawach bardzo współczesnych, dziejących się najzupełniej tu i najoczywiściej teraz. Wszak Muzeum Historii Katowic nie samą historią żyje – aktywnie uczestniczy w życiu kulturalnym miasta i kreuje wiele wydarzeń. Jednym z nich była bez wątpienia wystawa malarstwa Jana Dubiela, opatrzona tytułem „Dotyk pejzażu”. Jan Dubiel jest profesorem katowickiej Akademii Sztuk Pięknych. Z muzeum przy ul. ks. Józefa Szafranka związany jest od początku jego istnienia, a więc od dwudziestu lat. Aranżował i projektował wiele muzealnych wystaw – także historycznych, edukacyjnych i popularyzatorskich. Nadszedł zatem właściwy czas na wystawę własną. Malarską.

Jan Dubiel nie maluje pejzażu.

Dubiel najpierw pejzaż obserwuje. Długo, wnikliwie i przenikliwie. Potem myśli. Następnie szkicuje. Wreszcie pejzaż przetwarza. A nawet nie pejzaż – bo tylko jeden z jego elementów. Drzewa. A mówiąc jeszcze ściślej i precyzyjniej – korę drzew. Bo nie ma tu konarów, gałęzi, liści czy korzeni. Nie ma nawet kształtu pnia. Jest faktura i barwa kory – zmienione malarsko, przetworzone, przekształcone, ukazane pomysłowo i niemal wizyjnie. Jest to sztuka klarowna i spokojna. Można powiedzieć – rozsądna. Należy powiedzieć – klasyczna. Bo tak właśnie nazywano kiedyś dzieła pełne spokoju i charakteryzujące się prostotą wykonania. Jest to sztuka zara-



zem rzeczowa i zagadkowa. Stanowić może zapis obserwacji autora, ale też wyrażoną środkami plastycznymi głęboką tajemnicę i metaforę. Dowodzi wrażliwości i biegłości warsztatowej. Nie są to portrety drzew (temat malarski przecież pociągający, ale jakże łatwo mogący przerodzić się w banał, jeśli tylko malarz nie nazywa się Teodor Rousseau lub Jules Dupré). Jest to raczej próba zwrócenia uwagi na fragment, niewielki wycinek rzeczywistości, obok którego przechodzimy, przebiegamy, przedreptujemy, nie dostrzegając go. Dotknij kory drzewa, a dowiesz się czegoś o sobie – zdaje się mówić Dubiel. W szarych zieleniach, brązowiejących czerniach i łagodnych, stonowanych oranżach tkwią pytania i spokojne zamyslenia. Odpowiedzi trzeba poszukać.

KATARZYNA MŁYŃNARCZYK

Jan Dubiel – „Dotyk pejzażu”, malarstwo, Muzeum Historii Katowic, Katowice.

Rękodzieło artystyczne niewidomych Ręce, które widzą

HENRYK SZCZEPAŃSKI

Takiej edycji nie powstydziliby się najlepsza witryna wydawnicza. Ukazała się latem tego roku staraniem warszawskiej Spółdzielni Rękodzieła Artystycznego „Nowa Praca Niewidomych”, a wydrukował ją Zakład Nagrań i Wydawnictw PZN. Wyszła spod pióra znakomitego dziennikarza i literata Józefa Szczurka.

Lakierowaną okładkę zdobią dziesiątki spletających się dłoni i palców prześwieconych tajemniczą jasnością. Barwna kompozycja jest graficznym „podtytułem” i wymownym symbolem publikacji będącej opowieścią o pragnieniach i wysiłkach „setek ludzi zmagających się w codziennym trudzie, aby iść naprzód, czynić dobro, osiągać szczytne cele, a owocami swej pracy dzielić się ze społeczeństwem”. Takie intencje przyświecały autorowi opracowania zainspirowanego 45. rocznicą narodzin „Nowej Pracy Niewidomych”, a które nieoczekiwanie okazało się interesującą lekturą, obfitym źródłem ciekawostek i sekretów życia gospodarczego minionego półwiecza.

W monografii znalazły się wspomnienia i portrety wybitnych inwalidów wzroku, a wraz z nimi wypowiedzi ich przyjaciół, współpracowników i widzących sprzymierzeńców, cieszących się sympatią i powszechnym uznaniem na forum publicznym Rzeczypospolitej. Ze spółdzielnią było

związanych wielu wybitnych i zasłużonych Polaków; wymienimy dr. Andrzeja Adamczyka czy prof. dr. hab. Jana Krępego, algebraika z Uniwersytetu Warszawskiego. Dziś już tylko nieliczni pamiętają, że warszawska spółdzielnia jest jednym z dzieł inspirowanych przez niewidomą zakonnicę matkę Elżbietę, hrabiankę Różę z Czackich.

Założycielka Towarzystwa Opieki nad Ociemniałymi, twórczyni dzieła Lasek, a następnie specjalistycznego warsztatu wypalania koszyków, funkcjonującego przy ul. Dzielnej już od 1908 r., tak jak nikt rozumiała znaczenie pracy i samodzielności ekonomicznej dla bytowania niewidomych. Była głosicielką hasła: „Niewidomy użyteczny”.

Bp Bronisław Dembowski, autor przedmowy do „Rąk, które widzą”, w młodości wychowanek tego zakładu, następnie nauczyciel niewidomej młodzieży w podwarszawskich Laskach, a dziś ordynariusz diecezji włocławskiej, przypomina, że matka Elżbieta „pragnęła, aby jej uczniowie i podopieczni stawali się apostołami także poza własnym środowiskiem”.

Jedną z osób, które sens swojego życia odnalazły w służbie niewidomym wyrastającej z inspiracji chrześcijańskiej, był Henryk Ruszczyk. To z jego inspiracji, 1 października 1956 roku, powstała Spółdzielnia Rękodzieła Artystycznego „Nowa Praca Niewidomych”, w której swoją życiową szansę odnajdują absolwenci zakładu Sióstr Franciszkanek Służebnic Krzyża z Lasek.

Wokół domowego ogniska Święty związek małżeński

Założycielka Ruchu Focolari wypowiedziała kiedyś swoje marzenie: by przyszedł taki dzień, że na fasadzie Bazyliki św. Piotra zostanie odsłonięty obraz całej rodziny – co znaczy, że wierni Kościoła katolickiego będą świadkami – by się tak wyrazić – „beatyfikacji wspólnotowej”. To pragnienie Chiary Lubich częściowo już się spełniło 21 października tego roku, kiedy to Jan Paweł II beatyfikował po raz pierwszy parę małżeńską. Nic dziwnego, że marzenie to wyraziła właśnie ta kobieta, która – idąc za głosem Ducha Świętego – zainicjowała w świecie ruch odnowy, podkreślający duchowość wspólnotową; powracający do pierwszych czasów chrześcijaństwa, gdy – jak czytamy w Dziejach Apostolskich – jeden duch i jedno serce ożywiały wszystkich wierzących... Taką właśnie drogę Kościoła



zarysował zresztą Papież w liście *Novo millennio ineunte*, mówiąc o duchowości komunii.

Co to może znaczyć dla nas, tu i teraz? Dla nas, żyjących w rodzinie – tej ścisłej i tej szerszej, mającej na imię naród, społeczeństwo, Kościół? Kiedy się głębiej zastanowimy – a ta bezprecedensowa beatyfikacja powinna nas do takiej refleksji pobudzić – oznacza to bardzo wiele. Zwłaszcza dla nas, małżonków. Okazuje się bowiem, że mimo iż każde z nas ma własną drogę do Pana Boga i każde z osobną stanię przed Nim w chwili śmierci, nasze losy dzięki sakramentowi małżeństwa są ze sobą tajemniczo splecione aż do tego stopnia, że świętość jednego może „zarazić” drugiego, rozlewać się, pomnażać, stanowić wspólne dążenie, pragnienie i cel – tak jak to było w życiu Marii i Ludwika Beltrame Quattrocchich. Stworzyli oni – za sugestią kierownika duchowego – swoisty program życia, który nazwali „Regulaminem duchowym”. Czytamy tam m.in. (co podaję za Ludmiłą Grygiel, wyjmując cytaty z jej artykułu o Błogosławionych, zamieszczonego we wrześniowej „Więzi”): „Wierność Bogu nie wymaga wyrzeczenia się tej miłości, która jest celem i treścią świętego związku małżeńskiego, a raczej – potęguje ją i

umacnia”. O świętości zaś piszą małżonkowie, że „nie polega na dokonywaniu niezwykłych rzeczy, ale na czynieniu dobrze, coraz lepiej, tego, co przynależy do obowiązków naszego stanu”. Duchowe życie małżonków wyznaczała m.in. codzienna Eucharystia, wspólny wieczorny Różaniec i aktywne zaangażowanie się w aktualne sprawy Kościoła.

Możemy pomyśleć, że nam daleko jeszcze do takiego porywu, takiej jedności serc, takiej determinacji w dążeniu do świętości. Ale przecież, jak dowiaduje-

Czynić Kościół domem i szkołą komunii: oto wielkie wyzwanie, jakie czeka nas w rozpoczynającym się tysiącleciu... Duchowość komunii to przede wszystkim spojrzenie utkwiwione w tajemnicy Trójcy Świętej, która zamieszkuje w nas i której blask należy dostrzegać także w obliczach braci żyjących obok nas... Duchowość komunii to... umiejętność „czynienia miejsca” bratu, wzajemnego „noszenia brzemion” (por. Ga 6,2) i odrzucania pokus egoizmu...

(Jan Paweł II, „*Novo millennio ineunte*”, 43)

my się z biografii włoskich Błogosławionych, byli oni zwyczajnymi ludźmi – zanurzonymi w świecie, zapracowanymi, mającymi wielu przyjaciół, przeżywającymi różne trudności. Nie „startowali” z tego samego punktu: jak pisze L. Grygiel, „w momencie ślubu Maria była bardziej dojrzała religijnie niż Ludwik i początkowo to ona była główną inspiratorką ich praktyk religijnych, lektur i apostołatu. Jednak już po kilku latach zaczęli wspólnie kroczyć drogą ku świętości, wspierając się nawzajem; gdy jedno z nich zwalniało, drugie czekało i dodawało sił”.

Myszę, że w ostatnim zdaniu kryje się ważna recepta na „świętość wspólnotową”. I w całym Kościele, i w Kościele domowym zawsze będzie tak, że ktoś zwolni, a ktoś inny poczeka i doda sił czy wręcz przyspieszy... Tak powinniśmy pojmować naszą małżeńską drogę: jako wzajemne „wyrzedzanie się” – ale nie w celu rywalizacji, lecz po to, by nasza wspólna świętość była coraz doskonalsza. Byśmy byli coraz bardziej – jak pisała Maria – „jedną bryłą skalną, chcianą przez Boga i scaloną przez Niego w sakramencie małżeństwa”.

DOBROMIŁA SALIK

Przeczytaj

Czy żyjesz naprawdę?

„Człowiek może żyć jako żywy lub jako martwy” – prowokująco stwierdza wybitny szwajcarski psychoanalityk Valerio Albisetti, autor książki „W poszukiwaniu szczęścia. Psychoterapia dla wszystkich”. „Żyć jak człowiek martwy to nie decydować, nie dokonywać wyboru, nie chcieć wiedzieć, nie chcieć poznać”. Do ilu z nas zastosować można te słowa?

Albisetti pisze o złożonym świecie ludzkiej psychiki w sposób jasny i interesujący. Nie tylko wylicza podstawowe przyczyny, prowadzące do utraty sensu i celu życia, ale przede



Sprawa na dziś

„Wyrośli w lesie drzewo potężne”

Te słowa z popularnego wierszyka J. Tuwima nabierają w dzisiejszych czasach szczególnego wymiaru. W sytuacji, gdy na całym świecie przyroda i lasy są zagrożone, właściwa gospodarka ich zasobami staje się nieodzownym wymogiem ekologicznym. W październiku ubiegłego roku Ojciec Święty Jan Paweł II podczas audiencji organizacji WWF, czyli Światowego Funduszu na Rzecz Przyrody, poświęcił szkatułę wykonaną z kawałków drewna, pochodzących z pięciu kontynentów. Opatrzona była ona logo FSC, które nadawane jest produktom pochodzącym z lasów dobrze gospodarowanych. Ten papieski gest był znakiem jedności, symbolizującym poparcie dla działań mających na celu ochronę zasobów naturalnych ziemi.

Warto przypomnieć, że środkowo-europejskie organizacje w tym roku ustaliły wspólne stanowisko wobec certyfikacji lasów i uznały SCF jako jedyny do zaakceptowania system certyfikacji, odpowiadający aktualnym realiom gospodarki leśnej w Europie Środkowej i Wschodniej. Obszerne informacje na ten temat możemy znaleźć w jednym z numerów Biuletynu Ekologicznego wydawanego przez Okręg Gómośląski Polskiego Klubu Ekologicznego. Według najnowszych danych, w ciągu ostatnich lat powierzchnia lasów na świecie zmniejszała się rocznie o prawie 9 mln ha. Zdaniem naukowców, „niekontrolowany wyręb na potrzeby rynku drzewnego, pożary, jak również przekształcanie obszarów leśnych w użytkowane rolniczo to największe zagrożenia kompleksów leśnych w Amazonii, Afryce Środkowej, Rosji i Azji Południowo-Wschod-

niej. Pod decyzją o systemie certyfikacji podpisało się 12 organizacji pozarządowych zajmujących się ochroną przyrody, albowiem – jak podkreśla Robert Knysak, kierownik projektu WWF LASY POLSKIE – „organizacje pozarządowe dostrzegają globalny charakter zagrożeń dla zasobów leśnych”. Nie wystarczy już zatem szanować zieleń i dbać o przyrodę w wąskim pojęciu tego słowa; skuteczną ochronę zapewnia dopiero prowadzona na szeroką skalę gospodarka leśna. Odpowiadają za nią właściciele i zarządy lasów, przestrzegający rygorystycznych przepisów i wymogów w zakresie oznakowania produktów drzewnych przy ich sprzedaży.

Okazuje się, że w naszym kraju już siedem z 17 Regionalnych Dyrekcji Lasów Państwowych otrzymało prawo sprzedaży drewna ze znakiem FSC. Ten system atestacji popierany jest nie tylko przez WWF i inne organizacje pozarządowe, ale również przez wielu znaczących producentów i nabywców artykułów drzewnych na świecie. I tak np. trzeci co do wielkości wydawca prasowy na rynku brytyjskim BBC Worldwide Ltd. postanowił w całości publikować swoich 37 tytułów na papierze ze znakiem SCF. Zobowiązali się też do tego inni znani na rynku handlowcy, tacy jak IKEA, sieć sklepów budowlano-wyposażeniowych B&Q, sieci Carrefour i Castorama, a również polski Kronopol, wytwórca płyt wiórowych, czy Melnox, producent paneli podłogowych. Odwiedzając sklepy Praktikera i OBI, zwróćmy uwagę na znak FCS widniejący na produktach tam sprzedawanych.

Czemu ma służyć tak wymagający system certyfikacji? Jak podkreślają ekolodzy, przede wszystkim poprawie gospodarki leśnej pod kątem ochrony zasobów przyrodniczych. Po drugie ma umożliwić dostępność oznakowanych produktów na rynku. Jednym z najistotniejszych kryteriów jest przyjęcie w krajach Europy Środkowej i Wschodniej standardów dla gospodarki leśnej, opartych na międzynarodowych zasadach dobrego gospodarowania w lasach. Podkreśla się, że „przyznawanie certyfikatów powinno odbywać się niezależnie od jakichkolwiek uwarunkowań politycznych i mieć charakter dobrowolny”. Jednocześnie procedury przyznawania znaku FCS muszą być zrozumiałe i przejrzyste dla nas wszystkich, po to, by robiąc zakupy, wiedzieć, co kupujemy i czy nie szkodzimy tym samym naszemu środowisku.

KRYSZYNA
STROZIK-ZIELIŃSKA

wszystkim wskazuje, jak od nowa je znaleźć. Prezentuje najważniejsze „narzędzia”, pomocne w odkrywaniu samego siebie, uczy, jak żyć, wybierać i kochać. W każdym z nas tkwią setki powodów, by być szczęśliwym. Jeśli ich nie dostrzegasz, zaufaj doświadczeniu Valeria Albisettiego. Z pewnością warto!

Valerio Albisetti „W poszukiwaniu szczęścia. Psychoterapia dla wszystkich”, Wydawnictwo WAM, Kraków 2001.

Książkę można zamawiać pod adresem: Wydawnictwo WAM, ul. Kopernika 26, 31-501 Kraków, tel. (0-12) 429 18 88 wew. 348 (dział handlowy), lub w Księgarni Internetowej: <http://www.jezuici.krakow.pl/wam>



HENRYK PRZONDZIOŃ

Medycyna Sztuczna trzustka?

Na cukrzycę cierpi około 800 tys. Polaków, w Europie 10 mln ludzi. Najtrudniejsza do leczenia i najbardziej dokuczliwa dla chorych jest cukrzyca typu I., która uzależnia ich od stałego przyjmowania insuliny. Mimo wprowadzenia na rynek dobrze oczyszczonych insulin, problemem klinicznym są nadal powikłania cukrzycy: niedokrwienie kończyn, zaburzenia wzroku. Zaniedbanie regularnego przyjmowania insuliny może doprowadzić chorego do śmierci.

Obecnie wiele zespołów naukowców pracuje nad konstrukcją sztucznej trzustki. Dąży się równocześnie do maksymalnego zminiaturyzowania istniejących już powszechnie znanych pomp infuzyjnych, które połączone z komputerem, mogą precyzyjnie dawkować insulinę przez system drenów wprowadzonych do naczyń chorego, po wcześniejszej ocenie zapotrzebowania na nią.

– Nasze prace nad konstrukcją sztucznej, hybrydowej trzustki, nieopartej na urządzeniach mechanicznych, są kontynuacją prac, które prowadzi się w wielu światowych laboratoriach co najmniej od 1954 r. – mówi dr Marek Kołodziejczyk z Pracowni Chirurgii Doświadczalnej w Szpitalu Specjalistycznym im. M. Kopernika w Łodzi.

Zastosowanie w latach 70. naturalnego polimeru otrzymywanego z glonów morskich – alginianu sodu, użytego do ochrania przeszczepionych komórek produkujących insulinę przed działaniem czynników układu odpornościowego biorcy, na nowo rozbudziło zainteresowanie tym tematem. Ochraniane w ten sposób izolowane z trzustki wysepki Langerhansa, w postaci makrokapsulek zostały już wszczepione człowiekowi w 1994 r. przez Soon Shionga. Normoglikemia utrzy-

mywała się u chorego przez 3 miesiące. Doświadczenia te powtarzano w laboratoriach Kanady i Szwajcarii.

Sukces naukowców z Łodzi polega na opracowaniu innego rodzaju kapsułki z alginianu sodu, sieciowanego jonami wapnia.

– Opracowana przez nas kapsułka składa się przede wszystkim z rdzenia zawierającego system pustych komór, wzmocnionego od zewnątrz dodatkową otoczką. Jak wykazały nasze badania, system komór, czyli wolnych miejsc, umożliwia namnażanie się komórek zawartych w polimerze. Mamy nadzieję, że w przyszłości, choć na razie w warunkach klinicznych, uda się istotnie przedłużyć czas działania wszczepionego układu, ponieważ role obumierających komórek będą przejmowały ich komórki potomne. Obecnie metodami doświadczalnymi poszukujemy w ludzkim organizmie miejsc najbardziej dogodnych do umieszczenia wszczepu, zastanawiamy się nad wyborem na tyle subtelnych technik chirurgicznych, by w minimalnym stopniu obciążały chorego. Duże nadzieje pokładamy w technikach chirurgicznych z użyciem laparoskopu.

Polimerowa kapsułka z Łodzi jest atrakcyjna również z tego powodu, że można w niej zamykać także inne komórki, np. izolowane z wątroby hepatocyty czy komórki izolowane z przysadczyc, które odpowiadają za regulację poziomu wapnia w organizmie.

Do opracowania polskiej konstrukcji kapsułki przyczynili się specjaliści z łódzkiego Centrum Zastosowania Laserów i Biomateriałów w Medycynie, pod kierunkiem prof. Janusza Rosiaka. Na osiągnięcie sukcesu duży wpływ miała też współpraca z naukowcami z Uniwersytetu L'Aquila we Włoszech.

H. Sz.

Katolicki Telefon Zaufania

Potrzebujesz duchowego wsparcia? Chcesz porozmawiać? Próbujesz wyjść ze swego zagubienia? Zmagasz się z poważnymi problemami małżeńskimi lub rodzinnymi i chcesz o tym komuś powiedzieć? Walczysz z uza-



leżeniami swoimi lub swoich najbliższych? Pragniesz, aby ktoś Cię wysłuchał?

Przez całą dobę w Katolickim Telefonie Zaufania wolontariusze świeccy i duchowni czekają, aby być z Tobą.

Zadzwoń

0-32 253 05 00

Prawo na co dzień Alimenty z funduszu

Ustawa z 18 lipca 1974 r. o funduszu alimentacyjnym (tj. DzU z 1991 r. nr 45, poz. 200 z późn. zm.) stanowi, że o przyznanie świadczeń z tego funduszu może się ubiegać osoba, która: * zamieszkuje w Polsce, * alimenty dla niej zostały ustalone tytułem egzekucyjnym pochodzącym od sądu, * egzekucja alimentów okazała się całkowicie lub częściowo bezskuteczna. Wszystkie te warunki muszą przy tym być spełnione łącznie. Jeżeli alimenty zostały zasądzone tytułem egzekucyjnym pochodzącym od sądu zagranicznego, przyznanie świadczeń z funduszu uzależnione jest od stwierdzenia wykonalności takiego tytułu egzekucyjnego przez sąd polski.

Bezskuteczność egzekucji zasądzonych alimentów stwierdza komornik sądowy. ZUS, rozpatrując uprawnienia do świadczeń z funduszu, związany jest jego oceną skuteczności egzekucji.

Od 1 czerwca 2000 r. dodatkowym warunkiem, jaki musi spełnić osoba ubiegająca się o świadczenie z funduszu alimentacyjnego, jest nieprzekroczenie określonego ustawą progu dochodu. Świadczenia z funduszu alimentacyjnego przysługują bowiem tylko wtedy, gdy przeciętny miesięczny dochód na osobę w rodzinie uprawnionej, uzyskany w roku kalendarzowym poprzedzającym 12-miesięczny okres, na jaki ustalane jest prawo do świadczenia (od czerwca danego roku do końca maja następnego roku), nie przekracza kwoty odpowiadającej 60 proc. przeciętnego wynagrodzenia ogłoszonego przez prezesa GUS do celów emerytalnych za rok kalendarzowy poprzedzający okres, na który przyznano świadczenie.

Aktualnie ZUS będzie brać pod uwagę dochód osiągnięty w rodzinie uprawnionej w 2000 r. Zgodnie z komunikatem prezesa GUS z 9 lutego 2001 r. (MP nr 6, poz. 108), przeciętne wynagrodzenie wynosiło w 2000 r.

1923,81 zł. Wynika z tego, że granicą dochodu uprawniającą do świadczeń z funduszu od 1 czerwca 2001 r. do 31 maja 2001 r. jest kwota 1154,29 zł. Świadczenia z funduszu alimentacyjnego przysługują, mimo że dochód na osobę w rodzinie uprawnionej przekroczył wymienioną wyżej kwotę, w sytuacji, gdy kwota przekroczenia przypadająca na wszystkich członków rodziny nie równoważy kwoty świadczenia.

Świadczenia z funduszu alimentacyjnego przyznaje ZUS na wniosek osoby uprawnionej, ośrodka pomocy społecznej lub organizacji społecznej, właściwej według przepisów o postępowaniu cywilnym do występowania w sprawach o roszczenia alimentacyjne. Wniosek składa się za pośrednictwem komornika sądowego. On przekazuje wniosek do właściwego oddziału ZUS, uzupełniając go o informacje o bezskuteczności egzekucji alimentów. Właściwym jest oddział, na którego terenie swoją siedzibę ma komornik sądowy prowadzący egzekucję alimentów. Do wniosku powinno być także dołączone oświadczenie o dochodach w rodzinie uprawnionej.

Od decyzji ZUS osobie zainteresowanej przysługuje odwołanie do sądu okręgowego – sądu pracy i ubezpieczeń społecznych. Odwołanie składa się na piśmie za pośrednictwem oddziału, który wydał decyzję, w terminie jednego miesiąca od jej otrzymania.

Świadczenia z funduszu przysługują w zasadzie w wysokości alimentów na bieżąco ustalanych przez sąd. Zgodnie z ustawą, nie mogą być jednak wyższe niż 30 proc. przeciętnego wynagrodzenia, ogłaszanego przez prezesa GUS do celów emerytalnych za rok kalendarzowy poprzedzający okres, za który przyznane zostało świadczenie. Ta górna granica wynosi obecnie 577,20 zł.

(has)

Skrzynka pocztowa Pacjent twoim pracodawcą

Trzeba mieć dużą dozę optymizmu, by czytając codzienną prasę, nie popaść w rozpacz. Nic nam się nie udaje. Na nic nie ma pieniędzy. Zło złem pogania. W służbie zdrowia też jest trąd – rozkłada się i „bez koperty ani rusz”.

W tym niewątpliwie trudnym okresie, w jakim przyszło nam żyć, w czerwcu bieżącego roku zostałam skierowana do Poradni Chorób Sutka. Z sercem na ramieniu trafiłam do takowej w Katowicach na ul. Warszawskiej 40.

Dziś, pod koniec października 2001 roku, jestem już po zabiegu, już spokojna i już w pracy. Na pamiętkę – na szczęście – została tylko mała blizna na ocalałej piersi. Przez parę miesięcy zarówno w poradni, jak i potem na chirurgii w Samodzielnym Publicznym Szpitalu Klinicznym Śląskiej Akademii Medycznej w Katowicach Ligocie, na oddziale u prof. Pawła Lampego byłam wspaniale traktowana. Od pierwszej wizyty u doktora Jerzego Brańki do zabiegu w klinice wszyscy, którzy

mną się zajmowali, byli nie tylko kompetentni i dobrze zorganizowani, ale serdeczni, mili i pełni troski. I za tę troskę i wiarę, że robią wszystko, co jest w ich mocy, serdecznie dziękuję.

Przy wejściu na oddziały w klinice zauważyłam hasło: „Pacjent twoim pracodawcą”. Mam głęboki wstręt do hasła – śmieszyły swoją głośnością w PRL-u. To hasło wyjątkowo jednak jest adekwatne do rzeczywistości. Ja, pacjent z ubezpieczalni, bez żadnych znajomości i „załączników”, w okresie reformy, czuję się dowartościowana przez służbę zdrowia! Jak pracodawca!

Panie i Panowie od kształtowania opinii publicznej, nie piszcie tylko o tym, co złe. Proszę, piszcie też i o tym, że mimo wszystko może być i jest też dobrze. Szczególnie potrzebne jest to nam teraz: w długie jesienne szarugi i szalejący na świecie terroryzm. Potrzebne, jak słońce i Dobra Nowina.

TERESA KUNIGIEL



Na stole

ZDJĘCIE: MAŁGORZATA KAMRACKA-LIPOWSKA

Wnętrza – wygoda i uroda Awans łazienki

Współcześni projektanci wnętrz coraz częściej mówią o „pokojach kąpielowych”. Sytuują łazienkę w centrum mieszkania i wyposażają w rozmaite luksusowe urządzenia służące do masażu i relaksu, ozdabiają wonnymi świecami i egzotycznymi roślinami.

Wielu z nas jednak dysponuje łazienkami budowanymi w czasach PRL-u, o niewielkiej powierzchni, za to z mnóstwem „zdobiących” ściąganych rur. Przy obecnej różnorodności i dostępności najróżniejszych materiałów budowlanych i urządzeń można przerobić nawet te niezbyt wdzięczne obiekty. Na przykład owe nieszczęsne rury można ukryć zgrabnie za lekkimi płytami gipsowo-kartonowymi lub wykonanymi na miarę szafkami.

Te małe łazienki pokrywamy często pod sam sufit wielkimi kafkami w duże wzory. To błąd! W ten sposób tylko zmniejszamy optycznie pomieszczenie. Małe łazienki lepiej wyglądają wyłożone do połowy niewielkimi i raczej jasnymi płytkami. Czy będą matowe, czy z polskim – zależy od nas. Przestrzeń „powiększają” także lustra.

Ostatnio modne są mozaiki. One również lepiej wyglądają w dużych łazienkach. Kafelki przypominające cegły i stare kamienie, często porysowane i specjalnie postarzone oraz nieobudowane wanny na ozdobnych nóżkach to elementy stylu, który można nazwać „pompejańskim” i który chyba najbardziej pasuje do wille współczesnych patriuszy.

Dodatkowe miejsce na przybory toaletowe, kosmetyki, środki czystości, ręczniki itp. uzyskamy przez obudowanie umywalki. Błat takiej szafki może znajdować się poniżej misy (wystarczy wyciąć tylko otwór na rurę odprowadzającą wodę); w wypadku stłuczenia umywalki można bez trudu zastąpić ją inną, o dowolnym kształcie.

Przy małej łazience czasem dobrym rozwiązaniem jest umywalka narożna. Pamiętajmy jednak, że całkiem małe umywalki nie są wygodne i nadają się raczej do toalety. Przy okazji warto przypomnieć, że kupując sedes, zwracamy uwagę na rodzaj odpływu kanalizacyjnego: do pionowego odpowiedni jest sedes typu warszawskiego, przy poziomym – wybieramy typ poznański.

Kabina prysznicowa czy wanna? – trudno się nieraz zdecydować. Jeżeli chcemy uzyskać jak najwięcej miejsca,

by na przykład wstawić do łazienki pralkę, warto zamontować narożną kabinę – półokrągłą lub ze ściętym narożnikiem. Osobom starszym także łatwiej korzystać z brodzika niż z wanny. Najkrótsze wanny mierzą 100 cm. Są też w sprzedaży



ży wanny asymetryczne, zwężone z jednej strony. Osoby mające kłopoty z poruszaniem się, powinny zdecydować się na wannę z uchwytyami i umieścić ją możliwie nisko nad podłogą. Lepiej niż zasłonki chronią łazienkę podczas używania prysznicza parawany nawanne.

Skoro już mamy podstawowe wyposażenie łazienki, warto pomyśleć o innych akcesoriach. Wybierając je, musimy sobie odpowiedzieć na pytanie, jaka ma być ta nasza łazienka?

Na pewno powinna być czysta (niektórzy mówią nawet „sterylnie”), a więc prosta – łatwa do sprzątania i czyszczenia. Czy to znaczy jednak, że ma być ascetyczna i chłodna? Taka stanie się, jeżeli wyposażymy ją wyłącznie w szklane szafki, chromowane stalowe akcesoria, lustro w metalowych oprawach, wieszaki czy półki z kutego żelaza.

Od czego jednak są dodatki: ciepłe w kolorach ręczniki, puszyste dywaniki, obszyte materiałem welinowe koszyki na bieliznę! Do wyboru mamy też wiele drewnianych mebli łazienkowych, szafki i komody oraz całe mnóstwo miłych dla oka akcesoriów z naturalnych materiałów.

IWONA

Zupa krem z serem

Zupy typu krem są apetyczne i sycące. Można je robić z różnych warzyw; szczególnie smaczna jest cebulowa, brokułowa czy też szparagowa. Przepisy, które dziś podamy, są mniej znane. Porcje na 4 osoby.

Parmentier

3–4 szklanki rosółu, 5–6 ziemniaków, 1/3 szklanki śmietany, żółtko, 10 dag żółtego sera, natka pietruszki, łyżka masła, łyżka mąki, sól, pieprz do smaku.

Umyte, obrane i optukane ziemniaki zalewamy rosółem i gotujemy, po czym przecieramy lub miksujemy. Tłuszcz rozgrzewamy, mieszamy z mąką, zasmażamy nie rumieniąc, rozprowadzamy zimnym przecierem, szybko mieszając trzepaczką. Gotujemy 5 minut na wolnym ogniu, następnie łączymy ze śmietaną wymieszaną z żółtkiem. Dodajemy posiekaną natkę pietruszki i starty żółty ser. Doprawiamy do smaku. Podajemy z groszkiem ptyśowym.

Pikantna serowa

25 dag szynki, 2 cebule, 2 łyżki masła, 30 dag sera cheddar, ząbek czosnku, łyżeczka mielonej słodkiej papryki, 4 szklanki rosółu (z kostki), chili w proszku, szklanka mleka, sól.

Cebulę obieramy, myjemy, drobno siekamy. Podsmażamy na rozgrzanym maśle. Zalewamy rosółem, gotujemy 10 minut. Miksujemy. Szynkę kroimy w małe kawałeczki; czosnek po obraniu rozcieramy z solą. Ser ścieramy na tarce o drobnych oczkach, mieszamy z mlekiem, łączymy z czosnkiem. Dodajemy zmiksowaną zupę, wrzucamy szynkę. Podgrzewamy mieszając, aż ser całkowicie się rozpuści. Do zupy dodajemy paprykę, poprawiamy chili, solą. Potrawę rozlewamy do żaroodpornych miseczek, układamy kromki białego pieczywa, posypane odrobiną żółtego sera, i wstawiamy na 8 minut do mocno nagrzanego piekarnika. Można też zrobić zupę mniej pikantną, podać z białym pieczywem bez szynki i zapiekania.

Sposób na...

Fondue, narodową potrawę szwajcarską, przyrządza się z typowych dla tego kraju serów – delikatnego, o smaku słodkawo-orzechowym ementalera i mniej słodkiego gruyère. W kamionkowym naczyniu na maszynie rozpuszcza się utarty ser (1/2 kg), z dodatkiem szklanki białego wina i kirszu (alkoholu z przedestylowanych czarnych wiśni). Kiedy w stopionej masie pojawiają się bąbelki, macza się kostki chleba na długim widelcu.

Niektórzy zamiast wina rozgrzewają piwo z sosem worcester, musztardą i masłem, a na końcu do masy serowej dodają jajko.

Fondue można przyrządzać także bez sera, z kawałków marynowanego mięsa, polędwicy lub rostbeifu albo samych warzyw, zanurzonych we wrzącym oleju (2–3 minuty), a następnie maczanych w sosach (meksykański, chrzanowy, czosnkowy czy cumberland).

Dobra rada

Jeżeli uważasz, że podczas świąt Bożego Narodzenia mieszkanie powinno lśnić, a w twoim domu potrzebne są generalne porządki, zacznij je już teraz. Najpierw ze wszystkich szaf i schowków, które sprzątasz, pozbądź się przedmiotów zbędnych. Rzeczy w dobrym jeszcze stanie – czyste zasłony, firanki, powłóczki, koce oraz odzież – odnieś do specjalnych pojemników PCK, ustawionych przy ulicach, lub do punktów przy parafii. Potem rozplanuj sobie generalne porządki na dłuższy czas. Zacznij sprzątać kolejnych pomieszczeń od tych mniej używanych; na koniec zostaw miejsca, gdzie najczęściej przebywasz. Czyszczenie pokoju najlepiej zacząć od wyniesienia dywanu, foteli i krzeseł. Potem odkurz sufity, ściany i wiszące przedmioty (lampy, szafki i obrazy). Następnie umyj okna i drzwi, wreszcie kaloryfery, a na końcu podłogę. Wtedy też można położyć wytrępany i odświeżony dywan i przynieść odkurzone i wyczyszczone fotele. Dzięki planowanym i systematycznym porządkom nie będziesz przed świątami zmęczona i zdenerwowana, znajdziesz też czas, by zadbać o siebie. Dobrze jest też wcześniej zaplanować i realizować zakupy prezentów świątecznych.

20-lecie adhortacji „Familiaris consortio”

Rodzinne Magnificat

22 listopada 1981 roku Jan Paweł II podpisał adhortację „Familiaris consortio”. Dokument ten stał się swoistym katechizmem współczesnej rodziny chrześcijańskiej. Poniższe świadectwa są pisane przez życie komentarzem do papieskich słów.

„Duch Święty, udzielony podczas uroczystości sakramentalnej, użycza małżonkom chrześcijańskim daru nowej komunii, komunii miłości, która jest żywym i rzeczywistym obrazem tej najszybciej jednej, która czyni z Kościoła niepodzielne Ciało Mistyczne Chrystusa Pana” (FC 19).

Życie może czasem człowieka przestraszyć. Kiedy przed ceremonią zaślubin obwieściłam spowiednikowi, że się boję, usłyszałam: „Każda egoistka się boi”. Najdonioślejszym momentem Mszy ślubnej nie była dla mnie przysięga małżeńska, choć napięcie sięgało zenitu. Ksiądz przewodniczący Liturgii podczas Komunii przyniósł nam

rozumienie oparte na zupełnie innej niż ludzka płaszczyźnie. Nam, rodzicom, dają też ufność, że potrzeba bycia z Panem Bogiem, ciągle umacniana, będzie rozwijała się także w naszych dzieciach i pozwoli im stać się do Niego zbliżyć i otwierać na Jego miłość.

(Krystyna i Zbigniew D.)

„Kościół (...) mocno wierzy, że życie ludzkie, nawet gdy słabe i cierpiące, jest zawsze darem Bożej dobroci” (FC 30).

Od dwóch lat pracuję jako wolontariusz z niepełnosprawnymi dziećmi, a moja wiara zawsze pomagała mi w cięższych chwilach. Dzieci chore,

(...) służby rodzinie. Czynią to (...) otwierając ze szczerą i serdeczną gościnnością drzwi swoich domów, aby rodziny jako członkowie większej rodziny Bożej mogły tam odnaleźć odzyskanie Boga, smak modlitwy i skupienia, konkretny przykład życia w miłości i radości braterskiej” (FC 74).

Doświadczam tej dobroci i gościnności osób konsekrowanych, kiedy miałam okazję wraz z moją rodziną poznać wspólnotę Benedyktynów. Będąc wśród Zakonników, mocno odczuwałam obecność Boga; na wspólnych modlitwach był czas na wyciszenie, a miłość i radość braterska ukazywały się w życiu codziennym. Pobyt wśród Braci w pewnym stopniu zmienił moje życie, podejście do niego. Jak to dobrze, że są tacy wspaniali ludzie, którzy ofiarują swoje życie Bogu i bliźnim. Że są gościnni. Że po prostu SA... Jak to dobrze...

(Miriam)

„Należy ponadto przezwyciężyć mentalność, według której większy zaszczyt przynosi kobiecie praca poza domem niż praca w rodzinie. Wymaga to jednak, by mężczyźni poważali i miłowali kobietę z całym szacunkiem dla jej godności, i aby społeczeństwo stwarzało i rozwijało warunki sprzyjające pracy domowej” (FC 23).

To prawda, czasem spotykam się ze zdziwieniem czy wręcz politowaniem, że po skończonych studiach „marnuję się” w domu. Zwykle to nie mężczyźni tak reagują, lecz kobiety realizujące się w życiu zawodowym. Zauważyłam też, że w takich chwilach mam odruch tłumaczenia się: bo dzieci jeszcze małe, bo trudno o pracę... A przecież jestem bardzo szczęśliwa i czuję, że Pan Bóg powołał mnie, abym właśnie tutaj, w domu, w pełni realizowała swoją kobiecość. Nie byłoby to jednak możliwe bez naszego wspólnego wyboru, bez docenienia mojej pracy przez męża.

(Maria Z.)

„Osoby starsze ponadto mają charakterystykę przekraczania barier między pokoleniami (...). Ileż dzieci znalazło zrozumienie i miłość w oczach, słowach i pieśniodach osób starszych!” (FC 27).

Chociaż mam już prawie dorosłe dzieci, wciąż wspominam moją zmarłą babcię. To ona przekazała mi podstawy wiary. U niej znajdowałam miłość i spokój, z nią pielgrzymowałam do Piekara Śląskich, z nią awiele rozmawiałam. Jej świadectwo życia było i jest dla mnie umocnieniem w trudnych chwilach.

(Elżbieta B.)

„Człowiek bezżenny, chociaż wyzka się płodności fizycznej, staje się płodny duchowo, staje się ojcem i matką wielu, współpracując w dziele kształtowania się rodziny wedle zamyślu Bożego” (FC 16).

Płodność fizyczna ma swoje granice, płodność duchowa nie... Dlatego nie ten, kto zrodzi, lecz ten, kto wychowa ma większe prawo do tytułu matki i ojca. A wychować można tylko miłując. Oczywiście, jak mawiali starożytni: kto prawdziwie kocha, surowo karci. Bywa i tak, że nie zna się nawet swoich duchowych dzieci, które w sakramencie pojednania i pokuty rodzą się na nowo dla Królestwa Niebieskiego. Czasem tylko można usłyszeć zdanie: ta spowiedź przywróciła mi nadzieję i chęć do dalszego życia. Zawsze wzrusza widok kwiatów nie na grobie księdza, ale w konfesjonale, w którym spowiadał. Nigdy bym nie przypuszczał, że ktoś kiedyś odezwie się do mnie „ojcie”. A jednak... Boże! Jak jesteś wielki i wspaniały. Kapłan nigdy nie powinien Cię przysłaniać. Jeśli widzą Ojca, to dlatego, że Ty sam działasz swoją nieskończoną miłością, stale powiększając liczbę dzieci Bożych przez posługę kapłana.

(ks. T. K.)

„Konieczne trzeba podnieść też wartość świadectwa tych małżonków, którzy, opuszczeni przez partnera, dzięki mocy wiary i nadziei chrześcijańskiej nie wstąpili w nowy związek. Oni również dają autentyczne świadectwo wierności, której świat tak potrzebuje. Dlatego winni doznawać zachęty i pomocy ze strony pasterzy i wiernych Kościoła” (FC 20).

Kiedy dwoje ludzi staje przed ołtarzem, ich szczęściem zaraża się świat. Wszystko wydaje się być tak wspaniałe, że nawet pesymistom trudno wymyślić klęski, które mogą to zmienić. A jednak... Czasem jest to trudna sytuacja materialna, czasem choroba, niespełnione ambicje, rutyna albo prozaicznie – ktoś trzeci... Po jakimś czasie nie to jest najważniejsze. Pozostaje bolesny fakt, że „czyjeś serce zawiodło”.

Czasem ludzie życzliwie współczują samotnemu rodzicowi, że mu trudno, bo ma dziecko, a kilkoro – horror! Ja wiem, że dzieci są błogosławieństwem Boga zawsze. I w pełnej rodzinie, i w tej bez jednego rodzica. To one nadają sens życiu samotnej matki, dla nich ona jest zawsze najlepsza – nawet jak tatuś o tym zapomni. To one potrafią modlić się za niego i za nią.

Odczuwam opiekę Bożą w ludziach, którzy stają na naszej drodze. Sąsiadka, która zostanie z chorym synem, bo trzeba zarobić na chleb i na leki; przyjaciółka, która bierze urlop, by zająć się moimi pociechami, bo mama też czasem musi pójść do szpitala; bezinteresowni lekarze – przyjaciele, do których zdarzało się biec po ratunek i w nocy; ksiądz, który odprawił Mszę nie tylko gdy walka o życie, ale po prostu – by chłopcom szło dobrze w szkole; dziadkowie, ciocie, wujkowie... Mogłabym mnożyć bez końca ten krąg ludzi dobrej woli, których Pan Bóg stawia mi co dzień na drodze, odkąd przed wielu laty uszanował wolny wybór mojego męża.

(Aleksandra Z.)

„Rodziny chrześcijańskie winna ożywiać większą gotowość do adopcji i przysposobienia dzieci pozabawionych rodziców czy też opuszczonych: podczas gdy te dzieci, odnajdując na nowo ciepło uczuć rodzinnych, zaznają pełnego miłości, opatrnościowego ojcostwa Boga (...), cała rodzina zostanie ubogacona wartościami duchowymi poszerzonego braterstwa” (FC 41).

Pobierając się w dość późnym wieku, nie liczyliśmy na to, że będziemy nam dane być rodziną wielodzietną. W rok po naszym ślubie urodził się Michaś. Chcieliśmy mieć drugie dziecko, ale czekaliśmy rok, dwa, trzy, cztery... Zaczęliśmy myśleć o adopcji. Każda informacja o porzuconym noworodku podrywała nas do działania, ale przerażały żmudne procedury administracyjne. Wtedy dowiedzieliśmy się o chłopcu, któremu zmarła mama, a 80-letnia chora babcia szukała opiekunów mogących zastąpić mu rodziców. I tak Paweł znalazł się w naszej rodzinie. Michaś tę radosną nowinę, że ma bratysłka, ogłaszał wszędzie: w przedszkolu, w windzie, na parkingu.

Początki nie były łatwe. Paweł jest o dwa lata starszy od Michasia. Poświęcając mu dużo czasu i miłości, obserwowaliśmy, jak powoli wstawa w naszą rodzinę. Od 16 miesięcy mamy trzeciego syna, Wojtusia. Ten mały człowieczek wzmościł nasze więzi jeszcze bardziej. Obaj chłopcy bardzo go kochają i opiekują się nim. A nam, rodzicom, serce rośnie i Bogu składamy dzięki za otrzymane dobro, które wzrasta wraz z chłopcami.

(Ewa i Czesław D.)

Zebrała DOBROMIŁA SALIK



HENRYK PRZONDZIONO

te Hostię, którą konsekrował. Przyjęliśmy tę wielką Hostię przełamaną na dwie części, by pomogła nam stworzyć całość. Rozczuliła mnie ta bliskość Chrystusa. Poczułam, że nas utwierdził, zabezpieczył, że „przyjął się u nas na służbę”. Nie trzeba bać się życia. Powalająca jest świadomość, że to Bóg dźwiga naszą marność. Moja służba mężowi będzie odciążała „odpryskiem” tej miłości, którą On nas obdarzył – Bożego daru dla dwojga kruchych grzeszników.

(Joanna K.)

„... tylko modląc się wspólnie z dziećmi, wypełniając swoje królewskie kapłaństwo, ojciec i matka zstępują w głąb serc dzieci, pozostawiając ślady, których nie zdołają zatrzeć późniejsze wydarzenia życiowe” (FC 60).

Mamy to szczęście, że od kiedy pamiętam, zawsze modlimy się razem z dziećmi. Obowiązkowo wieczorem, kiedy dziękujemy Panu Bogu za miniony dzień i powierzamy Mu wszystko, ale też w czasie podróży i w innych sytuacjach. Przez lata modlitwa stała się czymś zwyczajnym i naturalnym jak oddychanie – i jak oddychanie koniecznym, aby żyć. Te chwile szczególnego spotkania z Panem Bogiem pozwalają i między nami osiągać po-

często świadome swych ułomności, potrafią cieszyć się życiem o wiele bardziej niż ludzie zdrowi. Wystarczy naprawdę drobiazgi, żeby obudzić w takim dziecku wielką radość: wystarczy je przytulić, uśmiechnąć się, pochwalić, jakie jest kochane i słiczne, pomóc zjechać wózek, nakarmić... Pomagajmy słabszym, a to może nam samym.

(Bolesław Z.)

„... jeśli rodzice chrześcijańscy rozpoznają u dzieci oznaki Bożego powołania, dolożą wszelkiej troski i starania, aby wychowywać do dzieł wictwa, jako najwyższej formy owego daru z siebie, który jest istotnym sensem płciowości ludzkiej” (FC 37).

Boże powołanie u dziecka – to dar i tajemnica! I najczęściej zaskakuje rodziców. Zawsze należy troszczyć się o religijne wychowanie dzieci, o korzystanie przez nie z sakramentów. Wiedzy zachowana jest też troska o czystość. Im więcej modlitwy, trudu i troski wniesiemy w przyjęcie przez dziecko daru powołania, tym radośniej będzie kiedyś nasze „Magnificat”...

(Krystyna i Bogdan K.)

„Stąd też płynie możliwość rozwinięcia przez zakonników, zakonnice

Jak ocalić dziedzictwo archeologiczne?

Odkrywcy i rabusie

EWA KOZAKIEWICZ

Kurhan wyrastający pośród ukraińskiego stepu od dawna kusił rabusiów. Złodzieje zakradali się na wzgórze i szukali skarbów. Na szczęście zniechęceni przestawali kopać kilkadziesiąt centymetrów ponad komorą grobową. Gdyby mieli wykrywacz metali, księżcy złoty naszyjnik przepadłby na zawsze.

Wielki Kurhan Ryżanowski, położony 150 km od Kijowa, w rejonie Zwino-
gródki, znany był polskim badaczom już sto lat temu. Aż do 1995 roku krył grobowiec ostatniego scytyjskiego władcy. Najpierw Gotfryd Ossowski około 1887 roku, a sto lat później dr hab. Jan Chochorowski z Instytutu Archeologii UJ, wspierany przez Siergieja Skorego z Narodowej Akademii Nauk Ukrainy, od-

czy wędkarstwo – wyznaje – wciąga jak narkotyki, któremu nie można się oprzeć, szczególnie kiedy człowiek sprawdzi, że za pomocą tego urządzenia naprawdę może coś znaleźć.

Romantyczni poszukiwacze skarbów, czy – jak niektórzy ich nazywają – oszołomy z wykrywaczami, różnią się między sobą. Istnieją nawet grupy zorganizowanych „hobbystów”, którzy działają na zlecenie i czerpią z tego finansowe korzyści.

– Tu rządzi pieniądź, a w sposobie działania tych osób nie ma żadnej logiki – opowiada poszukiwacz, który z niesmakiem przygląda się działalności „zawodowca” z Bolesławca, przywożącego pod Halę Targową w Krakowie „urobek” pochodzący z pruskich pałaców. Zawodowcy współpracują z właścicielami sklepów antykarycznych, kolekcjonerami, a ich znaleziska archeologiczne pojawiają się w całej Polsce na pchlich targach za psie pieniądze.

Poszukiwacze skarbów grasujący na polach w biały dzień nie budzą niczyjego większego zainteresowania. Nikt ich nie zaczepia, ani nie legitymuje. Gangi „nocnych jastrzębi”, specjalizujących się w przeszukiwaniu terenów rolniczych noca, budzą strach i respekt.

– Tylko jeden raz spotkałem się z kontrolą tego, co robię na polu właściciela i żądaniem, by pokazać, co zabieram – opowiada poszukiwacz, który penetruje ziemię za pomocą wykrywacza już 10 lat.

Szpila z brązu

Rzymski pieniądź, złota fibula wysadzana kamieniami, dziwny bizantyjski medalik, pierścionek – wszystko to przez słuchawki wykrywacza daje sygnał szperaczowi, który podniecony, czy to spodziewanym zyskiem, czy szlachetną pasją historyka, nie przepuści okazji. Musi rzecz wyjąć z ziemi! Nieważne, czy rozwalili wtedy kurhan z epoki brązu, zniszczyli bezpowrotnie ruiny rzymskiej willi, czy grób z okresu wędrowek ludów. Przeważnie nawet tego nie zauważą... Kiedy pytam łowcę skarbów o szczegóły dotyczące znaleziska szpili z brązu, nie podaje żadnych szczegółów. – To było stare i koniec – mówi.

Niemie świadkowie

Poszukiwacze skarbów wyciągają z ziemi jedynie cenne w ich mniemaniu przedmioty metalowe i niszczą przy okazji cały kontekst kulturowy, tzn. ich wzajemne współwystępowanie, położenie w warstwach ziemi, w jamach, grobach, czy pozostałościach domostw. Pozbawiają nas cennych informacji o życiu ludzi przed tysiącami lat.

Dr Jacek Rydzewski, dyrektor Muzeum Archeologicznego w Krakowie, gdzie pokazywano wędrującą po Polsce wystawę „Odkrywcy i rabusie w archeologii”, przyrównuje układ warstw ziemi wraz ze znajdującymi się w nich zabytkami do całego dokumentu, natomiast same zabytki, jak srebrne zapinki, żelazne miecze, czy fragmenty naczyń glinianych, do poszczególnych słów.

– Jak się zna tylko kilka słów, to jak-
że można odtworzyć sens i treść całego

przekazu. Skąd mamy wiedzieć, o co tam naprawdę chodziło? – pyta dramatycznie. Zgodnie z obowiązującym w naszym kraju prawem, jedynie archeolodzy, mający pozwolenie od Wojewódzkiego Konserwatora Zabytków, mogą prowadzić badania wykopaliskowe, a same zabytki archeologiczne są własnością państwa (obowiązuje Ustawa z 1962 r. o ochronie dóbr kultury, wielokrotnie nowelizowana). Dlatego też wydobywanie ich na własną rękę za pomocą wykrywacza jest całkowicie nielegalne.

Wykrywacz – narzędzie zbrodni?

Trudno nie zauważyć zjawiska, które jest tak rozpowszechnione – przyznaje Piotr Szpanowski, specjalista Departamentu Ochrony Archeologicznych Dóbr Kultury Urzędu Generalnego Konserwatora. – Warto przerwać swoistą schizofrenię i znaleźć rozsądną metodę współpracy w ramach obowiązującego prawa. Według niego, wykrywacz nie musi być wyklętym narzędziem eksploracji archeologicznej. Można go użyć zgodnie ze sztuką, a jak to robić, wiedzą archeolodzy. Lepiej dla dobra sprawy połączyć wiedzę i doświadczenie naukowców prowadzących własne projekty badawcze z umiejętnościami technologicznymi tych, którzy posiadają własne wykrywacze. Współpraca powinna odbywać się na zasadzie wolontariatu w oficjalnych programach badawczych. Piotr Szpanowski podaje przykłady poszukiwaczy działających legalnie w projekcie badawczym na zamku w Pasłęku i w Międzyrzeczu. – Dobra wola z obu stron jest konieczna – podkreśla. Niestety, nie ma żadnego oficjalnego dokumentu na ten temat, ani nawet zgody, co do jednolitego stanowiska wśród konserwatorów i archeologów.

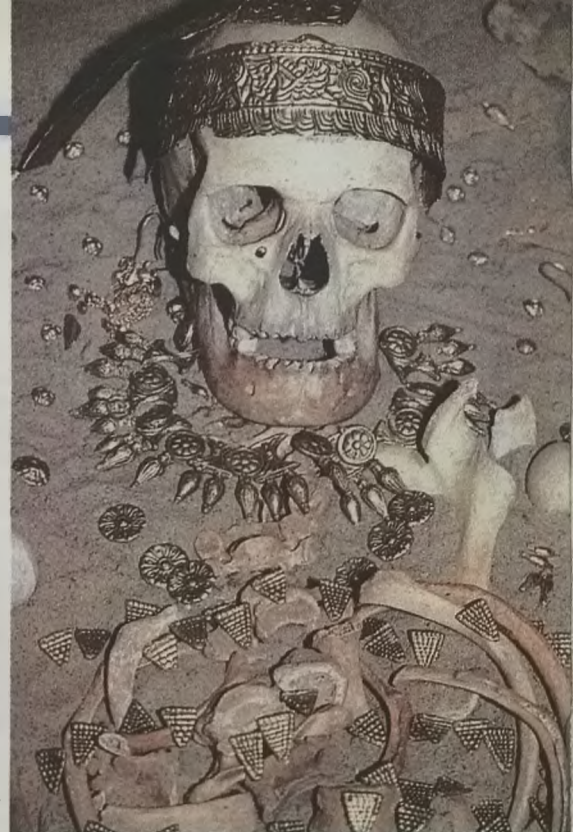
Przeszkody nie do przebycia

Wszystko rozbija się o brak pieniędzy na archeologię i dobrych rozwiązań prawnych. Przepisy są przestarzałe, a do wielokrotnie nowelizowanej ustawy z 1962 roku nie ma nawet przepisów wykonawczych. Poza tym, kto się przejmie przestrzeganiem prawa, skoro nawet sądy, które od czasu do czasu uda się zainteresować ochroną dóbr dziedzictwa kulturowego, zwykle umarzają sprawę z powodu „niskiej szkodliwości społecznej”.

Polska, starająca się o wejście do Unii Europejskiej, jest sygnatariuszem Europejskiej Konwencji o Ochronie Dziedzictwa Archeologicznego, podpisanej i ratyfikowanej w 1996 r., ale znawcy tematu wiedzą, że ta deklaracja jest tylko spisem pobożnych życzeń. Panuje u nas nadal wolna amerykanka, a puszczanie nocą spychaczy przez niesolidnych inwestorów na terenie ewentualnych badań archeologicznych jest praktyką powszechną.

Popielnice łuzyckie

dobre zachowane wyemigrowały ze Śląska do Niemiec. – Nie były to przedmioty metalowe, tu chodziło o tzw. korzenie. Kradzież była na zamówienie tych, co doceniają pewną ciągłość kultu-



ZDJĘCIA: GRZEGORZ KOZAKIEWICZ

Grób księżnej. Widoczne liczne złote ozdoby nakrycia głowy, szaty oraz fragmenty naszyjnika.

rową i jej znaczenie. Niestety, to wartości u nas jeszcze niedoceniane – mówi Wojciech Brzeziński, autor scenariusza wystawy „Odkrywcy i rabusie w archeologii”, dyr. Państwowego Muzeum Archeologicznego w Warszawie. Świadomość społeczna jest kluczem do ochrony dziedzictwa archeologicznego, twierdzi Brzeziński. Sytuację może poprawić tylko edukacja. Tylko utożsamianie się ludzi z tzw. małymi ojczyznami i duma z miejsca zamieszkania uniemożliwią działalność złodziei, a presja społeczna udaremni próby handlu cennymi przedmiotami z przeszłości.

Wystawa pt. „Odkrywcy i rabusie w archeologii” ma być przyczynkiem w dyskusji nad nową ustawą o ochronie dóbr kultury. Była prezentowana w Senacie RP, ale wzbudziła niewielkie zainteresowanie parlamentarzystów. Pokazywana następnie w Zielonej Górze, Wrocławiu, Gdańsku i Grudziądzu, trafiła do Krakowa, aby powędrować dalej do innych miast polskich.



Wykrywacz przedmiotów metalowych – narzędzie eksploracji archeologicznej

kryli nienaruszony grobowiec sprzed 2300 lat!

To była sensacja na skalę światową. Uratowano bezcenne zabytki, zrekonstruowano grobowiec i pokazano na wystawie, a na podstawie wykopanych przedmiotów zrewidowano wiele dotychczasowych poglądów na temat dziejów niepiśmiennych Scytów.

Nowa moda

„wspaniałego spędzania czasu na świeżym powietrzu” w Polsce pojawiła się jakieś 10 lat temu. Na polach uprawnych, na pagórkach i wzniesieniach wokół twierdz i starych zamków, w jaskiniach pojawili się łowcy skarbów i poszukiwacze przygód. Przeważnie oprócz szpadla i saperki dysponują wykrywaczami metali.

– Najtańszy model amatorskiego detektora można kupić za 500–700 zł, za najdroższy trzeba zapłacić 7 tys. zł – informuje entuzjasta penetrowania ziemi. – To jest gorsze niż zaraza, nalgó karciany,

Ogłoszenie



dr Jarosław Hibner
ul. Wieczorka 18, 44-330 JASTRZĘBIE ZDRÓJ
tel. (0-32) 47 629 60 fax (0-32) 47 619 65
GSM (0601) 5 62960
e-mail - panda@k.a.onet.pl

MEKSYK
(już po raz piąty!)
1-13.02.2002 r.
(ferie zimowe)

- * atrakcyjna, egzotyczna wycieczka;
- * pielgrzymka do Bazyliki Notre Dame de la Guadalupe – najliczniej odwiedzanego sanktuarium maryjnego na świecie;
- * wypoczynek w Acapulco nad Pacyfikiem – jednym z najpiękniejszych kurortów świata;

- przeloty samolotami Królewskich Holenderskich Linii Lotniczych KLM;
- czterogwiazdkowe hotele z wyżywieniem;
- autokarowy transfer na lotnisko im F. Chopina w Warszawie i z powrotem wliczony w cenę;
- bardzo bogaty program;

BEZKONKURENCYJNA CENA: równowartość 1900 USD

Prosimy o kontakt telefoniczny – z przyjemnością prześlemy Państwu szczegółowy program.

ZAPRASZAMY!!!
W aktualnej ofercie ponadto:
CHINY, TAJLANDIA, AUSTRALIA z TASMANIA

Nowe standardy

KS. REMIGIUSZ SOBAŃSKI

Służby specjalne mają być apolityczne, trzeba je odpolitycznić – tak brzmiało gromko wznoszone hasło. I co? Ano, ci, którzy domagali się odpolitycznienia, zamianowali szefem służb specjalnych właśnie prominentnego polityka swej partii. I nadal, bez zmruczenia oczu mówią o apolityczności służb. Oto człowiek, który publicznie lżył osoby z najwyższych kręgów władzy, gdy dorwał się ważnej pozycji w sejmie i mówi o sobie, że jest „trzecią osobą w państwie”, domaga się respektu i szacunku – jak powiada – nie dla siebie, ale dla wysokiego urzędu, jaki sprawuje.

A więc „podwójna moralność”, „etyka Kalego”? Myślę jednak, że nie podwójna ani dwojaka, lecz w ogóle żadna moralność. Przeciwnie, zachowanie dokładnie sprzeczne z głoszonymi hasłami, postępowanie właśnie takie, jakie się potępia, wskazując na innych – co zresztą wcale nie cechuje tylko polityków (bo np. można przez cały wieczór właśnie z ust ministrów w sztuce szkalowania słyszeć „na częstotliwościach” zaklinanie, że należy mówić prawdę).

Pytanie o moralność w polityce sięga starożytności, a rozbieżność między słowem i czynem to też nie

defekt dopiero naszych czasów. Jednak w społeczeństwie medialnym znacznie groźniejsze niż dawniej są skutki tej rozbieżności, a dla społeczeństwa demokratycznego są wręcz zgubne. W społeczeństwie „medialno-demokratycznym” nie da się ukryć obłudy i fałszu, a więc idzie się „w zaparte”, mówi swoje wbrew oczywistości. Ostatnio zresztą toruje sobie drogę nowa metoda: wcale nie ukrywa się własnego pojmowania etyki czy kultury, wręcz demonstruje się swój „styl”.

Skoro naród wybrał do parlamentu swych najlepszych przedstawicieli, to od nich czerpie wzorce. Maniery z izby wysokiej promieniują na izby mieszkalne. Najpierw jest śmiech, jakby śmiech gawiedzi, ale przecież z biegiem czasu utrwalają się nowe „obyczaje” polityczne. Obniżają się standardy kulturowe; ci, którzy chcieliby je jakoś zachować, są słabo słyszani, a dla mediów mało interesujący. Apelowanie do społeczeństwa o kierowanie się zasadami etycznymi brzmi jak głos wołającego na puszczy.

Na szczęście, nie wszyscy dadzą się zdeprawować. Ale stratni są wszyscy. Nie tylko dlatego że

obyczaje polityczne (a raczej nieobyczajność polityczna) wielu spośród „przedstawicieli” narodu, to upokorzenie całego narodu. Z tym musi każdy poradzić sobie sam. Traci naród jako całość. Bo państwo demokratyczne nie jest w stanie utrzymać kultury moralnej społeczeństwa, zwłaszcza „społeczeństwa medialnego”. A przecież państwo pozostaje skazane na tę kulturę.

Gdy już miałem zmierzać ku końcowi tego felietonu, podrzuceno mi tekst znanego na Polskę teologa, opublikowany w pewnym dzienniku. Autor ustawia sobie świat, dostrzega w nim „cztery silne nurty”, które „przyjęły za podstawę czysty ateizm w życiu publicznym i uderzyły w chrześcijaństwo, zwłaszcza w Kościół katolicki”. Wśród nich zidentyfikował „żydowski nurt liberalistyczny” – a do jego przedstawicieli zaliczył J. Tischnera. Skoro polski, katolicki teolog wśród uderzających w Kościół katolicki i opierających się na „czystym ateizmie” widzi śp. księdza Józefa Tischnera, to już nie dziwię się „politycznemu odpolitycznianiu”. Takie, widać, standardy: kulturowe, polityczne, intelektualne, etyczne...

Polska fantazja

MACIEJ SABLIK

Nie wszystko stracone, chociaż wokół słyhać jemiady nad chorą duszą narodu polskiego, która zszarzała, spopolitowała się i trzyma się ziemi zamiast wlatywać, ulegać porywom i podążać w nieznane za światłem idei. Wydawałoby się, że przyziemność zabiła wszelką tęsknotę za abstrakcją. A jednak nie! Polacy z ogromnym animuszem dyskutują o tym, czego realnie nie ma, czyli o pojęciach abstrakcyjnych. W tym przypadku chodzi o pieniądze. Jak wiadomo, pieniędzy nie ma, a jeśli jakieś są, to wkrótce pochłonie ją dziura budżetowa, i nie nie pomoże, że Miller tak pięknie tłumaczy PIT i VAT, i brak.

Tymczasem właśnie pieniądze poruszyły opinię publiczną, a stało się tak za przyczyną już nawet nie abstrakcyjnego, ale surrealistycznego postępu członków Rady Polityki Pieniężnej, którzy odeszli się niczym Piłat w Credo, domagając się – być może nawet słusznie – większych pensji wtedy, gdy każdy wypala dodatkową dziurkę w pasku w celu jego mocniejszego zaciśnięcia. Gdy Sejm to usłyszał, to nie przepuścił okazji i zaraz ob-

niżył stopę życiową tym, którzy nie chcieli dostatecznie szybko obniżyć stóp procentowych. Sejm nie mógł postąpić inaczej, bo reprezentuje naród, zaś większość narodów (również tych dostatnich) pielęgnuje pewną szczególną fobię: nie lubi bogatych. W ten sposób wybitni przedstawiciele polskich kół finansowych przekonali się, że prawo prawem, ekonomia ekonomią, a szefa lepiej nie denerwować – to wiedzą wszyscy z wyjątkiem tych, których wiedza predestynuje do zasiadania w RPP. W tym wypadku szefem jest parlament i patrząc na specyficzny wyraz jego zaczerwienionej twarzy, łatwo się było domyślić, że nerwy jest bardzo. Troskliwość członków RPP o swoje pieniądze spowodowała, że stracili dużo więcej, niż mogli zyskać. Czy to jest dobra rekomendacja do powierzenia im troski o pieniądze całego państwa?

O pieniądze państwa musimy się troszczyć wszyscy, a gdybyśmy nie wiedzieli jak, to rząd podpowie, co możemy dać Polsce. Rząd postanowił opodatkować odsetki od oszczędności, twierdząc, że to są nasze zyski.

W rzeczywistości ta część odsetek, która odpowiada stopie inflacji nie jest żadnym zyskiem, lecz rekompensuje stratę wartości pieniądza w czasie. Rząd uznał, że brak straty jest zyskiem, co otwiera drogę do ryczałtowego opodatkowania wszystkich kierowców, którzy nie dali się złapać i nie zapłacili mandatu – nie stracili, więc zyskali: niech płacą. Potem opodatkuje się zdrowych, bo zyskali, nie tracąc pieniędzy na leczenie. Przy okazji rząd zrealizuje stare leninowskie marzenie „każdemu według potrzeb”: skoro ktoś pieniądze trzyma w banku, to widocznie nie są mu potrzebne, więc uwolni się go od tego ciężaru. Jakkolwiek rozumiem potrzeby kraju i konieczność ofiar, to w tych smutnych okolicznościach cieszy mnie fantazja finansistów, którzy brak straty przemieniają w zysk. Następny krok: mała strata to też zysk w porównaniu do dużej straty. Szkoda, że to nie działa w drugą stronę. Nie zarobiłem tyle, co minister: czy ten brak zysku mogę odliczyć jako stratę od podstawy opodatkowania?

Niepewny sojusznik

PIOTR WOJCIECHOWSKI

Zasiadam do pisania felietonu, w tej samej chwili zaczynają się w Warszawie obrady kilkunastu prezydentów krajów Europy Środkowej i Wschodniej zaproszonych przez Prezydenta RP. Jest wysoki rangą obserwator ze strony Rosji, a dzięki satelitarnemu połączeniu telewizyjnemu prezydent USA Bush nie tylko wygłosi do zgromadzonych specjalne przemówienie, ale w pewnym stopniu będzie uczestniczył w obradach. Telewizor włączony, piszę dalej.

Inicjatywa Kwaśniewskiego jest chwytem z repertuaru propagandy sukcesu. Ma podkreślać, jak jesteśmy ważni, jak aktywni, jak wiarygodni w oczach Zachodu i Wschodu. To, że Ameryka postanowiła potraktować poważnie zwołane w trybie pilnym spotkanie, świadczy zarówno o tym, że Kwaśniewski jest zręcznym politykiem, jak i o tym, jak bardzo wyczerpał się amerykański impet wojskowy i polityczny, jak bardzo blaknie i słabnie amerykański optymizm. Trudno sobie wyobrazić, aby cała inicjatywa przyniosła cokolwiek poza ogólnikową deklaracją. W polityce nie ma miejsca na sentymenty. Kryzys, jaki przyniosło zagrożenie nowymi formami terroryzmu, każdy z uczestników gry politycznej usiłuje na swój sposób zdyskontować. Rosja zyskała pełne i jednoznaczne poparcie dla wprowadza-

nia żelazną ręką swoich porządków w Czeczenii, ale jednocześnie traci dużo więcej przez rosnącą obecność wojskową Amerykanów w byłych republikach sowieckich Azji Środkowej. Kwaśniewski chce zostać regionalnym liderem, z tej pozycji rozmawiał z telewizyjną zjawą Busha. I wydawało się, że gość z Białego Domu chce brać jego słowa za dobrą monetę.

Pożytek, jaki może mieć światowa kampania antyterrorystyczna z przychylności czy nawet zaangażowania Polski, jest bardzo wątpliwy. Niedawno opuścił nasz kraj oficer łącznikowy FBI (jak się wydaje na życzenie władz polskich po publikacji w „Wall Street Journal”, która zawierała negatywne opinie tego oficera na temat zmian w polskich służbach specjalnych). Pisano, że czystki i nowe nominacje mogą znacznie utrudnić działania przeciw terrorystom na terenie Polski. Te zmiany idą bardzo głęboko, towarzyszą im zmiany na stanowiskach w policji, straży granicznej, wywiadzie wojskowym i komisjach do ich parlamentarnej kontroli. Czy może być wartościowym ogniwem kampanii antyterrorystycznej kraj, w którym prawo jest bezsilne wobec przestępców wywodzących się z tej samej formacji politycznej, co rządząca koalicja? Po wyroku w pro-

cesie zabójców górników z „Wujka” Miller na zastępcę prokuratora generalnego wyznaczył prawnika, którego działalność w czasie stanu wojennego cechowało posłuszeństwo wobec terroryzującej własny naród władzy.

Z bólem i przykrością piszę to o moim kraju i to jeszcze w sytuacji kryzysu ekonomicznego wewnątrz i politycznego w skali globalnej. Przecież Polacy powinni cenić sobie własne państwo, widzieć w nim dar Opatrzności. A ja jak skarżypyta wołam do Amerykanów – nie ufajcie postkomunistycznym rządowi w Polsce, ani nigdzie. Muszę tak mówić w imię prawdy, bo czuję się oszukiwany przez tych, co rządzą. Ale nie powinno mi to przeszkadzać w przykładaniu ręki do jakiegokolwiek działania na rzecz dobra wspólnego. Polska nie ma dziś innego prezydenta i innego rządu, muszę więc być lojalniejszy wobec tej władzy, niż ona jest wobec mnie. Im więcej kłamstwa i fałszu u góry, tym więcej powinni szukać prawdy obywatele. Im skuteczniej niszczone są struktury zaufania między państwem a społeczeństwem, tym społeczeństwo pilniej powinno wiązać nici ufności i współpracy wewnątrz rodzin, parafii, klubów, samorządów, stowarzyszeń, komitetów rodzicielskich w szkołach.

Amelia z Montmartre

Sukcesy, jakie na europejskich festiwalach odnosi kino francuskie, czego najlepszym przykładem dwa głośne filmy – „Intymność” i „Pianistka”, wydają się potwierdzać tezę, że nie tylko autorzy tych filmów ulegli fascynacji mrocznym, by nie powiedzieć klinicznym objawom snutych na ekranie fantazji dotyczących najbardziej intymnych stron ludzkiego życia. Ulegli im także jurorzy.

Dlatego też niespodziewany sukces frekwencyjny „Amelii” Jeuneta, a także liczne nagrody publiczności przyznane filmowi na mniej sławnych festiwalach zaskoczyły prawdopodobnie zasiadające w szacownych jury gremia. Dopiero jury tegorocznego festiwalu w Karlowych Warach doceniło film, przyznając mu główną nagrodę. Reżyser sprawił również niespodziankę widzom swoich poprzednich filmów, tworząc tym razem baśniową, pełną optymizmu opowieść o dziewczynie, która cel swojego życia odnajduje w niesieniu pomocy innym.

Amelia Poulain, młoda, nieśmiała dziewczyna, mieszka w kamienicy na Montmartrze, pracuje w pobliskiej kawiarence i mimo dośkwierającej jej czasem samotności, potrafi cieszyć się drobnymi radościami życia. Dzień śmierci księżnej Diany okazuje się przełomowym momentem w życiu dziewczyny. Przez przypadek odnajduje w swojej łazience pudełko z dziecinnymi skarbami, należącymi do jednego z poprzednich lokatorów



mieszkania. Po długich poszukiwaniach odnajduje właściciela pudełka i dyskretnie oddaje mu je. Od tej chwili Amelia bezinteresownie pomaga wszystkim tym, którzy w jakiś sposób zostali skrzywdzeni przez życie. Robi to wszystko incognito, używając skomplikowanych, często zabawnych sposobów, by osiągnąć cel. Pomaga odzyskać wiarę w siebie terroryzowanemu przez właściciela warzywniaka pomocnikowi, przywraca dozorczyni wiarę w miłość, a własnego ojca, wegetującego na marginesie życia od dnia tragicznej śmierci żony, zachęca w oryginalny sposób do przezwyciężenia samotności. Uszczęśliwia wszystkich, ale nie potrafi pomóc sobie, chociaż jej własne szczęście leży w zasięgu ręki. Jednak dobre uczynki, jakimi obdarzała innych, nie pozostaną bez nagrody.

Ta z pozoru prosta, bezpretensjonalna historyjka o klarownym,

nieczęsto spotykanym w europejskim kinie, przesłaniu nakręcona została z finezją i lekkością, jaką w swoim czasie francuskie popularne kino zachwycało publiczność. Reżyser pełną garścią czerpie z tradycji francuskiej sztuki popularnej. Znajdziemy tu oczywiste odwołania nie tylko do francuskiego realizmu poetyckiego, ale również do ludowych widowisk czy teatru marionetek. Kapitalne, skrótowe, iskrzące się dowcipem charakterystyki pojawiających się kolejno na ekranie postaci wywodzą się przecież właśnie z wystawianych na

ulicy przedstawień. Ta współczesna baśń dzieje się w Paryżu, którego już nie ma. Wykreowany na ekranie za pomocą komputerów Montmartre wydaje się fantastyczną wizją z pocztówki, miejscem z naszych marzeń, dzielnicą, jaką znamy z dawnych filmów René Claira. Największym osiągnięciem reżysera jest przekonanie widza, że w tym odrealnionym świecie poruszają się postaci z krwi i kości, których troskami i radościami przeżywamy się podobnie jak Amelia. Nie ma wśród nich ludzi naprawdę złych, każdy z nich ma swoje drobne przywary czy dziwactwa, jednak reżyser do swoich bohaterów podchodzi z ciepłem i sympatią.

Jeunet korzysta z całego arsenału środków wyrazu współczesnego kina, oszałamiając widza feerią błyskotliwie zmontowanych scen nie pozwalających mu na chwilę wytchnienia. Dopiero po zakończeniu projekcji zaczynamy się zastanawiać, czy efektowna, misternie niszona konstrukcja przetrwa dłużej niż jednorazowi bohaterowie medialnych kreacji. Ale to w końcu tylko bajka.

EDWARD KABIESZ

Reż. Jean-Pierre Jeunet; wyk.: Audrey Tautou, Mathieu Kassovitz, Rufus, Lorella Cravotta; Francja/Niemcy 2001.

Ogłoszenie

PIELGRZYMKI JANA PAWŁA II DO POLSKI

– UNIKATOWY ALBUM WYDANY PRZEZ ZWIĄZEK POLSKICH ARTYSTÓW FOTOGRAFIKÓW

Tylko teraz ten unikatowy album dokumentujący cztery pielgrzymki Ojca Świętego do Polski dostępny jest w sprzedaży wysyłkowej. Dzieło to zawiera ponad 160 fotografii, o wartości już historycznej. Cena 69 zł zawiera koszty wysyłki, bezpiecznego opakowania i dostawy do domu.

PROMOCJA:

Każdy kto złoży zamówienie listownie lub telefonicznie w ciągu 14 dni otrzyma w cenie 69 zł aż dwa egzemplarze albumu – jeden dla siebie, drugi dla bliskiej osoby gratis.

KUPON PROMOCYJNY

Proszę o przesłanie mi dwóch egzemplarzy książki „Pielgrzymki Jana Pawła II do Polski”. Zapłacę dopiero przy odbiorze listonoszowi 69 zł (cena za oba egz., zawiera też opłaty wysyłkowe).

Imię i nazwisko

Ulica, nr domu

Kod, miasto

Kupon promocyjny proszę wysłać na adres:
Biuro Promocji, 61-614 Poznań, ul. Mołdawska 30a

Zamówienia telefoniczne:

0 801 136 881
lub
0 600 572 592

Koszt zamówienia telefonicznego to tylko 35 groszy z każdego miejsca w Polsce.

Konkurs papieski

Październik przeżywaliśmy razem z Ojcem Świętym, trwając na modlitwie w jego intencji i podejmując jego apel o modlitwę różańcową w intencji pokoju. Wyrażamy wdzięczność Czytelnikom za ten dar jedności. Z życzliwością i uznaniem przyjęty został wspólnie zredagowany z poznańskim „Przewodnikiem Katolickim” dodatek „Papież przełomów”, wydany z okazji obchodzonego po raz pierwszy Dnia Papieskiego. Pośród uczestników konkursu zamieszczonego w dodatku rozlosowaliśmy nagrody książkowe, które prześlemy pocztą. Oto lista nagrodzonych:

1. Franciszek Szlaga, Nowy Targ
2. Anna Śnigórska, Warnice
3. Anna Sztaba, Jurkowie
4. Monika Skrawek, Raszków
5. Jan Skrzypiec, Rybnik
6. Barbara Pyszny, Rybnik
7. Marta Dziubarczyk, Złotów
8. Barbara Świerczek, Tęgorze
9. Natalia Prokopińska, Poznań
10. Edward Nakonczy, Tarnów



Redakcja przyznała też specjalną nagrodę panu Ryszardowi Wójcikowi ze Złotoryi za obszerne i rzetelne opracowanie statystyki pontyfikatu Jana Pawła II. Nagrodzonym gratulujemy.

Redakcja



HENRYK PRZONDZIO

KS. JANUSZ GIERA

Widziałem człowieka

Dziś w nocy
widziałem człowieka
Szedł wzdłuż rzeki i próbował
wyławiać okruchy gwiazd
Wiatr mu włosy
w warkocze zaplałał
I tańczył z wiatrem człowiek
Księżyc się dziwił
zza chmury spoglądał
Dziś w nocy
widziałem człowieka
Muszę dobrze zapamiętać tę noc

Wołanie

Panie zmarznięty
a przez nas nie odziany
Panie głodny
a przez nas nie nakarmiony
Panie chory
a przez nas nie nawiedzony
Panie który idziesz samotnie
pośród gwaru ulic
Panie który niesiesz swój krzyż
coraz to cięższy
Przez miłosierdzie Twoje
przez dobroć Twoją
przez miłość Twoją
raz jeszcze
zmiłuj się nad nami

Wskrzeszenie Łazarza

Zgrzyt kamiennego protestu
był odpowiedzią
nieudolną i bezradną
na jedną tzę Boga

Kiedy zapłakał
Ten Który Stworzył Kamień
skała stała się witrażem
przez który przeniknęło życie
od mroku ku światłu
Zastygły krzyk gapiów runął
na powracającego
Łazarza

Nadzieja

Jestem wodą
z galilejskiej studni

Już rozpoczęte przygotowania
do weselnej uczty
Już goście sproszeni
a wino w piwnicach

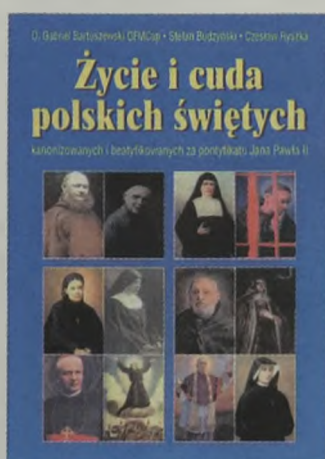
Sześć stągwi kamiennych
czuwa
oczekując Twojego przybycia
I mojego

Ciągle jeszcze
jestem

wodą z galilejskiej studni

(Wiersze pochodzą z tomiku
„Jak sękatym kosturkiem”, Ostrów
Wielkopolski 1997)

Księgarnia



Zaczyna się od św. Maksymiliana Kolbego, a kończy na św. Faustynie Kowalskiej. Całość poprzedza obszernie wprowadzenie na temat kanonicznego dowodzenia cudów. „Życie i cuda polskich świętych” to licząca ponad 500 stron książka, prezentująca życie oraz działalność 25 osób wyniesionych na ołtarze przez Jana Pawła II. Autorzy publikacji, o. Gabriel Bartoszewski OFMCap, Stefan Budzyński i Czesław Ryszka, przytaczają głównie cuda dotyczące uzdrowień z różnych chorób i schorzeń, niekiedy nieuleczalnych. Jak czytamy w słowie od wydawcy, „nie są to opisy wszystkich cudów zdziałanych za wstawiennictwem świętych i błogosławionych, lecz te najważniejsze, które były podstawą aktu beatyfikacji lub kanonizacji. Uzupełniają je łaski doznane przez wiernych”. Książka ukazała się nakładem Oficyny Poligraficzno-Wydawniczej „Adam”. Adres: ul. Rolna 191/193, 02-729 Warszawa, tel./fax: 843-20-52, tel. 843-37-23, 843-08-79.

Audio



Jeszcze przed kinową premierą najnowszej adaptacji „Quo vadis” firma Sony Music Polska wprowadziła do sprzedaży kasę i podwójny album płytowy z muzyką z filmu. Pierwsza płyta albumu „Quo vadis” zawiera ścieżkę dźwiękową skomponowaną przez Jana A. P. Kaczmarek, jednego z najwybitniejszych polskich kompozytorów muzyki filmowej, który od prawie 20 lat mieszka w Los Angeles. W nagraniach wzięły udział Orkiestra Sinfonia Varsovia pod dyrykcją Jamesa Shearmanna, Narodowy Chór Ukrainy „Dumka” oraz zespół „DesOrient”. Na drugiej płycie zarejestrowano cztery utwory: „Dove Vai” z muzyką Piotra Rubika w wykonaniu Małgorzaty Walewskiej, Fiolki i Michała Bajora, „Co ma przeminąć, to przeminie...”, również z muzyką Rubika, w wykonaniu M. Bajora, „Powoli, spokojnie”, z muzyką Leszka Biolika, w wykonaniu Fiolki, oraz „Dove Vai – reprise” w wykonaniu Fiolki. Płytę uzupełniono prezentacją multimedialną. Natomiast kasecie zawiera muzykę Jana A. P. Kaczmarek oraz pieśń „Dove Vai”.

Jeszcze przed kinową premierą najnowszej adaptacji „Quo vadis” firma Sony Music Polska wprowadziła do sprzedaży kasę i podwójny album płytowy z muzyką z filmu. Pierwsza płyta albumu „Quo vadis” zawiera ścieżkę



ŚPIĄCA KRÓLEWNA
na kasecie znajdują się również bajki:
Titiluty
Gęsiarozka
Cena kasety 19,89



MUZYKANTCI Z BREMY
na kasecie znajdują się również bajki:
Dwie księżniczki
Stołeczka nakryj się
Cena kasety 19,89



JÓZEF Z NAZARETU
Opowieść o człowieku, który dzięki swojej niezłomnej wierze pokonuje własne słabości i wątpliwości. Jednocześnie film ukazuje porzycenie Świętej Rodziny w kraju rządzonego przez szalowanego króla Heroda. Uprowadzony przez Boga Józef ucieka wraz z Maryją i Dzieciątkiem do Egiptu, by uniknąć krwawych represji okrutnego władcy. Jako opiekun Syna Bożego uświadamia sobie, że jego misja będzie brzemieniem w skutki dla całej ludzkości. Dlatego też jego wiara i poświęcenie wyznaczają nam wzór postępowania człowieka wystawionego na największą próbę.

KUPON ZAMÓWIENIA

Zamówienia kierować:

„Gość Niedzielny”, Dział Reklamy, ul. Wita Stwosza 11, 40-042 Katowice.

Zamawiam:

Kasę wideo Muzykantów z Bremy w cenie 19,89zł ☐ szt.

Kasę wideo Józef z Nazaretu w cenie 29,89zł ☐ szt.

Kasę wideo Śpiąca królowa w cenie 19,89zł ☐ szt.

Podane ceny zawierają podatek VAT.

Do zamówienia należy doliczyć koszt

przesyłki. Zamówienie zostanie

realizowane przez firmę Hagi Film i Video

Proszę o wysłanie ☐ faktury VAT

Imię i nazwisko lub nazwa firmy

ulica i numer

Kod miejscowość

NIP (w przypadku firm)

podpis

Zwrot zamówionego towaru może nastąpić do 10 dni od momentu otrzymania przesyłki w oryginalnym opakowaniu, nienaruszonym opakowaniu (folia ochronna). Reklamacje prosimy kierować na adres: Hagi Film i Video, 51-131 Wrocław, ul. Buforowa 4a, tel./fax (071) 367-78-50

Czeski wędrowiec

Ciągle zbyt słabo znamy naszych słowiańskich sąsiadów: Czechów, Słowaków, Ukraińców, Białorusinów. Nie znamy dobrze ich kultury, duchowości i życia religijnego. Owocem tej ignorancji jest obcość, brak poczucia wspólnoty i nieumiejętność dogadywania się w ważnych kwestiach. Dlatego z radością trzeba odnotować każdą książkę, która naszą wiedzę o sąsiadach poszerza. Tym razem, dzięki dominikańskiemu wydawnictwu „W drodze”, otrzymaliśmy książkę o poetyckim tytule „Radziłem się dróg”, stanowiącą cykl rozmów, które z niezwykle ciekawym czeskim księdzem Tomášem Halíkiem przeprowadził dziennikarz i pisarz Jan Jandourek. Całość przetłumaczył nasz redakcyjny kolega, wybitny tłumacz literatury czeskiej Andrzej Babuchowski. W pracy nad obszernym dziełem pomagał mu syn Jarosław, także bohemiasta.

Ksiądz Halík należy do najbardziej znanych postaci w czeskim Kościele katolickim. Wyrastał w domu bez wiary, bez religijnego wychowania. Pan Bóg, jak sam wspomina, prowadził go do siebie określną drogą. Poznał system ateistycznego wychowania w szczególnie represyjnej formie. Wybierał wiarę świadomie. Przez wiele lat był znanym psychoterapeutą. Pracował w najtrudniejszych środowiskach, często wśród nałogowych alkoholików. Przez szereg lat posługę kapłańską wykonywał w ukryciu. Władze nie wiedziały o jego święceństwach, które przyjął tajnie w 1978 r. Należał do kręgu najbliższych współpracowników kard. Františka Tomáška. W latach 1990–93 był sekretarzem Konferencji Biskupów Czech i Moraw. Obecnie pracuje jako duszpasterz akademicki, a na Uniwersytecie Karola wykłada socjologię i filozofię.



W książce opowiada o swych doświadczeniach, trudnych relacjach między Kościołem i społeczeństwem w komunistycznej Czechosłowacji, a także o wyboistej drodze Kościoła szukającego dla siebie miejsca w czasach postkomunistycznych. Snuje refleksje na temat zmian zachodzących w Kościele, wzajemnie przenikających się tkankach wiary i kultury, wreszcie, przejmując opowiada o swych doświadczeniach psychoterapeuty w kontekście posługi konfesyjnej. Po 1989 r. zdobył rozgłos i popularność występami w telewizji. Podróżował z wykładami po całym świecie. Nie stał się jednak, jak z niego czasem żartowano, „medialną gwiazdą”. Pozostał mądrym i ciągle poszukującym Boga w świecie wędrowcem, który zaprasza nas do rozmowy o sprawach pobratymczego narodu, naszej wspólnej historii i ludzkiej kondycji w czasach przemian.

A. G.

Radziłem się dróg

Z ks. Tomášem Halíkiem rozmawia Jan Jandourek
(fragmenty książki)

– W momencie twoich urodzin twoi rodzice nie byli już zbyt młodzi?

– (...) Mama z tatą chodzili ze sobą od osiemnastego roku życia, jednak pobrali się po trzydziestce, a przez trzynaście lat na próżno czekali na dziecko. Kiedy się urodziłem, mama miała czterdzieści pięć lat, a ojciec prawie pięćdziesiąt. Rodzice darzyli mnie ogromną miłością i troską. Mama nigdy nie chodziła do pracy; pomagała wprawdzie dużo ojcu, ale przede wszystkim poświęcała się wychowywaniu mnie. Wyrastałem w dostatku, w pięknym mieszkaniu, pełnym książek, rzeźb i obrazów. Mama była piękną i szlachetną kobietą o dużej świadomości społecznej. Ludzie często opowiadali mi, że z tej pani promieniuje jakieś niezwykle światło miłości. Mama, w przeciwieństwie do taty, nie miała akademickiego wykształcenia, miała jednak nadzwyczajnie rozwiniętą „inteligencję serca”. Potrafiła słuchać sercem, wczuć się w drugą osobę, każdego pocieszyć i dodać mu otuchy(...)

– Jak było u was w domu z religią?

– Wyrastałem bez systematycznego wychowania religijnego. O religii nie mówiło się u nas wiele, rodzice nie byli praktykującymi katolikami i mieli tylko ślub cywilny. Dali mnie jednak ochrzcić, a nawet w dzień moich narodzin ojciec zapalił wielką świecę w kościele Maryi Panny Zwycięskiej przed ołtarzem Praskiego Jezulątka. Dziś mo-



gę powiedzieć, że rodzice byli w jakiejś szarej strefie między ateizmem a tym, co nazywam „nieśmiałą pobożnością”. Do kościoła się nie chodziło, jednakże etyczna, estetyczna, po prostu ogólna atmosfera kulturalna naszej rodziny była, przesycona wartościowaniem chrześcijańskim, które przecież – choćby anonimowo i wrywkowo – dopuszczał i obejmował również masyrkowsko-čapkowski zsekularyzowany humanizm. Zewnętrzna presja komunizmu wówczas uczciwych ludzi do tego chrześcijańskiego systemu wartości raczej instynktownie przybliżała, niż oddalała. Ojcu na przykład bardzo zależało na tym, abyśmy jak najuroczyściej świętowali Boże Narodzenie i Wielkanoc. Zawsze opowiadał mi o lu-

dowych zwyczajach i tradycjach związanych ze świętami. Podobnie jak wuj Józef, opowiadał mi historię Jezusa. I tak zetknąłem się po raz pierwszy z religią jako „obiektem kulturowym”(...)

– Zajmowałeś się częstokroć początkami życia religijnego człowieka, patrząc nań przez pryzmat psychoanalizy.

– (...) Powstanie wyobrażenia Boga u człowieka zawsze jakoś wiąże się z doświadczeniem ojca. Możliwe, że dzisiejszy kryzys tradycyjnej religijności wiąże się w znacznym stopniu z tym, że jesteśmy – cytując słowa Mitscherlinga – „społeczeństwem bez ojców”, a niewielu ojców spełnia archetypowy wzór mądrego, łaskawego autorytetu, dającego poczucie bezpieczeństwa, ale także wyrabiającego we własnym dziecku chęć dojrzenia i poczucie odpowiedzialności. Kiedy młodych rozmówców wprowadzam w modlitwę *Ojcze Nasz*, uświadamiam sobie, że niejednemu z nich pierwsze słowo modlitwy nie kojarzy się z pozytywnymi osobistymi doświadczeniami. W ich życiu ciągle brakuje ojca. Niekiedy za tym słowem „ojciec” kryje się pustka, niekiedy bolesna karykatura. Niekiedy ludzie mają trudność w nawiązaniu kontaktu z Bogiem także dlatego, że brakuje im ludzkiego doświadczenia, które mogłoby być naturalną fazą i mostem do wiary(...)

Rok przed śmiercią ojca, kiedy byłem w wojsku, wymieniliśmy ze sobą listy podsumowujące nasze wzajemne stosunki w ciągu całego życia. Podziękowałem mu, że – choć był „ateistą” – pomógł mi zna-

leźć wiarę i dał mi właściwie najlepsze „wychowanie religijne” przez sam fakt, że był dla mnie dobrym ojcem. I kiedy wypowiadałem pierwsze słowo modlitwy *Ojcze Nasz*, lub rozmyślałem o relacji Ojca i Syna w dogmacie o Trójcy Świętej, to wiem, co ono znaczy. Zostało bowiem położone głębokim doświadczeniem stosunku mojego ojca do mnie. „Zrobiłeś dla mnie więcej – napisałem mu – niż gdybyś wbił mi do głowy katechizm”.

A poza tym – bardzo ceniłem sobie uczciwość, z jaką mój ojciec, będąc młodym człowiekiem, pod wpływem swego sumienia rozstał się z Kościołem. Gdyby tego nie uczynił i z „przyczyn społecznych” wychowywał mnie „po chrześcijańsku”, starając się przekazać mi coś, w co sam by nie wierzył, jak to się działo w wielu rodzinach, wówczas nie potrafiłbym chyba przyjąć wiary, albo musiałbym z taką religią wziąć rozbrat. Jego szczere odejście od Kościoła otworzyło przestrzeń dla mojego szczerzego odnalezienia wiary i Kościoła o pół wieku później, kiedy miałem dokładnie tyle lat co on wówczas. O tym też mi napisałem, dodając, że chociaż wiara jest sprawą bardzo osobistą, mam poczucie, że ten dar niosę trochę i „za niego”. Pamiętam jednak, że mój ojciec na krótko przed śmiercią był w kościele św. Ignacego, i kiedy odchodząc obejrzałem się za siebie, zobaczyłem, jak pierwszy raz w życiu klęczał; nic na to nie powiedziałem, tylko wspólnie milczeliśmy.

Z czeskiego tłumaczyli
ANDRZEJ i JAROSŁAW
BABUCHOWSCY




DZWONY

- DZWONY POJEDYNCZE
- WZBOGACANIE ISTNIEJĄCYCH ZESTAWÓW
- ZESTAWY WIELOGŁOSOWE
- KONSERWACJA


LUDWISARNIA FELCZYŃSKICH - TACISZÓW
 44-171 TACISZÓW, UL. GLIWICKA 67
 (0-32) 305 14 84
ZBIGNIEW LUDWIK FELCZYŃSKI
 Rodzinna technologia w rękach VI pokolenia
 Telefon osobisty: 0604 519 678

44-100 GLIWICE
 ul. Kochanowskiego 31/18
 Tel./fax (0-32) 238-29-86
 HTTP://WWW.BMJ.COM.PL/~FELCZYN
 e-mail: dzwon@bmj.com.pl
 Warszawa, tel./fax (0-22) 857 57 03



Ziola Ojca®

Grzegorza Sroki



Gastrobonisol (Kr. Klasztorne)
 Pomocne w zaburzeniach trawienia spowodowanych kamica żółciową lub niedostatecznym wydzielaniem soków trawiennych.

Cardiobonisol (Kr. Geriatryczne)
 Pomocne pomocniczo w zaburzeniach ukrwienia mózgu, miażdżycy, chorobie wieńcowej, niewydolności krążenia i nadciśnieniu tętniczym.

Pectobonisol (Kr. Wykaszlnicze)
 Pomocne w stanach zapalnych gardła, płuc i oskrzeli, oraz astmie oskrzelowej.

Nefrobonisol (Kr. Odrutniające, Moczopędne)
 Pomocne w stanach zapalnych nerek i dróg moczowych, kamicy nerkowej oraz dnian. Polecane są osobom zamieszkałym na terenach skażonych ekologicznie i palaczom.

Nervobonisol (Kr. Uspokajające)
 Pomocne w leczeniu nerwicy i bezsenności, zaburzeń emocjonalnych okresu przekwitania i napięcia przedmiesiączkowego.

Boniderm (Pomada O. Grzegorza)
 Pomocny w leczeniu trądziku, wyprysku alergicznego i niealergicznego, w łojotokowym zapaleniu skóry, łuszczycy, łupieżu oraz przy przetłuszczającej się skórze.

Ojciec Grzegorz Sroka - franciszkanin od ponad 40-u lat zajmuje się ziołolecznictwem. Do dziś udzielił porad ponad półmilionowej rzeszy chorych. Jest autorem kilku poradników zielarskich. Zakonnik ten jest obecnie niekwestionowanym autorytetem w dziedzinie fitoterapii.

We wszystkich preparatach badana jest zawartość ciał czynnych, co gwarantuje dobrą jakość używanych surowców.

Dostępne w aptekach i sklepach zielarskich bez recepty oraz w sprzedaży wysyłkowej.

BONIMED Żywiec, ul. Sempołowskiej 2, tel. (033) 861 86 71, tel./fax (033) 861 03 97

Ojcowie Barnabici

zapraszają

Zgromadzenie Księży św. Pawła - Barnabistów powstało we Włoszech w roku 1533. W Polsce działa od 1990 roku, prowadząc w Warszawie: parafię pw. św. Antoniego Marii Zaccarii, Instytut *San Paolo* (szkoła języków obcych), Centrum Kulturalne (kongresy, zjazdy, kursy szkoleniowe dla kościelnych osób prawnych, administracji samorządowej i publicznej), Lecznice *Ars Medica*.

Zgromadzenie realizuje w ten sposób charyzmat wyrażony w hasle: ewangelizować, wychowywać, uświęcać. Barnabici w swoich placówkach w wielu krajach na wszystkich kontynentach prowadzą szkoły, kierują szpitalami, pracują w instytucjach państwowych i papieskich uczelniach. Działają w duszpasterstwie młodzieży oraz w środowiskach rodziny i pracy - zawsze w duchu służby Kościołowi i człowiekowi, zawsze na rzecz ewangelicznego wyzwolenia człowieka.

Pole do działania jest wielkie dla wszystkich, którzy podejmują decyzję wstąpienia do naszego Zgromadzenia.

Zainteresowanym wysłamy informatory i zaprosimy na spotkanie

nasz adres:
 Kuria Prowincjalna
 Zgromadzenie Księży św. Pawła - Barnabistów
 ul. Smoluchowskiego 1
 02-679 Warszawa

92/BO/01



Epikrem - skuteczny



- gdy śwędzi - po ukąszeniu owadów i w uczuleniach
- na pękającej - skórę pięt, kolan i rąk
- po użyciu detergentów i środków drażniących

przynosi ulgę wrażliwej skórze



zawsze pod ręką

Dostępny w aptekach i sklepach zielarskich

PRYWATNA KOMFORTOWA KLINIKA CHIRURGII

KATOWICE **2580-122**
 ul. Żelazna 1 **2598-075**

Operacje okulistyczne
zaćmy (katarakty) unikatową metodą fakoemulsyfikacji.
 Pobyt w klinice tylko jeden dzień!
 - zabieg operacyjny -
 refundowany przez kasę chorych

6R/00

LECZNICZE WYROBY GORCZYCOWE

SPRZEDAŻ BEZPOŚREDNIO Z WYTWÓRNI - POPRZEC POCZTĘ PROSTO DO PAŃSTWA DOMU Z POMINIĘCIEM AKWIZYTORÓW I POŚREDNIKÓW

Drogi Państwo!
 Któż z nas nie słyszał o leczniczym wpływie nasion gorczycy białej na ludzki organizm, używając jej już nasze prababie do likwidowania niektórych schorzeń. Wychodząc naprzeciw zapotrzebowaniu na LECZNICZE WYROBY z nasion **GORCZYCY BIAŁEJ**, wytwórnia nasza od lat 6 produkuje zarówno najwyższej jakości, jak i tanie materace, pasy i opaski, które napełnione są specjalnie spreparowanymi nasionami gorczycy białej. Ich doskonała skuteczność potwierdzona jest przez kilkanaście tysięcy listów od osób, które już używają naszych materacy i innych wyrobów gorczycowych. Niezaprzeczalną ich zaletą jest brak jakichkolwiek negatywnych skutków ubocznych dla zdrowia. Zaobserwowano, iż spanie na naszym materacu ma dobroczynny wpływ na zdrowie w następujących schorzeniach:

- Łuszczyca
- Otyłość - regulują przemianę materii
- Nadciśnienie - regulują ciśnienie
- Prostaty - łagodzą objawy choroby
- Reumatyzm zniekształcający
- Reumatyzm
- Nerwobóle
- Astma
- Lumbago, Ischias
- Bóle głowy (migrena)
- Bóle mięśniowe
- Obrzęki pooperacyjne
- Miażdżyca - udrażniają żyły
- Korzonkowe bóle kręgosłupa

Polecamy duże materace o wymiarach 180x75 cm - tylko 99,00 zł oraz materace dwuosobowe o wym.: 180x160 cm - cena 179,00 zł. Nasz materac to doskonały prezent dla każdego na każdą okazję. Materac wystarczy przed snem rozłożyć pod prześcieradłem.

NASZE WYROBY Z GORCZYCĄ POSIADAJĄ ATYSTY INSTYTUTU LEKÓW W WARSZAWIE.

A oto inne lecznicze produkty, które pragniemy polecić Państwu w sprzedaży poprzez pocztę:

REKAWICE GORCZYCOWE - stosowane w schorzeniach reumatycznych i zwyrodnieniowych rąk. Działają przeciwbólowo. 2 szt. - cena kompletu: 39 zł 90 gr

PAS GORCZYCOWY - zalecany w schorzeniach korzonkowych oraz w bólach kręgosłupa, jak również zapobiegawczo w chorobach nóg. Regulowane, płynne zapicie umożliwia korzystanie z pasa osobom o różnych wymiarach (od 50 cm do 1,4 m w talii). Działanie przeciwbólowe. 1 szt. - cena 39 zł 90 gr

NALOKIETNIKI GORCZYCOWE - stosowane w chorobach reumatycznych i zwyrodnieniowych stawu łokciowego. Działają przeciwbólowo. 1 szt. - cena 19 zł 90 gr

NAKOLANNIKI GORCZYCOWE - działanie identyczne jak wyżej wymienione. Konstrukcyjnie dostosowane do stawu kolanowego. 1 szt. - cena 19 zł 90 gr

SIEDZISKO GORCZYCOWE - działanie identyczne jak materaca gorczycowego. Konstrukcyjnie dostosowane do zwykłego krzesła i fotela kierowcy w samochodzie. 1 szt. - cena 69 zł 90 gr

SKARPETY GORCZYCOWE - stosowane w chorobach reumatycznych i zwyrodnieniowych nóg. Działają przeciwbólowo. 2 szt. - cena 39 zł 90 gr

KAMIZELKA GORCZYCOWA - poprzez ogrzewanie okolic barku i kręgosłupa likwiduje napięcie mięśni, sztywność stawów i bóle reumatyczne. Kamizelka jest zalecana w chorobach kręgosłupa i korzonków. Rozmiar kamizelki jest regulowany rzepami, co umożliwia dopasowanie do każdej figury. 1 szt. - cena 59 zł 90 gr

KOŁNIERZ GORCZYCOWY - stosowany w schorzeniach kręgów szyjnych, w tzw. przewianach i nerwobólach szyi. Regulowane zapicie. 1 szt. - cena 23 zł 90 gr

OPASKA NA BARK - specjalna konstrukcja opaski umożliwia zamocowanie jej na barku, a doskonałe działanie przeciwréumatyczne i przeciwbólowe gorczycy zawartej w opasce likwiduje dolegliwości reumatyczne i zwyrodnieniowe oraz tzw. rwanie barku. Działają przeciwbólowo. Regulowane zapicie. 1 szt. - cena 23 zł 90 gr

NOWOŚĆ!
MATERAC Z ŁUSKI GRYCZANEJ - posiada właściwości zapobiegające wadom kręgosłupa - wspomaga leczenie wad już istniejących, przeciwdziała nadmiernemu poceniu się i odleżynom, działa antystresowo oraz uniemożliwia rozmnażanie się szkodliwych mikroflory - co szczególnie zalecane jest dla alergików. Wymiar 190x90 1 szt. - cena 139 zł.

PROMOCJA SPECJALNA DLA CZYTELNIKÓW!
 Każdy zamawiający któryś z naszych wyrobów otrzyma **BEZPŁATNIE** specjalny woreczek gorczycowy chroniący przed schorzeniami serca.

Specjalna oferta dla emerytów i rencistów - udzielamy 10 % rabatu po przesłaniu kopii odcinka renty lub emerytury wraz z zamówieniem.

Aby zamówić nasze produkty, wystarczy wyciąć i wysłać na nasz adres poniższy kupon - zamówienia lub zadzwonić i zamówić pod numerem czynnym całą dobę - 017/ 22 73 445 lub 017/ 22 70 777

Nasz adres: **WYTWÓRNI MATERACÓW GORCZYCOWYCH "KAMI"**
 36 - 100 Kolbuszowa,
 ul. Jana Pawła II 4, tel. 017/ 227 34 46 lub 017/ 227 07 77

ZAMÓWIENIE

Zamawiam materac gorczycowy (99,00 zł.) szt.

Zamawiam materac dwuosobowy (179,00 zł.) szt.

Zamawiam rękawice gorczycowe (39,90 zł.) szt.

Zamawiam pas gorczycowy (39,90 zł.) szt.

Zamawiam nakolannik gorczycowy (19,90 zł.) szt.

Zamawiam nakolannik gorczycowy (19,90 zł.) szt.

Zamawiam siedzisko gorczycowe (69,90 zł.) szt.

Zamawiam skarpety gorczycowe (39,90 zł.) szt.

Zamawiam kamizelkę gorczycową (59,90 zł.) szt.

Zamawiam opaskę na bark (23,90 zł.) szt.

Zamawiam kołnierz gorczycowy (23,90 zł.) szt.

Zamawiam materac z łuski gryczanej (139,00 zł.) szt.

Imię i nazwisko

Miejscowość, kod

Ulica

MAŁOŚĆ PRZY OBROTACH NA POCZTĘ
 DOKŁADNY TYLKO KUPON WYCIĄC

P.P.U.H. LEX-BUD 41-709 Ruda Śl. 9,
ul. Gen. Hallera 18a,
tel./fax (032) 342-06-93,
dom. 242-19-29,
www.lexbud.ic.pl
**Osuszanie
i odgrzybianie
zawilgoconych murów**
57/R/00

ŁUSZCZYCA:
proponuję rewelacyjne leki -
VIPSO GAL
oraz
PENTREXYL
tel. (0-32) 276-70-27
Stanisław Bujdo
41-800 Zabrze
ul. Reymonta 11/16
9/R/01

Rok założenia firmy 1963
LAMPY, KINKIETY DO KOŚCIOŁÓW
projekty własne i zlecane
WYTWÓRNI MOSIĄDZ, CHROM, WITRAŻ
40-047 Katowice, ul. Kościuszki 54,
tel. 2517-636; 2561-864 po godz. 18.00
31/R/00

Biuro Pielgrzymkowo-Turystyczne **LUDWIK**
43-100 Tychy, ul. Akacjiowa 5
tel./fax (0-32) 327-52-69, 227-02-14;
217-08-11 (po 18.00); 217-58-34; kom. 0601 415-485
Terminy wyjazdów do Medjugorie w 2001 roku
■ 22.11-30.11 ■ 07.12-15.12 ■
■ 28.12.2001-04.01.2002 ■
5/R/01

Biuro Pielgrzymkowo-Turystyczne **HALINA**
43-100 Ruda Śląska 6, ul. 1 Maja 18
tel./fax (0-32) 242 23 90 (11.00-15.00), (0-32) 242 43 90
(17.00-22.00), tel./fax (0-32) 242 68 33, kom. 0 601 471 527
Terminy wyjazdów do Medjugorie na 2001 rok
■ 07.12-15.12
■ 28.12.2001-04.01.2002 r.
4/R/01

NOWA ERA **OGRZEWANIA**
SOLART i TANSUN - promienniki cenione w kościołach
od wielu lat za skuteczność, oszczędność i trwałość.
Najwyższa jakość, niska cena, 5 lat gwarancji.
DREWART Kanie k. Warszawy
ul. Kolejowa 12b, tel. (0-22) 758-59-82
9/R/01

GMIRAVEL tel./fax: (22) 729 36 63
kom.: 0 608 045 666
ul. Bratnia 30, Brwinów
Oferta specjalna dla kapłanów:
*Turcja - cena \$355,00
*Liban/Jordania/Syria - cena \$500,00
*Grecja - cena \$500,00
Proponujemy także pielgrzymki do:
Ziemi Świętej - cena od \$610,00
oraz Egiptu, Włoch, Hiszpanii,
Fatimy i Wielkiej Brytanii.
131/BO/01

UCZCIWIE
Kupię złote, srebrne monety,
zegarki, zegary, wyroby srebrne,
meble, obrazy, starocie, widokówki, platery
Katowice, tel. 0-32/251 57 54

KOLUMB Biuro Pielgrzymkowo-Turystyczne
43-100 Tychy, ul. Budowlanych 35
tel. (0-32) 227-70-76; 0 602 351 460
Wyjazdy do Medjugorie 9 dni, cena 360 PLN
+ 150 DM - noclegi, wyżywienie w Medjugorie;
Pielgrzymki do: LA SALETTE, LOURDES, FATIMY
WŁOCH, GRECJI. www.kolumb-tychy.com.pl
97/R/01

Zakład Sztuki Kościelnej
Schaefer. Rok założenia 1898
41-940 Piekary Śl., ul. Bytomska 129
tel. (0-32) 287-21-69. oferuje: figury z zakresu
sztuki sakralnej w dużym wyborze.
powietrzotrwałe i do wnętrza.

EKONOMICZNE OGRZEWANIE KOŚCIOŁÓW
Reflektorami ciepła TERM 2000
z IRK Philips
Nowa era ogrzewania promiennikowego
Warszawa, 0-22 822 37 82, 668 95 08
DREWART

asa Hamamelis virginiana 10%
Hemodermin®
Maść homeopatyczna

- na hemoroidy
- żylaki
- dolegliwości reumatyczne

Naturalny i bezpieczny sposób leczenia
uciążliwych dolegliwości

- łagodzi ból
- zmniejsza pieczenie, obrzęk i świąd

Producent: ASA sp. z o.o.
tel./fax 077/ 485 32 29
marketing.asavita.pl
Lek dostępny tylko w aptekach

www.asavita.pl

Płyny K do mycia naczyń

Savona
POLLENA - KATOWICE

Katowickie Zakłady Chemii Gospodarczej
Pollena Savona Sp. z o.o.
40-852 Katowice, ul. Poświętka 7/9
tel. centr. 0-32/25-45-077, tel./fax 0-32/25-45-233
e-mail: pollena@pollenasavona.pl

FIRMA POSIADA CERTYFIKAT
JAKOŚCI ISO 9001

Doskonale: płyny do mycia wszelkiego typu naczyń kuchennych:
- stołowych ze szkła, porcelany, fajansu, kryształu
- drobnego sprzętu z drewna, metalu i tworzyw sztucznych
- emaliowanych i aluminiowych

Płyny podane są w funkcjonalnym, estetycznym opakowaniu:
- stabilna butelka wykonana z przezroczystego tworzywa, o nowoczesnym kształcie, dostosowana do wygodnego trzymania w dłoni w czasie dozowania, zaopatrzona w etykietę samoprzylepną dwuletnią wykonaną z przezroczystej folii z pełną informacją o wyrobie
- praktyczna nakrętka z ruchomym samouszczelniającym korkiem typu "push-pull", umożliwiającym dozowanie niewielkich ilości preparatu.

Adres: www.opoka.org.pl idź

WWW.OPOKA.ORG.PL

Serwis Internetowy

Laboratorium wiary i kultury

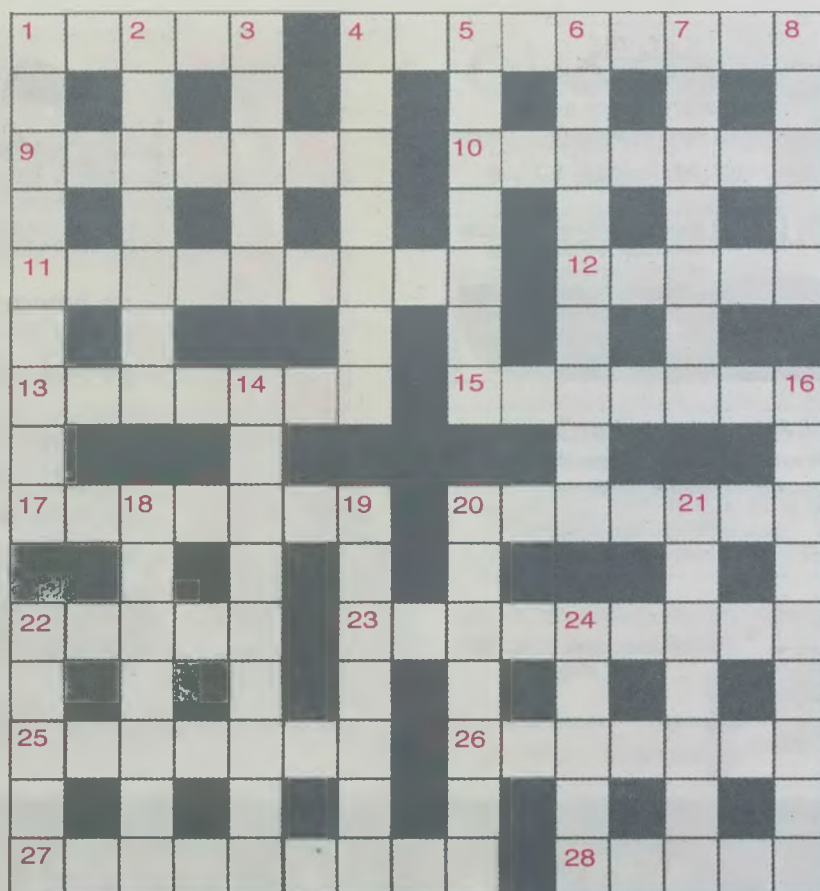
- Aktualności z Polski i ze świata
- Dokumenty Stolicy Apostolskiej i Konferencji Episkopatu Polski
- Jan Paweł II - pliki tekstowe, dźwiękowe, fragmenty wideo, galerie zdjęć
- Dane teleadresowe
- Materiały filozoficzne i teologiczne
- Liturgia - na dziś i na niedzielę
- Baza przykładów dla katechetów i kaznodziejów
- Msze święte - gdzie, kiedy?
- Czaty i forum
- Katalog adresów internetowych

Partner strategiczny: TELEKOMUNIKACJA POLSKA S.A.

Partnerzy: BANK PEKAO SA ORLEN



Rozrywka



POZIOMO: 1) garnuszek, 4) św. Michał lub Rafał, 9) maszyna pracująca bez udziału człowieka, 10) robot naśladujący ruchy człowieka 11) przedstawiciel stronnictwa centrum, 12) etap dziejowy, 13) maszyna do oczyszczania ziarna z plew, 15) era archaiczna, 17) kobieta prowadząca tryb życia pełen wyrzeczeń, 20) emblemat znikomości życia, 22) członek komisji sędziowskiej, 23) najemczyni lokalu, 25) styl pływacki, 26) rozrobione drożdże dodawane do ciasta, 27) pomieszczenie z urządzeniami do zdalnego sterowania pracą elekrowni lub stacji kolejowej, 28) na przykład Świadkowie Jehowy.

PIONOWO: 1) lampa kwarcowa, 2) rodzinna wioska Marii, Marty i Łazarza, 3) kaśliwy owad, 4) tworzy dzieła sztuki, 5) dawne męskie ubranie wierzchnie, 6) oficjalne posłuchanie udzielone komuś przez osobę na wysokim stanowisku, 7) linia łącząca na mapie magnetycznej punkty o jednakowej deklinacji magnetycznej, 8) mała łódź, 14) dawna nazwa pól rolnych lub ogrodowych, 16) dział zakładu, w którym tnie się blachy, papier itp., 18) kościelna organizacja dobroczynna, 19) postać z komedii dell'arte, 20) roślina z rodziny złożonych, 21) drobnoustrój, 22) państwo na Półwspie Arabskim, 24) sakwa.

UWAGA:

Wśród osób, które do 27 listopada 2001 r. (dzień losowania) nadesłały pod adresem redakcji: 40-958 Katowice 2, skrytka pocztowa 659, prawidłowe rozwiązania (z załączonym kuponem kontrolnym), rozlosowanych zostanie 10 kaset wideo.

Rozwiązania prosimy przysyłać wyłącznie na kartach pocztowych.

Rozwiązanie krzyżówki nr 43:

Poziomo: książka, kokarda, lipogram, zasp, farbka, trojaki, botanika, złoty, serce, kameduła, aktorka, pałasz, malec, amazonka, tragarz, Moskwa.

Pionowo: kalif, imperator, zora, kometka, kaznodzieja, Rosja, analityka, konsekracja, bosmanmat, okularnik, kramarz, talia, psalm, zjawia.

Kasety wideo otrzymują PP.: Piotr Lapczyk – Cieszyn, Janina Laskowska – Piastów, Józef Pyka – Żywiec, Teresa Dziamska – Kłodzko, Czesław Adamczyk – Wrocław, Marian Szczepulski – Kraków, Agnieszka Sanecka – Tarnów, Jerzy Krzak – Rybnik, Anna Klimek – Kalety, Janusz Biermański – Zembrzyce.

Gratulujemy. Nagrody prześlemy pocztą.

Na wesoło

Lekarz próbuje pocieszyć zmarłego pacjenta:

– Nie ma, proszę pana, żadnego niebezpieczeństwa. Zresztą muszę panu powiedzieć, że ja również cierpię na to samo...

– Tak – odpowiada smutno pacjent – ale pana leczy ktoś inny.

Piękna, młoda kobieta wjeżdża mercedesem na czerwone światła. Policjant gwizdże za nią z całych sił:

– Chyba pani wie, dlaczego ją zatrzymałem?!

– Domyślam się, ale niestety, dzisiejszy wieczór mam już zajęty.

Kłótnia narzeczeńska:

– Nie kochasz mnie. Wiem wszystko!!! – krzyczy on.

– Eee tam, przechwalasz się – odpowiada spokojnie ona. – A w którym roku była bitwa pod Płowcami?

Zirytowany szef:

– Doniesiono mi, pani Malinowska, że modli się pani do św. Judy Tadeusza o podwyżkę. Sądzę, że podwyżka istotnie się pani należy, ale nie lubię, gdy pracownicy usiłują zalać to poza moimi plecami!

Sprostowanie

W numerach 44. i 45. „Gościa Niedzielnego”, w reklamach kaset wideo sprzedawanych drogą wysyłkową przez firmę Hagi Film i Video, błędnie podaliśmy cenę filmu pt. „Fatima” oraz w numerze 45. cenę filmu pt. „Maria Magdalena”. Poprawna cena to 29,89 zł, a nie, jak podaliśmy, 19,89 zł. Za pomyłkę serdecznie przepraszamy zarówno naszych Czytelników, jak i firmę Hagi Film i Video.

Hobby z zębami

Wielkie święto Węgrów

W ubiegłym roku przedstawiliśmy emisję poczty węgierskiej przygotowaną na tysiąclecie państwa Madziarów, z zapowiedzią, że w 2001 r. ukaże się jej druga część. Właśnie dotarła do naszych rąk, i jako że jest równie piękna, jak poprzednia, z przyjemnością ją pokazujemy.

Po wcześniejszym zaprezentowaniu przeglądu najważniejszych wydarzeń w ciągu sześciu wieków historii Węgier od założenia państwa, twórca emisji,

Ferenc Svindt kontynuuje go teraz aż do czasów nam współczesnych.

Na pierwszym znaczku pierwszego paska widzimy Franciszka II Rakoczego (1676–1735), przywódcę powstania przeciwko Habsburgom, fragment jego wydanej w Polsce (tu schronił się po ucieczce z austriackiego więzienia) odezwy „do wszystkich prawdziwych Węgrów” i należący do jego rodu zamek gotycki w Saros-

pataku oraz Ilonę Zrinyi, matkę Rakoczego (1643–1703), która przez trzy lata dowodziła obroną, obleganą przez Austriaków, twierdzy w Munkaczu, a także założony pod koniec X w. klasztor Benedyktynów w Pannonhalma, na drugim – Marię Teresę (1717–1780), cesarzową Austrii i królową Węgier, na trzecim – Stefana Szechenyi (1791–1860), polityka, ministra w powołanym w 1848 r. porwolucyjnym rządzie, inicjatora wielu reform, najwybitniejszego kompozytora węgierskiego Franciszka Liszta (1811–1886) oraz manuskrypt węgierskiego hymnu narodowego, na czwartym – przywódcę powstania węgierskiego z 1848 roku, Ludwika Kossutha (1802–1894), gen. Artura Görgeya (1818–1916), wodza armii honwedów oraz XI-wieczną katedrę w Peczu, na ostatnim – Janosa Aranyi (1817–1916), wybitnego poetę, budynek parlamentu oraz budapeszteńskie metro, pierwsze na kontynencie.

Nie mniej nasycone treścią są znaczki drugiego paska. Tu, na pierwszym, widzimy sceny z I wojny światowej, mapę Węgier po podpisaniu w Wersalu traktatu pokojowego, fragment najstarszego wiersza w literaturze węgierskiej, zaczerpniętego z XIII-wiecznego „Starowęgierskiego lamentu Maryi”, i Bełę Bartoka (1881–1945), wybitnego kompozytora, na drugim – biochemika, laureata Nagrody Nobla z 1937 r. Alberta Szentgyörgyi, poetę Michalę Babitsa (1883–1941) i zamek w Budzie, na trzecim – sceny z I wojny światowej, pomnik poświęcony nieznanym jej ofiarom, i portret biskupa Vilmosa Apóra, na trzecim – sceny z powstania w 1956 r., i podobiznę Zoltana Kodaly (1882–1967), kompozytora, na piątym – fragment żelaznej kurtyny, milenijną flagę, pawilon węgierski na światowej wystawie w Sewilli oraz fragment znaczka ze wspaniałej serii z 1938 r., wydanej na 900-lecie śmierci św. Stefana.



BAJKI BEZ
PRZEMOCY

Wychodząc naprzeciw rosnącemu zainteresowaniu Polaków bezpiecznymi programami dla dzieci, we wrześniu bieżącego roku HAGI Film i Video rozpoczęła dystrybucję filmów z serii „Baśnie braci Grimm”. Cykl ten stworzono z myślą o potrzebach najmłodszych widzów, udowadniając tym samym, że nawet epatujące brutalnością dzieła braci Grimm można zaadaptować na pełne ciepła opowieści, służące prawidłowemu rozwojowi psychicznemu dziecka. Bohaterami każdej baśni opiekuje się para przyjaciół – Jojo i Koko, którzy dbają, by każda bajka zakończyła się szczęśliwie. Jojo i Koko są także przewodnikami dla oglądających film. Poznającym krainę baśni braci Grimm dzieciom nie grozi żadne niebezpieczeństwo, ponieważ za sprawą Jojo i Koko w tym świecie zawsze zwycięża dobro.

W serii „Baśnie braci Grimm” (opracowanej w pełnym dubbingu aktorskim) ukazało się osiem kasety z następującymi bajkami:



1 JAŚ I MAŁGOSIA
na kasecie znajdują się również bajki:
2 O młodzieńcu, który nie znał strachu
3 Rospunka

Cena kasety 19,89



3 O WILKU I SIEDMIU KOZŁATKACH
na kasecie znajdują się również bajki:
4 Bajka o sześciu sługach
5 Król Drozdobrody

Cena kasety 19,89



2 KOT W BUTACH
na kasecie znajdują się również bajki:
1 Tomcio Paluszek
2 Wierny Jan

Cena kasety 19,89



3 KRÓLEWNA ŚNIEŻKA
na kasecie znajdują się również bajki:
2 Sześć łabędzi
3 Brat i siostra

Cena kasety 19,89



4 ŚPIĄCA KRÓLEWNA
na kasecie znajdują się również bajki:
1 Titiluty
2 Gęsiareczka

Cena kasety 19,89



5 MUZYKANCY Z BREMY
na kasecie znajdują się również bajki:
2 Dwie księżniczki
3 Stoliczku nakryj się

Cena kasety 19,89



6 CZERWONY KAPTUREK
na kasecie znajdują się również bajki:
1 Kryształowa kula
2 Błękitny obłok

Cena kasety 19,89



7 KOPCIUSZEK
na kasecie znajdują się również bajki:
1 Żabi król
2 O dzielnym krawczyku

Cena kasety 19,89

gość
niedzielną

MAŁY GOŚĆ
niedzielną

miś

PATRONI MEDIALNI:

Zamówienia kierować:

„Gość Niedzielną”, Dział Reklamy, ul. Wita Stwosza 11, 40-042 Katowice.

Zamawiam:

Kasetę wideo JAŚ I MAŁGOSIA w cenie 19,89 zł ☐ szt.
Kasetę wideo KOT W BUTACH w cenie 19,89 zł ☐ szt.
Kasetę wideo ŚPIĄCA KRÓLEWNA w cenie 19,89 zł ☐ szt.
Kasetę wideo CZERWONY KAPTUREK w cenie 19,89 zł ☐ szt.
Kasetę wideo O WILKU I SIEDMIU KOZŁATKACH w cenie 19,89 zł ☐ szt.
Kasetę wideo KRÓLEWNA ŚNIEŻKA w cenie 19,89 zł ☐ szt.
Kasetę wideo MUZYKANCY Z BREMY w cenie 19,89 zł ☐ szt.
Kasetę wideo KOPCIUSZEK w cenie 19,89 zł ☐ szt.

Podane ceny zawierają podatek VAT. Do zamówienia należy doliczyć koszt przesyłki
Zamówienie zostanie zrealizowane przez firmę Hag Film i Video

Proszę o wysłanie ☐ faktury VAT

Imię i nazwisko lub nazwa firmy

ulica i numer

kod pocztowy i miejscowość

podpis

Zwrot zamówionego towaru może nastąpić do 10 dni od momentu otrzymania przesyłki w oryginalnym opakowaniu, nienaruszonym opakowaniu (folia ochronna). Reklamacje prosimy kierować na adres: Hag Film i Video, 51-131 Wrocław, ul. Bułowa 4a, tel./fax (071) 367-78-50

HAGI



FATIMA - HISTORIA OBJAWIEŃ

Oparta na faktach filmowa opowieść o objawieniach fatimskich. Akcja filmu sięga początku ubiegłego stulecia, kiedy to trojga portugalskim pastuszkom ukazała się wielokrotnie Matka Boża. Miejscowe władze były niechętnie religii i Kościołowi – Łucję, Franciszka i Hiacyntę posadzono o kłamstwo i więziono. Dzieci przyjmowały te cierpienia ze spokojem, nie przestając się modlić i zachęcając innych do umartwień. Matka Boża obiecała im, że potwierdzi prawdziwość swych objawień przekonującym znakiem. Podczas ostatniego objawienia, 13 października 1917 r., Maryja przedstawiła się dzieciom jako „Matka Boża Różańcowa”, i uczyniła znak. Nastąpił „cud ze słońcem”.

Cena 29,89

KARDYNAŁ STEFAN WYSZYŃSKI - PRYMAS POLSKI

Jest to filmowa relacja o życiu i działalności ks. kard. Stefana Wyszyńskiego, zrealizowana na podstawie unikatowych materiałów archiwalnych. Ma ona na celu przybliżyć nam postać Prymasa Tysiąclecia, który jednoczył i prowadził Kościół w Polsce w trudnych czasach walki o wolność i chrześcijańskie oblicze narodu.

Cena 27,45



BERNADETA Z LOURDES

„Lourdes jest tym wyjątkowym miejscem, gdzie chorzy przybywający z całego świata mają zawsze pierwszeństwo i otoczeni braterską opieką zdrowych mogą przedstawić swoje utrapienia pełnej współczucia Matce naszej Maryi Pannie i miłosierdziu Jezusa Chrystusa, ażeby powrócić umocnieni przez Boga” – Jan Paweł II.

Film opowiada o życiu św. Bernadety Soubirous i przedstawia historię doznanych przez nią w 1858 roku objawień Najświętszej Maryi Panny. Czas po ok. 95 min.

Cena 50,02

MARIA MAGDALENA

„Maria Magdalena” to przypowieść o kobiecie, która – porzucona przez męża – pragnie zemsty, ale też rozpaczliwie poszukuje miłości. Poniziona, nabiera przekonania, że szczęście można kupić. Po spotkaniu z Janem Chrzcicielem i Jezusem uświadamia sobie jednak, że miłość, której tak szukała, wykracza poza pragnienie życia w dobrobycie.

Cena 29,89



JÓZEF Z NAZARETU

Opowieść o człowieku, który dzięki swej niezłomnej wierze pokonuje własne słabości i wątpliwości. Jednocześnie film ukazuje perypetie Świętej Rodziny w kraju rządzonego przez szalonego króla Heroda. Uprowadzony przez Boga Józef ucieka wraz z Maryją i Dzieciątkiem do Egiptu, by uniknąć krwawych represji okrutnego władcy. Jako opiekun Syna Bożego uświadamia sobie, że jego misja będzie brzemienią w skutki dla całej ludzkości. Dlatego też jego wiara i poświęcenie wyznaczają nam wzór postępowania człowieka wystawionego na największą próbę.

Cena 29,89

OJCIEC PIO

Kiedy w 1918 roku ten włoski zakonnik otrzymał stygmaty na dłoniach, stopach i na boku, przyczyn ich powstania nie potrafiono wytłumaczyć naukowo. Władze kościelne potraktowały to zjawisko z ogromną ostrożnością; w 1923 r. Ojciec Pio został odsunięty od publicznego odprawiania Mszy św., by – jak napisano w decyzji Kongregacji Świętego Oficjum – „uniknąć niezdrowego rozgłosu wokół jego osoby i czynów”. Zakaz ten odwołano w dziesięć lat później, a stygmatyzowany zakonnik stał się duchową ikoną Jezusa Chrystusa. Ojciec Pio zmarł w 1968 r., a jego grób odwiedzają od tego czasu liczne rzesze wiernych. 2 maja 1999 roku beatyfikacji Ojca Pio dokonał Jan Paweł II.

Cena 50,02



Zamówienia kierować:

„Gość Niedzielną”, Dział Reklamy, ul. Wita Stwosza 11, 40-042 Katowice.

Zamawiam:

Kasetę wideo Fatima - Historia objawień w cenie 29,89zł ☐ szt.
Kasetę wideo Kardynał Stefan Wyszyński - Prymas Polski w cenie 27,45 zł ☐ szt.
Kasetę wideo Bernadeta z Lourdes (cz.I) w cenie 25,01zł ☐ szt.
Kasetę wideo Bernadeta z Lourdes (cz.II) w cenie 25,01zł ☐ szt.
Kasetę wideo Maria Magdalena w cenie 29,89zł ☐ szt.
Kasetę wideo Józef z Nazaretu w cenie 29,89zł ☐ szt.
Kasetę wideo Ojciec Pio (cz.I) w cenie 25,01zł ☐ szt.
Kasetę wideo Ojciec Pio (cz.II) w cenie 25,01zł ☐ szt.

Podane ceny zawierają podatek VAT. Do zamówienia należy doliczyć koszt przesyłki.
Zamówienie zostanie zrealizowane przez firmę Hag Film i Video

Proszę o wysłanie ☐ faktury VAT

Imię i nazwisko lub nazwa firmy

ulica i numer

kod pocztowy i miejscowość

podpis

NIP (w przypadku firm)

Upoważniam firmę Hag Film i Video do wystawienia faktury VAT bez mojego podpisu. Wyrażam zgodę na elektroniczne przechowywanie i przetwarzanie moich danych osobowych przez firmę Hag Film i Video w celach marketingowych i reklamowych.

Zwrot zamówionego towaru może nastąpić do 10 dni od momentu otrzymania przesyłki w oryginalnym opakowaniu, nienaruszonym opakowaniu (folia ochronna). Reklamacje prosimy kierować na adres: Hag Film i Video, 51-131 Wrocław, ul. Bułowa 4a, tel./fax (071) 367-78-50

PROMOTOR DOBREJ KSIĄŻKI

PRODOKS



Zbliżają się Święta Bożego Narodzenia.
Najwyższy czas pomyśleć o najbliższych.
Z tą myślą specjalnie dla Państwa
przygotowaliśmy atrakcyjną ofertę książek.
Znajdziesz ją już w następnym numerze
„Gościa Niedzielnego”.

352051

Już dziś możesz zamówić niektóre pozycje z naszej oferty:



23,50

Nr kat. B06-02

Zebrała: Su Box; Ilustrował: Leon Baxter
PIERWSZE MODLITWY

Ta pięknie ilustrowana książeczka pomoże Twojemu dziecku w stawianiu pierwszych kroków na drodze modlitwy. Przekona je w przyjazny sposób, że nie trzeba wielkich słów, aby rozmawiać z Bogiem. Dzięki niej każdy maluch nauczy się rozmawiać z Bogiem, jak z najlepszym przyjacielem.



28,90

Nr kat. B06-04

Ks. Mieczysław Maliński
A MOŻE TO BYĆ TAK ...

Prześlicznie ilustrowane bajki autorstwa jednego z najbardziej znanych i cenionych przez czytelników współczesnych pisarzy religijnych, z pewnością zachwycą Twoje dziecko. Przygody głównych bohaterów – Świętego Mikołaja, Aniolka i Diabelka, nie tylko bawią, ale również uczą wrażliwości i potrzeby oddarzenia miłością wszystkich wokół. Pokazują świat, w którym wszystko może się wydarzyć, jeśli jest się miłym i dobrym.



18,50

Nr kat. B07-09

Rino Camilleri
INKWIZYTOR

Miejsce akcji jest średniowieczna Piza, którą wstrząsa tajemnicza zbrodnia. Obok pałacu arcybiskupa znaleziono zwłoki przepięknej niewiasty. Na tle tego sensacyjnego wątku rozwijają się dwie linie tematyczne: śledztwo w sprawie kryminalnej oraz kryzys duchowy bohatera, dręczonego obecnością w swej duszy zła, do walki z którym wzywa go Bóg.



29,00

Nr kat. B15-04

O. Gabriel Bartoszewski OFM Cap
Stefan Budzyński, Czesław Ryska
ŻYCIE I CUDA POLSKICH ŚWIĘTYCH

Książka zawiera sylwetki polskich świętych i błogosławionych wyniesionych do chwały ołtarzy przez papieża Jana Pawła II. Nie są to suche dane biograficzne, ale także życie duchowe i mistyczne świętych, świadectwa cudownych uzdrowień oraz łask otrzymanych przez wiernych za ich wstawiennictwem.



27,90

Nr kat. B07-10

Michael Phillips
NA KRAWĘDZI CZASU

Gdy młody, angielski archeolog wyrusza na niebezpieczną wyprawę do Afryki, nie wie, że jego tropem podąża odwieczne złoto. Warta akcja i sensacyjny wątek to nie jedyne atuty tej znakomitej powieści, która mówi też o sensie istnienia, tajemnicy dobra i zła oraz wierności własnemu sumieniu. Stawia ważne pytania i zachęca do poszukiwania własnych odpowiedzi.



11,90

Nr kat. B03-01

Ks. Mieczysław Maliński
ZANIM POWIESZ KOCHAM

To jeden z najważniejszych głosów w dyskusji na temat miłości – skierowany do młodych ludzi stojących u progu dorosłego życia. Niezwykła książka, której ponadczasowy charakter potwierdzają ciągłe wznowienia. Tę książkę rekomendują nastolatki.

ROZWIĄZANIE KONKURSU!!!

na najlepsze hasło reklamowe katalogu książek Prodoks

We wrześniu, w numerze 1 naszego katalogu ogłosiliśmy konkurs, na który odpowiedzieli Państwo przysyłając bardzo dużo ciekawych propozycji haseł. Oto lista osób nagrodzonych:



1-tygodniowa, 2-osobowa
wycieczka do Rzymu z opłaconym
pobytem w hotelu

1. Marta Ficoń, Bielsko Biala
2. Anna Baranowska, Trzcianka Lubuska
3. Niewińska Izabella, Opole
4. Renata Syta, Puławy



Rower górski

1. Jolanta Mędrak, Bydlin
2. Anna Kruk, Wąwolnica
3. Elżbieta i Jacek Goliński, Puławy



Komputer multimedialny

1. Lucja Noras, Bieruń
2. Agata Łokietek, Koszalin
3. Przemysław Galert, Prudnik

Wszystkim uczestnikom konkursu bardzo dziękujemy. Zwycięzcom serdecznie gratulujemy!

Zamówienia:



0 801 11 53 58



018 44 40 250



www.ProDoKs.pl



Przed wszystkim służy Jezusa

21 listopada w wielu parafiach naszej archidiecezji odbędą się uroczystości ku czci św. Tarsycjusza – patrona ministrantów. Jan Paweł II podczas audiencji generalnej 1 sierpnia 2001 roku spotkał się z ministrantami całego świata. Papież powiedział wtedy, że „służba przy ołtarzu jest nie tylko obowiązkiem, ale i wielkim zaszczytem, prawdziwą świętą posługą”.

Święty Tarsycjusz jest wzorem bezgranicznego umiłowania Pana Je-

zusa obecnego w Eucharystii. Takie jest również i nasze zadanie: umiłować Eucharystię, a przez to stać się młodymi przyjaciółmi Jezusa. Konieczna jednak jest nasza odpowiedź, wyrażająca się w pogłębieniu i podtrzymywaniu przyjaźni z Jezusem. Wówczas zrozumiecie – mówi Papież – że w Jezusie znaleźliście prawdziwego przyjaciela na całe życie.

BARTŁOMIEJ CZERNIK

Z okazji liturgicznego wspomnienia św. Tarsycjusza życzymy wszystkim kandydatom, ministrantom, animatorom ducha prawdziwej gorliwości oraz umiłowania Eucharystii. Bądźcie świadkami i obrońcami Chrystusa, tak jak żyjący przed wiekami męczennik Eucharystii – Tarsycjusz. Bądźcie, tak jak On, rycerzami eucharystycznego Chrystusa.

Duszpasterstwo Ministrantów

Uwaga ministranci!

I. Kursy animatorów parafialnych wspólnot ministranckich odbędą się w ośrodku formacyjnym w Jejkowicach, przy parafii Matki Bożej Szkaplerznej i Piusa X, w następujących terminach:

1. 9–10.03.2002 r., 16–17.03.2002 r.

2. 11–12.05.2002 r., 18–19.05.2002 r.

Zapisy już są przyjmowane. Zgłaszać można chłopców od 3 klasy gimnazjum.

II. Od nowego roku rozpoczynamy cykl spotkań dla tych, którzy już są animatorami, a chcieliby pogłębić swoją wiedzę, formację:

23.02.2002 r. – „Kultura żywego słowa” – ks. dr L. Szewczyk

2.03.2002 r. – „Dynamika grupy” – ks. dr A. Kolek

13.04.2002 r. – „Muzyka” – ks. G. Stencel

20.04.2002 r. – „Liturgika” – ks. dr J. Paliński

Miejszem spotkań będzie parafia Świętej Rodziny w Katowicach Brynowie, przy ulicy Kossak-Szczuckiej 24. Rozpoczynać się będą o godz. 10.00, a kończyć około godz. 18.00.

Tylko animatorzy uczestniczący w tych spotkaniach będą mogli wyjeżdżać na rekolekcje wakacyjne i tam prowadzić grupy.

Dodatkowych informacji udziela duszpasterz ministrantów ks. Dariusz Gadowski (parafia pw. św. Jadwigi Śląskiej, Rybnik Nowiny).

Święty Tarsycjusz

Był zwykłym chłopcem. Nie różnił się niczym od rówieśników, poza wyznawaną wiarą: był chrześcijaninem. Jak podaje legenda, żył w połowie III wieku i poniósł śmierć męczeńską za czasów cesarza Decjusza. Jak wszyscy ministranci się domyślają, mowa jest o ich patronie – św. Tarsycjuszu. W liturgii 21 listopada obchodzimy jego patronalne wspomnienie. Tarsycjusz był akolitą Kościoła rzymskiego. Jako jeden z nielicznych chłopców zanosił Ciało Pana Jezusa więźniom. Kapłan, który dawał Tarsycjuszowi Pana Jezusa, miał wypowiedzieć takie słowa: „Pomnij, jaki skarb składam w twe ręce. W czasie drogi unikaj tłumu i pamiętaj, że rzeczy świętych nie daje się na posilek psom, ani perel nie rzuca się przed świnię. Czy potrafisz ustrzec święte dary Boga?”. Dzielną młodzieńca miał odrzec: „Nie zawiodę, raczej umrę...”. Nic nie przecuwając, szedł, niosąc Boski Pokarm, gdy nagle zgryza chłopców – pogan zagroziła mu drogę, pytając, co tam ukrywa przed nimi. Tarsycjusz jednak, będąc wierny danej obietnicy, że prędzej umrze, niżli odda Ciało Chrystusa, szedł dalej. Nagle chłopcy, widząc, że Tarsycjusz jest



chrześcijaninem i niesie „Tajemnicę chrześcijan”, przewrócili go i zaczęli bić i kopać. Z pomocą dzielnemu chrześcijaninowi przyszedł żołnierz. Było już jednak za późno. Ciało św. Tarsycjusza spoczęło na cmentarzu św. Kaliksta w Rzymie. Natomiast w 1675 roku relikwie św. Tarsycjusza przeniesiono do Neapolu, gdzie spoczywają po dziś dzień w bazylice św. Dominika. W roku 1939 w Rzymie została wybudowana piękna świątynia ku czci św. Tarsycjusza. W Luwrze można oglądać piękną rzeźbę przedstawiającą świętego Tarsycjusza w chwili jego męczeńskiej śmierci.

Zaproszenie Metropolity Katowickiego do katedry na uroczystość Chrystusa Króla

Umiłowani Diecezjanie!

Kończący się rok liturgiczny kieruje naszą uwagę ku Jezusowi Chrystusowi Królowi Wszechświata. Po radości Wielkiego Jubileuszu Jan Paweł II kieruje do nas ewangeliczne wezwanie: *Duc in altum!* Wytyń na głębię! Te słowa skierowane zostają do nas i wzywają nas, byśmy z wdzięcznością wspominali przeszłość, całym sercem przeżywali teraźniejszość i ufnie otwierali się na przyszłość: *Jezus Chrystus wczoraj i dziś, ten sam także na wieki* (Hbr 13, 8). Kontemplując Chrystusa, odkrywamy tajemnicę własnego życia.

Zapraszam diecezjan, a przede wszystkim członków rad duszpasterskich oraz Akcji Katolickiej, na świętowanie uroczystości Jezusa Chrystusa Króla Wszechświata w najbliższą niedzielę, 25 listopada, na Mszę świętą o godz. 12.00 w katowickiej katedrze.

Jednocześnie przekazuję radośną wiadomość, że po sześciu latach prac przygotowawczych dobiegł końca etap diecezjalny procesu beatyfikacyjnego Sługi Bożego ks. Franciszka Błachnickiego. W sobotę, 24 listopada, o godz. 11.00 będzie miała miejsce ostatnia, publiczna sesja tego procesu, przed przekazaniem materiałów do Kongregacji ds. Kanonizacyjnych. Eucharystia sprawowana z tej okazji niech zgromadzi w naszej katedrze rodziny i młodzież związaną z Ruchem Światło-Życie.

Wszystkim błogosławię w imię Ojca i Syna, i Ducha Świętego.

Katowice, 5 listopada 2001 r.

+0 J. Jankowski

5 ton darów dla Lwowa

Książki, odzież, makaron, kasza, mąka, ryż, herbata, olej jadalny, przetwory z warzyw, konserwy mięsne i rybne, pasztety – to jedynie niektóre składniki pięcioletniego transportu, który odjechał z Pszczyny do archidiecezji lwowskiej. Działający w Pszczynie Komitet Pomocy Dzieciom Polskim Archidiecezji Lwowskiej zorganizował taki transport już po raz trzeci.

Niczego byśmy nie dokonali bez pomocy rzeszy darczyńców – wyjątkiem prezesa Komitetu Józef Ryguła. Jestem ogromnie wdzięczny dobroczyńcom i wolontariuszom za wkład w dzieło miłosierdzia.

Komitet działa od 9 lat. 18 października br. po raz trzeci odbyła się uroczysta ceremonia odznaczenia najofiarniejszych darczyńców serduszkami „Deus caritas est” Kapituły – Kolegium Honorowego. Metropolita katowicki arcybiskup Damian Zimoń wręczył je Wiesławowi i Grzegorzowi Łakotom, Tomaszowi Toczykiewiczowi, Ludwikowi Jagodzie oraz Tomaszowi Fabii. Ponadto godność Honorowego Wolontariusza za długoletnie wspieranie najbardziej potrzebujących dzieci polskich z archidiecezji lwowskiej otrzymało 30 kolejnych osób.

(mr)



Uroczystości rozpoczęła Msza św., sprawowana w zabytkowym kościele pw. św. Katarzyny

Wręczono tegoroczne nagrody im. K. Miarki Tytani w Pielgrzymowicach

Nagroda im. Karola Miarki przyznawana jest od 1983 roku „za wybitny dorobek wzbogacający wartości kultury regionu i kraju”. Wśród 70 nagrodzonych są m. in. metropolita katowicki arcybiskup Damian Zimoń, arcybiskup Alfons Nossol i redaktor naczelny „Gościa Niedzielnego” ksiądz Stanisław Tkocz. W tym roku do grona laureatów dołączyli profesorowie: Antoni Gładysz i Andrzej Jan Zakrzewski oraz redaktor Wiesław Głowacz.

– Po raz pierwszy byłem w Pielgrzymowicach w 1982 roku. Uczestniczyłem w odbywającej się tu wówczas konferencji naukowej poświęconej Karolowi Miarce. Organizować takie spotkanie w stanie wojennym to była duża odwaga – zamyśla się prof. Antoni Gładysz. – Właśnie na tej konferencji zapadła decyzja o ustanowieniu tej nagrody. Dziś, gdy po tylu latach znów znalazłem się w Pielgrzymowicach, odżyły wspomnienia. Cieszę się, że mieszkańcy pamiętają tamto spotkanie z 1982 roku. Kiedy dziś wysiadałem z samochodu, usłyszałem szept: „To ten, co tu wygłaszał referat” – mówi wzruszony profesor.

Do 1998 roku fundatorami nagrody byli wojewodowie: bielski, częstochowski, katowicki i opolski, zaś jej wręczenie co roku odbywało się w innym z miast wojewódzkich. Po reformie administracyjnej, od 1999 roku, fundatorem nagrody jest Marszałek Województwa Śląskiego, a miejscem jej wręczenia była dotąd Biblioteka Śląska w Katowicach. W tym roku, po raz pierwszy, uroczystość ta odbyła się w Pielgrzymowicach, rodzinnej miejscowości Karola Miarki.

– Bardzo zależało nam na tym, żeby ustanowiona tu nagroda wróciła do Pielgrzymowic – mówi Zyta Kapel, sołtys wsi. Chcieliśmy przypomnieć historię powstania tego wyróżnienia, wrócić do korzeni. W organizację spotkania zaangażowało się wielu mieszkańców. Tylko dzięki ich zapalowi mogliśmy porwać się na coś takiego.

Uroczystości rozpoczęła Msza św., sprawowana w zabytkowym kościele pw. św. Katarzyny (do dziś znajdują się tu organy, na których grał K. Miarka). Po Eucharystii uczestnicy spotkania złożyli kwiaty pod pamiątkową tablicą, upamiętniającą wielkiego pielgrzymowiczana. Wręczenie nagród odbyło się w szkole podstawowej noszącej imię K. Miarki.

Szóstoklasistki Agnieszka Cyprian i Marta Białonczyk z dumą trzymają sztandar szkoły. Bez zająknięcia recytują życiorys Miarki. – Był nauczycielem języka polskiego. Żył w trudnych czasach germanizacji i na pewno nie było mu łatwo uczyć polskości. No i musiał mieć dużo pracy, bo wtedy było bardzo dużo dzieci – dodają.

Tegoroczni laureaci, odbierając nagrodę, nie kryli wzruszenia. – Głęboko przeżywam każde zjawisko awansu kulturowego i odzyskiwania tożsamości przez lud śląski – mówił prof. Antoni Gładysz. – To wyprostowanie się Ślązaków jest najlepszym nawiązaniem do działalności Karola Miarki. To, co od tamtej konferencji zdołaliśmy zrobić w Pielgrzymowicach, to znak odrodzenia i wzbogacania tożsamości ludzi tej ziemi – mówił, zwracając się do mieszkańców. – Cieszę się, że po 19 latach nagroda wróciła do Pielgrzymowic.

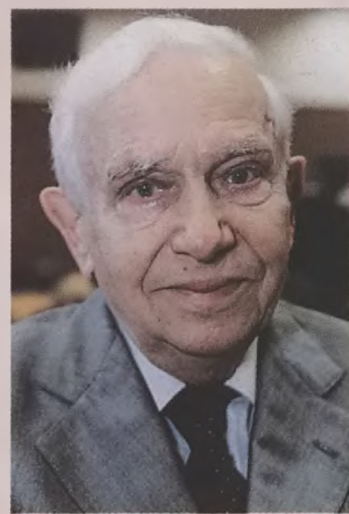
Profesor Zakrzewski, który był w Pielgrzymowicach po raz pierwszy, żartował, że mimo iż ma do tej miejscowości kawał drogi, to zawsze chętnie przyjedzie tu po każdą kolejną nagrodę.

ANNA BURDA

Przy Bachu i kwiatach

Prof. dr hab. Antoni Gładysz – urodził się w 1915 roku, w miejscowości Szum pod Kluczborkiem. Studiował filologię polską oraz socjologię na Uniwersytecie Poznańskim. W czasie wojny pracował jako rolnik i młynarz, uczestnicząc jednocześnie w tajnym nauczaniu. Po wyzwoleniu organizował polskie szkolnictwo na Śląsku Opolskim. Przez wiele lat był nauczycielem języka polskiego w Liceum Pedagogicznym w Tamowskich Górach. Pod koniec lat pięćdziesiątych założył w Katowicach Wojewódzki Ośrodek Zaocznego Studium Oświaty i Kultury Dorosłych. Jego zainteresowania naukowe związane są m.in. z ruchem społeczno-kulturalnym i kulturą środowisk wielkoprzemysłowych. W latach 70. zamieszkał w Cieszynie. Pełnił tam funkcję prorektora filii Uniwersytetu Śląskiego. Był także pierwszym dziekanem Wydziału Pedagogiczno-Artystycznego tejże uczelni, na której założył nowy kierunek kształcenia: pedagogikę pracy kulturalno-oświatowej. Jest autorem kilkudziesięciu prac z zakresu pedagogiki, literaturoznawstwa, socjologii kultury i regionalizmu.

Prof. Gładysz ceni sobie życiowy upór i wytrwałość w dążeniu do wytyczonych celów. Lubi muzykę poważną, od Bacha poczynając, a na współczesnych kompozytorach (ze szczególnym uwzględnieniem śląskich artystów) kończąc. Jego drugą pasją jest uprawa i pielęgnacja kwiatów.



„Dechowka”, to jest to

Redaktor Wiesław Głowacz – urodził się w 1933 roku w Przemyśle. Studia polonistyczne ukończył na Uniwersytecie Jagiellońskim. Od 30 lat związany jest z ośrodkiem TVP w Katowicach, gdzie mieszka. W jego pracy dziennikarskiej bardzo ważne miejsce zajmuje kultura Śląska. Wiesław Głowacz jest autorem filmów monograficznych, poświęconych wybitnym postaciom kultury i sztuki, m.in. Zofii Kosak-Szczuckiej i Wilhelmowi Szewczykowi. Jego reportaże historyczne poświęcone Józefowi Lompie, Pawłowi Stalmachowi, Karolowi Miarce, filmy prezentujące postacie śląskich historyków, animatorów życia muzealniczego, pracowni konserwatorskich są znane na całym świecie.

Wiesław Głowacz lubi piesze wędrówki, często się gimnastykuje. Kocha muzykę ludową, („ale tylko dobrą” – dodaje) przepada za morawską orkiestrą dętą, popularną „dechówką”.



Trylogia na pamięć

Profesor dr hab. Andrzej Jan Zakrzewski – urodził się w 1942 roku. Zajmuje się historią nowożytną Polski oraz historią kultury staropolskiej. Mieszka i pracuje w Częstochowie. Studia wyższe ukończył na Wydziale Filozoficzno-Historycznym Uniwersytetu Łódzkiego. Był inicjatorem i dyrektorem Letniej Szkoły Języka i Kultury Polskiej dla Polonii.

W jego dorobku naukowym wiele miejsca zajmują tematy poświęcone dziejom klasztoru jasnogórskiego, funkcji kultu maryjnego w kulturze staropolskiej, kulturotwórczej roli Częstochowy oraz ośrodków kultu maryjnego, położonych na pograniczu katolicko-prawosławnym w Rzeczypospolitej. Był m.in. członkiem Komisji Historycznej oddziału katowickiego PAN, organizatorem i dyrektorem Instytutu Filozoficzno-Historycznego WSP w Częstochowie, od 1990 roku jest kierownikiem Zakładu Historii Nowożytnej tej uczelni.

Profesor Zakrzewski mówi o sobie, że jest antytezą Miarki. „Nie jestem takim tytaniem pracy” – śmieje się – „ale podobnie jak on lubię czytać”. Pan profesor zna na pamięć całą „Trylogię”. Wolne chwile spędza na działce. Grywa na skrzypcach, lubi też wypadki na „grzyby, ryby i jagody”.



Wierza, że farorz bydzie w niebie rod

Ślązaczka Roku 2001, Betina Zimończyk, godała o śp. ks. Henryku Groborzu. Jak wygadała se zwycienstwo w 10. konkursie „Po naszymu, czyli po śląsku” pisali my tydzień temu. Dzisiaj możecie przeczytać, co pedziała Betina:

Jeżech z Rybnika, przyjechałam na konkurs drugi roz, choć zech sie obiecowała, że sie już wyincyj nie wyrachła, bo mi sam łonski rok trocha nawciepowali. Dowiedzialach sie, że „tak sie w Rybniku nie mówi” i że używom germanizmów. Jo nie wiem, jak to tam nazwać, ale w mojej rodzinie naprowda ancug wyszo sie na bigiel we szranku, bajtłom kupuje sie gyszynki, a cugiym do Katowic jedzie sie półtora godziny, bo momy łogromnie krziwe glajzy. Nie wyobrażom sie, żeby moja starka padali inakszy niżli jo przed chwilom i nie zdo mi sie tyż, żeby mie kto nie zrozumioł.

Jo na szkoła kamiyniami nie ciepała i jak to downij z naszym śląskom zymiom bywało – dobrze miarkuja. Jo wiem, że te roztoimate rządy sie na naszyj godce odbiły. Ale czy bez to przestała ona być naszym godkom? Dalij sie w nij przeca łosprowiomy o wielkich i małych rzeczach; bajtłom bojomy o utopkach, a naszym chopom – jak im pszajmy. Ale że nie poradza sie wadzić, nic zech wtęda tyj szanownyj komisiji nie padała. I mono latoś tyż by mie tu nie było, keby nity to, że od tamtego czasu wydarzyło sie coś, co bych wom chciała opowiedzieć.

Bo to wyicie, pod koniec łonskiego roku w naszym kościele, w św. Jana Sarkandra na Paruszowcu ks. arcybiskup poświęcił nowe dzwony. Dni mijajom, a jo duch nie poradza tego zapomnieć. Bo kej te dzwony sie łodezwały, płaczki sie same cisły, a jo miała zarozki przed oczami wszyscy lata chude i tuste z życia naszyj parafie. I spominałach yno jednego człowieka: człowieka, kiery sie na pewno na nas dziwoł w tyn dziyń, tela, że dzwoł sie już z blank wysoka – od święntego Piotra.

Pamiyntom, jak przeszło dziesiynć lot tymu, do moich łojców prziszło młody ksiynżoszek: „Szczynś Boże – pozdrowioł – nazywom sie Henryk Groborz i byda sam budowół kościół. Nie dali byście tak konszczka swojij łaki?”. I dali – moi łojce i inksze somsiady i zaczęła sie rodzić nowo parafio. Nie było leko, ale dzisio te lata wszyscy ciepło spominajom, bo nity szło sie o nic starać z takim farorzem, jakigo my mieli, a jakigo już mono mieć nie bydymy. Bez to tyż do kupy z tymi dzwonami rozkolybało sie moji serce. Zdało mi sie, że łone roz płaczom, a roz sie śmiejom. A każdy szlag wybijół w pamiyni jakoś chwila.

Nojprzod – poświęcyni bauplacu pod kościół, piyrsze Msze w kapliczce i piyrzo Pastyрка w dolnym kościele – to była dopiyo pywnica, ale my sie jom już mieli za coś! A potym zaś pora szlagow: powoź. Te straszne dni, kej zалоło nom fara, dolny kościół i cołki plac. Wtęda, bez lato w '97 Ponboczek nos fest utopłoł.

Potym dzwony zaczęły bić weselij – spomniali mi sie nasze festyny, majowe soboty i niedziele na uciecha i na chwila Bożo: szisbudy i karasole, krepke z pieszczonkami i fanty na loteryji, grochowka i dymfka, co nom tak piyknie grała! A nad tym wszystkim nasz farorz: urobiony, zagoniony, ale rod, kej tak stoł i obdziyłoł nos takim uśmiechym, że kożdymu serce miynkło. Pół Rybnika sie na tyn nasz festyn sjiżdżało, a my sie zaś mogli pofondować: flizy na delowka, łokna do kościoła i cyntralne. Na koniec dzwony zaczęły płakać. Bo łoto poświęcyniły my kościół, ale niydlugo prziszło nom sie radować. Jak grom gruchła na nos wiadomość o chorobie naszego farorza: chorobie cinyżkij, najstraszniejszej, co człowieka nie żałuje... Dzwony już przestawajom bić, ale choby sie jeszcze porwały, choby nie chciały sie uciszyć! Bo przeca jeszcze tyla sie nadzieja, przeca tyn człowiek walczoł do końca! Ostatni szlag i ostatnie Zdrowaški i świyczka zgasała...

Jo wiem, że onymu tam ni ma złe, a za wszyscy utropiynia, stargane nerwy i nieprzespane noce dostoł już nagroda. Ale przeca my tyż chcieli sie Nim jeszcze nacieszyc! „Człowiek myśli, a Pon-



HENRYK PRZONDZIO

boczek kryśli” padajom dycki moja starka i widać majom recht. Wierza, że tyn cudny głos naszych dzwonów: św. Sarkandra, Henryka i Maryje doleciół wtęda aż do św. Piotra, a nasz śp. ksiondz farorz podparł sie jak dycki, kej boł czymuś rod i padoł: „Słyszycie? To u mie bijom!”

Bijom od tamtyj niedziele i bydom biły dalij, nom wszystkim: na Mszo, na *Anioł Pański* i na ostatnio godzina. Bo łone dostały dusza i głosom to całymu światu. I pomyśleć, że nasze starziki w polednie na *Anioł Pański* kładli każdo robota i nie było im cinyżko stanąć ku rzykaniu. A dzisio, w tyj modnyj Europie, do keryj sie tak cisnymy, ludzie sie już dzwonów nie życzom. Pozawiyrali

gymby kościelnym wieżom, bo nie poradzili sie wyspać, pogodać ani na telewizor pozaglondać. A mie sie zdo, że do kupy z tymi dzwonami uciszyli swoji sumiynia, co ich szterowały. I jak tak dalij pódzie, to mono za pora lot i Polokom sie w tych łepach poszelonce. I komu wtęda bydom biły dzwony?

Doprowdy ani mie to ziombi ani parzi, czy w końcu bydymy na tyj modnyj fanie w tym szumnym wińcu z gwioźdzów czy nity. Beleby my sie tam nie ciśli na chama.

Sami powiydzcie co gorsze: szafa nazwać szrankim, a pociąg cugiym, czy podeptać Śląsko zymia i tradycje?

BETINA ZIMOŃCZYK

40-lecie bogucickiej szkoły

Ten jest wielki, kto chce się uczyć

Badania ankietowe wśród uczniów szkoły pokazały, że aż 97 proc. spośród nich darzy ją dobrymi uczuciami. Uczniowie napisali między innymi: „czuję się dobrze i bardzo bezpiecznie”, „otacza mnie dużo miłości”, „jestem szczęśliwa w tej szkole i najlepiej nigdy bym stąd nie odchodziła”.

Powstanie szkoły i jej historia spletają się nierozdzielnie z prowadzonym przez Zgromadzenie Sióstr św. Jadwigi w Bogucicach domem dziecka, który dzisiaj nosi nazwę Specjalnego Ośrodka Wychowawczego.

W roku 1961 dla potrzeb wychowanków tej placówki została powołana szkoła, której siedzibą do 1967 roku były zabudowania należące do zgromadzenia sióstr. Od roku 1991 funkcję dyrektora szkoły pełni Joanna Aleksandrowicz. Dzięki jej staraniom oraz przychylności władz samorządowych i miejskich, od 1998 roku szkoła ma własny lokal przy ulicy ks. Ści-gały. Cztery lata wcześniej patronem szkoły został Papież Jan Paweł II.

– Z osobą Patrona i jego nauczania, wspólnie z siostrami wychowawczyniami staramy się wprowadzać naszych uczniów w świat wartości chrześcijańskich – mówi dyrektor. – Słowa Ojca Świętego: *Młodość potrzebuje wzorów i przykładów. Prawdziwie wielki jest ten, który się chce czegoś*

nauczyć, skierowane do nauczycieli i uczniów na spotkaniu w Łowiczu, w którym uczestniczyliśmy w 1999 roku, uczyniliśmy myślą przewodnią programu wychowawczego.

Misję szkoły streściliśmy w słowach „być razem”. Chcemy „być razem” na drodze poszukiwania siebie i stawiania się coraz pełniej osobą. Chcemy przez spotkanie i dialog budzić w naszych uczniach wiarę, że człowiek może przezwyciężać własne ograniczenia, słabości i wybierać dobro.

W tym roku przypadła 40. rocznica urodzin szkoły. Dni otwarte stały się okazją do świętowania tej rocznicy z dziećmi i ich rodzicami. 17 października natomiast goście, rodzice i opiekunowie uczestniczyli we Mszy św. dziękczynnej. Przewodniczył jej biskup Gerard Bernacki. Szkolna społeczność zawiężyła Matce Bożej Bogucickiej dalsze losy placówki, nauczycieli, uczniów, ich rodziny, siostry wychowawczynie i absolwentów. Potem odbyło się spotkanie w szkole z inscenizacją „Program wesoly na 40. Urodziny Szkoły”. Wspominano też emerytowanych nauczycieli oraz absolwentów.

– Z bólem patrzymy na tych naszych absolwentów, którzy nie potrafią znaleźć pracy i wracają do nas po radę i pomoc – mówi Maria Stefani-Haneczok, psycholog szkolny. – Zastanawiamy się, jak im pomóc nie stracić nadziei. Chcielibyśmy utworzyć Klub Absolwenta, aby mogli się tu spotykać i wzajemnie wspierać.



ARC

O kleryckim życiu w kalendarzu
Wyższe Seminarium Duchowne Diecezji Sosnowieckiej w Krakowie wydało czterostronicowy kalendarz na rok 2002 poświęcony tej instytucji. Obok tego, co powinno się znajdować w każdym kalendarzu – wykazu imienin i świąt – można w nim znaleźć zdjęcia z życia seminarium. Kalendarz klerycy rozdają jako podziękowanie za modlitwy i ofiary składane przez diecezjan na rzecz seminarium. Wszelkie informacje w tej sprawie można uzyskać, pisząc lub dzwoniąc: Wyższe Seminarium Duchowne Diecezji Sosnowieckiej, ul. Bernardyńska 3, 31-069 Kraków, tel. (0 – 12) 422-31-44.

Krzyż jubileuszowy w Wolbromiu
W roku 1998 na jednym ze spotkań Parafialnego Oddziału Akcji Katolickiej w Wolbromiu zrodził się pomysł, aby na Kamiennej Górze, jednym z najwyższych wzniesień wokół Wolbromia, postawić krzyż jubileuszowy, który upamiętniłby Rok Święty 2000. 11 lipca br. krzyż stanął na swoim miejscu. Ma on wysokość 30 metrów, a rozpiętość ramion wynosi 14 metrów. W maju przyszłego roku poświęci go biskup Adam Śmigielski.

Uczniowie opowiadają o tragedii
Ponad 600 prac nadesłano na V Ogólnopolski Konkurs Plastyczny „Ludzie ludziom zgotowali ten los” – poświęcony martyrologii więźniów obozu w Oświęcimiu. Najlepsze prace nagrodzono w Miejskim Domu Kultury w Tychach. Tam także otwarto pokonkursową wystawę.

Dobry pomysł ma dotację
Bezdomni w Rybniku rozpoczęli budowę pomieszczeń gospodarczych dla świń. Dzięki hodowli tych zwierząt będą zarabiali na swoje utrzymanie w Domu Pomocy imienia brata Alberta w Przegędzy. Pod koniec lipca bezdomni zaczęli budowę chlewika, by nie stracić jedynej pomocy, ciepłej zupy i szansy na wyuczenie fachu. Niekonwencjonalny pomysł zyskał akceptację Programu Wspólnota i dotację Unii Europejskiej.

Czy łóżek wystarczy?
W województwie śląskim jest około 2 tys. miejsc dla osób, które nie mają gdzie spędzić zimy. Ale według szacunków wolontariuszy, którzy zajmują się bezdomnymi, łóżek może zabraknąć. Do Katowic i większych miast regionu przyjeżdżają bowiem bezdomni z całej Polski.

88.7 FM RADIO Piekary
Na antenie Radia Piekary

Msze święte z piekarskiej bazyliki
* w każdą niedzielę o 10.30
* w każdy wtorek o 17.00 (z nowenną)

Programy chrześcijańskie
* w każdą niedzielę o 13.30
– z życia parafii
* w pierwsze i trzecie wtorki miesiąca o 20.10 – bliskie spotkania z muzyką chrześcijańską
* w każdy czwarty wtorek miesiąca o 20.10 – gorąca „10” CCM, Lista Przebojów Muzyki Chrześcijańskiej

gosc niedzielnny
Adres redakcji:
ul. Wita Stwosza 16,
40-050 Katowice
tel./fax 251-67-10
e-mail: katowice@goscniiedzielnny.pl
Redagują: dyr. oddziału Przemysław Kucharczak, Anna Burda, Mirosław Rzepka

U Krajoków Wypadek

Najpierw był telefon ze szpitala. A potem wszystko stało się na głowie. Krajokowa zadzwoniła do męża do pracy. Krajok natychmiast wszystko zostawił i popędził do szpitala. Po dwudziestu minutach zdyszany wbiegł do izby przyjęć. Przez chwilę stał na środku, szukając kogoś, kto udzieliłby mu informacji. W końcu wypatrzył jakąś na białym ubraną kobietę siedzącą przy komputerze.

– Pół godziny temu przywieziono tu moją matkę – wysapał.

Kobieta popatrzyła na niego bez zainteresowania. Wstukała jeszcze kilka liter i w końcu się odezwała:

– Tak? A z jakim rozpoznaniem?

Krajoka zatkało. Obojętność tej kobiety była nie do zniesienia.

– No, zadałam panu pytanie – zirytowanym głosem panagłała go pracownica szpitala.

– Przywieziono ją z wypadku! – wybuchnął Krajok. – I proszę na mnie nie krzyczeć!

– To pan krzyczy – chłodno zauważyła kobieta w białym. – Nazwisko?

– Krajok.

Pracownice wybrała odpowiednie przyciski na klawiaturze.

– A – odezwała się po chwili półgłosem, wpatrując się w ekran. – To ta, co ją potrącił autobus... Jest na chirurgii.

– Gdzie to jest?

– Drugie piętro...

Krajok ruszył w kierunku schodów.

– Chwileczkę – zatrzymał go stonowczy głos kobiety. – O czymś pan zapomniał.

Krajok pomyślał, że z pewnością powinien coś podpisać, skoro jego mama znalazła się w szpitalu. Wrócił sięgając do kieszeni po długopis. Popatrzył pytająco na pracownicę izby przyjęć.



FRANCISZEK KUCHARCZAK

– Słucham.

Kobieta otworzyła szufladę i położyła przed nim płaską tekturową paczuszkę, przypominającą znacznie powiększone zapalki reklamowe.

– Złotówka.

– Za co?

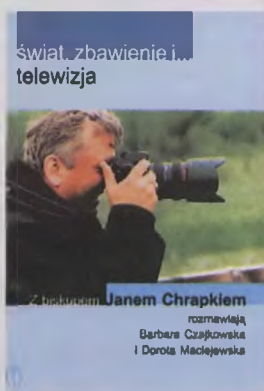
– Nie może pan chodzić po szpitalu bez ochraniacza na buty. A one kosztują złotówkę – poinformowała go tonem zniecierpliwionej nauczycielki.

Opowieść o życiu śp. biskupa Jana

– Kiedy kilka miesięcy temu ukazał się wywiad z biskupem Janem Chrapkiem, nie przypuszczaliśmy, że będzie to podsumowanie życia tej wspaniałej postaci – mówi Marcin Jakimowicz z Wydawnictwa Księgarnia św. Jacka. Opowiada, że pasjonująca książka nie sprzedawała się dotychczas „rewelacyjnie”. „Świat, zbawienie i... telewizja” to książka, która jest opowieścią o całym życiu śp. bp. Jana: o jego domu rodzinnym, korzeniach, dojrzewaniu kapłańskiego powołania, decyzji wstąpienia do zgromadzenia michalitów i biskupstwie. Wiele miejsca poświęca też sprawom mediów. Rozmówcy pytają również o kulisy przygotowań do papieskich pielgrzymek.

Bp J. Chrapek zginął 18 października w wypadku samochodowym, wracając z Warszawy do Radomia. Radomski ordynariusz znany był jako doskonały znawca mediów i organizator papieskich pielgrzymek do Ojczyzny. Miał 53 lata.

Z biskupem Janem Chrapkiem rozmawiały dziennikarka telewizyjna Barbara Czajkowska i redaktorka Wydawnictwa św. Jacka Dorota Maciejewska. Książka jest jeszcze dostępna w Księgarni św. Jacka.



Naucz się uczyć z DA

Duszpasterstwo Akademickie „Zawodzie” zaprasza maturzystów i studentów na kurs zorganizowany pod hasłem „Jak się uczyć, żeby się nauczyć?”. Podczas kursu będzie też mowa o tym, jak skutecznie zdać egzamin. Kurs odbędzie się w trzy kolejne poniedziałki – 19 i 26 listopada oraz 3 grudnia br. Początek o godz. 19.15 w Ośrodku DA przy parafii Opatrzności Bożej w Katowicach Zawodzie przy ul. 1 Maja 52.

XX-lecie Związku Solidarności Polskich Kombatantów

Mogą działać w wolnym kraju

Związek Solidarności Polskich Kombatantów Regionu Śląskiego istnieje już od 20 lat. 6 października br. przedstawiciele tej organizacji uroczystie świętowali też rocznicę w katowickiej katedrze. Po Mszy św. dziękczynnej odsłanili tablicę pamiątkową poświęconą uczestnikom walk z okupantem hitlerowskim,

a także tym, którzy walczyli o wolność w czasie reżimu komunistycznego. Zgromadzeni na uroczystości złożyli kwiaty pod pomnikiem Powstańców Śląskich. Szczególnie zasłużone osoby uhonorowano Medalem XX-lecia Związku Solidarności Polskich Kombatantów.

20 lat temu...

12 XI. Komitet Gospodarczy Rady Ministrów dokonał oceny sytuacji gospodarczej. Stwierdzono, że w ciągu 3 miesięcy od przyjęcia przez Sejm rządowego programu przezwyciężenia kryzysu stan gospodarki uległ dalszemu pogorszeniu. Na skutek zmniejszenia wydobycia węgla nastąpił spadek produkcji przemysłowej. Pogłębia się dezorganizacja rynku, do czego przyczynia się narastanie luki inflacyjnej oraz coraz gwałtowniejsza ucieczka od pieniądza. Konsekwencją spadku produkcji przemysłowej oraz wzrastającej ilości pieniędzy bez pokrycia jest zrywanie więzi ekonomicznej między rolnictwem a produkcją nierolniczą. Coraz bardziej dramatyczna sytuacja występuje w bilansie płatniczym kraju.

● We wszystkich uczelniach kraju odbył się – proklamowany przez KKK NZS – kilkugodzinny strajk protestacyjny na znak solidarności ze strajkującymi w radomskiej WSI, a także w związku z przedłużającymi się pracami nad projektem ustawy o szkolnictwie wyższym. W niektórych uczelniach postanowiono kontynuować akcję protestacyjną w formie strajku okupacyjnego, aż do uzyskania zadowalającego rozwiązania obu kwestii.

18 XI. Prezydium Sejmu przyjęło oświadczenie stwierdzające m.in., że w kraju utrzymuje się napięcie społeczne oraz wiążące się z tym niebezpieczeństwo dla państwa i narodu. W uchwale swej Sejm stwierdził również, że jeśli jego wezwanie o pokój nie odniesie skutku i powstanie stan wyższej ko-

nieczności i zagrożenia bytu narodu, Sejm rozpatrzy propozycję w sprawie wyposażenia rządu w takie ustawowe środki, jakich wymagać będzie sytuacja.

Na łamach „Gościa” 22 XI 1981 roku

Mądrość zespolona z rozważą. Homilia Biskupa Katowickiego Herberta Bednorza wygłoszona (...) 11 listopada 1981 roku w katedrze Chrystusa Króla w Katowicach.

Mądrość potrzebna jest ludziom rządzącym krajem, jak to wynika z pierwszego czytania mszalnego zaczerpniętego z Księgi Mądrości (6,1,11). Ale nam wszystkim potrzebna jest także wielka rozważa. (...) Zebraliśmy się tutaj ostatni raz na nabożeństwie za Ojczyznę w dniu 3 maja br. Dziś 11 listopada znów to czynimy, aby dać dowód, że bardzo nam leży na sercu dobro całej naszej Ojczyzny. Niech się ten zwyczaj umocni i niech się stanie trwałą tradycją, tak że dwa razy w roku zbierać się będą w katowickiej katedrze wielkie tłumy Polaków, modlących się za Ojczyznę. To coś ważnego, doniosłego. Nikomu nie przyniesie to szkody, ale Ojczyźnie naszej odda wielką usługę. Okaze się to przede wszystkim w tym, że znajdzie się ona nie tylko w słabych rękach ludzkich, ale przede wszystkim w mocnych, wszechmocnych rękach Boga samego. Tego jej z całego serca życzymy, modląc się, aby się ostała wolna we wszystkich niebezpieczeństwach, zagrażających jej od wewnątrz i zewnątrz (...).



Cieszowa

Nie ma już takich drzew

W pustym kościele pan Hubert po- ciąga za rzemienny pas sięgający skle- pienia. Z zewnątrz dobiega się dźwięk poruszanej sygnaturki, pochodzącej z 1763 r. Gdyby ktoś wspiął się na gó- rę, zobaczyłby na niej łacińską sygna- turę wrocławskiego odlewnika Jana Ferstnera. To jedyny dzwon, który po- został w św. Marcynie, bo tak miejsco- wi nazywają tę 250-letnią świątynię w Cieszowej. Dwa bardzo stare – z końca XVI i XVII w. – dzwony w czasie wojny zdjęli z wieży Niemcy.

Z półmroku wylaniają się elementy tej niezwyklej świątyni, wpisanej do katalogu zabytków sztuki w Polsce, stojącej na miejscu starego, maleńkie- go kościółka wybudowanego tu w 1598 r. przez protestanckich właścicieli. Zaś w starych dokumentach znajduje się też informacja o kaplicy, która prawdopodobnie istniała w Cie- szowej w XIII w. W neogotyckim głównym ołtarzu kościoła – św. Mar- cin, a po obu jego stronach – figury

św. Walentego i św. Jana Nepomuce- na, tego samego, który w postaci ludo- wej rzeźby strzeże kapliczki obok ko- ścioła.

Wszystko zabytkowe

W małym kościółku znajduje się siedem krzyży, wszystkie zabytkowe. Najstarszy stoi w dzwonnicy, przez którą wchodzi się do świątyni. Wszystko tu jest zabytkowe. Balda- chim od wieków noszony nad Naj- świętszym Sakramentem, szafka na oleje, umieszczona w prezbiterium, niespotykana już w innych kościołach, obraz św. Marcina na koniu. Baroko- wa ambona, chór wsparty na solid- nych ozdobnych słupach i loża kola- torska z boku prezbiterium nad zakry- stią, dawniej mieszcząca zamożnych mieszkańców tych ziem, dzisiaj prze- znaczona dla śpiewaków i kobiet. Na- wet chrzcielnica, wykonana zaledwie 30 lat temu, dobrze „udaje” wiekową.

GLIWICE

18 listopada 2001

46/499

GOŚĆ
niedzielną

Kościół zbudowany jest z desek, wskazujących na niezwykłą grubość drzew, z których powstały. – Takich drzew już nie ma w tych lasach – mó- wią miejscowi. Naokoło świątyni otwarte soboty – miejsce chroniące przybywających tu pielgrzymów. Za- nim przychodzący przestępuje próg kościoła, najpierw przekracza bramę cmentarza pochodzącą z 1779 r. Cmentarz powstał ponad 200 lat wcze- śniej. Niedaleko znajduje się cmentarz żydowski, przypuszcza się, że mógł istnieć już w XIV w., dzisiaj zachowa- ła się tylko brama i nieliczne, dość zniszczone macewy. Ostatni pogrzeb odbył się tutaj w 1906 r. Dwa lata wcześniej w tutejszej synagodze, która może być najstarszą na Śląsku, odpra- wiono ostatnie nabożeństwo. Służyła Żydom zamieszkującym tę wioskę od XVI w. Zburzona tuż przed II wojną światową, wybudowana została dzie- sięć lat wcześniej niż kościół św. Mar- cina. Prawdopodobnie obie świątynie powstały dzięki temu samemu budow- niczemu.

Siedem wsi, trzy gminy

Parafia jest nietypowa pod wielo- ma względami. Liczy zaledwie 1365 wiernych. Leży na terenie trzech gmin. 450 rodzin parafii mieszka w siedmiu miejscowościach – w Cie- szowej, Hadrze, Droniowicach, Kierzkach, Mochale, Rzyczach i Piłce. Ks. Janusz Lasek, który jest tu pro- boszczem od 1995 r., prowadzi budo- wę dwóch kościołów – św. Anny w Hadrze i św. Jadwigi Śląskiej w Droniowicach. Msze św. odprawia-

ne są również w kaplicach – św. An- ny w Hadrze i śś. Jana i Pawła w Dro- niowicach.

– To są kościoły budowane z woli ludu – mówi proboszcz. – Zanim za- częliśmy, powiedziałem: będziemy budować, ale nie kosztem „Marcina”, bo to jest perełka parafii. Zabytkowy kościół wymaga dużej troski. Ci lu- dzie dbają o niego, można powiedzieć, że tutaj to jest sprawa pokoleniowa.

Do jubileuszu 250-lecia kościoła, obchodzonego 18 listopada, parafia duchowo przygotowywała się podczas misji, w czasie których nauki głosili ojcowie oblaci. Cieszowa samodzielną parafią została w 1980 r. Wcześniej zawsze należała do parafii sadowskiej. W 1960 r. św. Martin został kościo- łem rektorskim, potem filialnym. Pa- miętają to jeszcze stare lipy, które sa- dził tu pierwszy proboszcz – ks. Ma- rian Malcher. I topole, które w tym ro- ku musiały poddać się ostrzu piły.

– To były wielkie drzewa, takie, jak tam rosną – pan Hubert, kościelny, grabarz, a od czasu do czasu także dzwonnik, pracujący nieodpłatnie w parafii, wskazuje niedaleki pas sta- rych drzew. – Wycięcie ich nie było łatwe, ale na szczęście nic nie ucier- piał, żaden nagrobek.

Najstarsi pamiętają

Kościół otoczony jest starym cmentarzem, a zaraz za jego ogrodze- niem zabudowaniami sąsiadów. Już kiedyś w historii parafii mogło to stać się przyczyną jego zniszczenia. Pod koniec wojny, kiedy Niemcy już wy- cofywali się z tych terenów, w są- siedztwie kościoła zapaliła się stodo- ła. Od niej dzieliło go tylko ogrodze- nie i parę nagrobków. Słomę z pokry- wającej ją strzechy wiatr przenosił aż do centrum wioski. Ludzie ratowali kościół i modlili się. Jeszcze długo w nocy po ugaszeniu pożaru obser- wowali, czy w kościele nie tli się ja- kaś zabłąkana iskra.

Kiedy proboszcz opowiada o para- fii, często wtrąca „najstarsi pamięta- ją”. Historia współczesnych mieszka- się tu z dziejami ich przodków. Bezro- botnych z zamkniętych PGR-ów w Cieszowej i Hadrze, pracujących w zwirowniach, zapewniających tu je- dyne miejsca pracy, rolników z pro- blemami wsi i bpa Johanna Moritza von Strachwitz, który urodził się tu 3 lutego 1721 r., syna dziedzica tej zie- mi, Żydów, którzy tymi drogami zmierzali do swojej synagogi czy sławnych rodów, do których należała kiedyś ta miejscowość.

MIRA FIUTAK

W niedzielę 18 listopada
o godz. 13.00 bp Jan Wieczorek
odprawi Mszę św.
z okazji 250-lecia
kościół św. Marcina
w Cieszowej

Internet na służbie chórów

Wielu chętnie spędziłoby niedzielne popołudnie na wycieczce poza miastem, zakończonej koncertem w któ- rymś z urokliwych kościołów, czy nawet w przysłowiowej remizie strażackiej. Zwykle jednak mało kto wie, co „jest grane” poza obrębem Gliwic. Wiadomości roznoszą się jedynie pocztą pantoflową, a plakaty, jeżeli w ogóle są, mają mały zasięg.

To samo dotyczy parafii w cen- trum – często przyjeżdżają do nich z wizytą chóry, których śpiew na dłu- go pozostaje w pamięci słuchaczy, niestety nielicznych, bo jedyna infor- macja o koncercie to często zapo- wiedź podczas Mszy. Dotyczy to szczególnie okresu kolędowego, kie- dy w kościołach odbywa się dużo bo- żonarodzeniowych koncertów.

A dlaczego by nie wykorzystać In- ternetu do informowania o koncer-

tach? Przecież można „powiesić” in- ternetowy plakat nie wychodząc z do- mu. Takie forum ogłoszeniowe po- wstaje właśnie na stronie <http://3w.gliwice.pl/news/>. Z jednej strony chóry i inne organizacje (w projekcie uczest- niczą m.in. Centrum Inicjatyw Spo- łecznych oraz Forum Dialogu Między Narodami) informują o organizowa- nych przez siebie koncertach i spotka- niach. Z drugiej strony ludzie ciekawi tego, co dzieje się w Gliwicach i oko- licy mogą zawsze zasięgnąć informa- cji i stosownie do własnych potrzeb z niej skorzystać.

Obecnie strona jest skonstruowana tak, że osobno wydzielone są tzw. Aktualności Chórtowni (hurtowni chórów – to nie błąd!) widoczne pod adresem www.choral.art.pl – tutaj koncerty ogłaszają chóry z całej Pol- ski: uczestnikiem projektu jest m.in. Chór Archikatedry Warszawskiej, a zainteresowanie wykazują również ośrodki z zagranicy (ostatnio zgłosiło się biuro organizacyjne jednego z festi- wali na Białorusi). Siłą projektu ASK (Aktualności Społeczno-Kulturalne) leży w tym, że grupuje informacje

z wielu agend, powodując, że co- dziennie pojawia się tam coś nowego, co przyciąga uwagę osób zaintereso- wanych uczestnictwem w działalno- ści społeczno-kulturalnej Gliwic i okolicy. Zamierzania są takie, aby przyzwyczaić śląskie media do szu- kania informacji na tych stronach in- ternetowych.

Nie święci garnki lepią, a włożona praca zawsze się zwraca, w tym przy- padku większą publicznością. Gorąco namawiam dyrygentów, proboszc- zów aktywnych muzycznie parafii i chórzystów do ogłaszania koncer- tów na tej stronie. Nie jest to trudne, a uczestnictwo w projekcie jest bez- płatne. Zatem – do dzieła, animatorzy życia kulturalnego i społecznego! Osoby zainteresowane udziałem w projekcie proszone są o kontakt na adres: dziuma@3w.gliwice.pl, tele- fon (32) 3354007 lub 607600692

Justyna Dziuma
członek Zarządu ds. Mediów
Polskiego Związku
Chórów i Orkiestr
Okręg Gliwicko-Zaborski

– W uroczystość Wszystkich Świętych na wszystkich cmentarzach odbyły się procesje. Biskup Jan Wierzbicki przewodniczył modlitwom na gliwickim cmentarzu Centralnym.

– W Zabrze Pawłowice odbył się VI Przegląd Piosenki Religijnej „Pieśnią chwalmy Pana”. Wystąpiły m.in. zespoły „Trąbki Jerycha” z Bytomia oraz „Angel” z Katowic. Festiwal prowadził ks. Andrzej Iwanicki, proboszcz parafii św. Franciszka w Zabrzu Zaborzu.

– Kolejny raz w dzień Wszystkich Świętych na cmentarzu Centralnym oraz Lipowym kwestowali artyści Gliwickiego Teatru Muzycznego na rzecz Hospicjum Miłosierdzia Bożego w Gliwicach. W ubiegłym roku w podobnej kwestie zebrano ponad 7600 zł.

– Prawdopodobnie jednoczesna transplantacja serca i płuc przeprowadzona ostatnio w Zabrzu może być uznana za udaną. 37-letni pacjent z Tarnowskich Gór, cierpiący na skrajną niewydolność obu narządów, w tydzień po przeszczepie wraca do zdrowia. Jest to pierwsza podwójna transplantacja przeprowadzona w zabrzańskiej Klinice Kardiologii i Transplantacji Serca zakończona sukcesem.

– 3 listopada w Stodole w Zbrostawicach odbyły się Zadaszki Jazzowe. Największe standardy jazzowe zagrali grupa akordeonowa Motion Trio, współpracująca z Tomaszem Stańką, i sextet perkusisty Arka Skolika. W ten sposób przywołano pamięć tych, którzy odeszli, a których muzyka wciąż jest żywa.

– Straż Miejska w Zabrzu ma 10 lat. Pracuje w niej 48 osób, w tym 7 kobiet, od stycznia br. komendantem jest Janusz Wiaterek. W ciągu tych lat stała się instytucją szanowaną, która niejednemu raz potwierdziła swoją skuteczność i niezbędność.

– Specjaliści z Centrum Inicjatyw Społecznych w Gliwicach zaproponowali miastu program umożliwiający młodym ludziom aktywne wykorzystanie czasu wolnego. Opierając się na przeprowadzonych wcześniej badaniach, uznali, że niektóre dzielnice miasta są pustynią pod względem kulturalnym i sportowym. W ramach nowej inicjatywy młodzi ludzie z dorosłym opiekunem, który poprowadzi zajęcia i przypilnuje porządku, będą mogli po południu korzystać za darmo z sal gimnastycznych w gliwickich szkołach. Miasto ma przeznaczyć na ten cel z funduszy miejskiej komisji rozwiązywania problemów alkoholowych ok. 120 tys. zł.

– Urząd Miejski w Gliwicach w VII edycji Konkursu Polskiej Nagrody Jakości został wyróżniony w kategorii „Organizacje publiczne”. Eksperti, oceniający placówki, docenili zaangażowanie władz w realizację wyznaczonych celów, umiejętność wykorzystania potencjału urzędu i polepszanie standardu usług. Wręczenie nagród wyznaczono na 11 listopada w Zamku Królewskim w Warszawie.

Nigdy nie będą bezrobotne

Wiele osób, nawet mieszkających w sąsiedztwie, nie wie, co kryje się za ogrodzeniem i murami przy ul. Zygmunta Starego 19 w Gliwicach. Często dowiadują się dopiero wtedy, gdy szukają pomocy dla kogoś z rodziny.

Gdy inni rozkładają ręce

Mówi się, że to dom starców, ale siostry proszą, żeby go tak nie nazywać. I to nie tylko ze względu na złe skojarzenia, ale przede wszystkim dlatego, że placówka ta ma specjalistyczny charakter. W prowadzonym przez siostry Zakładzie Opiekuńczo-Lecznym przebywa obecnie ponad 100 pensjonariuszek. Są to kobiety, które gdzieś indziej najprawdopodobniej nie znalazłyby schronienia. Bo nikt nie chce brać na siebie ciężaru opieki nad osobami z zaawansowaną miażdżycą czy chorobą Alzheimera. A są też tacy, którzy może by chcieli podjąć się tego trudu, ale po prostu nie dają rady.

– Nie można obwiniać rodzin, że czasem kogoś bliskiego oddają do naszego domu – tłumaczy s. Eleonora Vogel, dyrektor zakładu. – Gdy bliżej

wyrzuconych na margines społeczeństwa. – A tych nigdy nie brakowało i nie zabraknie. Nie musicie się więc martwić, że zostaniecie bezrobotne – mówił bp Gerard Kusz podczas Mszy świętej. Był to dzień wspomnienia patrona Zgromadzenia – św. Karola Boromeusza – i uroczystość 350-lecia istnienia tej kongregacji.

Do Gliwic boromeuszki przybyły przed 140 laty na zaproszenie ówczesnego proboszcza parafii Wszystkich Świętych. Działalność rozpoczęły od otwarcia szkoły gospodarczej dla dziewcząt i odwiedzenia chorych w mieście. Już w 1904 roku, po wybudowaniu odpowiedniego budynku, u sióstr znalazło schronienie 30 samotnych kobiet. Szkoła została zamknięta w 1936 roku, ale dom starców przetrwał, przekształcony w 1990 roku w Zakład Opiekuńczo-



Msza św. w 350. rocznicę założenia kongregacji, w kaplicy Sióstr Boromeuszek w Gliwicach. Przewodniczy bp Gerard Kusz. Pierwszy od prawej: ks. Hubert Nalewaja, kapelan sióstr.

pozna się, na czym polega specyfika różnego rodzaju schorzeń starczych, już tak łatwo się ludzi nie osądza.

Siostra Eleonora z pełną wyrozumiałością mówi o tych, którzy zwracają się do nich o pomoc. Jako przykład podaje rodzinę, w której rodzice pracują, dzieci wychodzą do szkoły i chora babcia pozostaje w domu sama na 10 godzin. Jej stan jest taki, że aby zapewnić jej bezpieczeństwo, trzeba by odciąć prąd, zakręcić wodę i odebrać klucze, bo inaczej może spowodować na siebie jakieś nieszczęście. W zakładzie sióstr takie niebezpieczeństwa są minimalizowane, a rodzina może normalnie funkcjonować.

Lata doświadczeń

Zakład Sióstr Boromeuszek w Gliwicach to jeden z wielu domów, jakie siostry zorganizowały i prowadzą dla najbardziej potrzebujących. Mówi się, że ich specjalnością jest świadczenie miłosierdzia. Zgodnie z charyzmatem zgromadzenia – przygarniając sieroty, upośledzonych, chorych,



Siostra Eleonora Vogel pochodzi z Łabęd. Od 1993 roku jest przełożoną Sióstr Boromeuszek w Gliwicach i dyrektorem prowadzonego przez zgromadzenie Zakładu Opiekuńczo-Lecznego dla kobiet. Jest to miejsce, gdzie przed 44 laty próbowała swoje powołanie. Zanim poprosiła o przyjęcie do klasztoru, przez pół roku pracowała właśnie w tej placówce. W ten sposób postanowiła najpierw sprawdzić, czy podoła wymogom takiego życia. Żeby w tych trudnych warunkach zachować pogodę ducha, stosuje kilka zasad. Po pierwsze radzi przypominać sobie, że najważniejsze to zdać się na wolę Bożą. Po drugie trzeba siebie kontrolować, żeby nie ulec negatywnym emocjom. Ważne też jest, by służąc, nie oczekiwać ludzkiej wdzięczności. A gdy się zdarzy – umieć się nią cieszyć.

od rozdawania lekarstw i żywności. Szybko jednak zauważył, że sam nie podoła i że nie wystarczy tylko dorywcza pomoc wielu oddanych sprawie kobiet. Zaczął więc myśleć o stworzeniu jakiejś instytucji. Sam pomysłu już nie zrealizował, bo zmarł w 1651 roku, zarażony podczas pielęgnowania chorych w Toul. Zadanie to powierzył w testamentie swojemu ojcu, Emanuelowi, który fundację – Dom Miłosierdzia Świętej Rodziny – przekazał kobietom współpracującym z Józefem. Po dziesięciu latach siostry otrzymały drugi dom pw. św. Karola Boromeusza, który stał się domem macierzystym zgromadzenia. Mieszkające w nich kobiety nazywano boromeuszkami.

KLAUDIA CWOŁEK

Działalność sióstr można wesprzeć, wpłacając pieniądze na konto zakładu. Obecnie istnieje pilna potrzeba modernizacji kuchni. Ponieważ pieniądze z kasy chorych pozwalają pokryć jedynie koszty usług medycznych, liczy się każda złożona ofiara.

Zakład Opiekuńczo-Leczny Kongregacji Sióstr Miłosierdzia św. Karola Boromeusza. 44-100 Gliwice, ul. Zygmunta Starego 19. PKO I/O Gliwice 51-10202401-105630086.

Gliwice

Adres redakcji:
44-101 Gliwice,
skr. poczt. 196,
ul. Łużycka 1,
tel./fax (0-32) 230 78 80
e-mail: redakcja@kuria.gliwice.pl

Redagują: Klaudia Cwołek, Mira Fiutak,
ks. Waldemar Packner

Zwycięzcami byli wszyscy

Dla Asi z Zabrze najtrudniejszą konkurencją było pływanie. – Ale dałam sobie radę i mam nadzieję, że nasza grupa wygra – mówiła po wyjściu z basenu. O olimpijskich zmaganiach w Rusinowicach powiedziała, że to superzabawa. Nic dodać, nic ująć.

Było wszystko jak na prawdziwej olimpiadzie. Rusinowicka orkiestra odegrała hymn państwowy, na maszty

gażowane. Takie było przecież założenie tej imprezy.

Zmagania otworzył mecz koszykówki, potem, już w grupach, było przekładanie woreczków – konkurencja dla dzieci na wózkach, rzut piłeczką do ruchomego celu, którym była rozkołysana tarcza. Zawodnicy musieli również pokonać tor przeszkód, wziąć udział w wyścigu żabek, co wcale nie było takie proste, jak by się mogło wydawać, a na koniec przeciąganie liny. W holu ośrodka odbyły się dwie konkurencje – przejście

ZDJĘCIA: ANTONI WITWICKI



Orkiestra Strażacko-Parafialna w Rusinowicach liczy 21 osób. Od trzech lat prowadzi ją Tomasz Dulski. Grają wszystko – od kolęd po biesiadne przegrywki. Podczas olimpiady zachwycili uczestników poziomem i repertuarem.



Rywalizacji sportowej nie mógł oprzeć się bp Jan Wieczorek, który zagrał w ping-ponga

przed ośrodkiem wciągnięte zostały flagi – Polski, Watykanu i Stanów Zjednoczonych – zapłonął olimpijski znicz, a bp Jan Wieczorek wypowiedział formułę: „Pierwszą Śląską Olimpiadę Niepełnosprawnych uważam za otwartą”. Zaraz potem „olimpijczycy” zostali podzieleni na osiem grup i rozpoczęła się sportowa rywalizacja. Brali w niej udział wszyscy, niezależnie od stopnia upośledzenia, również rodzice i opiekunowie aktualnego turnusu w Rusinowicach. – To przede wszystkim zabawa – mówi s. Olga, słuźebniczka NMP, odpowiedzialna za przeprowadzenie zawodów. – Wymyśliliśmy takie konkurencje, aby dzieci na wózkach i te bardziej sprawne były w równym stopniu zaan-

przez tunel, uszyty z kolorowego materiału, oraz slalom z ping-pongiem. Jeśli uczestnik był na wózku inwalidzkim, wtedy trzymał tyżkę z piłeczką, a rodzice pchając wózek, pokonywali trasę. Oczywiście konkurencja była na czas. – Niepełnosprawni inaczej przeżywają sportową rywalizację – uważa s. Olga. – To przede wszystkim zabawa. Nawet pomagają uczestnikom z innych grup, gdy zauważą, że ktoś nie radzi sobie z pokonaniem takiej czy innej przeszkody. Nie ma tego, że za wszelką cenę musisz wygrać. Ich wzajemna solidarność jest nie tylko godna naśladowania – mówi s. Olga. Michał Lipiński, terapeuta, jest szefem białej grupy. Uważa, że tor prze-

W przekładaniu woreczków czasem pomagali rodzice



szkód i basen to jedne z trudniejszych konkurencji. – Jednak stopień trudności jest dostosowany do stopnia niepełnosprawności. Nikt nie powinien mieć problemów.

Ela Pawłowska jest w Rusinowicach już czwarty raz. Przyjechała z mamą. Na pytanie, które miejsce zajmie jej grupa, odpowiedziała: – Myślę, że wszyscy pierwsze. Arek z Babienic koło Woźnik w Rusinowicach jest pierwszy raz. Jak mówi ma szczęście, że akurat odbywa się tu olimpiada. Podobnie jak Kasia

z Komprachcic od zawsze lubił sport, ale chciałby zająć drugie miejsce. Dlaczego nie pierwsze? – Niech się inni cieszą – odpowiada krótko.

Medale dostali wszyscy uczestnicy sportowych zmagani. Przyjechali z Gliwic, Lublińca i Zabrze. Przed otwarciem olimpiady bp Jan Wieczorek przewodniczył Mszy. W homilii powiedział: *Wszyscy jesteście zwycięzcami tej olimpiady.* Te słowa z pewnością oddają istotę tego, co 3 listopada wydarzyło się w Rusinowicach. KS. W. P.

Rozmowa z GNIEWOMIREM ROKOSZ-KUCZYŃSKIM, prezesem Zarządu Europejskiego Centrum Młodzieży i Rozwoju Demokracji Lokalnej

– Jest Pan prezesem instytucji, która sponsoruje I Śląską Olimpiadę Niepełnosprawnych.

– Europejskie Centrum Młodzieży i Rozwoju Demokracji Lokalnej jest ogólnopolską organizacją pozarządową, która powstała w 1996 roku i działa w kilkunastu oddziałach na terenie Polski. Korzystamy przede wszystkim z przedakcesyjnych funduszy Unii Europejskiej. – **Jakie cele stawia sobie Centrum?**

– Organizacja stawia sobie trzy zasadnicze cele: przygotowanie młodego pokolenia do świadomego uczestnictwa w procesach integracyjnych ze wspólnotą europejską, ale w poczuciu narodowej tożsamości, tradycji i kultury. Drugi cel to wzmacnianie roli i znaczenia samorządu lokalnego. Chodzi o pomoc w inicjowaniu różnego rodzaju przedsięwzięć – realizowanych na szczeblu lokalnym przy finansowej pomocy Centrum. Ostatnim podstawowym celem naszej działalności jest stwarzanie osobom niepełnosprawnym szans i możliwości, w miarę pełnego uczestnictwa w życiu lokalnego środowiska. Ważną rolę odgrywają imprezy sportowe o charakterze integracyjnym.

– Jednym z głównych waszych przedsięwzięć jest realizacja programu wychowawczego „Młodzi odpowiedzialni za przyszłość”.

– Temu konkursowi patronują kard. Józef Glemp i były marszałek Sejmu Maciej Płażyński. Odbywa się on na dwóch płaszczyznach – wiedzy patriotycznej oraz wiedzy



o parlamentarzystwie europejskim. Tylko laureaci pierwszego konkursu mogą brać udział w drugim. W ostatnim finale, który odbył się w Sali Kongresowej Pałacu Kultury i Nauki, brało udział prawie dwa tysiące osób.

– Kto może zwrócić się do Was o pomoc w organizacji tego typu imprez?

– Jesteśmy otwarci na współpracę ze wszystkimi środowiskami. Jednak preferujemy organizacje, które na swoim koncie mają pewien dorobek. Stąd ścisła nasza współpraca z Caritas wielu polskich diecezji.

– Czy odbędą się kolejne olimpiady niepełnosprawnych na Śląsku?

– Jestem bardzo zadowolony z przebiegu imprezy w Rusinowicach. Godne podkreślenia jest zaangażowanie osób, które są partnerami w realizacji tego przedsięwzięcia. Chcielibyśmy wykorzystać tereny wokół obiektu, tak aby w przyszłym roku wzięło już udział pół tysiąca osób.

– Dziękuję za rozmowę.

Rozmawiał
ks. WALDEMAR PACKNER

Schola i chór w niedzielnym świętowaniu

Jeśli otworzymy soborową Konstytucję o Liturgii (a jest to lektura ze wszech miar pożądana) przeczytamy tam, że „w odprawianiu liturgii każdy spełniający swą funkcję, czy to duchowny, czy świecki, powinien czynić tylko to i wszystko to, co należy do niego z natury rzeczy” (28) oraz: „muzycy przejęci duchem chrześcijańskim niech wiedzą, że są powołani do pielęgnowania muzyki kościelnej i wzbogacania jej skarbca” (121). Otóż właśnie o muzykach kościelnych, a dokładniej o chórze i scholi będzie tu mowa.

Szczególnie o tym, jak mogą one, „spełniając prawdziwą funkcję liturgiczną” (29), wpłynąć na jakość niedzielного świętowania. Ponieważ ze wszystkich czynności liturgicznych najważniejsza jest oczywiście Msza św., przypatrzmy się najpierw roli, ja-

ką zespoły śpiewacze pełnią w jej przygotowaniu i celebracji.

Przygotowanie do Mszy św., jakim jest przecież każde ćwiczenie utworów dla potrzeb liturgii, można nazwać przygotowaniem dalszym, trwa bowiem zwykle przez dość długi czas. Jest to czas wypełniony systematycznym i stopniowym przyswajaniem sobie przez zespół słowno-muzycznej treści kompozycji. W efekcie członkowie chóru czy scholi przychodzą na Mszę św. (w czasie której wykonują śpiewy) zarówno teoretycznie, jak i praktycznie przygotowani. Praca nad właściwie dobranym repertuarem, związanym z treściami liturgicznymi uroczystości czy święta, wprowadza ich wprost w sedno świętowanej rzeczywistości.

Innym rodzajem przygotowania, na którego kształt zespoły śpiewacze mają znaczący wpływ, jest dobór repertuaru liturgicznych śpiewów. Głównym kryterium owego doboru powinna być zgodność z przesłaniem Liturgii Słowa danej niedzieli czy święta. Mając do dyspozycji jedynie dawne pieśni ludowe, siłą rzeczy zdani jesteśmy na teksty bardzo ogólnie mówiące o Bogu.

Tymczasem pojawia się coraz większe zapotrzebowanie na śpiewy nawiązujące do konkretnych perykop ewangelicznych oraz do antyfon mszalnych. Tego rodzaju treści znajdujemy w wielu, dawnych i nowszych, kompozycjach polifonicznych, znajdujących się w repertuarze kościelnych zespołów śpiewaczych.

Skoro mówimy o przygotowaniu dalszym do liturgii, wspomnieć też trzeba, że członkowie kościelnych zespołów śpiewaczych poprzez swą, gruntownie przygotowywaną, posługę muzyczną i liturgiczną są we wspólnocie parafialnej grupą formacyjną. Ich stała formacja muzyczno-liturgiczna (dokonująca się w ramach cotygodniowych prób) sprawia, że są oni świadomymi uczestnikami wydarzenia liturgicznego. A poprzez swą systematyczną, całoroczną pracę przyczyniają się do podwyższenia liturgiczno-muzycznego poziomu całej parafii.

Za tydzień przyjrzymy się temu, jak udział chóru i scholi w konkretnej liturgii wpływa na jej poziom i jakość.

KS. BOGDAN KICINGER

Pod wspólnym mianownikiem

Dom Współpracy Polsko-Niemieckiej w Gliwicach wydał w ostatnim okresie dwie książki, które, choć tematycznie różne – mają jednak wiele wspólnego. Łączy je szacunek dla regionalnych tradycji i chęć przekazania innym wartości kulturowych charakterystycznych dla społeczności lokalnych.

„Historie rodzin na Górnym Śląsku”. Gliwice 2001

Ta niewielka książeczka jest owocem zorganizowanego w ubiegłym roku konkursu, na który wpłynęło prawie pół tysiąca prac z całego Górnego Śląska i Opolszczyzny. W publikacji znalazło się zaledwie osiem z nich, ale są to opowiadania na tyle przejmujące, że doskonale odzwierciedlają klimat, jaki

wytworzył się w związku z tym konkursem. Zwycięzcy pochodzą ze Świętochłowic, Chorzowa, Zabrze, Bojszów i Gliwic. Organizatorzy przedsięwzięcia, którego pomysłodawcą był nieżyjący już Stanisław Bieniasz, na każdym kroku podkreślali nieoczekiwanie wysoki poziom prac oraz to, że ich efekt zaskoczył wszystkich, także samych uczestników. Bo wielu z nich być może nigdy nie dotarłoby do ciekawych wątków w historii własnej rodziny, gdyby nie właśnie zachęta w postaci konkursu. W zebranych opowiadaniach można odnaleźć echo historii własnego życia i porównać z losami własnej rodziny. Szczególnie na czasie jest opowieść Jadwigi Paszkowskiej, osnuta wokół rodzinnych grobów. Przy okazji pokazuje ona, że listopadowe nawiedzanie cmentarzy nie musi być tylko ślepo kulturowym rytuałem. Autorka wykorzystuje je na dociekanie historii swojej rodziny

i chętnie dzieli się swoimi refleksjami: „Cmentarze pełne odwiedzających. Imiona i nazwiska mówią wiele. Ale nie wszystko, bo historie rodzin z ograniczają się takie skomplikowane. Nie znalazłam w nich zaciętrzewienia, nie-nawieści. Mogłam się nauczyć pracowitości i specyficznego poczucia humoru, który na wszystko każe patrzeć z dystansem i autoironią”.

„Nauczanie historii na terenach mieszanych etnicznie”. Gliwice-Opole 1999

Są to materiały z konferencji, która odbyła się we wrześniu 1999 roku w Opolu, dzięki staraniom Domu Współpracy Polsko-Niemieckiej, Fundacji im. Friedricha Naumanna oraz Instytutu Historii Uniwersytetu Opolskiego. Konferencji patronowało Międzynarodowe Stowarzyszenie Dydaktyków Historii, a do Opola przybyli wówczas przedstawiciele myśli historyczno-dydaktycznej z Niemiec, Austrii, Belgii, Norwegii, USA, a nawet Japonii. Wśród przedstawionych tematów znalazły się m.in.: *Nauczanie historii poprzez dialog interkulturowy* (dr Bettina Alavi, Politechnika w Berlinie), *Nauczanie historii dla mniejszości językowych w USA* (prof. dr Gordon Mork, Uniwersytet w West Lafayette) czy *Koncepcja regionalnego podręcznika do nauczania historii przy uwzględnieniu specyfiki Śląska Opolskiego* (prof. dr Adam Suchoński, Uniwersytet Opolski). Końcowa część książki to opracowanie dyskusji panelowej, w której wzięli udział zaproszeni goście, dzieląc się doświadczeniami swoich krajów. Publikacja jest pomyślana jako zaproszenie do dalszych studiów i refleksji nad takim modelem edukacji historycznej, który uwzględniłaby wielokulturową tradycję regionu, ale także jego współczesny, zróżnicowany charakter.

Sobotnie spotkania teologiczne

Księża Jezuita zapraszają **24 listopada** o godz. 16.00 do parafii Matki Bożej Kochawiejskiej w Gliwicach (ul. Kopernika 63 a; aula, wejście D, I piętro). Gościem spotkania pt. *Chrześcijaństwo a inne religie w dobie pluralizmu religijnego* będzie ks. dr Zbigniew Kubacki, jezuita.

KIK w Bytomiu

Spotkania w czwartki o godz. 17.00 w jezuickiej parafii Najświętszego Serca Pana Jezusa (ul. Pułaskiego 9).

22 listopada – Sakrament chrztu św. według Katechizmu Kościoła Katolickiego – czytanie i dyskusja.

29 listopada – andrzejki

KIK w Gliwicach

Spotkania w każdą środę w kaplicy św. Jadwigi przy kościele Wszystkich Świętych. Godz. 18.00 – nieszpory, godz. 18.30 – Msza św. i konferencja.

21 listopada – ks. Stanisław Ignarski – *Kult św. Edyty Stein na Śląsku*.

KIK w Zabrze

Spotkania w pierwszą i третią środę miesiąca w domu parafialnym św. Anny (ul. 3 Maja 18). **21 listopada** o godz. 18.45 Msza św. z homilią i konferencją ks. Józefa Kuschego pt. *Misterium tremendum et fascinans*.

DA w Bytomiu

zaprasza młodzież akademicką na Msze św. i spotkania w każdą niedzielę o godz. 10.00 do kościoła Najświętszego Serca Pana Jezusa (ul. Pułaskiego 9).

18 listopada – ks. dr Andrzej Korprowski: *Katolicyzm a Unia Europejska*.

25 listopada – ks. dr Rajmund Brol – *Od kiedy życie? Problem przerywania ciąży*.

Ponadto w ciągu tygodnia spotkania i wieczory dyskusyjne oraz przygotowanie do wyjazdu do Toronto. W środy o godz. 19.00 Msza św. z homilią w kaplicy akademickiej, a w piątki o godz. 19.00 – spotkanie modlitewne.

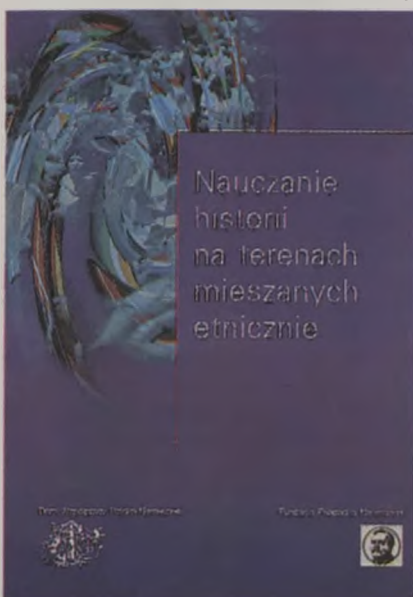
DA w Zabrze

zaprasza studentów i młodzież pomałowaną na spotkania, które odbywają się przy parafii św. Anny (ul. 3 Maja 18) we wtorki o godz. 19.30. W programie Msza św. z homilią i konferencja, a w każdy pierwszy wtorek miesiąca z modlitwą i śpiewem Taizé.

Duszpasterstwo Służby Zdrowia zaprasza na Mszę św. i prelekcję doc. Cecylii Kwaśniewskiej pt. *Niektóre problemy moralne współczesnej medycyny*. Spotkanie odbędzie się w sobotę **24 listopada** o godz. 16.00 w parafii Podwyższenia Krzyża Świętego w Gliwicach, ul. Daszyńskiego 2 (u rezydentów).

Wspólnoty Odnowy w Duchu Świętym

zapraszają w czwartek **29 listopada** o godz. 19.15 do kościoła Wszystkich Świętych w Gliwicach na Eucharystię i nabożeństwo w intencji uzdrowienia.



magazyn z życia diecezji

tu i teraz

10.10 niedziela 96.1 plus radio



Kardynał Polycarp Pengo dokonuje wpisu do kroniki parafialnej w Leśnej. Od lewej stoją: ks. Zdzisław Tracz SDS, dk. Tomasz Chrzan, ks. kan. Zbigniew Szychowski i ks. Piotr Sadkiewicz.

W Ostrem, czyli „U Penga”

Na przetomie października i listopada wierni parafii św. Marcina w Radziechowach oraz św. Michała Archaniola w Leśnej mieli szczególny impuls do kontynuacji październikowej modlitwy w intencji dzieł misyjnych. Kilka dni wśród nich gościł bowiem kardynał Polycarp Pengo, zwierzchnik diecezji Dar-es-Salaam z Tanzanii.

Przybył on na zaproszenie pochodzącego z radziechowskiej parafii ks. Zdzisława Tracza SDS, od niedawna generalnego ekonoma Zgromadzenia Księża Salwatorianów, a podczas minionych 21 lat pracy misyjnej w Tanzanii bliskiego współpracownika Księdza Kardynała. Była to w naszej diecezji już piąta wizyta kard. Pengo, wcześniej zapraszanego również przez ks. Andrzeja Urbańskiego z Leśnej, obecnie generalnego przełożonego Zgromadzenia Księża Salwatorianów. Zawsze obecność kard. Pengo wiązała się z faktem, że wielki wkład w dzieło misyjne w jego kraju jest udziałem pochodzących z naszej diecezji misjonarzy. Należą do tego grona liczni księża salwatorianie z terenu Żywiec, w tym wymienieni już ks. Tracz i ks. Urbański, a od kilku lat dołączyli do misjonarzy w Tanzanii trzej kapłani diecezjalni: ks. Jerzy Pytraczyk, ks. Piotr Koszyk i ks. Andrzej Zajac.

„Także po raz piąty kard. Pengo, odwiedzając Polskę, zamieszkał w moim rodzinnym domu, toteż dobrze poznał i polubił najbliższą okolicę” – mówi ks. Tracz, tłumacząc, skąd wzięło się pragnienie podkreślenia faktu, że kard. Pengo rzeczywiście może czuć się na tej ziemi jak u siebie. Taki był rodowód niecodziennej uroczystości, która odbyła się w filialnym kościele radziechowskiej parafii – w Ostrem. Podczas wspólnej modlitwy i spotkania z tamtejszymi parafianami kard. Polycarp Pengo został uroczysto poinformowany, że położona w pobliżu kościoła pw. MB Różańcowej działka budowlana, ofiarowana Kościołowi przez ks. Zdzisława Tracza i jego rodzinę na cel sakralny – pod budowę przyszłej plebanii, została przemianowana i zamiast dotychczasowej nazwy „U granic” stosowana będzie nazwa: „U Pengo”. „Zależało nam na tym, żeby zaznaczyć, że Ksiądz Kardy-

nał może czuć się jeszcze bardziej związany z naszą wspólnotą” – wyjaśnia ks. Tracz. I rzeczywiście tak się stało: wzruszony tym serdecznym przyjęciem kard. Pengo, kończąc swoje spotkanie z mieszkańcami Ostrego, zwrócił się do nich słowami: „Kochani rodacy...”.

Rodzinnych spotkań podczas pobytu było więcej. Kard. Pengo modlił się za zmarłymi z parafianami na leśniańskim cmentarzu. Podczas specjalnej Eucharystii spotkał się z ministrantami i lektorami parafii w Leśnej. W Ostrem był też gościem świętujących wspomnienie swego patrona – św. Huberta – myśliwych z Koła Łowieckiego „Beskid”.

Fotograficzny zapis tych odwiedzin można prześledzić na internetowej stronie parafii w Leśnej, pod adresem: www.lesna.bielsko.opoka.org.pl.

A. Ś. S.

Kościół jest zawsze misyjny

Z kard. POLYCARPEM PENGÓ z diecezji Dar-es-Salaam z Tanzanii rozmawia Alina Świeży-Sobel

Kolejna już wizyta Księdza Kardynała w Polsce i w diecezji bielsko-żywieckiej potwierdza istnienie szczególnej więzi między naszymi Kościołami lokalnymi. To niewątpliwy efekt zaangażowania licznych polskich misjonarzy, pracujących dotychczas w Tanzanii...

– Ten związek między naszymi Kościołami dalej istnieje, choć nieco zmienia się jego charakter. Wprawdzie stajemy się bardziej samodzielnymi i misjonarzy z Polski coraz częściej w pracy duszpasterskiej zajmują już rodzimi kapłani, między innymi należący do Zgromadzenia Księża Salwatorianów i przygotowani do kapłaństwa w miejscowym seminarium, jednak nadal bardzo potrzebujemy w Tanzanii nowych księży.

W mojej diecezji Dar-es-Salaam żyje około miliona katolików. Gdybym policzył wszystkich księży diecezjalnych, zakonnych, w tym także tych, którzy tylko od czasu do czasu pomagają w duszpasterstwie, to jest to tylko ponad stu kapłanów.

– Zatem wciąż jeszcze pomoc misjonarzy jest bardzo potrzebna?

BIELSKO-
-ŻYWIEC

18 listopada 2001

46/495

gość
niedzielnny

Nadzieja w niespokojnych czasach

„Stoimy na miejscu, na którym o każdym narodzie i każdym człowieku pragniemy myśleć jak o bracie” – tymi słowami Ojca Świętego, wygłoszonymi 7 czerwca 1979 roku na terenie byłego obozu koncentracyjnego w Oświęcimiu-Brzezince, 4 listopada br. rozpoczęło się nabożeństwo Drogi Krzyżowej, odprawianej tu w pierwszą niedzielę listopada w intencji ofiar totalitaryzmów i wszelkiej przemocy – także tej, której jesteśmy świadkami w ostatnim czasie.

Tegoroczne nabożeństwo na „Golgotie XX wieku”, w którym wzięło udział około 3 tys. wiernych – w tym bardzo wielu młodych – z diecezji naszej, sąsiednich oraz liczni duszpasterze, było także szczególną modlitwą za Ojca Świętego w dniu jego chrzcielnych imienin.

Tradycyjnie rozpoczęło się ono przy Bramie Śmierci, którą od 1942 roku podczas II wojny światowej wjeżdżały transporty z ludźmi skazanymi na zagładę. Uczestnicy nabożeństwa przechodzili kolejno do rampy, dyżurki SS-manów, obozu dla kobiet, komór gazowych i krematoriów, pomnika męczeństwa narodów, stosów paleniskowych, łaźni i stawku, rozważając męczeństwo człowieka w świetle męczeństwa Chrystusa.

Wzywając do modlitwnej refleksji w intencji męczenników obozu oświęcimskiego i innych miejsc kaźni, gułagów oraz ofiar zamachów terrorystycznych, ks. kan. Józef Świąciecki, proboszcz parafii MB Królowej Polski w Brzezince, zachę-

cił uczestników nabożeństwa, by o wstawiennictwo prosili szczególnie św. Teresę Benedyktę od Krzyża: „W kalendarzu Kościoła wspomina się ją 9 sierpnia. Wtedy nasze miasto gromadzi się w oświęcimskim Karmelu. Z kolei świętą siostrą Teresa Benedykta została ogłoszona w październiku 1998 roku. I odtąd ta jeścienna Droga Krzyżowa jest przede wszystkim hołdem składanym przez nasz Kościół lokalny tej męczennicze obozu”.

Modlitewnym rozważaniem stacji Drogi Krzyżowej oraz tajemnic Różańca odmawianego między poszczególnymi stacjami przewodził dziekan oświęcimski ks. kan. Krzysztof Straub oraz członkowie oświęcimskiego Klubu Inteligencji Katolickiej. Przyzywano przykłady heroicznych postaci obozu: św. Maksymiliana Marii Kolbego, św. Teresy Benedykty, bł. ks. Piotra Dańkowskiego, kandydatki na ołtarze – położnej Stanisławy Leszczyńskiej, lekarza i opiekuna dzieci Janusza Korczaka i wielu bezimiennych.

„Jestem tutaj na listopadowej Drodze Krzyżowej dopiero po raz trzeci – mówi pani Monika z salezjańskiej parafii NMP Wspomożenia Wiernych w Oświęcimiu. – Teraz już nie wyobrażam sobie, żeby nie odpowiedzieć na apel Ojca Świętego jeszcze z 1979 roku, i nie uczestniczyć w tym ważnym nabożeństwie. Potrzebujemy tego zwłaszcza teraz, w naszych niespokojnych czasach. Dobrze, że widziała nas w tej modlitewnej drodze młodzież izraelska, która przyjechała tu akurat dzisiaj”.

U. R.

niż te, z którymi mam do czynienia w swojej diecezji. Dzięki temu mogę lepiej podejmować tę wielką odpowiedzialność, z jaką wiąże się kardynalska posługa.

– Ktoś żartobliwie zaproponował, żeby pracę duszpasterską w Ostrem, z miejsca nazwanego dziś „U Pengo”, prowadzili księża z Tanzanii...

– To może brzmieć jak żart, a z drugiej strony przecież nie da się zaprzeczyć, że gdyby w przyszłości rozwinąć taką współpracę, która polegałaby na wymianie księży między naszymi diecezjami, to niewątpliwie dla obu stron byłoby okazją do ubogacenia się nowymi doświadczeniami duszpasterskimi, wynikającymi z pracy w różnych środowiskach. Obecnie księża z Tanzanii podejmują już takie wyjazdy do państw europejskich. Trwają też rozmowy na temat przyjazdu pierwszych księży z Tanzanii na studia na Katolickim Uniwersytecie Lubelskim.

– Być może więc przyjadą kiedyś także do diecezji bielsko-żywieckiej. Wtedy „U Pengo” poczuł się jak w swych rodzinnych stronach...

– Na pewno odczuli by to samo, co odczuwają dziś polscy misjonarze w Afryce: że wszyscy należymy do jednego Kościoła i możemy dzielić się z innymi tą samą Ewangelią.

– Dziękuję za rozmowę.

Na cmentarzu czerwonoarmistów

● W uroczystość Wszystkich Świętych biskup Tadeusz Rakoczy przewodniczył procesji i nabożeństwu za zmarłych na bielskim cmentarzu parafialnym przy ulicy Grunwaldzkiej, a później odprawił Mszę świętą przy kaplicy cmentarnej.

● Od Mszy świętej, odprawionej przez ks. prałata Stanisława Czernika, proboszcza parafii św. Macieja Apostoła w Bielanych, rozpoczęła się 27 października uroczystość oddania do użytku nowej sali gimnastycznej, wzniesionej przy Szkole Podstawowej w Łękach (gmina Kęty). Budowa tego obiektu kosztowała około 740 tys. złotych.

● Staraniem parafii Wszystkich Świętych w Wieprzu koło Andrychowa, obchodzącej w tym roku 800-lecie istnienia, została wydana książka opisująca historię tej wspólnoty.

● Społeczny Komitet Budowy Pomnika ks. Leopolda Jana Szersznika zawiesił plany wzniesienia w Cieszynie monumentu, upamiętniającego tego wybitnego kapłana, uczonego i bibliofila. Decyzja ta spowodowana została niepowodzeniem akcji zbiórki pieniędzy na ten cel. Postać ks. Szersznika zostanie upamiętniona poprzez nadanie jego imienia Książnicy Cieszyńskiej.

● Bielskie Stowarzyszenie Abstynentów – Klub „Wzajemność” obchodzi 25-lecie istnienia. Z okazji jubileuszu 10 listopada w kościele pw. Opatrzności Bożej w Bielsku-Białej odprawiona została dziękczynna Msza święta.

● 29 października uroczystość oddano do użytku nowoczesną salę gimnastyczną przy świątynią 55-lecie istnienia Zespołu Szkół Zawodowych w Skoczowie. Poświęcenia obiektu dokonał dziekan skoczowski ks. prałat Alojzy Zuber.

● Urząd Miejski w Bielsku-Białej i Centrum Kształcenia Ustawicznego zorganizowały 29 października konferencję dla nauczycieli, poświęconą działalności sekt i innym zagrożeniom młodzieży.

● Członkowie i sympatycy Towarzystwa Miłośników Kęt przeprowadzili 1 listopada kwestę na kęckim cmentarzu komunalnym. Zebrane pieniądze – około 5300 złotych – przeznaczone zostaną na renowację najcenniejszych nagrobków, znajdujących się na tej nekropolii.

● Duszpasterstwo Młodzieży, działające przy parafii św. Maksymiliana Kolbego w Bielsku-Białej Aleksandrowicach, prowadzi w pomieszczeniach parafialnych kawiarenkę „Emaus-Cafe”. Organizowane są tam projekcje filmów oraz spotkania dyskusyjne. 23 listopada o godzinie 19.00 gościem w „Emaus-Cafe” będzie ks. Krzysztof Gardyna, wikary z Pogwizdowa, a równocześnie uczestnik wielu wypraw wysokogórskich na całym świecie, zdobywca m.in. himalajskich szczytów.

● 23 listopada odbędzie się uroczystość nadania Gimnazjum nr 6 w Bielsku-Białej Hańcowie imienia Orłat Lwowskich. Tego dnia o godzinie 15.30 w hańcowskim sanktuarium biskup Tadeusz Rakoczy odprawi Mszę świętą w intencji uczniów i nauczycieli Gimnazjum nr 6 oraz poświęci sztandar tej szkoły.

● Laureaci zorganizowanej przez bielski KIK Konkursu Recytatorskiego Poczty i Prozy Religijnej i Patriotycznej zaprezentują 24 listopada o godzinie 11.00 w Katolickim Domu Opieki „Józefów” przy ulicy Grzybowej w Bielsku-Białej program oparty na tekstach Sługi Bożego kardynała Stefana Wyszyńskiego.

● Przypadająca na 25 listopada uroczystość Jezusa Chrystusa Króla Wszechświata jest głównym świętem patronalnym Akcji Katolickiej. Tego dnia członkowie Akcji z całej Polski, w tym także z diecezji bielsko-żywieckiej, spotkają się w Poznaniu na uroczystościach kończących pierwszy ogólnopolski kongres tego stowarzyszenia katolików świeckich.

„Trzeba pamiętać o okrucieństwach wojen i o ofiarach, jakie one niosą. Jest to bardzo ważne zwłaszcza w dzisiejszych, niespokojnych czasach. Dobrze, że jest tu młodzież, bo na cmentarzu wojskowym najlepiej można poznać wartość pokoju i wolności” – powiedział ks. prałat Józef Sanak podczas uroczystości zaduszkowych, zorganizowanych 2 listopada na bielskim cmentarzu żołnierzy Armii Czerwonej.

W 1991 r. ksiądz Józef Sanak, wówczas proboszcz bielskiej parafii Opatrzności Bożej, zainicjował wraz z przewodniczącym Rady Miejskiej Bielska-Białej Henrykiem Juszczykiem zaduszkowe spotkania modlitewne na cmentarzu Armii Czerwonej, kryjącym prochy jedynastu tysięcy żołnierzy wielu narodowości ówczesnego Związku Radzieckiego, poległych w 1945 r. podczas walk o Bielsko i Białą, a także ekshumowanych z tymczasowych mogił z terenów Pszczyny, Tych, Zabrze, Wadowic, Myślenic, Krakowa.

W tegorocznej uroczystości wzięli udział przedstawiciele władz Bielska-Białej, dowództwo bielskiego garnizonu Wojska Polskiego, młodzież z okolicznych szkół. Pod pomnikiem poległych czerwonoarmistów stanęła żołnierska warta honorowa. Specjalnie na to spotkanie przyjechał Gienadij Władimirow, konsul z Konsulatu Generalnego Fe-



ARTUR KASPRZYKOWSKI

deracji Rosyjskiej w Krakowie. Po złożeniu kwiatów pod pomnikiem uczestnicy uroczystości przeszli w procesji między żołnierskimi kwaterami. Modlitwom przewodniczył ks. kan. Jan Kieres, proboszcz parafii św. Brata Alberta, na której terenie znajduje się cmentarz.

„W te listopadowe dni pamiętamy o naszych zmarłych, nie tylko o najbliższych, ale i tych, którzy oddali życie za naszą Ojczyznę. Naszym obowiązkiem jest czcić pamięć poległych i pamiętać o modlitwie za nich. Nie wdajemy się w polityczne dywagacje – ci, którzy tu spoczywają, zginęli w walce

z hitlerowskim okupantem i w żaden sposób nie odpowiadają za późniejsze, półwieczne zniewolenie Polski” – powiedział na cmentarzu Henryk Juszczyk, który do dziś jest głównym organizatorem tych spotkań.

Na zakończenie uroczystości konsul Gienadij Władimirow podziękował władzom miasta oraz młodzieży za pamięć i opiekę nad grobami. „Ci, którzy tu spoczywają, nie mają tutaj swoich rodzin. W ich imieniu dziękuję, że swą troską i obecnością zastępujecie im najbliższych” – dodał konsul.

P. M.

Dla „Anioła Beskidów”

W niedzielę 28 października biskup Tadeusz Rakoczy, w obecności biskupa Stefana Cichego z Katowic, biskupa Janusza Zimniaka oraz kilkudziesięciu kapłanów, dokonał poświęcenia i wmurowania kamienia węgielnego pod powstający w sąsiedztwie kościoła pw. św. Jana Chrzciciela w Bielsku-Białej Komorowicach Parafialny im. ks. Franciszka Smolarka.

W gmachu tym swoją nową siedzibę znajdzie także diecezjalna rozgłośnia Beskidzkiego Radia Katolickiego „Anioł Beskidów”, kierowanego przez ks. kan. Tadeusza Nowoka. Obecnie radiowe studio mieści się w budynku probostwa komorowickiej parafii.

W specjalnym pojemniku, wmurowanym przez biskupa Tadeusza Rakoczego w ścianę powstającego budynku, oprócz aktu erekcyjnego znalazła się też lista ponad 900 ofiarodawców, którzy wsparli dzieło budowy. Świadcami tej historycznej chwili byli liczni sympatycy radia „Anioł Beskidów”, w tym m. in. przedstawiciele władz miejskich Bielska-Białej, a także często gosz-

czący na radiowej antenie muzycy zespołu „Grojecowianie” oraz ks. kan. Władysław Zązał.

Uroczystość poświęcenia i wmurowania kamienia węgielnego poprzedziła Eucharystia, koncelebrowana w kościele pw. św. Jana Chrzciciela przez kilkudziesięciu kapłanów pod przewodnictwem biskupa Stefana Cichego z Katowic. Była ona okazją do dziękczynienia za jubileusz 25-lecia posługi kapłańskiej ks. kan. Tadeusza Nowoka i księży z tego samego rocznika święceń kapłańskich, pracujących w naszej diecezji, a także w archidiecezji katowickiej.

Z okazji jubileuszu pod adresem ks. kan. Nowoka listy gratulacyjne nadesłali: biskup Piotr Libera, sekretarz Konferencji Episkopatu Polski oraz przewodniczący Komisji Finansowej Episkopatu Polski ks. Jan Drob. Oprócz życzeń znalazły się w nich słowa podziękowania za zaangażowanie w pracę dla Kościoła w Polsce, min. w ramach działań na rzecz organizacji narodowej pielgrzymki do Rzymu czy też regulowania kwestii majątku kościelnego.

Szczególnym darem dla Księdza Jubilata i wszystkich uczestników

uroczystej modlitwy były pozdrowienia i błogosławieństwo, jakie za pośrednictwem biskupa Tadeusza Rakoczego przekazał Ojciec Święty Jan Paweł II.

M. B.

Radiowa rozgłośnia „Anioł Beskidów” prezentuje swój program na częstotliwości UKF 92,7 MHz codziennie w godz. 6.00–21.00. Jest także obecna gościnnie na częstotliwości Radia Maryja UKF 88,4 MHz w dni powszednie w godz. 15.00–16.00, a w niedziele w godz. 16.00–17.00.

„Anioł Beskidów” przedstawia aktualności z życia diecezji i regionu, a także wydarzenia w Kościele, w Polsce i na świecie. Wiele miejsc poświęca na przybliżanie Słowa Bożego oraz na refleksję i modlitwę. Dla zwolenników muzyki chrześcijańskiej ma bardzo bogatą ofertę wartościowych i pięknych utworów.

Na telefony radiosłuchaczy redakcja czeka pod numerami: 0-33/810 41 88 i -33/810 41 89.



Sięgajmy do korzeni

Rekordową liczbę uczestników zgromadził jubileuszowy, dziesiąty Konkurs Recytatorski Poezji i Prozy Religijnej, zorganizowany przez bielski Klub Inteligencji Katolickiej. Konkursowe prezentacje odbyły się 13 października, a koncert laureatów dwa tygodnie później – w trakcie Tygodnia Kultury Chrześcijańskiej.

„Nasza literatura, podobnie jak cała polska kultura, mocno tkwi korzeniami w chrześcijaństwie. Najwybitniejsze dzieła literackie były i są inspirowane wartościami chrześcijańskimi. Chciałam, aby dzieci i młodzież przy pomocy swych wychowawców nauczyły się to dostrzegać i wyszukiwać takie właśnie utwory spośród zalewającej je bezwartościowej literatury” – opowiada Zofia Lamers, emerytowana nauczycielka, która blisko 10 lat temu pierwsza zgłosiła pomysł organizacji przez bielski KIK Konkursu Recytatorskiego Poezji i Prozy Religijnej i jest do dzisiaj jego nieustraszoną organizatorką.

W pierwszym konkursie wzięło udział siedemnastu uczestników. Z roku na rok ta liczba rośnie. W 2000 r. w konkursowe szranki stanęło 80 osób, a w obecnych zmaganiach uczestniczyło 120 recytatorów. Byli to przede wszystkim uczniowie z około pięćdziesięciu szkół wszystkich szczebli z Bielska-Białej i innych miejscowości diecezji.

Konkursowe prezentacje odbyły się 13 października w gościnnym gmachu bielskiego Domu Kultury Włókniarzy. Recytatorów, podzielonych na 6 kategorii wiekowych, oceniały dwa zespoły jurorów, w których zasiadali: ks. Jacek Gracz z bielskiej parafii Trójcy Przenajświętszej, aktor bielskiej „Banaluki” Eugeniusz Jachym, polonistka i poetka Danuta Bilczewska, Barbara Gębczyńska z biblioteki pedagogicznej oraz polonist-

ki Stanisława Sikora i Ewelina Ryszka. Oceniali dobór utworów, kulturę słowa i interpretację tekstów. Uczestnicy wybierali najroźniejsze teksty – prozę i poezję. Spora część recytatorów sięgnęła po pisma Prymasa Stefana Wyszyńskiego. Dla każdego uczestnika – od pierwszoklasistów po dorosłych – występ przed pełną widownią był wielkim przeżyciem. Wszyscy zostali uhonorowani drobnymi nagrodami, a do jurorów należało trudne zadanie wyłonienia najlepszych z najlepszych.

Werdykt ogłoszono 27 października, również w Domu Kultury Włókniarzy. Uhonorowano łącznie 40 osób. W kategorii najmłodszych zwyciężyła Teresa Chrzanowska z IV klasy Szkoły Podstawowej w Dankowicach. W kolejnych kategoriach pierwsze miejsca zdobyły Barbara Pieronkiewicz (kl. V SP nr 8 w Bielsku-Białej) i Dominika Dyrłaga (kl. VI SP w Ciężynie). W kategorii gimnazjalistów zwyciężyła Małgorzata Biela z Gimnazjum w Międzybrodzu Bialskim, a wśród uczniów szkół ponadgimnazjalnych pierwsze miejsce zdobyła Monika Zontek – trzecioklasistka z bielskiego Liceum Handlowego. Spośród dorosłych uczestników konkursu recytatorskiego dwie równorzędne pierwsze nagrody zdobyły panie Sylwia Batko z Bielska i Lucyna Bocek z Ochab.

„Z wielką satysfakcją obserwuję nie tylko rosnącą liczbę uczestników, ale także coraz wyższy poziom konkursu oraz aktywność nauczycieli, wychowawców i opiekunów, przygotowujących recytatorów” – twierdzi Zofia Lamers. Ucieszyła ją także duża liczba obserwatorów konkursowych zmagani. Wśród widzów nie zabrakło też przedstawicieli bielskiej delegatury śląskiego Kuratorium Oświaty – najpierw była to Grażyna Chorąży, a później Zofia Kasza.

A. K.

Pielgrzymka Prymasa Tysiąclecia

W ramach XVII Tygodnia Kultury Chrześcijańskiej w Książnicy Beskidzkiej w Bielsku-Białej 23 października otwarta została wystawa pt. „Umiłowane Dzieci Boże, Dzieci Moje!”, poświęcona Prymasowi Polski Stefanowi Kardynałowi Wyszyńskiemu.

„Dobrze się stało, że na początku nowego wieku i tysiąclecia obchodzimy Rok Kardynała Stefana Wyszyńskiego. W obecnych czasach bardzo potrzeba nam wsłuchiwać się w jego nauki, potrzeba nam jego przykładu umiłowania Boga, Kościoła, Ojczyzny i człowieka oraz jego wstawiennictwa u tronu Ojca” – powiedział biskup Tadeusz Rakoczy podczas uroczystego otwarcia wystawy. Wspominał on swe młodzieńcze lata, gdy słuchał informacji o uwięzieniu Księdza Prymasa w Radiu Wolna Europa oraz czytanych tam jego pismach. „Kto wie, czy to nie dzięki tej niezwyklej katechezie jestem tu między wami jako kapłan i biskup – niezbadane są Boże wyroki” – dodał Ksiądz Biskup, z sentymentem prezentując zebrany obraz Matki Bożej Częstochowskiej z odręczną dedykacją z 1970 r.: „Drogiemu księdzu Tadeuszowi Rakoczemu całym sercem błogosławie – Stefan kardynał Wyszyński”.

Elżbieta Kralczyńska, prezes bielskiego KIK, przypomniała zebranym, że pierwszym wydawnictwem Klubu obchodzącego w tym roku 20-lecie istnienia, był specjalny numer „Solidarności Podbeskidzia” z czerwca 1981 r., poświęcony w całości zmarłemu miesiąc wcześniej Prymasowi Tysiąclecia. „Pamiętam, że tak trudno było wówczas znaleźć jakiegokolwiek informację, dotyczące Księdza Prymasa. Bogu niech będą dzięki, że teraz mamy na wyciągnięcie ręki tak bogate i różnorodne materiały, dotyczące tej osoby. Obyśmy tylko chcieli z nich korzystać” – powiedziała Elżbieta Kralczyńska.

Wystawa składa się z ponad stu zdjęć, w dużej części dotąd niepublikowanych i nieprezentowanych publicznie. Ukazują życie Prymasa Tysiąclecia od dzieciństwa do ostatnich dni ziemskiej wędrówki. Wiele z nich ukazuje Księdza Kardynała w codziennych sytuacjach. Są też fotografie z lat uwięzienia w czasach stalinowskich, sceny z uroczystości milenijnych w 1966 r. czy słynne zdjęcie z hołdu, jaki kardynałowi Wyszyńskiemu złożył Papież Jan Paweł II w pierwszych dniach pontyfikatu. Zdjęcia nie są podpisane, ale opatrzone cytatami z pism, książek i kazań Księdza Kardynała.

W trakcie otwarcia wystawy w piwnicach Książnicy urządzono symbo-

liczną celę więzienną Prymasa Polski. Tam zaprezentowano dokumentalny film, ukazujący jego postać, oraz sięgnięto po artykuły prasowe z lat 50., w których opisywano uwięzionego Księdza Prymasa jako wroga narodu i państwa polskiego.

Wystawa została przygotowana z okazji ogłoszenia roku 2001 Rokiem Kardynała Stefana Wyszyńskiego, a jej organizatorami są Instytut Prymasowski Stefana Kardynała Wyszyńskiego oraz Fundacja Dziedzictwa Stefana Kardynała Wyszyńskiego. Znakomita większość fotografii pochodzi ze zbiorów tych instytucji. „To nie jest wystawa, ale pielgrzymka Księdza Prymasa, który nigdy nas nie opuścił i dziś przychodzi do was ze swym przesłaniem” – powiedział obecny na otwarciu wystawy w Bielsku-Białej jej główny realizator Henryk Górski.

W trakcie uroczystego otwarcia wystawy przed zgromadzonymi wystąpiły uczennice z Gimnazjum w Międzybrodzu Bialskim, które recytowały fragmenty pism Prymasa Tysiąclecia. Później odbyła się konferencja ks. prof. Andrzeja Dziuby z Warszawy pt. „Życie społeczne według kardynała Stefana Wyszyńskiego”.

P. M.

Poczet Świętych Patronów

„Święci i Święte, których życie ukształtowane zostało przez ewangeliczne błogosławieństwa, stanowią najskuteczniejszą i najbardziej wiarygodną awangardę misji Kościoła” – te słowa Ojca Świętego Jana Pawła II stały się mottem niezwyklej wystawy, która za kilka dni zostanie otwarta w Regionalnym Ośrodku Kultury w Bielsku-Białej.

Dwa lata temu Zbigniew Micherdziński, kierownik działu folkloru Regionalnego Ośrodka Kultury, zorganizował wystawę pt. „Anioły, przyjaciele ziemi”. W następnym roku zaprosił wybitnych twórców do udziału w wystawie „Życie Chrystusa w sztuce ludowej”. Teraz podjął się organizacji kolejnego przedsięwzięcia – wystawy „Patroni Polski i Europy w sztuce ludowej”. Patronat nad ekspozycją objął biskup Tadeusz Rakoczy.

„Do udziału w tym projekcie zaprosiłem ponad trzydziestu twórców ludowych z województw śląskiego i małopolskiego. Cieszę się, że wszyscy odpowiedzieli pozytywnie na tę propozycję. Nadesłanych zostało ponad sto prac – rzeźb i obrazów na szkle, przedstawiających patronów naszej diecezji, Polski i Europy” – mówi

Zbigniew Micherdziński. Celem wystawy jest przybliżenie społeczeństwu, a zwłaszcza młodzieży, wizerunków i hagiografii Świętych – tych doskonale rozpoznawanych, jak też tych mniej znanych, nawet trochę zapomnianych. „Święci kiedyś żyli na ziemi, byli podobni do nas. Pełnili różne funkcje, zajmowali różne stanowiska. Swą postawą i życiem zasłużyli sobie na wpisanie w poczet świętych. Zależało nam, aby twórcy w swoich dziełach ukazali cechy patronów – ich wiarę i osobowość, które przybliżyły ich do świętości. Z pewnością twórcy sami musieli najpierw pogłębić swą wiedzę o wybranych osobach, by później móc je przedstawić w drewnie lub na szkle” – opowiada kurator wystawy.

Najprawdopodobniej wystawa będzie dużym wydarzeniem w życiu miasta. Na razie eksponaty spoczywają jeszcze w magazynach. Koło siebie stoją rzeźby świętych patronów Europy – Benedykta, Cyryla i Metodego, Teresy Benedykty od Krzyża, Katarzyny ze Sieny, Brygidy Szwedzkiej – oraz naszej diecezji: Maksymiliana Kolbego, Jana Kantego i Jana Sarkandra. Są też wizerunki i figury patronów Polski oraz innych diecezji. Wszystkie zgromadzone prace są nie tylko świadectwem wielkiego kunsztu i talentu ich

twórców, ale także wiary i dogłębnego przemyślenia powierzonego zadania.

Wystawa „Patroni Polski i Europy w sztuce ludowej” zostanie otwarta 22 listopada o godzinie 15.00 w Galerii Sztuki Regionalnego Ośrodka Kultury w Bielsku-Białej. Będzie ją tam można oglądać aż do 20 stycznia przyszłego roku. Później zostanie zaprezentowana w Muzeum Archidiecezjalnym w Katowicach.

P. M.





BIURO
PROMOCJI
KULTURY
I SPORTU

Sportowe zmagania młodych zawodników zrzeszonych w klubach parafialnych trwają na dobre. Organizacją kolejnych turniejów – piłki nożnej (29 września) i siatkarskiego (27 października) podjął się Parafialny Klub Sportowy „Beskidy” Hałcnów.

● W hałcnowskim Turnieju Piłki Nożnej, 29 września br., wzięły udział cztery drużyny – dwie chłopców klas gimnazjalnych (z Hałcnowa i Porąbki) i dwie szkół średnich (Hałcnów i Kamienica). Oto wyniki ich sportowych spotkań:

Gimnazja:
PKS „Beskidy” Hałcnów PKS „Millenium” Porąbka
pierwszy mecz – 0:6, rewanż 0:3

Hałcnów: Piotr Jędrzejko, Paweł Hatała, Damian Handzlik, Jakub Węglarz, Marcin Kubica, Janusz Matusik, Michał Bartelmus, Mateusz Góra, I. Muszyński.

Porąbka: Tomasz Błachut, Tomasz Francke, Zbigniew Mryńca, Przemysław Wawak, Tomasz Górka, Łukasz Bogucki, Przemysław Grabek, Szymon Kastelik, Mateusz Wawak, Tomasz Wawrzyczek, Mateusz Polata.

Bramki strzelali: Jakub Węglarz – 2, Marcin Kubica – 2, Janusz Matusik – 2, Michał Bartelmus – 2, I. Muszyński – 1.

Szkoły średnie:
PKS „Beskidy” Hałcnów – KS Kamienica

pierwszy mecz 2:1, rewanż 3:0
Hałcnów: Marek Stronński, Mirosław Pysz, J. Jurecki, I. Muszyński, Marcin Kubica, Jakub Węglarz, Wiesław Grzegorski, I. Muszyński

Kamienica: Damian Wawrzeczek, Arkadiusz Lamik, Grzegorz Kohut, Michał Mąka, Jacek Pieronkiewicz, Rafał Drożdż, Marek Makarewicz, Marek Lachowski, Michał Klimczak, Rafał Plizga, Szymon Wiśniewski, Marcin Makarewicz

„Gość” – sportowiec z kulturą Na boiskach Hałcnowa



Siatkarki PKS „Beskidy” Hałcnów z trenerem Jerzym Romańskim

Bramki strzelali: dla Hałcnowa: Wiesław Grzegorski, Mirosław Pysz, J. Jurecki, I. Muszyński – po jednej, dla Kamienicy – Jacek Pieronkiewicz.

● Znacznie liczniej był obsadzony Diecezjalny Turniej Piłki Siatkowej, który przygotowano także w Hałcnowie 27 października. Siatkówka – obok piłki nożnej – cieszy się największym zainteresowaniem w PKS-ach. Siatkarze i siatkarki, podzieleni na dwie kategorie wiekowe – uczniów gimnazjów i szkół średnich – swoje mecze rozgrywali w salach gimnastycznych Szkoły Podstawowej nr 28 i Gimnazjum nr 6.

W turnieju wzięły udział drużyny parafialnych klubów sportowych z Gilowic, Hałcnowa, Porąbki i Kamienicy. Z ramienia głównego organizatora – klubu z Hałcnowa, pieczę nad właściwym rozegra-

nieniem zawodów i sędziowaniem sprawowali Emilia Byrska i Jerzy Romański.

A oto wyniki turnieju dziewcząt i chłopców:

Dziewczeta – gimnazja:

1. Gimnazjum nr 6/PKS „Beskidy” Hałcnów
2. PKS „Millenium” Porąbka
3. PKS „Olimpijczyk” Gilowice

Dziewczeta – szkoły średnie:

1. PKS „Millenium” Porąbka
2. PKS „Beskidy” Hałcnów
3. PKS „Olimpijczyk” Gilowice

Chłopcy – gimnazja:

1. Gimnazjum nr 6/PKS „Beskidy” Hałcnów
2. PKS „Millenium” Porąbka

Chłopcy – szkoły średnie:

1. PKS „Beskidy” Hałcnów I
2. PKS „Millenium” Porąbka
3. PKS „Beskidy” Hałcnów II
4. KS Kamienica
5. PKS „Olimpijczyk” Gilowice

Turnieje organizowane przez parafialne kluby sportowe to ogromny wkład – przede wszystkim społecznej pracy dorosłych, oddanych młodzieży. Bez ich dobrej woli żaden turniej nie doszedłby do skutku i w dużej mierze dzięki nim parafialne kluby sportowe w ogóle istnieją i prowadzą sportową działalność! W Hałcnowie do grona tych osób należą: Stefan Zuber, Tadeusz Pysz, Sabina Baczewska, Andrzej Dunat, Renata Gąsiorek.

I. M.

● Nowym starostą bielskim został 42-letni Zygmunt Mizera, radny powiatowy z Czechowic-Dziedzic, który wcześniej pełnił funkcję przewodniczącego Rady Powiatu. Mizera zastąpił starostę Jacka Falfusa, który musiał zrezygnować ze swego stanowiska, gdyż został wybrany posłem z listy „Prawa i Sprawiedliwość”.

● Bronisława Kadela, mieszkanka Brzeszcz, obchodziła pod koniec października piękny jubileusz – sto lat życia. Urodziła się 25 października 1901 r. w Polance Wielkiej koło Oświęcimia. Z życzeniami u jubilatki pojawili się przedstawiciele władz gminy, a wojewoda małopolski nadesłał list gratulacyjny.

● Dom Kultury w Kętach obchodził w tym roku ćwierćwiecze istnienia. Uroczysty koncert jubileuszowy, który odbył się pod koniec października, był okazją do zaprezentowania zespołów działających w tej placówce, a także uhonorowania zasłużonych jej pracowników oraz wypróbowanych przyjaciół i sponsorów.

● 29 października w Oświęcimskim Centrum Kultury odbył się VII Miejsko-Gminny Konkurs Pieśni Polskich, zorganizowany z okazji listopadowego Święta Niepodległości. W konkursowych zmaganiach wzięło udział 17 zespołów i solistów – uczniów szkół podstawowych i gimnazjów z Oświęcimia oraz okolicznych miejscowości.

● Od 6 listopada w Książnicy Beskidzkiej w Bielsku-Białej czynna jest wystawa malarstwa Marka Luzara pt. „Anioły i nie tylko”.

● 27 października w Miłowie oddano do użytku nową siedzibę gimnazjum. Uczy się w nim ponad 400 uczniów z Miłówki, Kamiesznicy, Lalik, Nielewki i Szarego. Inwestycja kosztowała 4 miliony złotych.

● Do końca listopada w Książnicy Cieszyńskiej czynna będzie wystawa „Znów minie wiek...”, poświęcona literaturze polskiej na Śląsku Cieszyńskim w latach 1920–2000.

● W Bobrku koło Oświęcimia odbył się Beskidzki Regionalny Mityng w Jeździe na Wrotkach i Kolarstwie, zorganizowany w ramach rozgrywek Olimpiad Specjalnych. W rywalizacji wzięły udział reprezentacje jedenastu domów pomocy społecznej i placówek opiekuńczych z całego Podbeskidzia.

● W Okręgowym Inspektoracie Pracy w Katowicach ogłoszono wyniki ósmej edycji konkursu „Pracodawca – Organizator Pracy Bezpiecznej”. Pierwsze miejsce w grupie pracodawców, zatrudniających ponad 250 osób, przyznano Leszkowi Podzorskiemu, zarządcy w cieszyńskim Przedsiębiorstwie Państwowej Komunikacji Samochodowej.

● 31-letni Ireneusz Szarzec został wybrany nowym burmistrzem Ustronia. Wcześniej był zastępcą burmistrza tego miasta. Jego poprzednik, Jan Szwarz, we wrześniu został wybrany posłem z listy SLD.

● Jan Szklany, rzeźbiarz, od lat związany z bielskim Stowarzyszeniem Plastyków „Ondraszek”, zdobył pierwszą nagrodę w kategorii rzeźby podczas XXV Konkursu Nieprofesjonalnej Twórczości Plastycznej „Rudzka Jesień”. Bielski twórca zaprezentował rzeźbę „Frasobliwy”.

● Zespół Szkół Gastronomiczno-Hotelarskich w Wiśle święci się 65-letnią tradycją. W trakcie jubileuszowych uroczystości, które odbyły się 27 października, otwarto w tej placówce nowoczesną kuchnię szkoleniową.

● Firma Union-Vis z Bielska-Białej znalazła się w elitarnym gronie zdobywców Medalu Europejskiego – wyróżnienia przyznawanego przez komisję weryfikacyjną Business Centre Club.

Pod patronatem GN

Promyki z Przyjaciółmi

Przypominamy, że w dzisiejszą niedzielę, 18 listopada, w kętym Domu Kultury zakończy się dwudniowy IV Festiwal Piosenki Religijnej „Psallite Deo”. Na pewno warto tam wstąpić, by wspólnie z wykonawcami śpiewem chwalić Pana!

Do udziału w dwudniowej imprezie zgłosiło się ponad 450 wykonawców, tworzących około 40 grup. W ramach festiwalu na sobotę zaplanowano występy konkursowe najmłodszych – o 14.00 – przesłuchania konkursowe, o 17.00 – występ zespołu „Promyki Serca” z Kęt, zwycięzcy poprzednich edycji festiwalu. Wyniki konkursu w tej kategorii zostaną ogłoszone około godziny 18.00, po czym nastąpi koncert laureatów.

Niedzielny program imprezy, podczas której zaprezentują się wykonawcy w kategorii młodzieżowej, przedstawia się podobnie. Gościem specjalnym natomiast (koncert o godz. 17.00) będzie bielska grupa „Przyjaciele”.

Zapraszamy serdecznie w imieniu organizatorów!

UR

Bielsko-Żywiec

Adres redakcji: ul. Słowackiego 27,
43-300 Bielsko-Biała, tel. (0-33) 812 51 39
e-mail: bielsko@goscniiedzielnyn.pl
www.bielsko.goscniiedzielnyn.pl

gość
niedzielnyn

Ważne jest młode serce

– Najtrudniejszy był początek. Do dziś pamiętam pierwszą, samotną wigilię na plebanii. Ale i to było piękne – wspomina ks. Joachim Kubiczek. Od przeszło 38 lat jest proboszczem w parafii św. Piotra i Pawła w Nowej Cerekwi i proboszczem *ex currendo*, czyli obsługującym również parafię św. Bartłomieja w Księżym Polu. Pierwsza wigilia to była kawa i kołacz od mamy. A przecież do domu, do Pietrowic Wielkich, było tak blisko, 12 kilometrów. – Dopiero kilka lat później przyznałem się mamie, że wtedy byłem sam na wigilię – mówi ks. Kubiczek.

Początki były trudne także z innego powodu. Zimą przez zasypaniami nie dało rady dostać się do

gracji szczególnie sprzyjały regularne pielgrzymki i wycieczki z parafianami. Z pewnością również praca na rzecz zabytkowych świątyń przyczyniła się do budowania poczucia wspólnoty. Zawsze jest co robić wokół budowli z XVII wieku, ale tak w Nowej Cerekwi, jak i w Księżym Polu ludzie nie porzyskają na tym, co jest. Ostatnio przy obydwu kościołach wybudowali kaplice pogrzebowe. W Księżym Polu przeprowadzono prace przy osuszaniu kościoła, wybrukowano jego otoczenie. – Również w Rogożanach wierni bardzo dbają o kaplicę i jej obejście – podkreśla ks. Kubiczek.

Kościoły są naprawdę piękne. Barokowe, pięknie utrzymane, stylowo restaurowane, z wieloma złoceniami, ze starymi obrazami. Otoczenie kościołów troskliwie zadbane. Dawniej i to nie było łatwe, bynajmniej nie z braku środków czy chęci. Ksiądz Kubiczek musiał sześć lat czekać na zatwierdzenie go na stanowisku proboszcza przez władze państwowe. A ponieważ nie był proboszczem „państwowo zatwierdzonym”, więc nie mógł w urzędach spraw załatwić. – Nie wolno księdzu nic tu robić bez naszej zgody! – instruowała onegdaj ks. Kubiczka pani konserwator zabytków. Dobrze, że nie przespacerowała się dookoła kościoła. Akurat dwa dni wcześniej z drugiej strony kościoła postawiono rusztowania. Potem w czasie malowania trzeba było czatować, czy nie nadjeżdża samochód z Opola.

Kilka razy ks. Kubiczekowi składano propozycje objęcia większych, miejskich parafii. Zawsze odmawiał. – Tu mam takie piękne kościoły, tak serdecznych, dobrych ludzi. Czego mi więcej potrzeba? – pyta. Podczas uroczystości 250-lecia konsekracji kościoła w Księżym Polu bp Gerard Kusz, znany z poczucia humoru, kiedy usłyszał parafialną orkiestrę, scholę i chór, żartował: – Teraz to ja się nie dziwię waszemu proboszczowi, że się nie da stąd ruszyć. On chce mieć tutaj najpiękniejszy pogrzeb!

Żarty żartami, ale w tej parafii naprawdę poważnie dba się o oprawę muzyczną liturgii. Dumą księdza proboszcza jest chór (25 dorosłych), schola dziewczęca (40 osób) i orkiestra dęta (18 muzyków). Dziewczęta ze scholi śpiewają na każdej Mszy św. Orkiestra, do której większość instrumentów zakupił ksiądz Kubiczek, występuje w całym dekanacie. Na tym nie koniec artystycznych dokonań parafian z Nowej Cerekwi, Rogożan i Księżego Pola. W Rogożanach robią przepiękne korony żniwne, zawsze nagradzane na dożynkach wojewódzkich. Młodzież wystawia

misteria i montaż słowno-muzyczne. Z misterium pasyjnym „Pochód cierpiącej ludzkości” występowali w kilku parafiach. W tym roku przygotowują słuchowisko „Prymas Tysiąclecia”.

Do obrazu aktywności obydwu parafii, którym od niemal czterdziestu lat posługuje ks. Kubiczek, trzeba dodać, że istnieje tu 14 różnicowych żeńskich, po jednej męskiej i dziecięcej. Od ubiegłego roku działa także Kółko Misyjne. Dwa lata temu zainicjowano stałe nabożeństwa fatimskie z procesją. Odbývają się od maja do października i cieszą się wielką popularnością, przyjeżdżają na nie również wierni z okolicznych parafii. W tym roku w kościele św. Piotra i Pawła w Nowej Cerekwi stanęła figura Matki Bożej Fatimskiej, przywieziona wprost ze słynnego portugalskiego sanktuarium.

Na 18 listopada parafianie z Nowej Cerekwi, Rogożan i Księżego Pola przygotowują swojemu proboszczowi uroczystość z okazji 70. rocznicy urodzin. – 70 lat, a jak to szybko minęło – uśmiecha się z zadumą ks. Kubiczek. – Ale najważniejsze i tak jest młode serce! – dodaje.

ANDRZEJ KERNER



Wnętrze kościoła pw. św. Piotra i Pawła w Nowej Cerekwi

Szkoła liderów

Diecezjalny Katolicki Uniwersytet Ludności Wiejskiej w Opolu zainaugurował 3 listopada kolejny rok działalności. Udzielił w Mszy św. konselebrowanej pod przewodnictwem bpa Jana Kopca, w kościele pw. Wniebowzięcia NMP w Opolu Góslawicach, rozpoczęło uroczyste spotkanie słuchaczy i wykładowców.

Nasze wsie, podobnie jak wsie zachodnioeuropejskie, są coraz częściej zamieszkiwane przez osoby pracujące w miastach i coraz mniej na wsi jest osób utrzymujących się z pracy w gospodarstwach rolnych, co wcale nie zwalnia tych mieszkańców wsi z obowiązku dbałości o nią, z organizowania życia kulturalnego, modernizowania jej infrastruktury i dbałości o naturalne środowisko – mówił ks. Hubert Janowski, dyrektor Uniwersytetu Ludności Wiejskiej w Opolu. Od początku działalności uniwersytet zaprasza do uczestnictwa mieszkańców wsi i małych miast, aby pod kierunkiem znawców problemów wsi, wykładowców wyższych uczelni, ośrodków doradztwa rolniczego mogli pogłębiać wiedzę z zakresu rolnictwa, ogrodnictwa, upraw ekologicznych, agroturystyki, marketingu. Głównym celem uniwersytetu jest kształcenie liderów, znających dobrze problemy swojego środowiska, którzy

nie tylko będą umieli zabiegać o dobro swojej wsi, ale wejdą do samorządów i organizacji rolniczych, podejmujących istotne decyzje związane z polepszeniem życia ludności wiejskiej. Program edukacji słuchaczy uniwersytetu ciągle jest modyfikowany, dochodzą nowe działy, więcej czasu poświęca się zagrożeniom cywilizacyjnym współczesnego człowieka, problemom integracyjnym z Unią Europejską, tworzeniu nowych, alternatywnych form zarobkowania, nauce języka niemieckiego, także systematycznym wyjazdom kształceniowym w kraju i za granicą.

Dziewiętnastu absolwentów otrzymało dyplomy ukończenia Diecezjalnego Katolickiego Uniwersytetu Ludności Wiejskiej – dwunastu z filii w Nysie, kierowanej przez ks. Bronisława Dolhana, i siedmiu z filii w Baborowie, kierowanej przez ks. Zygmunta Pykę.

Wykład inauguracyjny wygłosiła dr Urszula Karwaczynska, dr nauk technicznych, pracownik naukowy Wydziału Przyrodniczo-Technicznego Uniwersytetu Opolskiego, która uczy studentów i słuchaczy katolickiego uniwersyteu dbałości o środowisko naturalne. Artystyczną oprawę uroczystości zapewnił zespół wokalo-instrumentalny „Shemuel” z Kadłuba.

T.S.-M.



Ks. Joachim Kubiczek

Księżego Pola. Wtedy ks. Kubiczek wkładał na nogi narty i szusował trzy kilometry tam i trzy kilometry z powrotem przez pola. – Mielśmy twardą zaprawę w niższym seminarium – mówi ks. Joachim – więc nie było to dla mnie za trudne. Śnieg czy deszcz, co to za przeszkody? Nie bardzo lubię maminsynków – przyznaje

Ksiądz Kubiczek nie lubi maminsynków, ale lubi swoich parafian. Wielokrotnie w czasie rozmowy podkreśla ich zaangażowanie, ofiarność, życzliwość. – Tu mieszkają ludzie, których wywieziono spod Lwowa i Stanisławowa, i ich potomkowie, a ja – rodowity Ślązak. Ale szybko się zaprzyjaźniliśmy – mówi ksiądz proboszcz. Inte-

O małżeństwach niesakramentalnych

Z ks. wikariuszem
RYSZARDEM MICHALIKIEM
z parafii pw. Nawiedzenia
NMP w Łączniku
– duszpasterzem małżeństw
niesakramentalnych
rozmawia
Teresa Sienkiewicz-Miś



JERZY STEPULSKI

– Od dwu lat w diecezji opolskiej zajmuje się Ksiądz duszpasterstwem par małżeńskich żyjących w związkach cywilnych, czyli niesakramentalnych, po rozwodzie. Co było przyczyną podjęcia się tak trudnego zadania?

– Jan Paweł II w „Familiaris consortio”, adhortacji apostolskiej o zadaniach rodziny chrześcijańskiej w świecie współczesnym, napisał: „Wzywam gorąco pasterzy i całe wspólnoty wiernych do okazania pomocy rozwiedzionym, do podejmowania z troskliwą miłością starań o to, by nie czuli się oni odłączeni od Kościoła, skoro mogą jako ochrzczeni uczestniczyć w jego życiu”.

Przed kilkoma laty pojechałem na rekolekcje organizowane dla małżeństw sakramentalnych w ramach ruchu „Spotkania Małżeńskie”. Doświadczyłem wówczas czegoś, z czego wcześniej nie zdawałem sobie sprawy, a wiązało się to z ogromną potrzebą niesienia pomocy duszpasterskiej małżeństwom szukającym dobrego kontaktu ze sobą i z Panem Bogiem. Włączyłem się do prowadzenia rekolekcji – wspólnie z ks. Ryszardem Kinderem i moderatorami świeckimi – w Kamieniu Śląskim, Nysie, w Łaskach koło Warszawy. Równocześnie stykałem się coraz częściej z problemami małżeństw niesakramentalnych. Podczas kolędy poznawałem osoby rozwiedzione, żyjące w nowych związkach, które zadawały pytania na temat dalszego bycia w Kościele, mówiły o tęsknocie za uczestnictwem w życiu sakramentalnym i o trudno-

ściach w katolickim wychowywaniu dzieci.

– Co Ksiądz mówi małżonkom, którzy żyją w drugim związku, cywilnym, który w świetle prawa kanonicznego jest związkiem grzesznym?

– Że są Kościołem, że należą do Kościoła i Kościół z nich nie zrezygnuje a na pewno Pan Bóg z nich nie zrezygnuje, bo Pan Bóg kocha nas miłością bezwarunkową, kocha nas wszystkich dlatego że nas stworzył na swój obraz i swoje podobieństwo (por. Mdr 12, 24). Grzech czasami nas oddala od Boga, ale to nie oznacza, że Pan Bóg z nas zrezygnował. Prawdą jest, że Bóg nie toleruje grzechu, ale nie odrzuca człowieka. Człowiek jest winny, ale Pan Bóg jest wiemy. Bóg jest Miłością i miłosierdziem – to prawda o Bogu. Człowiek potrzebuje miłości i miłosierdzia – to prawda o człowieku. Nie znajdujemy w Ewangelii żadnej sytuacji, w której Bóg odwróciłby się od grzesznika. Z otwartymi ramionami przyjmuje syna marnotrawnego (por. Łk 15, 11–32), rozradowany, że ten, który „był umarły a znów ożył; zaginął, a odnalazł się”. Można powiedzieć, że takim człowiekiem zaginionym poprzez grzech jest każdy z nas. Bóg przyjmuje nas, pokrzepia, otacza miłością, ale jest jeden warunek – człowiek musi do Boga przyjść. Bóg może uczynić w naszym kierunku tysiąc kroków, ale ten jeden w Jego kierunku musimy zrobić my sami...

– Przychodzenie do Pana Boga jest trudne, mówią żyjący w powtórnych związkach, skoro jest się grzesznym i nie można korzystać z sakramentów świętych, a najbardziej bolesny jest brak Komunii świętej.

– Grzesznikami jesteśmy wszyscy. Dlatego trzeba tym osobom powiedzieć, że Komunia święta to nie tylko przyjmowanie Hostii, ale Komunia to także uczestnictwo w Eucharystii, w modlitwie, słuchanie Słowa Bożego i wprowadzanie go w czyn. Swoistą Komunią dla małżeństw niesakramentalnych może być, często jest, tęsknota i głód za Panem Bogiem, pragnienie przyjęcia Hostii. Komunią z Panem Bogiem jest wychowanie dziecka w duchu katolickim, co nie jest łatwym zadaniem.

Przychodzenie do Pana Boga to podejmowanie dzieł pokuty, to także świadomość, że tak do końca nie jest się w porządku wobec Boga, bo Pan Bóg jest wiemy wobec małżeństwa sakramentalnego, a oni z różnych powodów zrezygnowali z niego. Ale powinni pamiętać o tym, że Pan Bóg nie przestał ich kochać. W Ewangelii czytamy, jak Pan Jezus rozmawia z Samarytanką przy studni (por. J 4, 1–42). Pan Jezus zna jej kondycję duchową i moralną, wie, kim jest, ale prosi ją, by dała mu się napić, a następnie mówi do niej, by poszła po swojego męża. Przy tym pokazuje prawdę o jej sytuacji i... czyni z niej apostołkę. Nie odrzucił jej, mimo że była grzeszna, nie patrzył na jej grzech, ale na nią, na człowieka. Ludzie żyjący w powtórnych związkach powinni szukać dróg dojścia do Pana Boga, i wielu z nich to robi, przyjeżdżają z całej Polski na rekolekcje, modlą się, podejmują się dzieł pokutnych, szukają księży, z którymi mogliby rozmawiać o swoich problemach. To, że nie mogą przystępować do Komunii, że nie mogą otrzymać rozgrzeszenia, to wcale nie znaczy, że nie mogą tęsknić za Panem Bogiem, że nie mogą trwać w tej komunii poprzez modlitwę, przez wychowanie, przez praktyki pokutne, praktyki charytatywne, praktyki miłosierdzia.

– A może zbyt łatwo poddajemy się trudnościom małżeńskim i uznajemy rozwód za ułatwienie życia?

– Pan Bóg nie akceptuje rozwodów – co Bóg złączył, człowiek niech nie rozdziela, natomiast akceptuje człowieka. Kościół wyraźnie mówi o nierozdzielności małżeństwa w kontekście przykazań. Pan Bóg inwestuje w człowieka; nie można powiedzieć, że Bóg zrezygnował z tych, którzy się rozeszli, to oni zrezygnowali z siebie nawzajem z różnych powodów, ja nie pochwalam tego czynu – rozwód jest czymś złym. Dlatego też duszpasterze mają obowiązek właściwego rozeznania sytuacji, zachodzi bowiem różnica między tymi, którzy szczerze pragnęli ocalić swoje małżeństwo i zostali całkiem niesprawiedliwie porzuceni, a tymi, którzy z własnej i ciężkiej winy zniszczyli swoje kanoniczne małżeństwo. I są tacy, którzy zawarli nowy związek ze względu na wychowanie dzieci, często przekonani w swoim sumieniu, że poprzednie małżeństwo nigdy nie było ważne.

– Kiedy te osoby mogą uzyskać rozgrzeszenie?

– Rozgrzeszenie mogą otrzymać zawsze w niebezpieczeństwie śmierci, także w czasie dłuższego pobytu w szpitalu (przy rozgrzeszeniu warunkowym na czas pobytu w szpitalu). Małżeństwa, które postanowią żyć ze sobą jak brat i siostra, otrzymują rozgrzeszenie otwierające im drogę do przystępowania do Komunii świętej, oczywiście przy spełnieniu odpowiednich warunków.

Każdego dnia w naszych rękach są kamienie. Albo wybudujemy z nich mur – nienawiści, albo wybudujemy most – miłości.

Portret chrześcijanina (1) Świadkowie

„Podczas wspólnego posiłku Jezus kazał uczniom nie odchodzić z Jerozolimy, ale oczekiwać obietnicy Ojca: »Słyszeliście o niej ode Mnie – mówił – Jan chrzczył wodą, ale wy wkrótce zostaniecie ochrzczeni Duchem Świętym... gdy Duch Święty zstąpi na was, otrzymacie Jego moc i będziecie moimi świadkami w Jerozolimie i w całej Judei, i w Samarii, i aż po krańce ziemi«” (Dz 1, 4–5.8).

Był to ostatni dzień obecności Jezusa wśród uczniów w cielesnej, materialnej, fizycznej postaci. I był to pierwszy dzień Jego innej, niematerialnej, duchowej obecności w świecie. Każda z tych form jest trudna i tajemnicza – bo obie są sposobem bycia Boga wśród ludzi. W czas fizycznej obecności Jezusa potrzebna była wiara, by dostrzec, kim On naprawdę jest. Gdy zabrał swą materialną obecność, zostając w świecie duchowo – bez wiary też nie sposób się obejść. Dlatego było i wciąż jest potrzebne świadectwo tych, którzy Jezusa spotkali, Jemu i w Niego uwierzyli. Jezus potrzebuje świadków, świadków potrzebuje świat. Dlatego w chwili ostatniego pożegnania z uczniami Jezus nakazuje: *Będziecie moimi świadkami aż po krańce ziemi*. Apostołowie i inni uczniowie Jezusa znali Go, kształtowali swoją naukę i swoim wpływem. Formował ich wiarę, gdy patrzyli na Jego moc. Uczyl ich nadziei. A nade wszystko uważyli na miłość, zatrzymując się przy każdym potrzebującym – czy to na ciele, czy na duszy chorym człowieku. Ukształtowani w takiej szkole, mogli iść w świat i mieli o czym świadczyć. A przede wszystkim mogli mówić: *Znałem Jezusa, gdy chodził, nauczał i uzdrawiał. Spotkałem się z Nim, gdy po krzyżowej śmierci zmartwychwstał*. To oni – wielcy świadkowie Jezusa. A my? Też mamy być Jego świadkami? Tak, chrześcijanie każdego pokolenia mają być świadkami Jezusa. I tego rysu w portrecie chrześcijanina zagubić nie wolno – jako że jest naj-

ważniejszy. Chrześcijaninem jest się nie dla własnych korzyści, lecz po to, by świadczyć o Jezusie: o tym, kim On jest, i o tym, że jeśli ukrzyżować dobro – ono zmartwychwstanie razem z Jezusem. Chrześcijanin nie otrzymuje gwarancji na pomyślność, na łatwe życie, na zbawienie, a metryka chrztu nie jest biletem do nieba. W domu Ojca jest miejsce dla każdego człowieka – nie tylko dla chrześcijan (por. J 14,2). A chrześcijanie przez składane Jezusowi świadectwo mają być żywym dowodem, że miłość nie umarła, i że warto być dobrym nawet za cenę krzyża. By jednak być świadkiem Jezusa, trzeba Go najpierw spotkać. Gdzie i jak? Jest to pytanie o samą istotę chrześcijaństwa. Jezus mówi o zstąpieniu mocy Ducha Świętego. Gdzie i jak? Znowu pytanie. Wiem. I właśnie dlatego nie jest łatwo być chrześcijaninem. Wszelako otworzyliśmy dopiero pierwszy rozdział „Dziejów Apostolskich”. Czytając tę opowieść-swiadectwo, znajdziemy nie tylko wiele pytań, ale też wiele odpowiedzi.

KS. TOMASZ HORAK

Modzurów

Pamięć o zamordowanym proboszczu

– To piękne, że po tylu latach pamięć o proboszczu trwa w was – mówił do zgromadzonych w niedzielę 4 listopada w modzurowskim kościele pw. Trójcy Świętej ks. infułat Marian Żagan. – Nie tylko jego śmierć, ale również wszystko, co zdziałał w dziedzinie duszpasterskiej wzbudza do dziś podziw i uznanie.

80 lat temu, wieczorem 31 października 1921 roku na placu przy kościele w Modzurowie zamordowano ks. Augustyna Strzybnego, tamtejszego proboszcza. Sprawcy pozostali niewykryci. Dzisiejszy proboszcz w Modzurowie, ks. Józef Krzeptowski poświęcił sporo czasu na poszukiwania w archiwach wrocławskiej Kurii, w kronikach sąsiednich parafii, zbierał zeznania świadków tragicznych wydarzeń. – Jego duszpasterstwo przypadło na ciężki okres. Były to przecież na Śląsku czasy podziału i nienawiści na tle narodowościowym. On w życiu politycznym nie brał udziału,

ale szczerze dążył do uspokojenia Górnego Śląska. Właśnie dlatego miał wielu wrogów. Szykanowano go na wiele sposobów: przez rewizje, plądrowanie plebanii, konfiskatę koni, uprowadzenie i areszt. Parafianie radzili mu, by, tak jak inni księża z dekanatu, opuścił parafię. Jednak nie zrobił tego, został ze swoimi owieczkami i oddał za nie życie. Przez swoją męczeńską śmierć powinien być zaliczony w poczet błogosławionych – mówił ks. Krzeptowski podczas Mszy św., na którą przybyli księża z dekanatu łąńskiego, delegacje Towarzystwa Miłośników Ziemi Raciborskiej, Towarzystwa Gimnastycznego „Sokół” oraz parafianie z Modzurowa i Szonowic.

Ks. Strzybny był gorliwym duszpasterzem, znanym kaznodzieją, organizatorem bractw religijnych. Własnym sumptem wydał katechizm w języku polskim i niemieckim. Do dziś parafianie z Modzurowa po Mszy św. odma-

wiają modlitwę, którą ułożył. W gorącym okresie powstań śląskich i plebiscytu nie prowadził agitacji politycznej, ale też nie skrywał swojego propolskiego nastawienia. Wyrażało się to w głoszeniu kazań i katechez po polsku. – Opowiadał się za Polską, bo uważał, że jeśli Śląsk będzie przy Polsce, to będą lepsze czasy dla Kościoła katolickiego – mówił ks. Krzeptowski podczas uroczystości rocznicowych.

Ks. Marian Żagan w czasie kazania podkreślił jeszcze jeden walor ks. Augustyna Strzybnego: – Dziś odczuwamy deficyt ludzi, którzy są do końca wierni przyjętemu obowiązkowi. My, wszyscy kapłani tu zgromadzeni, widzimy w nim przejmujący przykład takiej wierności.

Po Mszy św. uczestnicy uroczystości przeszli procesjonalnie na cmentarz, by pomodlić się nad grobem ks. Strzybnego i jego matki.

A.K.

Nysa

Kwesta na remont kościoła

W uroczystość Wszystkich Świętych 32 wolontariuszy z parafii św. Dominika w Nysie, zaopatrzone w identyfikatory i specjalnie oznakowane puszki, przeprowadziło kwestę na nyskim cmentarzu jerozolimskim, z której dochód zostanie przeznaczony na remont i konserwację cmentarnego kościoła pw. Świętego Krzyża.

Pierwsza taka akcja odbyła się w ubiegłym roku. Wówczas zebrano 4300 złotych. Tegoroczna zbiórka przyniosła 3500 złotych, 10 DM i 2 USD. Dodatkowo na rzecz wymagającego remontu kościoła zbierano opłaty parkingowe na jednym z przycmentarnych parkingów. Czy jednak te pieniądze wystarczą na rozpoczęcie prac remontowych? „Już dzisiaj

widać pilną potrzebę osuszenia murów i naprawy dachu” – uważa ks. Tadeusz Bartoszewski, proboszcz parafii św. Dominika. Wnętrze świątyni też wymaga gruntownego remontu. Przeprowadzona dwa lata temu ekspertyza konserwatorska, dokonana przez nyskiego konserwatora zabytków Andrzeja Marka Barskiego, wykazała, że na renowację ołtarza trzeba przeznaczyć „tylko” 70 tysięcy złotych. Licząc około 3500 mieszkańców parafii św. Dominika nie jest obecnie w stanie sama udźwignąć ciężaru związanego z remontem kościoła, zważywszy, że przecież ma na utrzymaniu osiemnastowieczny kościół parafialny i filialny w Jędrzychowie.

Kościół ten jednak trzeba ratować i niektórzy w Nysie zdają sobie z tego sprawę. Tym bardziej że ma on swoje ważne miejsce w dziejach miasta. Pierwsza o nim wzmianka pochodzi z 1341 r. Budowę obecnego ukończono w 1639 r. Proboszcz parafii św. Jakuba w Nysie Feliks Ambroży Pedewitz w kronice parafialnej napisał, że kościół Świętego Krzyża oddalony jest od ratusza zgodnie z miarą jerozolimską, czyli zbudowany został na pamiątkę Męki Chrystusa z zachowaniem prawdziwej odległości między domem Piłata a Golgotą. W dokumencie z 1678 r., zamieszczonym w kuli wieżyczki tegoż kościoła, podano informację, że obowiązkiem mieszkańców Nysy było pielgrzymowanie w samo południe w Wielki Piątek każdego roku sprzed kościoła św. Jakuba do kościółka Świętego Krzyża.

Z.

Zaproszenia

Europejskie Spotkanie Młodych

Trwają przygotowania do Europejskiego Spotkania Młodych organizowanego przez wspólnotę Taizé. Odbędzie się ono w Budapeszcie w dniach 28 grudnia 2001 – 1 stycznia 2002 r. W dziewięciu parafiach naszej diecezji utworzono już punkty przygotowań do budapeszteńskiego spotkania. Oto miejsca i terminy: Chróścice, parafia św. Jadwigi – czwartki, godz. 20.00; Strzelce Opolskie, parafia św. Wawrzyńca – piątki, godz. 19.00; Zdzeszowice, parafia św. Antoniego – poniedziałki i piątki, godz. 19.00; Nysa, parafia św. Jakuba i Agnieszki – 1. i 3. sobota miesiąca, godz. 18.00; Opole, DA „Xaverianum” – środy, godz. 19.15; Opole, DA „Resurrexit” – środy, godz. 19.45; Opole, parafia bł. Czesława, czwartki, godz. 19.00; Opole Szczepanowice, parafia św. Józefa – środy, godz. 19.00; Racibórz, parafia Wniebowzięcia NMP – 2. i 4. sobota miesiąca, godz. 19.30.

DA „Resurrexit”

W ramach spotkań duszpasterstwa nauczycieli akademickich, 23 listopada o godz. 19.00 w ośrodku Duszpasterstwa Akademickiego „Resurrexit”, przy ul. Drzymały 1a w Opolu, gościć będzie prof. Maja Komorowska.

Dla organistów, dyrygentów i kapelmistrzów

1 grudnia odbędzie się ogólnodiecezjalny adwentowy dzień skupienia połączony z inauguracją kolejnego roku studiów w Przywydziałowym Studium Muzyki Kościelnej w Opolu. Początek o 10.00 w katedrze Świętego Krzyża w Opolu.

Klub Inteligencji Katolickiej

Opole

18 listopada, godz. 17.00 – Bronisław Chromiak – *Wspomnienia zesłańca na Sybir*;

25 listopada, godz. 17.00 – ks. dr Zygmunt Nabzdyk – *Kontemplacja oblicza Chrystusa istotą dziedzictwa Wielkiego Jubileuszu*.

Kędzierzyn-Koźle

27 listopada, godz. 17.30 – Relacja z jubileuszu XX-lecia Tatrzańskiego KIK.

Krapkowie

22 listopada, godz. 18.00 – Msza św., potem prelekcja ks. dr. Zygmunta Nabzdyka – *Kontemplacja oblicza Chrystusa istotą dziedzictwa Wielkiego Jubileuszu*.

Nieszpory koncertowe

Z okazji święta patronki muzyków św. Cecylii 18 listopada o godz. 15.00 w Budkowicach Starych odbędzie się nieszpory koncertowe. Wystąpią: chór „Spotkania” z Budkowic Starych, orkiestra „Camerata” oraz schola parafialna.

Tydzień Kultury Chrześcijańskiej w Kluczborku

Pod hasłem „Ks. kard. Stefan Wyszyński – mąż stanu i świadek wiary” w dniach 18–24 listopada w Kluczborku odbędzie się Tydzień Kultury Chrześcijańskiej. W programie m.in. wykłady ks. prof. Kazimierza Doli, ks. prof. Janusza Czernieckiego, ks. dr. Zygmunta Nabzdyka, wystawy i występy artystyczne. Mszę inaugurującą Tydzień odprawi ks. bp Jan Kopiec (kościół Matki Bożej Wspomożenia Wiernych).

Kronika diecezji

● 26 października br. minęła 95. rocznica śmierci ks. Jana Dzierżona, światowej sławy teoretyka i praktyka pszczelarstwa, urodzonego w Łowkowicach koło Kluczborka. Pszczelarze tego dnia zgromadzili się przy pomniku ks. Dzierżona w Kluczborku i złożyli kwiaty na jego grobie w rodzinnych Łowkowicach. Ks. Dzierżon m.in. skonstruował tzw. ul szafkowy i odkrył partenogenezę u pszczoł. Cieszył się również niezwykle poważaniem wśród naukowców na całym świecie, otrzymując m.in. tytuł doktora honoris causa Uniwersytetu w Monachium. Dni poświęcone pamięci tego wielkiego pszczelarza trwały do 28 października i zakończyły się spotkaniem ekumenicznym w kościele ewangelicko-augsburskim w Bączynie.

● 31 października br. Ojciec Święty Jan Paweł II wyniósł do godności biskupiej pochodzącego z Opolszczyzny o. Antoniego Bonifacego Reimanna OFM. O. Bonifacy został mianowany wikariuszem apostolskim okręgu Nuflo de Chávez w Boliwii. Nowy biskup z Opolszczyzny urodził się w 1952 r. w Kadłubie Turawskim (parafia Ligota Turawska). W 1972 r. wstąpił do zakonu Franciszkanów Śląskiej Prowinencji św. Jadwigi. Święcenia kapłańskie przyjął w 1979 r. w Kłodzku. Cztery lata później, w 1983 r., wyjechał na misję do Boliwii, gdzie m. in. od 1993 do 1999 r. był magistrem nowicjatu w Cochabamba, a od 1999 r. proboszczem i gwardianem klasztoru św. Anny w Sucre. Wikariat apostolski Nuflo de Chávez, nad którym pasterską pieczę powierzono biskupowi nominatowi Antoniemu Bonifacemu Reimannowi, zamieszkuje około 120 tysięcy osób, z czego ponad 100 tysięcy to katolicy. Jednostka ta podzielona jest na 16 parafii, w której pracuje 20 kapłanów oraz ponad 40 siostr zakonnych. Bp Reimann jest drugim w ostatnich latach zakonnikiem pochodzącym z diecezji opolskiej wyniesionym do godności biskupiej w krajach misyjnych. Pierwszym został werbista abp Wilhelm Kurz, metropolita archidiecezji Madang w Papui-Nowej Gwinei.

● 1 listopada br. bp Jan Kopiec przewodniczył Mszy św. i wygłosił słowo Boże na cmentarzu komunalnym w Opolu Półwsi.

● W Dzień Zaduszny, 2 listopada br., bp Jan Bągiński przewodniczył koncelebrowanej Mszy św. za zmarłych w opolskiej katedrze.

● 4 listopada br. bp Jan Bągiński przewodniczył Sumie odpustowej ku czci św. Karola Boromeusza i wygłosił homilię w kaplicy na opolskim Osiedlu Chabry.

● 5 listopada br. bp Jan Kopiec przewodniczył koncelebrowanej Eucharystii w Wyższym Seminarium Duchownym w Opolu z racji wspomnienia św. Karola Boromeusza, patrona siostr boromeuszek, od lat pracujących w seminarium.

● Zjazd polskich lekarzy wybrał na następne cztery lata przewodniczącego Opolskiej Izby Lekarskiej. Został nim ponownie Jerzy Jakubiszyn. Zjazd przyjął również stanowisko sprzeciwiające się planom likwidacji kas chorych.

● Województwo opolskie, jako jedyne w kraju, nie otrzymało pieniędzy na restrukturyzację służby zdrowia.

● Władze powiatu opolskiego podpisały umowę o współpracy z powiatem Saafeld-Rudolstadt z Turynii (Niemcy). Współpraca istniała już wcześniej. Niemcy m.in. przyjmowali u siebie dzieci z Domu Dziecka w Turawie, podarowali szpitalowi w Ozimku łóżka chirurgiczne.

● Ukazał się 500. numer tygodnika „Schlesisches Wochenblatt”, wydawanej w Opolu dwujęzycznej gazety ogólnopolskiej piszącej o sprawach mniejszości niemieckiej. Z tej okazji w „Musiolówce” odbyło się uroczyste przyjęcie z udziałem m.in. marszałka województwa i wojewody opolskiego. Redaktorowi naczelnemu SW Engelbertowi Misiowi i całemu zespołowi redakcyjnemu składamy serdeczne gratulacje.

● Na rynku księgarskim ukazała się dwujęzyczna polsko-niemiecka – „Antologia polskiej literatury dziecięcej”. W zbiorze znalazły się m.in. fragmenty „Plastusiowego pamiętnika”, „Akademii Pana Kleksa”, „Awantury o Basię”, „Szewczyka Dratewki”. Książka ma być sprzedawana także w Niemczech.

● Po raz piąty w Opolu odbyła się międzynarodowa konferencja w cyklu „Colloquium Opole”. Tym razem przedmiotem debaty naukowców i studentów z Polski, Niemiec i Czech były lęki i obawy wynikające z procesu jednoczenia się Europy. „Colloquium Opole 2001” rozpoczęło się nabożeństwem ekumenicznym w kościele św. Aleksego. Organizatorami konferencji są: PIN Instytut Śląski, Uniwersytet Opolski, Wyższa Szkoła Zarządzania i Administracji, Akademia Ewangelicka w Görlitz i Akademia Ekumeniczna w Pradze.

● Pięciuset z tysiąca pracowników prudnickiego „Frotexu” chce odkupić akcje swojej firmy od Narodowego Funduszu Inwestycyjnego i przejąć kontrolę nad spółką. Do 2002 roku wszystkie zakłady wchodzące w skład NFI mają być sprywatyzowane, a właśnie do tego nie chce dopuścić większość załogi „Frotexu”. Chcą, by była to spółka menedżersko-pracownicza.

● Wyniki najnowszej analizy statystycznej opublikowanej przez Wojewódzki Urząd Statystyczny w Opolu: przeciętne wynagrodzenie brutto w województwie opolskim w roku 2000 wyniosło 1801,17 zł i było wyższe o 11,9 proc. niż w roku 1999. Z porównania powiatowych rynków pracy wynika, że najwyższe przeciętne wynagrodzenie otrzymywali pracownicy w powiatach: krakowickim, opolskim grodzkim i kędzierzyńsko-kozielskim. Najniższe przeciętne place odnotowano w powiecie kluczborskim, prudnickim i nyskim.

Opole
Adres redakcji:
ul. Sikorskiego 7/1,
45-051 Opole,
tel./fax (0-77) 454 64 72
Zespół: Andrzej Kerner,
ks. Zbigniew Zalewski,
Teresa Sienkiewicz-Miś
e-mail: opole@goscnielny.pl

Czwarta rano

Miłosierdzie gminy

Wiceprezydent Opola tłumacząc dziennikarce, dlaczego przyznano mieszkania komunalne jego partyjnym kolegom, powiedział rzecz – jak na gospodarza miasta – intrygującą i nieszablonoową. Mianowicie, że – tu cytuję – miasto nie jest od rozwiązywania problemów mieszkaniowych najbiedniejszych.

Ja nie wiem, czy pan prezydent się myli, czy ma rację. Ja się waham. Zarząd ma prawo przyznawać mieszkania ludziom niezbędnym dla miasta. Z drugiej strony gmina ma zapisany w ustawie obowiązek troski o ubogich oraz o swoje mieszkaniach. Co, a raczej kogo wybrać, gdy mieszkań jest za mało i dla wszystkich nie wystarczy? Tak czy siak, dać bogatszym

czy biedniejszym, zawsze wybór trudny. Z jednej strony wrażliwość społeczna, z drugiej wrażliwość koleżeńska. Biedny jest gdzieś daleko, a kolega, niestety, zawsze pod ręką. Oto dylematy władzy, a ponieważ akurat przypominało mi się powiedzonko „nigdy nie trać dobrej okazji, żeby zamknąć gębę”, więc milczę.

Z drugiej strony jest coś niecoś prawdy w tej ironicznej trawestacji powiedzenia o rybce i wędku. Pamiętacie oryginał? Daj człowiekowi rybę, to będzie miał co jeść przez jeden dzień, daj mu wędkę i naucz łowić, to codziennie sam sobie rybę złowi. Złośliwcy widzą to inaczej: daj człowiekowi rybę, to będzie miał co jeść przez cały dzień, naucz go wędko-

wać, to będzie siedział nad wodą i cały dzień pił piwo. Dasz rybę – do brze, ale nie całkiem. Dasz wędkę – jeszcze gorzej. Dasz mieszkanie biednemu – może nie będzie płacił czynszu. Dasz mieszkanie bogatemu – dziennikarze żyć ci nie dadzą. A do tego za chwilę przyjdzie po większe (bogaty, nie dziennikarz).

Doprawdy, ciężkie jest życie władzy. Mam dla niej dobrą radę. Niech pamięta, że najważniejsza jest zdolność do dobrej oceny sytuacji. Dobrą ocenę sytuacji zyskuje się po wielu niedobrych doświadczeniach. A nie-dobre doświadczenia zazwyczaj biorą się ze złej oceny sytuacji.

PIOTR ZABRZAŃSKI

Kącik wiejskiego proboszcza

Konrad Lorenz a mój kuzyn

Ktoś z przyjaciół szperając kiedyś w moich książkach, zawołał trochę zazdrośnie zdziwiony: widzę, że się kolegujesz z noblistami! Znalazł bowiem dzieło Konrada Lorenza, laureata nagrody Nobla z medycyny z roku 1973, pt. „Die Rückseite des Spiegels” z taką dedykacją: *Herrn Pfarrer H. M. mit herzlichsten Grüßen zugeeignet. Konrad Lorenz.* – Bądź spokojny – powiedziałem – nie jest aż tak dobrze, by Noblista kolegował się z wiejskim farorzem. To tylko przypadek.

Na podmonachijskiej stacji kolejowej rzucił mi się w oczy człowiek z białą brodą. Albo jest to św. Mikołaj, albo profesor Lorenz, którego zdjęcie widziałem w jakimś czasopiśmie naukowym. Nieśmiało zagadnąłem go: przepraszam, *sind sie Professor Lorenz?* I trochę pogawędziliśmy sobie. Ucieszyło go, że jest znany na-

wet na dalekiej prowincji za żelazną kurtyną. Czytałem potem parę jego książek. Ciągłe w nich nawraca do grzechów współczesnej cywilizacji: gonitwa za czasem, strach przed zaniedbaniem kariery, itp.

A teraz o innym spotkaniu. Będąc w Moguncji, mieście Gutenberga, postanowiłem odwiedzić kuzyna, który gdzieś tam w okolicy, jak słyszałem, był wziętym piekarzem. Zawierucha wojenna zagnała go znad Odry aż za Ren. Ciężką pracą, upartością śląską i talentem dorobił się własnej piekarni. W sobotnie przedpołudnie zastałem go w pachnącej kołaczami piekarni przy pracy z trzema czeladnikami. Żona z córką gdzieś wyjechały. Nie dostałem obiadu. Ale miałem objad. Objadałem się cudownym pieczywem, prosto z pieca, i słuchałem jego historii życia. Jak się dorobił, jak małomiasteczkowe środowisko jego, ob-

cego, zaakceptowało, jak ludzie z rana ustawiają się w kolejce do jego piekarni po świeże bułeczki, choć obok w supersamie są o wiele tańsze.

Gdy się z nim żegnałem, natrętnie chodzący mi po głowie rozważania profesora Lorenza.

Dwa lata później otrzymałem list od kuzyna: *Lieber Hubert, wybacz, że piszę na maszynie, ale palce mam jeszcze trochę sztywne. Zdrowie mi strajkuje, serce wysiada. Musiałem zrezygnować z piekarni. Jeśli znowu przyjedziesz na Zachód, nie zapomnij nas odwiedzić! Teraz będziemy mieć więcej czasu dla siebie.*

Rok później odwiedziłem go, na pięknym, nastrojowym cmentarzu. Pomodliłem się za niego. 54 lata pielgrzymował na tym świecie. Żegnając go, opuszczając cmentarz, i tym razem przypomniałem sobie profesora Konrada Lorenza. Mik

Pięć lat „Capricolium”

Od starej, niemieckiej nazwy Głucholaz (Ziegenhals, co znaczy „Kozia Szyja”) bierze imię chór Liceum Ogólnokształcącego w tymże mieście: „Capricolium”. Pięć lat – przede mną leży wykaz warsztatów, występów chóru, konkursów i uroczystości przez rozśpiewaną i uśmiechniętą młodzież uświetnionych. Nie mogę przepisać wszystkiego, za dużo. A więc tylko migawki: Głucholazy, Brzeg, Bydgoszcz, Głogówek, Zabrze, Nieder-Olm, Jesenik, Nysa, Hanner (Expo 2000), Opole, Hildesheim, Trzebnica... Repertuar? Bogaty. Od pieśni patriotycznych, poprzez muzyczne żarty, po Mszę koronacyjną Mozarta. Kilka nagród i wyróżnień nie tylko lokalnych, ale w skali kraju. Nic, tylko gratulować. Obserwowałem kiedyś pracę młodzieży i jej opie-

kuna, głucholaskiego organisty Jana Dolnego. Pytam: Dlaczego śpiewacie? Nie wolicie mocniejszej, współczesnej muzyki młodzieżowej? Śmieją się. „Tego też słuchamy”. A jak go-dzicie chór i naukę? „Trudno. Bo nie ma ulg dla chórzystów”. A zyski? „Szóstka z wychowania muzycznego”. Tylko tyle? A więc dlaczego? Znowu się śmieją. Dobrze, że nie mają gotowej odpowiedzi. Ale mają gotowe plany na przyszłość. To też dobrze. TH

„Capricolium” śpiewa w bibliotece katedralnej w Hildesheim, 14 X 2000, promocja dwujęzycznego albumu „Tysiąclecie chrześcijaństwa na Śląsku”, w ramach 1000-lecia biskupstwa wrocławskiego

